

8058 .

335
Bibl. do 016861
9. XII. 51
M

POLITYKA NARODÓW

W A R S Z A W A

T O M IV

R O K 1934

Z E S Z Y T 2

S I E R P I E Ń

TREŚĆ NUMERU 2

Sytuacja międzynarodowa Litwy — *Jan Ochota*

Walka o zjednoczenie kościoła ewangelickiego w Niemczech —
Emil Kipa

Zagadnienie albańskie w świetle polityki włoskiej —
Wiktor Ertad

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Organizacja młodzieży we Włoszech — *Tadeusz Chromecki*

Rola polityczna państw Ameryki Środkowej — *C.*

Sprawy rozbrojeniowe — *Zygmunt Klimowczak*

Miesięczny przegląd polityczny — *S. W.*

Przegląd światowej sytuacji gospodarczej — *Dr. B. Rm.*

Sytuacja wewnętrzna w Niemczech — *Roman Bitwa*

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Georges Oudard: La Russie a-t-elle trahi la France avant
et pendant la guerre? — *P. L. C.*

Przegląd czasopism

335

POLITYKA NARODÓW

W A R S Z A W A

T O M IV

R O K 1934

Z E S Z Y T 2

S I E R P I E Ń

Wszystkie

00-01000

SW

10. III. 57 r.

czas. 530.

D. 058



Odbito
w Drukarni Współczesnej
Sp. z o.o.
Warszawa
Szpitalna nr. 10

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA LITWY

Zmiany, jakie dokonały się w układzie stosunków międzynarodowych w Europie pod wpływem objęcia w Niemczech rządów przez stronnictwo narodowo-socjalistyczne, wstrząsnęły podwalinami polityki zagranicznej Litwy. Od chwili powstania przed laty szesnastu niepodległej Republiki Litewskiej, aż do ostatnich czasów, polityka zagraniczna tego państwa pochłonięta właściwie była przez jedno tylko zagadnienie, t. zw. sprawę wileńską. Zagadnieniu temu podporządkowywano najistotniejsze interesy państwowe: troskę o utrwale- nie niepodległości i bezpieczeństwa państwa. Istota zagadnienia wileńskiego w ujęciu Kowna polegała na żądaniu bezwarunkowego wcie- lenia do nowej Republiki Litewskiej obszarów, które ani z języka mieszkanców, ani z ich poczucia narodowego nie są litewskie i których ludność w stanowczy sposób dawała wyraz swej wierności dla wieko- wych tradycji zjednoczenia państwowego z Polską. Zadanie takie nie mogło być oczywiście zrealizowane inaczej jak tylko wbrew Polsce. Wszystkie zaś inne rozwiązania pośrednie, rozwiązania oparte na po- rozumieniu z wskrzeszonym Państwem Polskiem, Republika Litewska stanowczo odrzucała. W rezultacie stało się to, co wobec istniejącego układu sił pomiędzy Polską i Litwą stać się musiało: po wyczerpaniu przez Rząd Polski wszystkich środków pojednawczego, rzeczyby nawet można kompromisowego załatwienia sporu o Wilno, sprawa przy- należności państwowej Ziemi Wileńskiej rozwiązana została w 1923 jednostronnie na korzyść Polski. Rozwiązanie to jednak nie położyło kresu sporowi polsko-litewskiemu. Republika Litewska stosować za- częła odtąd wobec Polski t. zw. politykę biernego oporu, polegającą na odmowie nawiązania jakichkolwiek stosunków, a oparta na złud- nej rachubie nieuniknionego rzekomo w niedalekiej przyszłości zatar- gu Polski z jej wielkimi sąsiadami z zachodu i wschodu. Przeświad- czenie, że przeciwieństwa, istniejące pomiędzy Polską a Niemcami i Związkiem Sowieckim, nie mogą być wyrównane w sposób pokojo-

wy, stanowiło tedy zasadniczą przesłankę polityki zagranicznej Litwy.

Na rewizję tego stanowiska nie wpłynęło postępujące stale od 1931 pogarszanie się stosunków pomiędzy Litwą a Niemcami na tle stanu rzeczy, jaki się wytworzył w kraju kłajpedzkim. Wiara w nie-
możność złagodzenia przeciwieństw politycznych polsko-niemieckich, czyli innemi słowy — niewiara w możliwość politycznego porozumienia Polski z Niemcami, była na Litwie tak zakorzeniona, że uważano za pewnik, że Litwa, prowadząc walkę na dwa fronty: z Polską o Wilno i z Niemcami o stan narodowego posiadania w Kłajpedzie, może mimo to liczyć na pomoc i poparcie Niemiec przeciw Polsce i Polski przeciw Niemcom. Magiczny trójkąt przeciwieństw pomiędzy Polską, Niemcami i Związkiem Sowieckim wydawał się politykom litewskim niezawodną podstawą rachub na zyski polityczne, a zarazem naj-
pewniejszą rękojmią bezpieczeństwa. Tem też tłumaczy się niechęć Litwy do politycznego zbliżenia z państwami bałtyckimi. Ze stano-
wiska bezpieczeństwa zbliżenie to wydawało się Litwie zbędne, a jako krepujące jej swobodę ruchów w stosunku do Polski — niepożądane.

Już pierwsze miesiące istnienia Trzeciej Rzeszy wykazywały wa-
dliwość takiego rozumowania.

Bezpośredni następstwem objęcia władzy przez Hitlera był zwrot w polityce Związku Sowieckiego. Tradycyjna współpraca nie-
miecko-rosyjska, ponownie podjęta przez Sowiety i Niemcy od ukła-
du w Rappallo została zakłócona. Sowiety, zaniepokojone antykomu-
nistycznym programem hitleryzmu, zwróciły się ku Polsce. Konwen-
cja o określeniu napaści, zawarta w Londynie 3 lipca 1933 między Związkiem Sowieckim a państwami z nim sąsiadującymi, z Polską na czele, wzmacniająca i precyzująca zasadę poszanowania nietykalności terytorjalnej kontrahentów, była dla polityków litewskich pierwszym ostrzeżeniem przed zawodnością ich dotychczasowych rachub. Wkrót-
ce po tem ostrzeżeniu nastąpić miał fakt, który wywołał w kołach po-
litycznych Litwy prawdziwą konsternację. Idzie tu oczywiście o pol-
sko-niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy, podpisaną w Ber-
linie 26 stycznia 1934. Deklaracją tą rząd kowieński i opinia litew-
ska zostały formalnie zaskoczone. Chociaż bowiem rozmowy berliń-
skie, które ją poprzedziły, były powszechnie znane, to jednak nie przy-
wiązywano do nich w Kownie większego znaczenia. Przekonanie o beznadziejności wszelkich prób wyrównania lub złagodzenia prze-
ciwieństw polsko-niemieckich było tam tak głęboko zakorzenione, że ówczesny minister spraw zagranicznych Litwy Zaunius, w przemówie-
niu publicznem, wygłoszonem na pięć dni przed podpisaniem dekla-

racji polsko-niemieckiej, wskazywał na sprzeczność interesów Polski i Niemiec jako na jedno z najbardziej groźnych dla pokoju zagadnień politycznych doby bieżącej.

Skoro sam kierownik litewskiej polityki zagranicznej wykazał taki brak przenikliwości, to trudno się dziwić, że pakt polsko-niemiecki sprawił w Kownie wrażenie gromu z jasnego nieba. Widmo odosobnienia politycznego Litwy stało się wyraźnie przed opinią publiczną. Wymowa zagadnienia bezpieczeństwa stała się po raz pierwszy zrozumiała dla szerszego ogółu. Mimo uspakajających zapewnień prasy rządowej, społeczeństwo uczuło się zaniepokojone nową sytuacją międzynarodową Litwy. Kwestja rewizji jej dotychczasowej polityki zagranicznej zaczęła nabierać znamion aktualności.

Głosy o potrzebie porozumienia z Polską pojawiały się w litewskiej prasie opozycyjnej już dawniej w miarę tego, jak zaostrzały się stosunki litewsko-niemieckie. Potęgowanie się nastrojów antyniemieckich w masach litewskich szło w parze ze wzrostem dążeń pojednawczych w stosunku do Polski. Temu ostatniemu objawowi wyraźnie przeciwdziałały jednak czynniki rządowe. W grudniu 1933, czyli w chwili, w której, jakby się zdawać mogło, interes Litwy nakazywał jej unikać niepotrzebnego zaostrzania stosunków z Polską, władze litewskie wszczęły dość niespodziewaną kampanję przeciwko prywatnemu nauczaniu po polsku dzieci polskich na Litwie. Nauczanie to odbywało się w kompletach zakładanych po domach prywatnych, tam gdzie dostęp do szkoły polskiej był dzieciom zamknięty na mocy t. zw. prawa paszportowego, zakazującego przyjmowania do szkół polskich dzieci, których rodzice zapisani zostali w paszportach jako „Litwini“. Kompletety prowadzone były zgodnie z istniejącymi przepisami i przez władze tolerowane. Nagle w grudniu i w styczniu na nauczycieli polskich, uczących po kompletach, sypać się zaczęły za „tajne nauczanie“ grzywny, areszty i deportacje, nakładane w trybie administracyjnym. Systematyczność i konsekwencja, z jaką te represje stosowano, wskazywały, że nie były one wybrykiem poszczególnych organów administracji lecz planowym i zgóry obmyślanym atakiem na tę dziedzinę polskiej akcji oświatowej na Litwie. Nowy ten objaw prześladowania ludności polskiej wywołał w Polsce wzburzenie. W tym stanie rzeczy Rząd Polski uznał, że nie powinien nadal tolerować bezkarnie antypaństwowej działalności, uprawianej przez przywódców mniejszości litewskiej w Polsce, na których akcję patrzył dotąd przez palce. Kilkudziesięciu z nich zostało aresztowanych. Krok ten z kolei odbił się głośnym echem na Litwie, a krewka młodzież litewska, przyzwyczajana i zachęcana do

tań do wyładowywania w burdach ulicznych nadmiaru swego temperamentu, zorganizowała 21 lutego w Kownie manifestacje antypolskie, podczas których zdemolowano lub uszkodzono własność niektórych polskich instytucyj i firm. Chociaż wybryki tego rodzaju zdarzyły się w Kownie nie po raz pierwszy, tym razem jednak spotkały się one z wyraźnem potępieniem społeczeństwa litewskiego. Amnestja, zastosowana do nauczycieli polskich na Litwie, i zwolnienie z aresztu działaczy litewskich w Polsce położyły narazie kres zatargowi, wywołanemu tak lekkomyślnie przez władze litewskie. Zatarg ten jednak wykazał, że społeczeństwo litewskie, mimo systematycznie wszczepianych weń uczuć antypolskich, nie jest już w tym stopniu co dawniej podatne do bezkrytycznych odruchów w stosunku do Polski. Ewolucja litewskiej myśli politycznej za rewizją polityki zagranicznej rządu nie została przez wypadki kowieńskie zahamowana. Wypowiadana coraz głośniej i coraz śmielej w środowisku opozycji, przenikać zwolna zaczęła do stronnictwa rządzącego.

W marcu r. b. rozeszły się nawet pogłoski o nawiązaniu poufnych rokowań polsko-litewskich. Powstały one z powodu przybycia do Warszawy Zubowa, który jako krewny Marszałka Piłsudskiego przyjęty przezeń został w Belwederze. Stosunki, które p. Zubow posiada w kołach rządowych Litwy, stały się źródłem plotki o jego rzekomej tajnej misji politycznej z ramienia rządu kowieńskiego. Pogłoski te skłoniły ministra Becka do publicznego wypowiedzenia się na temat stosunków polsko-litewskich w oświadczeniu, opublikowanem w prasie 22 marca. Stwierdziwszy, że przyjazdu Zubowa do Warszawy „nie należy tłumaczyć żadnemi negocjacjami dyplomatycznemi“, minister Beck scharakteryzował jednocześnie obecne stadium stosunków polsko-litewskich. Rokowania, nawiązane pomiędzy Warszawą a Kownem po stwierdzeniu w 1927 w Genewie, że stan rzekomej „wojny“ pomiędzy Polską i Litwą nie istnieje, utknęły na martwym punkcie z powodu niechęci ówczesnego rządu Voldemarasa do usunięcia absurdalnego stanu tych stosunków. Najmniejszego wysiłku w tym kierunku nie okazały również późniejsze rządy litewskie, potwierdzając przekonanie, że stan rzeczy, istniejący w tych stosunkach, który minister Beck nazwał po imieniu „stanem barbarzyństwa“, uważany jest na Litwie za normalny.

W odpowiedzi na powyższe oświadczenie urzędowa litewska agencja telegraficzna zaopatrzyła je w komentarz polemiczny, którego sens istotny wyrażał się w twierdzeniu, że „inicjatywa unormowania tych stosunków (t. j. stosunków polsko-litewskich) nie znajduje

wała się od 1920 w rękach litewskich“ i że „Litwa na warunkach powszechnie znanych zawsze była gotowa do unormowania stosunków z Polską“. Równało się to oświadczeniu, że stanowisko rządu kowieńskiego wobec Polski nie uległo żadnej zmianie.

Rozbieżność pomiędzy skostniałym uporem kół rządowych a dochodzącym do głosu instynktem samozachowawczym społeczeństwa nie przestała jednak ujawniać się w dalszym ciągu. Dowodem rosnącego zainteresowania opinii publicznej na Litwie polityką zagraniczną była otwarta dyskusja na temat zagadnień z tej dziedziny, zainicjowana w drugiej połowie kwietnia przez Klub Polityczny w Kownie. Klub ten — założony w styczniu przez grono osób o różnym zabarwieniu politycznym i mieszanej przynależności partyjnej, w którym obok przedstawicieli opozycji figurowali zwolennicy i członkowie partii rządzącej — postawił sobie za zadanie stworzenia ośrodka wymiany poglądów na kwestje polityczne, gospodarcze i społeczne pomiędzy ludźmi różnych przekonań w celu możliwego uzgodnienia ich opinii. Na pierwszym miejscu postawiono dwa specyficzne zagadnienia litewskie: sprawy wileńską i kłajpedzką. Dyskusja nad „kwestją wileńską“ i jej łącznością z problemem związku bałtyckiego, której poświęcone zostały posiedzenia klubu w połowie kwietnia i początkach maja, świadczy o zrozumieniu przez elitę intelektualną Litwy potrzeby zmiany dotychczasowego kursu polityki zagranicznej. W dyskusji tej wzięli udział profesorowie Czepinskis, Paksztas i Römer, wiceprokurator trybunału najwyższego Kawolis, Zubow, b. redaktor organu rządowego Gustajnis i inni. Większość mówców oświadczyła, że wyjścia z obecnej izolacji politycznej szukać należy w zbliżeniu z państwami bałtyckimi i porozumieniu z Polską. Kwestja wileńska nie powinna stać na przeszkodzie jednemu i drugiemu: nie należy komplikować nią zagadnienia związku państw bałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonji, z którym nie posiada zasadniczej łączności. Co się zaś tyczy Polski, to osiągnięcie z nią porozumienia jest możliwe bez rezygnowania z roszczeń do Wilna. Należy jedynie brać pod uwagę realne możliwości urzeczywistnienia tych roszczeń, czemu upieranie się przy obecnym stanie stosunków między Polską i Litwą bynajmniej nie sprzyja. W najbardziej zdecydowany sposób wypowiedział się przeciw dotychczasowej polityce Litwy w stosunku do Polski prof. Czepiński. „Kwestja wileńska — oświadczył bez ogródek — w obecnej swej fazie oparta jest na niezdrowych, demoralizujących przesłankach, będąc narzędziem politycznym. Należy wybrnąć z tej psychopatologicznej sytuacji i dążyć do intelektualnego zbliżenia z Wileńszczyzną. Niewolno

powodować się tu namiętnościami, lecz działać należy według wskazówek rozumu. Jedyną drogą jest porozumienie z Polską. Skoro Hitler miał odwagę zawrzeć na przeciąg 10 lat ugodę z Polską, rezygnując chwilowo z pretensyj do Górnego Śląska i „korytarza“, to tembardziej może to uczynić Litwa. A gdy będzie zgoda, gdy zostanie usunięty z dyskusyj pierwiastek namiętności, będzie można wynaleźć sposoby uregulowania sporu. Należy najpierw nawiązać stosunki handlowe i ekonomiczne, bo okrzyk „oddajcie Wilno“ nie wystarcza. Można Polaków niecierpieć, lecz należy z nimi mówić. Zresztą uczucie nienawiści lub zaślepienie nacjonalistyczne jedynie osłabia i przyciępia zdolności ludzkie w przeciwieństwie do zdrowego i szczerego patriotyzmu. Polaków niema się czego obawiać, gdyż panami tu nie będą. Mówiąc obiektywnie, Polacy nie żywią takiej niechęci do Litwinów, jak ci ostatni w stosunku do Polaków, a prasa polska mniej obfituje w napaści na Litwinów niż naodwrot. Zmudzin Piłsudski przez swą ideę niepodległej Polski dał przecież asumpt do myśli o niepodległości Litwy. Litwini lubią przy wszelkich okazjach głosić o litewskości Kościuszki, Mickiewicza i innych. Istotnie, krwią i psychiką są to Litwini, lecz kulturę posiadali polską. Kilkaset lat wspólnej kultury i obcowania pozostawiło głębokie ślady na obu narodach. Tych śladów pozbyć się nie tak łatwo, a pozatem należy się zastanowić, czy wogóle warto z nich się otrząsać. Litwini muszą dążyć nie do unji z Polską lecz do unormowania stosunków, biorąc przykład z Hitlera. A więc prowadźmy układy z Polską“ zakończył prof. Czepinski swoje wywody.

Rząd kowieński, który przez czas pewien przypatrywał się biernie działalności Klubu Politycznego, uznał widocznie, że dyskusja na temat stosunków polsko-litewskich współdziała zbyt daleko posuniętemu „rozbrojeniu“ opinii publicznej w stosunku do Polski. Przemówienie prof. Czepinskiego zostało ostro zaatakowane przez organ urzędowy, do którego przyłączył się oczywiście Związek Wyzwolenia Wilna z całym arsenalem wyświechtanych i wypranych z wszelkiej politycznej myśli argumentów. W pierwszej zaś połowie czerwca Klub Polityczny został z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych zamknięty.

W atmosferze debat i plotek dokoła zagadnienia rewizji stosunku Litwy do Polski, powstałej od wyjazdów p. Zubowa do Warszawy, a podsycanej przez dyskusje, które się na ten temat toczyły w prasie i na zebraniach politycznych, wizyta b. premiera Prystora w Kownie i tygodniowy jego pobyt w stolicy Republiki Litewskiej (od 19

do 25 czerwca) urosły do rozmiarów pierwszorzędnej sensacji i dały powód do niezliczonych domysłów i komentarzy. Oświadczeniu p. Prystora, że przyjechał w sprawach prywatnych, nikt w Kownie nie chciał dawać wiary. Bądź co bądź osobiste zetknięcie się prezydenta Litwy Smetony oraz jej nowego ministra spraw zagranicznych Łozorajtisa z osobistością polską tej miary co Prystor dawało im obu sposobność do poruszenia tematu stosunków polsko-litewskich w prywatnej rozmowie z b. premierem Polski. Czy litewscy mężowie stanu ze sposobności tej skorzystali — stanowi to zagadkę, o której rozwiązań nie daremnie kusić się obecnie. Oficjalne stanowisko Kowna w stosunku do Polski nie uległo w każdym razie od wyjazdu p. Prystora żadnej widocznej zmianie. Odprężenie w stosunkach polsko-litewskich, o którym w ostatnich czasach wiele mówiono i pisano, ujawniło się jedynie w postaci zaznaczającego się w społeczeństwie litewskim krytycyzmu wobec dotychczasowych założeń polityki litewskiej w stosunku do Polski i wynikającej zeń skłonności do zerwania z szablonami myślowymi, które cechowały stosunek społeczeństwa do tego zagadnienia.

Jak się wyżej rzekło, odprężenie stosunków polsko-litewskich w tej postaci zwykle zresztą iść w parze z zaostrzaniem się stosunków litewsko-niemieckich. Te zaś ostatnie rozwijały się w atmosferze wzrastającego rozdrażnienia, z jakim Trzecia Rzesza śledziła rozwój sytuacji wewnętrznej na terenie Kłajpedy pod rządami gubernatora Novakasa.

Wystąpienie na widownię życia politycznego Kłajpedy stronnictwa narodowo-socjalistycznego stało się punktem wyjścia dla nowych komplikacji i zatargów wewnętrznych. Datuje ono od maja 1933. 22 maja tegoż roku nowe stronnictwo niemieckie pod nazwą „Christlich-socialistische Arbeitsgemeinschaft“, kierowane przez pastora Sasso i barona Roppa, uzyskało niespodziewanie połowę głosów przy wyborach do rad miejskich na obszarze Kłajpedy. Fakt ten stał się hasłem do reorganizacji życia politycznego ludności niemieckiej. Dawne polityczne stronnictwa niemieckie Landwirtschaftspartei i Volkspartei dobrowolnie podporządkowały się nowemu ruchowi, głoszącemu zasadę poświęcenia interesów partyjnych i społecznych idei jedności narodowej — Volksgemeinschaft — oraz przyjęcie zasady jednolitego kierownictwa — Führersprinzip. Na miejsce dawnych przywódców, którzy samorzutnie usuwają się w cień, występują ludzie

nowi. O to jednak, kto ma być wodzem nowego ruchu, rozgorzała wkrótce walka pomiędzy zwycięscami przy wyborach majowych Sassem i Roppem a dr. Neumann'em, forytowanym na to stanowisko przez koła, zbliżone do dawnej Landwirtschaftspartei i, jak słychać, cieszącym się poparciem organizacji narodowo-socjalistycznej w Niemczech. Walka ta doprowadziła do rozłamu ruchu narodowo-socjalistycznego w Kłajpedzie na dwa ugrupowania o identycznych założeniach ideologicznych: znane nam już: „Christlich-socialistische Arbeitsgemeinschaft“ Sassa i Roppa oraz „Sozialistische Volksgeesinsmeinschaft“ Neumanna. Ta ostatnia uzyskała wkrótce przewagę liczebną nad współzawodniczką i szybko urastać zaczęła do rozmiarów organizacji kierowniczej w życiu politycznym obszaru kłajpedzkiego. Przerzuceniu się na teren Kłajpedy ruchu narodowo-socjalistycznego, będącego wiernem i żywym odbiciem rewolucji narodowo-socjalistycznej w Niemczech, towarzyszył postęp wpływów germanizacyjnych na tym obszarze. Wybory do Izby Rolniczej w Kłajpedzie, przeprowadzone w listopadzie 1933 ze wszystkich powiatów tego obszaru, dały dla Litwinów wynik katastrofalny, który nazwać można rekordowym w porównaniu z wynikami, osiągniętymi we wszystkich innych wyborach w kraju kłajpedzkim pod rządami Litwy. Zamiast posiadanych dotąd 9 mandatów na ogólną ich liczbę 37, Litwini uzyskali tym razem tylko jeden mandat.

Ten stan rzeczy wywołał w Kownie wielkie zaniepokojenie i zmusił ponownie do poświęcenia zagadnieniu Kłajpedy pilniejszej uwagi. Na miejsce odwołanego gubernatora Gilysa, mianowany został w listopadzie 1933 na to stanowisko dyrektor departamentu ochrony obywatelskiej w ministerjum spraw wewnętrznych dr. Novakas. Nowy gubernator, znany jako człowiek mocnej ręki, o silnie zaznaczonej indywidualności, posiadający rozległe stosunki w kołach stronnictwa tautininków, osobistość wpływowa w najbliższym otoczeniu prezydenta Smetony, zabrał się energicznie do realizacji swego programu politycznego. Postawił sobie za zadanie przede wszystkim zniszczyć kadry organizacyjne ruchu narodowo-socjalistycznego w Kłajpedzie, następnie zaś zawładnąć aparatem administracji autonomicznej i przy jego pomocy opanować wszystkie organy władz autonomicznych, znajdujące się dotychczas w rękach niemieckich. Dla przeprowadzenia tego programu preforsował on w Kownie wydanie 8 lutego r. b. ustawy o ochronie narodu i państwa, ustalającej w sposób nader rozciągliwy pojęcie działalności antypaństwowej i pozwalającej na nader rozległe, rzec można dowolne, stosowanie sankcji karnych,

w ustawie tej przewidzianych. Na mocy tej ustawy przywódcy obu ugrupowań narodowo-socjalistycznych w Kłajpedzie zostali w lutym aresztowani, stronnictwa zaś te zawieszone. W ślad za temi pierwszymi represjami posypały się dalsze aresztowania i konfiskaty. W sprawie dr. Neumanna i dr. Sassa pociągnięto ogółem do odpowiedzialności sądowej 103 osoby, z pośród których 93 uwięziono. Zakończenia śledztwa oczekiwać należy na jesieni, poczem oskarżeni staną przed sądem wojskowym pod zarzutem dążenia do oderwania Kłajpedy od Litwy w drodze zbrojnego powstania.

Załatwiwszy się w ten sposób z pierwszą częścią swego programu — rozbiciem organizacji narodowo-socjalistycznych — Novakas przystąpił do części drugiej, t. j. do opanowania władz krajowych. W tym celu niezbędne było przede wszystkim usunąć niemiecki dyrektorjat Scheibera, kierujący agendami administracyjnymi kraju od połowy 1931. Ponieważ wszelkie próby skłonienia Schreibera do dobrowolnego ustąpienia okazały się bezowocne, gubernator zdecydował się na zastosowanie przymusu. W końcu czerwca przewodniczący dyrektorjatu krajowego Schreiber został wraz z innymi członkami dyrektorjatu złożony z urzędu pod zarzutem popierania ruchu narodowo-socjalistycznego w Kłajpedzie. Na jego miejsce mianowany został Litwin Reigis, który utworzył dyrektorjaty litewskie, gotowe oczywiście do zgodnego współdziałania z gubernatorem.

Według statutu Kłajpedy dyrektor winien jednak posiadać zaufanie sejmiku, którego zwołanie nastąpić musi najpóźniej w cztery tygodnie po utworzeniu dyrektorjatu. Skład zaś sejmiku o absolutnej większości niemieckiej nie pozwalał żywić żadnych iluzji co do jego stanowiska wobec dyrektorjatu Reigisa. Gubernator Novakas znalazł przecie sposób obejścia postanowień statutu. Ogłosił więc przede wszystkim zawieszone w lutym stronnictwa narodowo-socjalistyczne za ostatecznie rozwiązane. Do liczby organizacji politycznych, podlegających rozwiązaniu za działalność antypaństwową, zaliczył nadto dawną niemiecką partję rolniczą — Landwirtschaftspartei, najliczniej reprezentowaną w sejmiku. Następnie, sięgając ponownie do arsenału środków ustawowych, spowodował wydanie noweli do ustawy o ochronie narodu i państwa. Nowela ta, ogłoszona 12 lipca, pozbawia na czas trwania stanu wojennego (wprowadzonego w Kłajpedzie do odwołania w 1926) biernego i czynnego prawa wyborczego do sejmiku oraz ciał samorządowych i gospodarczych wszystkich byłych członków rozwiązanych stronnictw politycznych, którzy z nich nie wystąpili przynajmniej na sześć miesięcy przed ich rozwiązaniem. Przepis ten

ma również zastosowanie do tych członków, którzy już poprzednio uzyskali byli mandaty. Na mocy powyższej ustawy dziewięciu przedstawicieli Landwirtschaftspartei w sejmiku, z jego przewodniczącym v. Dresslerem na czele utraciło mandaty. Sejmik zwołany na 27 lipca w uszczuplonym w ten sposób składzie celem wysłuchania deklaracji nowego dyrektorjatu, nie był w stanie wyłonić przepisanego quorum dla powzięcia prawomocnej uchwały. Dzięki temu manewrowi kwestja zaufania do dyrektorjatu nie mogła być poddana pod głosowanie, wobec czego dyrektorjat Reisgisa utrzymał się przy życiu. Zostanie on niezawodnie przez Novakasa wykorzystany dla przeprowadzenia reform, umożliwiających rozpisanie nowych wyborów do sejmiku i przeprowadzenie ich w warunkach, zapewniających stworzenie większości litewskiej.

Rząd Rzeszy zareagował na nowy kurs polityki rządu litewskiego w Kłajpedzie szeregiem zarządzeń, mających charakter represaliów ekonomicznych w stosunku do Litwy. W styczniu r. b. Niemcy obniżyły kontyngent na masło litewskie o 70%, podczas gdy w stosunku do innych krajów, eksportujących masło do Niemiec, kontyngenty obniżone zostały tylko o 20%. W dalszym ciągu ograniczony został bezcłowy dowóz produktów żywnościowych w małym ruchu granicznym z Litwy do Niemiec. Zarządzenie to godzi dotkliwie w interesy gospodarcze Litwy, skoro się zważy, że wartość eksportu do Niemiec środków żywnościowych w ramach małego ruchu granicznego wynosiła ostatnio około 10% wartości ogólnego wywozu Litwy do Niemiec. Wreszcie w czerwcu odwołani zostali z Litwy weterynarze niemieccy, stale tam urzędujący dla nadzoru nad zdrowotnością bydła litewskiego, eksportowanego do Niemiec. Równa się to oczywiście całkowitemu zahamowaniu tego wywozu.

Usunięcie dyrektorjatu Schreibera skłoniło rząd niemiecki do podjęcia przeciw Litwie akcji dyplomatycznej na terenie międzynarodowym. Według konwencji paryskiej, dotyczącej Kłajpedy, Rada Ligi Narodów powołana została do czuwania nad wykonaniem tej konwencji, której nieodłączną częścią jest statut autonomiczny obszaru kłajpedzkiego. Każdemu członkowi Rady Ligi Narodów przysługuje przeto prawo sygnalizowania Radzie wszelkich naruszeń konwencji. Ponadto wszelka rozbieżność poglądów pomiędzy rządem litewskim a któremkolwiek z Głównych Mocarstw Sprzymierzonych sygnatariuszów konwencji, dotycząca jej wykonania, stanowi w myśl jej przepisu spór międzynarodowy w sensie art. 14 Paktu Ligi Narodów. Spór

ten może być na żądanie jednej ze stron przekazany do rozstrzygnięcia stałemu sądowi sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze.

Przez wystąpienie z Ligi Narodów Rzesza Niemiecka pozba-
wiła się dobrowolnie możliwości wniesienia sprawy Kłajpedy na forum
Rady Ligi. Pozostała jej więc jedynie możliwość bezpośredniej dęmar-
che dyplomatycznej wobec mocarstw, które konwencję podpisały. Rząd
niemiecki zdecydował się uciec do tego środka, mimo że w obecnym
układzie stosunków międzynarodowych wystąpienie Niemiec nie zdaje
się mieć widoków powodzenia. Dnia 8 maja Rząd Rzeszy wystosował
do rządów Wielkiej Brytanji, Francji, Japonji i Włoch notę, zwraca-
jącą uwagę tych rządów na bezprawne, jego zdaniem, zarządzenia
władz litewskich w Kłajpedzie, w szczególności zaś na usunięcie dy-
rektorjatu Schreibera. O przyjęciu, z jakim spotkało się wystąpienie
Niemiec, wnosić można z odpowiedzi, którą udzielił 19 lipca w imie-
niu rządu brytyjskiego minister Eden na interpelację w parlamencie
angielskim. Oświadczył on mianowicie, że wystąpienie Niemiec w spra-
wie Kłajpedy jest uzależnione od ich współudziału w Radzie Ligi Na-
rodów, do której winny być kierowane wszelkie skargi, dotyczące wy-
konania konwencji kłajpedzkiej. W chwili więc bieżącej akcja Niemiec
przeciw Litwie zdaje się być ograniczona do bezpośrednich zarządzeń
odwetowych i nie grozi Litwie konsekwencjami natury prawnej, które
w innym układzie stosunków międzynarodowych, zawiodłby ją przed
trybunał haski. Niemniej przeto zgodna międzynarodowa współpraca
Litwy z Niemcami, będąca przez długie lata punktem oparcia dla po-
lityki zagranicznej rządu kowieńskiego, jest w warunkach obecnych
wykluczona. Przywrócenie jej nastąpiłoby mogło jedynie kosztem ka-
pitulacji Litwy na odcinku Kłajpedy, co wobec nastrojów opinji pu-
blicznej, doceniającej znaczenie utrwalenia państwowości litewskiej na
wybrzeżu Bałtyku, wydaje się rzeczą trudną do pomyślenia.

Lepiej niewątpliwie przedstawia się stan stosunków litewsko-so-
wieckich. Rząd kowieński nie zaniedbał wysiłków, ażeby utrzymać
przyjazny charakter tych stosunków i w dążeniu tem spotkał się ze
współdziałaniem Związku Sowieckiego. Z pośród państw bałtyckich
jedna Litwa odniosła się przychylnie do inicjatywy rządu Z. S. R. R.
w sprawie polsko-sowieckiej deklaracji o gwarantowaniu niepodległo-
ści państwom bałtyckim. Pozostałe państwa ustosunkowały się do niej
z rezerwą, dopatrując się nie bez słuszności w gwarancji dwóch silnych
sąsiadów ukrytej formy protektoratu lub podziału na sfery wpływów.
Mimo to jednak i w dziedzinie stosunków litewsko-sowieckich nie

ominęło Litwę dotkliwe rozczarowanie, będące wskaźnikiem jej istotnego ciężaru gatunkowego w polityce międzynarodowej.

Najdobitniejszym zadokumentowaniem zbieżności interesów Związku Sowieckiego i Litwy był traktat o nieagresji, podpisany w Moskwie 28 września 1926. Już sama data podpisania tego traktatu nie pozbawiona jest politycznej wymowy, skoro się ją zestawi z datami analogicznych traktatów, zawartych przez Z. S. R. R. z Finlandją, Estonją, Łotwą i Polską: 21 stycznia 1932, 4 maja 1932, 5 maja 1932 i 25 lipca 1932. Punkt ciężkości tego traktatu leżał dla Litwy jednak nie tyle w jego tekście, co w dołączonej doń nocie ówczesnego komisarza ludowego spraw zagranicznych Cziczerina. Cziczerin stwierdzał w niej imieniem swego rządu, że: „faktyczne pogwałcenie granic litewskich, dokonane wbrew woli narodu litewskiego, nie zachwiało jego stosunku (t. j. stosunku rządu Z. S. R. R.) do suwerenności terytorjalnej, tak jak ona jest określona w artykule 2-im i w uwadze do niego traktatu pokoju między Rosją i Litwą z dn. 12 lipca 1920 r.“ Traktat pokoju, na który powoływał się Cziczerin w przytoczonym wyżej ustępie, zawarty w chwili najazdu czerwonej armii na Polskę, oznaczał granicę pomiędzy Rosją i Litwą, zostawiając po stronie litewskiej znaczną część kraju łącznie z Wilnem, która na mocy uchwały sejmu wileńskiego z 20 lutego 1922 wcielona została do Rzplitej. Klauzule terytorjalne tego traktatu, pozbawione w swym założeniu wartości prawnej¹⁾, utraciły wszelkie praktyczne znaczenie z chwilą ustalenia między Polską a Związkiem Sowieckim granicy, pozbawiającej go wszelkiej łączności terytorjalnej z Republiką Litewską. W postanowieniach tego traktatu zostały wszakże określone roszczenia terytorjalne Litwy wobec Polski. Z roszczeniami tej natury występowała wprawdzie Litwa od chwili uzyskania niepodległości, dopiero jednak w traktacie rosyjsko-litewskim nastąpiło ściśle ich sformułowanie.

Oświadczenie komisarza Cziczerina stwierdzało tedy, iż rząd sowiecki uznaje prawa zwierzchnie Republiki Litewskiej w granicach, określonych traktatem z 12 lipca 1920, bez względu na to, że część obszaru objętego temi granicami wcielona została do Polski. Tego rodzaju stanowisko znajdowało się w jawnej sprzeczności z postanowieniami art. III traktatu ryskiego, głoszącemi że: „obie układające się strony zgadzają się, że o ile w skład ziem, położonych na zachód od oznaczonej w artykule II Traktatu niniejszego granicy, wchodzi

¹⁾ Zob. w tej sprawie: Jan Ochota, „Unieważnienie aktów rozbiorowych przez Rosję. „Sprawy obce“, 1930, zesz. II.

terytorja sporne między Polską i Litwą — sprawa przynależności tych terytoriów do jednego z tych dwóch państw należy wyłącznie do Polski i Litwy". Jako takie spotkało się też ono z protestem Rządu Polskiego, który wszakże nie wpłynął na zmianę stanowiska rządu sowieckiego. Nota Cziczierina pozostała więc nadal dokumentem, stwierdzającym uznanie prawomocności roszczeń terytorjalnych Litwy przez rząd sowiecki. Stał się też on odtąd kamieniem węgielnym przyjaźni sowiecko-litewskiej.

Mimo zbliżenia, jakie zaznaczyło się w stosunkach polsko-sowietkich od chwili dojścia do władzy w Niemczech ruchu narodowo-socjalistycznego, polityka rządu sowieckiego wobec państw bałtyckich nie przestała odbiegać od metod polityki polskiej. Polska stosuje wobec państw bałtyckich zasadę, której ścisłego przestrzegania żąda niezłomnie wobec siebie: „nic o nas bez nas". Akcja zaś, podejmowana przez Związek Sowiecki w stosunku do państw bałtyckich czyniła ostatnie przedmiotem politycznego porozumienia państw trzech. Odnosi się to do propozycji, zrobionych przez rząd sowiecki w ostatnim półroczu kolejno Polsce i Niemcom. Pierwsza z nich, wspomniana już wyżej, dotyczyła złożenia przez rządy Polski i Z. S. R. R. wspólnego oświadczenia, że są one „stanowczo zdecydowane utrzymywać i bronić pokoju na Wschodzie Europy" i że „uważają za niezbędny warunek tego pokoju nietykalność i zupełną niezależność polityczną i gospodarczą nowych tworów politycznych, które się odzieliły od byłego Cesarstwa Rosyjskiego". Druga zmierzała do podpisania przez Niemcy i Z. S. R. R. protokołu, głoszącego, że „Rządy Z. S. R. R. i Niemiec zobowiązują się dochowywać w swej zewnętrznej polityce stale zobowiązania szanowania niepodległości i nietykalności państw bałtyckich i powstrzymywania się od wszystkiego, coby mogło bezpośrednio lub pośrednio narażać na szwank tę niepodległość".

Sekundując rządowi sowieckiemu w obu tych przedsięwzięciach, rząd litewski zdawał się liczyć na to, że przyczynią się one do pogłębienia i uwydatnienia różnic pomiędzy polityką Sowietów i Polski w stosunku do państw bałtyckich. Dążenie Litwy do przeciwstawienia przy tej sposobności Polsce jednolitego stanowiska sowiecko-litewskiego w t. zw. kwestji wileńskiej — podsycane przewlekającymi się rokowaniami o polsko-sowiecki pakt nieagresji — zawiodło w zupełności.

Dnia 5 maja podpisany został w Moskwie protokół prolongacyj-

ny paktu nieagresji między Z. S. R. R. a Polską. Akt ten uzupełniony został protokółem końcowym, w którym „po ponownem zbadaniu wszystkich postanowień traktatu pokoju zawartego w Rydze w dniu 18 marca 1921, stanowiącego nadal podstawę ich wzajemnych stosunków, każda z umawiających się stron konstatuje, że nie ma żadnych zobowiązań i nie jest związana żadnymi oświadczeniami, które byłyby sprzeczne z postanowieniami wymienionego traktatu pokoju i specjalnie jego artykułu 3. W myśl powyższego — głosi dalej tekst rzeczowego protokołu — Rząd Związku Socjalistycznych Rad stwierdza, że nota J. W. Cziczierina z dnia 28 września 1926 roku, skierowana do rządu litewskiego, nie może być interpretowana w ten sposób, jako by nota ta miała na celu mieszanie się rządu związkowego do uregulowania spraw terytorjalnych, wymienionych w niej“.

Powyższe oświadczenie, powołujące się *expressis verbis* na art. III traktatu ryskiego i notę, dołączoną do litewsko-sowieckiego traktatu nieagresji z 1926, jest w istocie równoznaczne ze stwierdzeniem rewizji stanowiska rządu sowieckiego wobec roszczeń terytorjalnych Litwy względem Polski, wyrażonego w nocie Cziczierina. Dowodzi ono, że w obecnej sytuacji międzynarodowej, Litwa nie może liczyć na otwarte popieranie jej roszczeń przez Związek Sowiecki i że ten ostatni uwzględniać musi i liczyć się pragnie także z interesami Polski. Przekonanie o organicznej sprzeczności interesów Polski i Z. S. R. R., stanowiące drugą przesłankę dotychczasowej polityki zagranicznej Litwy, okazało się zatem oparte na kruchej podstawie.

Zwrot Litwy ku państwom bałtyckim jest pierwszą próbą pogodzenia jej interesów „specyficznych“ z interesem bezpieczeństwa. Dość, że bowiem ten ostatni był stale podporządkowywany pierwszym. Koncepcja związku bałtyckiego, czyli porozumienia nowopowstałych lub wskrzeszonych po wojnie u wybrzeży Bałtyku państw w celu solidarnej obrony wspólnych żywotnych interesów, datuje od zarania ich niepodległości. Na przeszkodzie jej urzeczywistnieniu, czy to w szerszej skali geograficznej, obejmującej państwa nadbrzeżne od Gdyni po zatokę fińską, czy też o węższym zasięgu terytorjalnym trójporozumienia Litwy, Łotwy i Estonji, stało w jedynej mierze negatywne stanowisko Litwy. Opierała się ona konsekwentnie wszystkim próbom stworzenia bałtyckiego systemu bezpieczeństwa. Trójkąt krzyżujących się interesów Niemiec, Polski i Sowieców był w jej mniemaniu trójkątem bezpieczeństwa Litwy. Stanowiska tego rząd litewski nie zmienił nawet wówczas, kiedy pod świeżym wrażeniem przewrotu w Niemczech dążność do utworzenia bloku bałtyckiego wzmogła się

w Estonji i Łotwie. W odpowiedzi na głosy prasy estońskiej i łotewskiej, nawołujące do związku bałtyckiego, Zaunius, minister spraw zagranicznych Litwy, oświadczył w przemówieniu publicznym, wygłoszonym w dniu 19 marca 1933, że tradycyjny pogląd rządu litewskiego w tej sprawie nie uległ zmianie. Oświadczenie Zauniusa uzupełnił dyrektor departamentu ministerstwa spraw zagranicznych w Kownie Dajlide w odczycie, wypowiedzianym na ten sam temat 28 marca tegoż roku. Zaznaczył on, że w związku ze sprawą wileńską problem bloku państw, na który Polska miałaby bezpośredni lub pośredni wpływ, nie nadaje się dla Litwy do dyskusji. Realny byłby dla niej związek, obejmujący tylko Litwę, Łotwę i Estonję, jednak — wobec bagatelizowania sprawy wileńskiej przez dwa ostatnie państwa i zajęcia przez nie w stosunku do tego zagadnienia stanowiska zupełnie neutralnego — uzależnia Litwa przystąpienie swoje do związku od poprzedniego załatwienia sprawy wileńskiej.

Dopiero gdy widmo odosobnienia Litwy stało się wyraźne dla „człowieka z ulicy“, rząd kowieński zdecydował się na akcję, mającą na celu uspić zaniepokojenie opinii publicznej. Ten sam minister Zaunius, który niespełna rok temu tak sceptycznie się wyrażał o korzyściach dla Litwy ze zbliżenia z państwami bałtyckimi, zmienił nagle zdanie i w przemówieniu na obchodzie święta narodowego Estonji w Kownie zadeklarował się 24 lutego r. b. jako zwolennik współpracy państw bałtyckich. Wystąpienie ministra Zauniusa okazało się zapowiedzią akcji dyplomatycznej, w której nowy punkt widzenia Kowna został szczegółowiej wyłożony. W dniu 25 kwietnia posłowie litewscy w Rydze i Tallinie doręczyli rządowi łotewskiemu i estońskiemu memorandum, wyluszczone zasady, które zdaniem rządu litewskiego służyćby mogły za podstawę dla zacieśnienia węzłów solidarności między Litwą i jej północnymi sąsiadami. Zasady te memorandum litewskie formułuje w następujący sposób: 1) wszelki czynnik, mogący wpłynąć dodatnio lub ujemnie na niepodległość jednego z tych państw bałtyckich, winien być uważany za obchodzący blisko interesy żywotne dwóch pozostałych; 2) wszelka groźba wymierzona przeciw jednemu z nich dotykałaby blisko interesów żywotnych dwóch pozostałych; 3) obowiązkiem każdego z trzech rządów względem niepodległości własnego kraju jest wpajać w cały naród poczucie solidarności bałtyckiej; 4) żaden interes żywotny nie

przeciwstawia jednego z trzech państw dwum pozostałym, niema zatem i być nie powinno między nimi kwestyj niemożliwych do uzgodnienia.

Scharakteryzowaliśmy wyżej wystąpienie rządu litewskiego jako próbę pogodzenia sprzeczności między interesami „specyficznymi” Litwy a interesem jej bezpieczeństwa. Sprzeczność ta wychodzi najaw w punkcie 5 memorandum litewskiego. Brzmi on dosłownie:

„Uznając, że odpowiadałoby najlepiej interesom trzech państw zupełne zsolidaryzowanie się we wszelkich kwestiach zasadniczych, dotyczących ich polityki zagranicznej, może się wszakże zdarzyć, że jedno z nich, z uwagi na swe położenie geograficzne lub odrębny rozwój w przeszłości, stanęłoby przed zagadnieniami szczególnymi, utrudniającymi zajęcie w stosunku do tych zagadnień stanowiska wspólnego i solidarnego. Należy rozumieć, że w takich sytuacjach zasada solidarności bałtyckiej polegałaby na obowiązku dwóch pozostałych państw powstrzymania się od wszelkiej działalności, zarówno nawewnątrz, jak nazewnątrz, któraby mogła zaszkodzić interesom państwa, zmagającego się z temi szczególnymi zagadnieniami“.

Punkt powyższy dotyczy oczywiście zagadnienia stosunków polsko-litewskich.

Memorandum z 25 kwietnia kończyło się konkluzją, że „w razie gdyby wyżej wyłożone zasady zostały życzliwie przyjęte przez rządy estoński i łotewski, rząd litewski oświadcza gotowość wszczęcia z nimi bezpośrednich rokowań dla wynalezienia jaknajbardziej odpowiednich sposobów urzeczywistnienia zamierzonego zbliżenia“.¹⁾

Opinia publiczna w Estonji i Łotwie przyjęła wystąpienie Litwy w zasadzie życzliwie lecz bez entuzjazmu. Nie obeszło się jednak bez zaznaczenia przez niektóre dzienniki, że Litwa wykazała skłonność do zbliżenia ze swemi północnymi sąsiadami dopiero wówczas, gdy znalazła się w odosobnieniu.

Oficjalna odpowiedź rządów Estonji i Łotwy nadeszła 14 maja. Wyraziwszy zadowolenie z powodu chęci rządu litewskiego do zacieśnienia stosunków z Estonją i Łotwą, rządy obu tych państw oświadczyły, że są gotowe przystąpić do rozważenia wstępnych warunków współpracy z Litwą, opierając się na тезach memorandum litewskiego. Zastrzegają sobie jednak prawo wprowadzenia do nich

¹⁾ Zob. aide-mémoire rządu litewskiego z 25. IV. 1934. Zbiór dokumentów (Dodatek do Polityki Narodów) t. II. str. 210.

pewnych zmian i poprawek. Nie przewidując nieprzewidywalnych przeszkód w tym względzie, oba rządy zapraszają Litwę, w wypadku dojścia do porozumienia, do przystąpienia do traktatu o organizacji przymierza między Łotwą a Estonją z 17 lutego 1934¹⁾). W odpowiedzi na to rząd litewski zaproponował 24 maja zwołanie w Kownie konferencji trzech państw bałtyckich dla omówienia zagadnień, związanych z inicjatywą Litwy. Konferencja ta zebrała się 7 lipca i obradowała przez dwa dni. O jej wyniku wydano dla prasy oficjalny komunikat, stwierdzający: 1-mo uzgodnienie zasad i metod współpracy Litwy, Łotwy i Estonji w zagadnieniach polityki zagranicznej, które mają ważne znaczenie dla wszystkich trzech państw; 2-do odłożenie wyjaśnienia spraw, odnoszących się do „zagadnień specjalnych“ do przyszłych konferencji; 3-tio przerwanie na razie prac konferencji z zamiarem ich wznowienia w najbliższym czasie w Tallinie lub Rydze.

Jak widać z powyższego komunikatu, uczestnicy konferencji kowieńskiej nie doszli do porozumienia co do punktu 5 memorandum, traktującego o stosowaniu zasady solidarności państw bałtyckich do „zagadnień szczególnych“, czyli t. zw. kwestji wileńskiej, dalsze zaś prace konferencji odroczone zostały sine die — bez konkretnego oznaczenia terminu ponownego ich podjęcia.

Omawiając wyniki konferencji kowieńskiej, prasa estońska bez ogródek zaznaczyła, że stanowisko Litwy względem Polski stanęło na przeszkodzie realizacji trójporozumienia państw bałtyckich. Dziennik „Kaja“ pogląd ten wyraża w następujących słowach:

„Odbyta niedawno w Kownie konferencja państw bałtyckich zwołana została z inicjatywy Litwy, która w ostatnich czasach znalazła się w odosobnieniu. Konflikt jej z Niemcami, jak również okoliczność, że — po zawarciu polsko-sowieckiego paktu nieagresji — nie może ona liczyć więcej na Z. S. R. R., skłonił Litwę do udzielenia większej uwagi państwom bałtyckim. Jednakże na drodze do utrwalenia związku tych państw stoi jeszcze duża przeszkoda. Odbyta niedawno konferencja w Kownie oraz mająca się odbyć konferencja ministrów spraw zagranicznych Litwy,

¹⁾ Traktat ten podpisany jednocześnie z przedłużeniem na czas nieograniczony traktatu o przymierzu odpornym między Estonją a Łotwą z 1 listopada 1923, przewiduje perjodyczne konferencje ministrów spraw zagranicznych obu państw, utworzenie stałej rady dla uzgodnienia ich ustawodawstw, wspólne w razie potrzeby przedstawicielstwo na konferencjach międzynarodowych oraz uzgodnienie działalności swych przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych zagranicą.

Łotwy i Estonji nie dadzą żadnych rezultatów, jeżeli stosunki polsko-litewskie nie ulegną poprawie i nie nabiorą charakteru normalnego“.

Sprawy tej dotknął również estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa w wywiadzie, udzielonym ostatnio (3 sierpnia) miejscowej prasie na temat działalności swego resortu. „Ostatnie projekty zabezpieczenia państw bałtyckich — oświadczył Seljamaa — były dla nich nie do przyjęcia, albowiem nie uwzględniały zasady równouprawnienia kontrahentów“. Minister estoński miał tu na myśli żądanie Litwy, aby państwa bałtyckie pozostawiły jej wolną rękę w stosunku do Polski, biorąc jednocześnie na siebie zobowiązanie zajęcia pewnego zgóry określonego stanowiska w tej dziedzinie.

Ogólnie tedy rzecz można, że konferencja kowieńska, nie została uwieńczona powodzeniem. Ujawniło się w niej natomiast, że interes bezpieczeństwa Litwy znajduje się w kolizji z jej polityką w stosunku do Polski.

*

*

*

Naskutek rekonstrukcji gabinetu po nieudanej próbie zamachu stanu w Kownie na rzecz Voldemarasa, kierownictwo polityki zagranicznej objął nowy minister Łozorajtis.

Przejął on w spadku po szesnastoletnich z okładem rządach swych poprzedników bilans, zamykający się saldem ujemnem dla Litwy. Kwestja wileńska rozwiązana została wbrew Litwie, ponieważ Litwa usiłowała rozwiązać ją wbrew Polsce. Uprawiana odąd przez Kowno taktyka biernego oporu w stosunku do Polski nie dała Litwie żadnej korzyści i doprowadziła ją w końcu do politycznego odosobnienia. Jedyne prawdziwe sukcesy, jakie Litwa w okresie tym odniosła: wcielenie Kłajpedy i opanowanie ujścia Niemna — sukces, okupiony zresztą decyzją Konferencji Ambasadorów z 15 marca 1923 o uznaniu granic wschodnich Polski — osłabiony został przez kilkoletnie zaniedbywanie interesów gospodarczych Kłajpedy oraz wpływu na stosunki wewnętrzne dla bezpłodnej negacji wszelkich stosunków z Polską i poszukiwania przeciw niej oparcia w sąsiednim państwie.

Trudno oczywiście zgóry przesądzać, w jakiej mierze zmiana na stanowisku kierownika polityki zagranicznej Litwy wpłynie na zmianę jej kierunku. Zapewne nowy minister spraw zagranicznych próbować będzie iść nadal drogą na którą pod naporem okoliczności zewnętrznych zmuszony był wkroczyć jego poprzednik w ostatnich mie-

siącach swego urzędowania: drogą wysiłków nad rozwiązaniem dylematu, jak rozszerzyć międzynarodowe gwarancje bezpieczeństwa Litwy, utrzymując status quo wobec Polski. Pewną zachętę w tym kierunku Kowno zdaje się upatrywać w fakcie wzmożonego zainteresowania Francji państwami bałtyckimi w związku z projektem paktu wzajemnej pomocy. Lecz i tu zarysowywać się już zaczyna nowa kolidzja między obu temi dążeniami. Pisząc o stosunku Litwy do paktu, urzędowy dziennik kowieński zastrzega, że „Litwa nie może dopuścić, aby jej najważniejsza sprawa narodowa — kwestja wileńska — w pośredni lub bezpośredni sposób została w przyszłej umowie załatwiona negatywnie. Litwa nie będzie się mogła zgodzić na to, aby pod pozorem uznania pokoju i bezpieczeństwa zostały osłabione jej tytuły prawne do ziemi wileńskiej“. (Lietuvos Aidas, 26. VII. 1934).

Pytanie: quo vadis Lithuania — do czego zmierza i dokąd zaprowadzi Litwę jej polityka zagraniczna, pozostaje nadal zagadką.. Klucz do jej rozwiązania tkwi nadal w zagadnieniu stosunku Litwy do Polski.

WALKA O ZJEDNOCZENIE KOŚCIOŁA EWANGIELICKIEGO W NIEMCZECH

Objęcie władzy przez kanclerza Hitlera i partję narodowo-socjalistyczną musiało się z natury rzeczy odbić również i w dziedzinie niemieckiego kościoła ewangelickiego, gdzie stosunki oddawna były nie najlepsze. Posiadając trzy główne kościoły: luterński, ewangelicko-reformowany i luterąsko-unijny od czasu reformacji, każda politycznie samodzielna jednostka terytorjalna Rzeszy Niemieckiej miała również własny samodzielny kościół ewangelicki krajowy (Landeskirche), których ogólna liczba wyniosła 29, z czego 7 w samych Prusach. W r. 1922 wszystkie kościoły ewangelickie zorganizowały się w Niemiecki Związek Ewangelicki, który objął wszystkie kościoły z zachowaniem ich samodzielności zarówno wyznaniowych jak i organizacyjnych. W stosunku do państwa kościoły zachowały niezależność, a rządzone były kolegialnie przez senaty, rady kościelne itp. Istniejąca godność biskupia była nazwą urzędu, nie zaś pojęciem władzy, związanej z osobą. Wydatki parafjalne opędzano z podatku kościelnego, a państwo przyczyniało się tylko do utrzymania proboszcza.

W kościołach nigdy nie brakło głosów krytycznych i polemicznych. Od lat zwalczali się namiętnie ludzie, zwalczały się kierunki i obozy. Chwilami miało się wrażenie jakby żywcem przeniesionej z XVI w. dyskusji i polemiki religijnej, tak charakterystycznej naówczas, w warunki dzisiejsze, z małą jeno odmianą powierzchni tarcia i zainteresowań. Wśród tego w gruncie rzeczy protestantyzm karłowaciał i marniał, zanikała religijność mas, a troska o przyszłość napępiała serca prawdziwie wierzące. Niemiecki Związek Ewangelicki był za słaby, aby temu położyć kres, aczkolwiek skądinąd trzeba ocenić jego pracę, opartą o szerokie podłoże badań kościelno-historycznych, prowadzonych w duchu liberalnym i postępowym.

W Niemieckim Związku Ewangelickim dyskutowano m. i. długo i namiętnie problem stosunku narodu do chrześcijaństwa, który wywołał istną powódź mów, pism i broszur. W tej dyskusji należy szukać genezy znacznej części reformatorskich pomysłów, z którymi wystąpili teologowie i duchowni, tworzący początkowo nieliczną grupę zwolenników narodowego socjalizmu. Nie brakło ich zresztą i w innych pokrewnych ugrupowaniach politycznych. Dr. Fryderyk Wienecke rozpoczął np. swoją działalność początkowo w Stahlhelmie, jako zwolennik ruchu chrześcijańsko-niemieckiego, zanim nie przeszedł do narodowego socjalizmu, gdzie dał początek i nazwę ruchowi „niemieckich chrześcijan”. Na czoło ruchu tego wysunął się jednakowoż zaraz w jego początkach pastor Hossenfelder. Służak z pochodzenia, ochotnik wielkiej wojny, potem teolog, uczestniczył w r. 1919 w walkach w Poznańskim i na Śląsku, gdzie brał udział w ataku na Annaberg. Ciekawe dla poznania człowieka będzie i to, że przez kwartał pracował w gazowni kilońskiej jako zwykły robotnik. Do partji wstąpił w r. 1929 i zajął w niej stanowisko fachowego doradcy kierownictwa partji w Monachjum w sprawach kościelnych. Z Hossenfelderem pracuje proboszcz Eckert, w partji referent spraw kościelnych gminnych, głośny ze swoich energicznych wystąpień. On to zwrócił uwagę na proboszcza Petera, którego pismo p. t. „Wenn die Würfel fallen. Evangelium und Politik”, wydane w drugiej połowie 1931 r., jest pierwszym teologicznym uzasadnieniem nowego ruchu. Do ruchu przystąpił w tym czasie również i Ludwik Müller, proboszcz okręgu wojskowego królewieckiego, pozostający z Hitlerem w kontakcie już od r. 1926.

W marcu 1932 r. ogłoszono pierwsze „wytyczne ruchu religijnego niemieckich chrześcijan”, podpisane przez Hossenfeldera ale opracowane przy współudziale wszystkich wyżej wymienionych działaczy. Miały one pokazać drogę i cele, prowadzące do nowej organizacji kościoła, nie miały być żadnym wyznaniem wiary, ani też nie zmierzały do naruszania zasad wyznaniowych kościoła ewangelickiego. „Są one wyznaniem życia” — konkludował punkt pierwszy. Czytamy tam następnie (2): „walczymy o złączenie istniejących w Niemieckim Związku Ewangelickim 29-u kościołów w jeden ewangelicki kościół państwowy... (3) Lista niemieckich chrześcijan nie chce być partją kościelno-polityczną w zwykłym dotychczasowym tego słowa znaczeniu. Zwraca się ona do wszystkich chrześcijan ewangelików Niemców. Okres parlamentaryzmu przeżył się również i w kościele. Kościelno-polityczne partje nie posiadają żadnego mandatu do repre-

zentowania wiernych i stoją w przeciwieństwie do wysokiego celu, jakim jest stworzenie j e d n o ś c i wiernych. Chcemy być żywym kościołem narodowym (Volkskirche), który byłby wyrazicielem wszystkich sił wierzących naszego narodu. (4) Stoimy na gruncie pozytywnego chrześcijaństwa... *) (5) Chcemy obudzone na nowo niemieckie uczucie życia podnieść do znaczenia w naszym kościele i uczynić nasz kościół zdolnym do życia. W walce o niemiecką wolność i przyszłość okazał się kościół w swoim kierownictwie słaby. Kościół nie wzywał dotychczas do zdecydowanej walki przeciwko bogoburczemu marksizmowi i duchem obcemu centrum, lecz zawarł nawet z partjami politycznymi tych sił traktat kościelny. Chcemy, ażeby nasz kościół w decydującej walce o byt albo niebyt naszego narodu walczył na czele... (6) Żądamy zmiany układu kościelnego (klauzula polityczna) i walki przeciwko marksizmowi, wrogowi religji i narodu, i jego chrześcijańsko-społecznym służkom wszelkich odcięni. (7) Widzimy w rasie, ludowości i narodzie porządek życia, dany i powierzony nam przez Boga, a troska o jego utrzymanie jest prawem boskiem. Dlatego należy występować przeciwko mieszanu ras. Niemiecka Misja Zagraniczna woła do niemieckiego narodu na podstawie swego doświadczenia oddawna: Utrzymaj swoją rasę w czystości! i mówi nam, że wiara Chrystusowa nie znosi rasy ale ją pogłębia i uświęca. (8) Widzimy w dobrze zrozumianej Misji Wewnętrznej żywe chrześcijaństwo czynu, wyrażające się nietylko w liśtości... lecz biorące swój początek w posłuszeństwie wobec woli boskiej i w dziękczynieniu wobec śmierci Chrystusa na krzyżu. Zwyskle współczucie jest „dobroczynnością“ i staje się przesadą... i nie hartuje narodu... Żądamy obrony narodu przed wszystkim, co jest niezdadne i niewartościowe. Misja Wewnętrzna w żadnym wypadku nie może przyczyniać się do zwyrodnienia naszego narodu... (9) W misji żydów widzimy ciężkie niebezpieczeństwo dla naszego narodu. Jest to brama wejściowa obcej krwi do naszego ciała narodowego... Odrzucamy misję żydów w Niemczech, jak długo żydzi posia-

*) Określenie „chrześcijaństwo pozytywne“, wzięte z programu partji Nar. soc., § 24. ust. 2. (Partja jako taka stoi na stanowisku chrześcijaństwa pozytywnego bez wiązania się wyznaniowo z jakimś określonym wyznaniem), ma już za sobą prawie literaturę. Poseł Buttmann, przemawiając przeciw biskupom w sejmie bawarskim, w kwietniu 1931 r., komentował miarodajnie określenie powyższe: „...Dla nas jako partji nie istnieje żadne dalsze poszukiwanie nowej religji, gdyż dla nas pozytywne chrześcijaństwo jest podstawą... pozytywne chrześcijaństwo znaczy naturalnie chrześcijaństwo takie, jakie ono jest...“.

dają prawa obywatelskie i jak długo w związku z tem istnieje niebezpieczeństwo zatajenia rasy i mieszania rasy (Bastardierung)... Należy w szczególności zakazać małżeństw między żydami a Niemcami. (10) Chcemy kościoła ewangelickiego, który korzeniami tkwi w narodzie, a uchylamy ducha chrześcijańskiego obywatelstwa świata (christliches Weltbürgertum). Wynikające z tego ducha główne objawy, jak pacyfizm, międzynarodówka, wolnomularstwo itd., chcemy przemóc wiarą w nasze posłannictwo narodowe, nakazane nam od Boga. Przy należności duchownego ewangelickiego do loży wolnomularskiej nie może mieć miejsca“.

Zasady powyższe, komentowane odtąd po niezliczone razy, stały się hasłem, z którym przy wyborach kościelnych, odbytych z końcem r. 1932, „niemieccy chrześcijanie“ zdolali osiągnąć znaczne sukcesy. Decydującym jednakowoż momentem dla dalszego rozwoju ruchu niemieckich chrześcijan był przewrót, jaki się dokonał dn. 30.I. 1933. W czasie nabożeństwa, odprawionego w kościele św. Marji w Berlinie dn. 3.2.1933 Hossenfelder wygłosił podniosłe kazanie. Przeważając o upadku Niemiec, głosił on m. in.: „W tej biedzie, w której chodziło już nie tylko o zwykły byt lecz o coś daleko więcej, bo o duszę niemieckiego narodu, urobił sobie Bóg człowieka, jednego z milionów wojny światowej, i dał mu największe posłannictwo na tej ziemi: wyrwanie niemieckiego narodu ze zwątpienia i tchnienie wien z powrotem wiary w życie“.

Ze zmianą rządów nabrały odrazu realnych widoków wszelkie możliwości „niemieckich chrześcijan“. Gdy więc dyrektorjum, złożone z prezydenta Niemiecko-Ewangelickiego Związku kościelnego Kaplera, tudzież z powołanych przez tegoż biskupa luterańskiego Mahrarena i proboszcza reformowanego Hesse'go, mające za zadanie rozpatrzenie możliwości utworzenia jednolitego kościoła państwowego, nie okazywało bynajmniej zamiaru dopuszczenia do obrad delegata niemieckich chrześcijan z prawem głosu, sprawa oparła się o kanclerza, który 26.5. zamianował swoim pełnomocnikiem w tej sprawie wspomnianego już wyżej Ludwika Müllera. Na żądanie Kaplera „niemieccy chrześcijanie“, którzy pozatem nie kryli się z tem, że uważają jedynie siebie za gotową organizację, w której ramach zmieścićby się mogła i powinna nowa organizacja kościoła, przedłożyli za pośrednictwem Müllera dnia 4 kwietnia 1933 swoje „tezy do kościoła państwowego“ w 10-u punktach. Podstawowy ten dokument, dopełniając wyżej podanych zasad, głosi co następuje: 1. Chcemy ewangelickiego kościoła państwowego o charakterze luterańskim, przy równo-

czesnem wcieleniu gmin reformowanych, którym odrębność zostanie zagwarantowana. 2. Nie chcemy kościoła upaństwowionego ale również nie chcemy kościoła, który jest państwem w państwie. Chcemy ewangelickiego kościoła państwowego, który uznaje suwerenność (Hoheit) państwa narodowo-socjalistycznego z wiary i każe ewangelizję w Trzecim Państwie. 3. Ewangelicki kościół państwowy jest kościołem niemieckich chrześcijan, tj. chrześcijan rasy aryjskiej. Do tej granicy jest on związany z chrześcijanami niemieckimi z zagranicy. Kazanie ewangelii wśród rasowo obcych jest sprawą Misji Zagranicznej. 4. Tak ukształtowany kościół nie może być ogniskiem reakcji ani też demokratyczno-parlamentarną rozmównicą. 5. Ewangelicki kościół państwowy opiera się na zaufaniu narodu a jest prowadzony przez biskupa państwowego (Reichsbischof). 6. Kościół ewangelicki państwowy dzieli się na niewięcej niż 10 krajów kościelnych, na czele każdego z nich stoi biskup krajowy. 7. Biskup państwowy jest zgodnie z przeważającą ilością wyznawców luteraninem, zaś do pomocy ma wikariusza państwowego wyznania reformowanego. 8. Biskup państwowy ma swoją siedzibę w mieście Lutra w Wittenberdze, a kościół zamkowy jest jego kościołem parafjalnym. 9. O kościele państwowym w sensie powyższych dyrektyw, tudzież po raz pierwszy o osobie biskupa państwowego, ten zaś na wniosek „niemieckich chrześcijan“, mają wszyscy wierni katolicy zdecydować przez prawybores dnia 31 października 1933. Uprawnieni do wyborów są wszyscy członkowie gmin, ewangelicy, według zasad państwowego prawa wyborczego. Wykluczeni od prawa wyboru są chrześcijanie niearyjskiego pochodzenia. 10. Według powyższych zasad przeprowadza biskup państwowy dalszą rozbudowę państwowego kościoła ewangelickiego.

To, co się potem działo, wygląda dosyć tajemniczo. Müller trafił w swoich rozmowach na temat nowego ustroju kościoła na silny opór. Celem wzmocnienia jego pozycji zostaje on, dnia 16 maja 1933, w porozumieniu z Hossenfelderem, który reprezentuje w całym tem zagadnieniu skrajne lewe skrzydło kościoła niemiecko-narodowego, mianowany współkierownikiem ruchu niemieckich chrześcijan. Hossenfelder wyraża następnie w pewnym momencie, zdaje się, zgodę na ustalone z trudem, nieznanie nam bliżej, punkty porozumienia z przedstawicielami trzech kościołów, gdy nagle, 23 maja, zgodę swoją na ten pakt cofa, daje do poznania, że przyszłym biskupem zostanie Müller i stawia sui generis ultimatum. Wobec tej sytuacji dnia 30 maja biskupi krajowi wybierają w największym pośpiechu popu-

larnego von Bodelschwingha na biskupa państwowego. Zaskoczony tem z kolei rzeczy Müller zamieszcza w prasie oświadczenie, że kanclerz odmawia von Bodelschwinghowi uznania i zatwierdzenia, gdyż urząd taki jeszcze w rzeczywistości nie istnieje, a zasady nowego urządzenia kościoła wymagają jeszcze zatwierdzenia zarówno ze strony wiernych jak i rządu. Na to replikuje prezydent Kapler, że wszystko, co się działo do dnia 30 maja, działo się przeciw za wiedzą rządu, a wybór von Bodelschwingha był tylko aktem końcowym zjednoczenia kościołów. Odpowiedzią na to oświadczenie było ze strony niemieckich chrześcijan przeniesienie dyskusyj w sprawach kościelnych na teren burzliwych masówek partyjnych, rząd zamianował dn. 23 czerwca dla kościoła ewangelickiego w Prusiech komisarza, zaś dn. 24 czerwca von Bodelschwingh złożył swoją godność, nie znajdując innego wyjścia.

Nowy komisarz rozpoczął rządy od mianowania upoważnionych komisarzy dla poszczególnych kościołów, m. in. komisarycznym prezydentem wyższej rady kościołów ewangelickich w Berlinie został dr. Werner, referent prawny kościoła niemiecko=chrześcijańskiego, Hossenfelder zaś został komisarycznym duchownym wiceprezydentem. Niedługo potem Müller objął kierownictwo urzędu związkowego kościołów. Cała sprawa zrobiła tak wielkie wrażenie, że 30 czerwca prezydent Hindenburg wystosował do kanclerza Hitlera list, w którym daje wyraz swojej trosce o sprawy kościelne oraz wyraża nadzieję, że kanclerzowi uda się zaprowadzić spokój w tej dziedzinie. Jak zaś wzięcie toczyła się walka, może m. in. zaświadczyć fakt, że „Tägliche Rundschau“ została zawieszona na 3 miesiące, gdy podała w wątpliwość zasadność pretensyj niemieckich chrześcijan do 80% miejsc w radzie kościelnej.

W tej atmosferze prace około nowego statutu dla kościoła posuwały się mimo wszystko szybko naprzód, tak że już dnia 12 lipca kanclerz depeszczył do prezydenta Hindenburga o cofnięciu komisarza i przywróceniu tym sposobem wolności kościołowi. Dn. 15 lipca ukazało się w Reichsgesetzblatt „Prawo o ustroju ewangelickiego kościoła niemieckiego“, datowane dnia 14 lipca, podpisane przez kanclerza i ministra spraw wewnętrznych Fricka.

„Prawo o ustroju“, mieszczące się w załączniku do ustawy, zaczyna się uroczystą apostrofą: „W godzinie, w której Bóg pozwolił dożyć naszemu narodowi niemieckiemu wielkiej chwili historycznej, łączą się niemieckie kościoły ewangelickie w prowadzeniu i doskonaleniu zapoczątkowanej przez Niemiecki Związek Ewangelicki jed-

ności w jeden Niemiecki Kościół E w a n g i e l i c k i. Łączy on w sobie powstałe z reformacji równouprawnione wyznania w uroczystym Związku i zaświadcza przez to: — Jedno ciało i jeden duch, jeden Pan, jedna Wiara, jeden Chrzest, jeden Bóg i Ojciec nas wszystkich, który jest ponad wszystkim i przez wszystkich i we wszystkich“.

§ 1 orzekał: „Nienaruszalną podstawę niemieckiego kościoła ewangelickiego stanowi ewangelia Jezusa Chrystusa tak, jak ona została przekazana nam w Piśmie Świętym a w wyznaniach reformacji nowe dostała światło. Temsamem zostają oznaczone i określone pełnomocnictwa, których kościół potrzebuje dla swego posłannictwa“.

§ 2 orzeka w paru punktach, że kościół ewangelicki dzieli się na samodzielne kościoły krajowe, że może on dawać wskazówki kościołom krajowym w zakresie ich ustroju, że powoływanie czołowych urzędników następuje po porozumieniu się z niemieckim kościołem ewangelickim, a dygnitarze kościelni składają przy obejmowaniu urzędów przyrzeczenie na ustrój niemieckiego kościoła ewangelickiego.

§§ 3 i 4 określają cele niemieckiego kościoła ewangelickiego. Według tego niemiecki kościół ewangelicki reguluje całe niemieckie życie prawno-kościelne, reguluje stosunek do państwa i określa stanowisko wobec obcych związków religijnych. Niemiecki kościół ewangelicki chce zjednoczoną w sobie ewangelicką społeczność chrześcijańską uzbroić i przygotować do wypełniania boskich zleceń kościoła przez utrzymanie jedności kościelnej i przez wyznaczanie celu pracy kościelnej. Swoją specjalną troskę poświęca narodowi niemieckiemu, a w szczególności młodzieży. Wolną pracę kościelną o znaczeniu ogólnokościelnem, w szczególności zaś pracę w dziedzinie misji wewnętrznej i zagranicznej, bierze pod swoją twórczą opiekę. Ma pilnować i umacniać związki z Niemcami ewangelikami zagranicą, tudzież utrzymywać stosunki z zaprzyjaźnionymi kościołami zagranicznymi.

§ 5 stwierdza, że na czele kościoła stoi luterański biskup państwowy (Reichsbischof), który ma u swego boku ministerjum duchowne. Przy mianowaniu kierownictwa kościoła i w prawodawstwie kościelnem współdziała niemiecki ewangelicki synod narodowy. Izby doradcze, powoływane przez ministerjum duchowne, mają głos doradczy i gwarantują temsamem żywym siłom niemieckiego ewangelickiego narodu możliwość twórczej współpracy w służbie dla kościoła.

§§ 6—12 podają dalsze szczegóły natury organizacyjnej.

Równocześnie z powyższem ukazało się rozporządzenie wykonawcze do wprowadzenia w życie ustroju niemieckiego kościoła ewangelickiego.

W przededniu przewidzianych na dzień 23 lipca nowych wyborów do gmin kościelnych stanął przed mikrofonem sam kanclerz, precyzując krótko i zwięźle swe stanowisko, jako polityka, w sprawie kościelnej. Uznając za słuszne żądanie opieki państwowej dla kościoła, podkreślił, że państwo musi wzamian za to żądać od kościoła poparcia. Kościoły, które w tym sensie żadnego pozytywnego wyniku nie mogą wykazać, są dla państwa zupełnie taksamo bez wartości jak państwo, które nie potrafi w stosunku do kościoła spełnić swoich obowiązków. Każdy narodowo-polityczny przewrót musi się odbić również i na losach kościoła. Sam kościół obronić się nie potrafi, i stąd wynika dla kościoła konieczność zajęcia przezeń określonego stanowiska wobec przewrotu. Zrobił to Kościół rzymski w stosunku do faszyzmu, zawierając Traktat Lateraneński, i w stosunku do narodowego socjalizmu, zawierając konkordat. Interesy państwa wymagają również jasnego stosunku do kościoła ewangelickiego, ale zasadniczym warunkiem tego jest, aby państwo nie miało do czynienia z 20-ą czy 30-ą kościołami, lecz z jednym Kościołem Państwowym. Wspominając następnie ruch niemieckich chrześcijan jako taki, który podejmuje się wielkiego zadania zjednoczenia kościołów, kończył kanclerz życzeniem, aby wyniki nowych wyborów były poparciem jego nowej polityki narodowej i państwowej.

Wybory dały większość — jak się tego zwłaszcza po mowie kanclerza należało spodziewać — grupie niemieckich chrześcijan. Wyjazd ten uczczono uroczystym nabożeństwem, urządzonem we wszystkich kościołach niemieckich dnia 30 lipca. Któryś z publicystów zażytkował twierdzenie, że dzień ten w dziejach kościoła niemieckiego da się porównać tylko z dniem 30 stycznia w dziejach partji narodowo-socjalistycznej.

Nie tak optymistycznie nastrojony był Hossenfelder. Przewidywał długą i uporczywą walkę, w której liczył się realnie z niebezpieczeństwem załamania ideowej linii niemieckich chrześcijan. Miało temu zapobiec zarządzenie, niezmiennie charakterystyczne, wydane przez niego dnia 4 sierpnia. Orzekło ono krótko i zwięźle: „Aby nasz ruch religijny utrzymać w sile, mianuję radę przywódców (Führerrat), składającą się z 5-u osób, i powołuję do niej towarzyszy: proboszcza Petera, dra Wienecke, proboszcza Heldenreicha, dra Wernera i proboszcza Kessel. Rada przywódców może być zwołana

tylko przezemnie albo przez mego zastępcę, proboszcza Loerzera". Obok tej „Rady Pięciu" stworzona została temsamem rozporządzeniem obszerniejsza „Rada 12-tu", bez określenia kompetencji.

Przyszłość miała Hossenfelderowi przyznać rację. Mimo pozornych sukcesów, z których pierwszym było mianowanie już dnia 4 sierpnia, przez senat kościoła staro-pruskiego, Müllera biskupem pruskim, powstał w Niemczech zamiast zjednoczenia chaos i otwarta a zaciekła walka, rozłam wśród niemieckich chrześcijan, gdzie m. in. przeciwnicy, licytując się w wyszukiwaniu najbardziej narodowej religii, posunęli się aż do proklamowania starogermańskiego pogaństwa jako religii prawdziwie narodowej, wszystko razem niezakończone po dzień dzisiejszy. Wypadki te przyniosły tyle momentów nowych i odrębnych, że omówienie ich wypadła odłożyć na niedaleką przyszłość do osobnego artykułu.

ZAGADNIENIE ALBAŃSKIE W ŚWIETLE POLITYKI WŁOSKIEJ

Jednym z tak dziś modnych „punktów newralgicznych“ w nie-
spokojnej Europie, położonym w jej tradycyjnej prochowni bałkań-
skiej, jest Albania.

Szczególny to kraj, pełen niezwykle kontrastów historycznych
i politycznych. Mały obszarem — coś jak województwo lwowskie —
i ludnością — jak nasze najmniej zaludnione województwo nowo-
grodzkie — ubogi gospodarczo, był przecież od głębokiego średnio-
wiecza przedmiotem bezustannych niemal walk i wypełnił swemi lo-
sami pewną część historii dyplomatycznej XIX w., a w okresie woj-
ny światowej i po jej ukończeniu zaciążył poważnie na polityce bał-
kańskiej i adriatyckiej. Geograficznie bliski ośrodka naszego konty-
nentu i kolebki jego cywilizacji, pozostał po dziś dzień jedną z naj-
mniej znanych i najtrudniej dostępnych krain, którą uczeni fachow-
cy różnych narodowości najformalniej „odkrywali“ jeszcze w zara-
niu XX w. i bodajże do lat ostatnich. Obecnie Albania, podporząd-
kowana przynajmniej pozornie przemożonym wpływom włoskim po-
litycznym i gospodarczym, w istocie przeciwstawia się im w miarę
możności wcale skutecznie, nie przestając być dzięki temu szachow-
nicą politycznych zabiegów państw sąsiednich, a także przedmiotem
dyskretnych z reguły, ale jakże realnych, przetargów pomiędzy an-
nimowemi potęgami naftowemi świata.

W tym stanie rzeczy problem albański — bo Albania jest w dal-
szym ciągu problemem dla Europy — zasługuje na uważne zbadanie.
Przystąpimy do niego tym razem od strony polityki włoskiej, przy-
czem grutowny wykład najnowszej historii albańskiej, zawarty w ar-
tykule, ogłoszonym na temże miejscu¹⁾ uwolni nas od powracania
do zawartego w nim podstawowego materiału dokumentacyjnego.

¹⁾ Henryk Batowski: „Związki albańsko-włoskie“ w *Polityce Narodów* za
styczeń—luty 1934 r. Tom. I, str. 19.

* * *

Włoska racja stanu na Adrjatyku przechodziła po 1870 r. różne koleje, które dobrze malują poszczególne etapy wspinania się Włoch na wyżyny mocarstwa pierwszej klasy. Pochłonięte procesem wewnętrznej unifikacji, uprawiają one w ciągu pierwszej połowy tego okresu politykę zagraniczną, którą nazwaćby można asekuracyjną. Jest to przemijające przymierze z tradycyjnym wrogiem — monarchją austro-węgierską, której kosztem Włochy realizować będą niebawem pozostałości programu zjednoczenia ziem włoskich, zaokrąglonych aż po ich naturalne, alpejskie granice. Narazie przyglądają się one zdala, nieomal z obojętnością, rozgrywce w głębi Bałkanów, gdzie na bezwładnym ciele „chorego człowieka“ zmagają się wpływy Rosji i Austro-Węgier, z poza których wyciąga się aż hen ku Bagdadowi chciwa i niepokojąca Anglję ręka Niemiec. Uwaga Włoch skupia się tymczasem nad samym Adrjatykiem. Rozumieją one dobrze wewnętrzne powody słabości sąsiada i chwilowego sprzymierzeńca i nie myślą krępować jego aspiracyj na Bałkanach, dopóki sięgają Salonik. Natomiast cały wysiłek włoski idzie w kierunku skutecznego zakorkowania Austro-Węgier w głębi Adrjatyku z racji oczywistego niebezpieczeństwa, jakie w razie konfliktu przedstawiać może dla Włoch istnienie na tem morzu silnej floty w rękach obcego, wielkiego mocarstwa. Stąd zażarta walka Włoch z Austro-Węgrami o wpływy w Albanji, jako pozycji kluczowej na Adrjatyku — walka, zakończona pozornym rozejmem w postaci wzajemnego poręczenia niepodległości tego państewka.

Z chwilą wybuchu wojny światowej floty śródziemnomorskie Francji i Anglii zamykają Adrjatyk, w czym od 1915 r. wyręcza je w dużym stopniu flota włoska. Rozpoczyna się wówczas decydujący wzrost wpływów włoskich na całym wybrzeżu adrjatyckim, proces, który w momencie załamania się mocarstw centralnych prowadzi do okupacji Albanji i Dalmacji, przyznanej Włochom przez Koalicję w traktacie londyńskim z 26 kwietnia 1915 r., niezależnie od zawładnięcia Tryjestem i Istrią oraz większością floty austriackiej.

Bliski realizacji program przekształcenia Adrjatyku w wewnętrzne morze włoskie bankrutuje jednak w okresie rokowań pokojowych, podczas których Włochy, trawione waśnią i ciężką niemocą wewnętrzną, tracą lwią część zysków, zdobytych uprzednio bronią i zręczną dyplomacją.

W rezultacie następuje, już z nastaniem faszyzmu, całkowita

zmiana dekoracji politycznej. Mussolini podpisuje z Królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców pakt przyjaźni i współpracy, którym, za cenę utrzymania Fiume, uświęca wyrzeczenie się przez Włochy Dalmacji. Fakt ten, nad którym przynajmniej w zakresie stosunków włosko-jugosłowiańskich historia przeszła potem do porządku, odpowiada jednak gruntownej zmianie sytuacji politycznej na całych Bałkanach i związanej z tem ewolucji włoskiej racji stanu.

Znikły na Bałkanach przemożne wpływy wielkich mocarstw: Austro-Węgry rozpadły się; Rosja sowiecka skupiła uwagę na swych sprawach wewnętrznych, na rozszerzaniu komunizmu w świecie, a ostatnio na niebezpieczeństwie, grożącym jej z Dalekiego Wschodu; zasięg wpływów niemieckich skurczył się czasowo w wyniku porażki, zaś Anglja, zadowolona z nowego stanu rzeczy na półwyspie bałkańskim, ograniczyła się do czuwania nad jego utrzymaniem. Państewka bałkańskie, które ongiś uwalniały się z trudem od roli wasalów tureckich, stając się potulnymi klientami Rosji, Austro-Węgier lub Niemiec, teraz wzmocniły się i porosły w pierze, tak że odmłodzona Turcja poczęła współpracować z niemi jak równy z równymi, a Włochy i Francja rywalizowały między sobą o pozyskanie ich przyjaźni i współpracy. Stało się jasne, że w tych warunkach i pomimo trwającej wciąż rozterki pomiędzy państwami bałkańskimi, hasło „Bałkany dla ludów bałkańskich“ jest dziś niezaprzeczalną rzeczywistością polityczną, z którą liczyć się muszą mocarstwa, zmierzające dawniej do całkowitej lub częściowej hegemonji politycznej i gospodarczej w tej polaci naszego kontynentu.

Przesłanki powyższe stały się również punktem wyjścia nowej polityki włoskiej względem Albanji.

* * *

Na czoło zainteresowań włoskich w tym kraju wysuwają się bezwątpienia względy strategiczne. Stwierdza to niedwuznacznie deklaracja t. zw. Rady Ambasadorów (W. Brytanja, Francja, Włochy i Japonja) z 9 listopada 1921 r., która wychodzi z założenia, że „wszelki gwałt, zadany granicom lub niepodległości Albanji, stanowić może groźbę dla strategicznego bezpieczeństwa Włoch“. Wybitnie wojskowo-polityczna treść obu kolejnych umów włosko-albańskich, podpisanych w Tiranie 27 listopada 1926 r. (pakt bezpieczeństwa i przyjaźni) i 22 listopada 1927 r. (traktat sojuszniczy), nie pozostawia w tym względzie żadnych wątpliwości.

Analizując bliżej te względy strategiczne, rozpatrzymy najpierw, jako punkt bezwzględnie dla Włoch ważniejszy, rolę Albanii w zagadnieniu bezpieczeństwa na Adriatyku, następnie zaś znaczenie tegoż kraju jako bazy operacyjnej na Bałkanach.

Geograficzny układ przeciwnych wybrzeży Morza Adriatyckiego uprzywilejował wyraźnie w sensie strategicznym wybrzeże wschodnie, o stokach skalistych, pełnych głębokich wcięć i bezpiecznych zatok, chronionych długim łańcuchem wysp, poza którymi naturalne przesmyki tworzą wzdłuż lądu dogodną komunikację wodną. Brzeg włoski, otwarty i piaszczysty, nie tylko nie daje flocie niezbędnych punktów oparcia, ale odsłania przed ewentualnym napastnikiem tak ważne skupienia ludnościowe i gospodarcze jak Wenecja, Ankona i Bari, lub ośrodki komunikacyjne jak port Brindisi, nie mówiąc o magistrali kolejowej, biegnącej z północy na południe wzdłuż wybrzeża. Nieco odmienne wprowadzie jest położenie portów północnych, nabytych przez Włochy po wojnie, a mianowicie Tryjestu, Poli i Fiume, których słabą stroną jest natomiast duże oddalenie od reszty kraju a także słowiańskie zaplecze.

Nic dziwnego, że w tym stanie rzeczy Włochy, które musiały się pogodzić z istnieniem cudzych posiadłości w głębi Adriatyku, wznowiły dawną politykę strzeżenia wylotu tego morza w miejscu, gdzie pomiędzy obcasem „buta“ włoskiego a wybrzeżem albańskim w okolicach Valony zwęża się ono w cieśninie Otrantkiej na odległość dwu normalnych strzałów armatnich. Wprowadzie już wyżej ku północy dysponują Włochy własnymi punktami oparcia, jak mikroskopijny okręg miasta Zary na stałym lądzie dalmackim, oraz jak drobne wysepki Tremiti, Pelagosa i Lagosta, rozsiane poprzez całą szerokość Adriatyku, od ostrogi na „bucie“ włoskim poczynawszy, aż do archipelagu dalmackiego, leżącego ponad Raguzą. Punkty te jednak z racji wyżej wspomnianej konfiguracji wschodniego wybrzeża tego morza nie przedstawiają istotnej wartości strategicznej. Tem się tłumaczy, że włosi, aczkolwiek zrezygnowali w 1920 r. z bezpośredniego władania Albanją, zatrzymali w posiadaniu i ufortyfikowali u wylotu zatoki walońskiej małą, bezludną wysepkę Saseno, która panuje strategicznie nad tą zatoką, udostępnia ją w każdym wypadku flocie włoskiej i spełnia zarazem funkcję drugiej połowy rygla włoskiego, służącego zamknięciu w razie potrzeby całego Adriatyku.

Funkcja ta nie ma dziś jednak dawnego znaczenia. Z potęg śródziemnomorskich pozostały już tylko Wielka Brytania, Francja i Włochy.

chy, przyczem wzajemny stosunek ich sił jest dziś taki, że związek dwóch zpośród nich przeciwko trzeciej w ewentualnym konflikcie na Morzu Śródziemnem prowadziłby nieodwołanie do zdruzgotania tej ostatniej, bez względu na zapory nawet nieporównanie silniejsze od umocnień wysepki Saseno. Zaś interesy każdej z tych trzech potęg na Morzu Śródziemnem są tak żywotne, że trudno przypuścić, by którakolwiek z nich mogła odnieść się obojętnie do konfliktu, dzielącego dwie pozostałe.

Co do Jugosławji, to ani porty ani flota wojenna, któremi to państwo dysponuje, nie stanowią dla Włoch groźby, uzasadniającej na wypadek konfliktu blokadę całego Adriatyku. Możliwość przyjęcia hipotezy przeistoczenia się Jugosławji, w razie wchłonięcia Bułgarii, w groźniejsze dla Włoch mocarstwo południowo-słowiańskie, ale nawet w takim wypadku jego rola na Adriatyku pozostałaby niezmienną, gdyż aspiracje tego nowego państwa szłyby siłą rzeczy przedewszystkiem ku Morzu Egejskiemu. Tam zaś spotkałby się musiał z zdecydowanym oporem Grecji i Turcji a może i Wielkiej Brytanji, co w rezultacie prowadziłoby raczej do jakiegoś kompromisu niż do konfliktu włosko-słowiańskiego.

Jako baza operacyjna na Bałkanach Albania ma dla Włoch nader ograniczone znaczenie. Przecięta z północy na południe paru łańcuchami wysokich, trudno dostępnych gór, które przewyższają w poszczególnych punktach 2.500 m., odznacza się w części górzystej ostrym klimatem, podczas gdy w błotnistych, upalnych łanach nadmorskich króluje malarja. Kraj dziki i ubogi w zasoby aprowizacyjne wszelkiego rodzaju, pozbawiony jest przytem w zupełności kolei, a także posiada niedostateczną ilość dróg bitych w kierunku zachodnio-wschodnim. Tragiczny odwrót ku morzu poprzez góry albańskie zdziesiątkowanych wojsk serbskich w okresie wojny światowej świadczy wymownie o trudnościach terenu. Pamiętać trzeba ponadto, że mieszkańcy kraju odznaczają się wrodzoną bitnością i słyną zwłaszcza jako strzelcy, zaopatrzeni są zaś obficie przez samych włochów w broń nowoczesną. Jako partyzanci stanowiliby oni w tym terenie poważną przeszkodę nawet dla wojsk regularnych, przekraczających Albanję wbrew jej własnej woli i zgodzie.

Tak więc Albania stanowi sama przez się raczej naturalną przeszkodę niż bazę wypadową i to zarówno w akcji przeciwwłoskiej, idącej z głębi Bałkanów, jak w ewentualnej zbrojnej ekspedycji Włoch w głąb tego półwyspu.



Odnosi się to również do włoskiej ekspansji gospodarczej na Bałkanach. Czasy, w których przedłużenie starożytnej Via Appia z Valony do Konstantynopola było naturalną drogą podróży i wymiany dóbr, minęły bezpowrotnie od kilkunastu wieków, podobnie jak zniknęła większość śladów Via Egnatia. Dziś, gdy włoska marynarka handlowa zdołała wydrzeć greckiej prymat ruchliwości w obsłudze głównych portów lewantyńskich i w tranzycie przez Bosfor, nie można ludzić się, że jakakolwiek droga lądowa, nawet stokroć dogodniejsza od albańskich, mogłaby konkurować z potężnym narzędziem ekspansji, jakim jest w rękach Włoch ich flota.

Względy powyższe dowodzą, że posiadanie Albanii na własność nie jest dla Włoch żywotną koniecznością strategiczną. Dla ich bezpieczeństwa wystarcza gwarancja, że Albania nie dostanie się w ręce obcego silnego mocarstwa, mogącego się pokusić o zniweczenie hegemonii Włoch na Adriatyku. Teza ta jest właśnie założeniem za-początkowanej w 1924 r. polityki włoskiej względem Albanii.

* * *

Rezygnując z dawnych widoków kolonizacyjnych, czy nawet rozbiorowych, w Albanii, Włochy podjęły w tym czasie taktykę, zmierzającą wyraźnie do ugruntowania samodzielności tego kraju, przy równoczesnem, możliwie najściślejszem, związaniu go z protektorem włoskim więzami politycznymi, wojskowymi, gospodarczymi, kulturalnymi i administracyjnymi.

Niebawem zaszedł jednak fakt, który otworzył przed Włochami zgoła nowe horyzonty w Albanii. Oto na wiosnę 1925 r. włoskie ministerstwo komunikacji powołuje do życia towarzystwo akcyjne, które otrzymuje w południowej Albanii koncesję na eksploatację ropy i minerałów pochodnych. O ich istnieniu w tej okolicy wiadano już dawniej, o czym świadczą starsze koncesje francuskie i angielskie. Niemniej poszukiwania włoskie, prowadzone — wspomnieć o tem warto — pod kierownictwem fachowców polaków, dały wkrótce tak obiecujące wyniki, że Włochy, pozbawione narazie własnych, wydajnych źródeł olejów mineralnych i tembardziej odczuwające ich potrzebę, inwestowały w przedsięwzięciu coraz znaczniejsze kapitały. Inne poszukiwania geologiczne w Albanii wskazały na istnienie tam interesujących złóż miedzi.

Niema tu miejsca na bliższe omówienie szczegółów technicznych, związanych z tą sprawą. Wystarczy nadmienić, że towarzystwo wło-

skie uznało już za potrzebne przystąpić do budowy własnych rurociągów, któreby doprowadziły ropę na brzeg morski, co dowodzi, że istnieje pewność wydobycia jej w znaczniejszych ilościach i w dostatecznej jakości. Aczkolwiek w dzisiejszych warunkach międzynarodowego przesyłu, naftowy interes albański nie może pretendować do rentowności, niemniej Włochy upatrują w nim słuszenie pierwszorzędny atut na wypadek konfliktu, gwarantujący im zaopatrzenie w niezbędny surowiec w razie możliwego odcięcia od innych jego źródeł, czyli w momencie, gdy kalkulacja kosztów produkcji i cen produktu praktycznie przestanie w grę wchodzić. Z tej racji rząd włoski pomimo wielkich trudności nie skąpi środków na prace inwestycyjne i na dalsze wiercenia w Albanji, a wtajemniczeni dowodzą, że osiągnięte już wyniki, niezależnie od poszukiwań naftowych, prowadzonych nie bez widoków ale narazie bez przekonywującej konkluzji w samych Włoszech, zapewniają tym ostatnim wielomiesięczne zaopatrzenie wojenne w benzynę i mazut.

Istnieją dane, wskazujące na to, że ten stan rzeczy i jego możliwe konsekwencje nie uszły bacznej uwagi światowych koncernów naftowych, które — jak dobrze wiadomo — wywierają nieraz wpływ równie cichy jak przemożny na politykę kryjących je rządów. Nie ulega wątpliwości, że bliższa znajomość zakulisowej gry tych anonimowych potęg naftowych rzuciłaby nader pouczające światło na niejedyn szczegóły polityki rządu albańskiego i na niejedną trudność z rzędu tych, z jakimi ściera się odniedawna rząd włoski w Albanji.

* * *

Niemozna oprzeć się wrażeniu, że fakt opanowania źródeł nafty w Albanji przez Włochy wniósł pewien rozdzwitek do ich własnej polityki względem tego kraju. Mogły Włochy zrezygnować z wzięcia go w posiadanie, mogły nawet pod wpływem silnej opozycji albańczyków wyrzec się ponętnych widoków meljoracji żyznego płaskowzgórza, leżącego w południowo-zachodniej części kraju, i trwałego osiedlenia tam pół miliona drobnych rolników włoskich. Ale nie mogą za żadną cenę dopuścić do naruszenia na swą niekorzyść już osiągniętych zdobyczy naftowych, a nawet do skrzepowania ich dalszego rozwoju. Stąd pochodzi pewna chwiejność w postępowaniu rządu włoskiego, który z jednej strony hojną dłonią i własnymi inżynierami przyczynia się wale do budowy i umocnienia państwo-

wości albańskiej, z drugiej zaś stara się podporządkować ją najciślej dyrektywom i interesom rzymskim.

Dają Włochy Albanji: instruktorów wojskowych i nowoczesny sprzęt wojenny, komunikację lotniczą, inżynierów do budowy dróg, mostów i osiedli, personel nauczycielski w szkolnictwie prywatnem; organizują bankowość i zapewniają środki materialne w drodze parokrotnych pożyczek inwestycyjnych i budżetowych, z których ostatnia, datująca z 1931 r., jest w gruncie rzeczy subwencją w kwocie 100 milionów franków w zlocie, płatnych w 10 ratach rocznych. Włochy są głównym konsumentem towarów, wywożonych przez Albanję, i głównym również jej dostawcą. Uczą włosi albańczyków skomplikowanej, zwłaszcza w okresie kryzysu, sztuki budżetowej, kontroli handlu zagranicznego, jednym słowem, podstaw nowoczesnej administracji państwowej. Są więc niewątpliwie krzewicielami dobrodziejstw kultury, wiedzy, organizacji i materialnego postępu.

Ale ta akcja Włoch w Albanji ma również swoje ciemne strony. Ich głównym objawem jest tak często spotykane w analogicznych stosunkach niezrozumienie psychologii mieszkańca i prawowitego włodarza tych ziem. Zbyt bezceremonjalne narzucanie mu przy każdej sposobności obcej woli i okazywanie mu obcej wyższości musi drażnić wrodzoną ambicję narodową albańczyków, zwłaszcza że dobór tak wojskowego jak cywilnego personelu włoskiego w Albanji pozostawia dużo do życzenia. Trudno się temu zresztą dziwić, gdyż z racji miejscowych stosunków klimatycznych i kulturalnych Albanja nie może uchodzić za upragnione miejsce pobytu. Nie ułatwia skądinąd sytuacji zbyt wyraźna u włosków tendencja eliminowania wszelkich czynników trzecich, mogących grozić włoskom niewygodną konkurencją.

Jakie jest, prócz intryg międzynarodowych i prócz wspomnianych już momentów współzawodnictwa naftowego, tło nieporozumień i tarć, które od blisko dwóch lat utrudniają stosunki włosko-albańskie?

Reakcja Albanji na politykę włoską okazała się — przyznać to trzeba — nadspodziewanie zręczna, metodyczna i wytrwała. W dziedzinie politycznej konszachty z Jugosławją na tle paktu bałkańskiego; w dziedzinie administracyjnej utrzymanie wbrew naciskowi Włoch angielskich instruktorów żandarmerji; w dziedzinie gospodarczej zawieszenie obsługi pożyczki włoskiej z 1925 r., reglamentacja handlu zagranicznego i zawarcie umów kompensacyjnych z krajami trzecimi, a co gorsza, utrudnienia w odnawianiu i rozszerzaniu wło-

skich koncesyj naftowych; w dziedzinie kulturalnej zniesienie szkolnictwa prywatnego i wyznaniowego i unarodowienie pracy krajowej — oto niepełny szereg pociągnięć albańskich, które dotkliwie odbiły się na interesach włoskich.

Taki obrót rzeczy, a zwłaszcza przeciąganie się obstrukcji albańskiej, były dla Włoch dużą niespodzianką. Po bezskutecznych protestach odpowiedziano na nie w pierwszej chwili, może niedość rozważnie, odwołaniem szefa włoskiej misji wojskowej i rodzin całego personelu włoskiego, zatrudnionego w Albanii, w przewidywaniu, że ucierpi na tem handel w żywiących je miasteczkach albańskich. Taktyka ta jednak raczej zachęciła albańczyków do dalszego oporu. Nastąpiły zatem represje w postaci zawieszenia rat pożyczkowych oraz w postaci utrudnień handlowych, rząd włoski przewidywał bowiem, że brak pieniędzy i zamknięcie głównego źródła zbytu zmusi wkrótce Albanję do kapitulacji. I tu jednak spotkał go zawód, gdyż skromne wymagania i odziedziczone po Turkach obyczaje administracji albańskiej pozwalają rządowi albańskiemu zalegać bez złych następstw przez długie miesiące z wypłatą żołdu czy poborów służbowych, których brak zainteresowani umieją sobie powetować w innej drodze. W rezultacie przeciąganie się tej sytuacji, kompromitującej Włochy w opinii albańskiej, zmusiło je do użycia środków bardziej drastycznych. Dnia 24 czerwca r. b. pojawiła się w porcie Durazzo eskadra wojenna włoska, która pod pretekstem dziewięciodniowej wizyty stworzyła cieniem swych armat skuteczne tło do rozmów, prowadzonych równocześnie w Tiranie przez posła włoskiego Kocha z albańskim ministrem spraw zagranicznych Djafer Vilą. Treść i konkluzja tych rozmów są narazie nieznane, pogłoski prasowe pozwalają jednak przypuszczać, że doprowadziły one do wstępnego kompromisu.

* * *

Trwałe pogodzenie sprzecznych interesów gospodarzy i protektorów w Albanii jest, oczywiście, zadaniem niezmiernie trudnem. Zważywszy wszakże, że kraj ten w dzisiejszym stanie rzeczy nie ma dostatecznych danych ani gospodarczych ani politycznych do zupełnie samodzielnego bytu, pomimo niewątpliwych postępów, osiągniętych przezeń w przeciągu lat ostatnich, i pamiętając, jak wielka dysproporcja sił zachodzi między Albanją a Włochami, które mają

tam już żywotne interesy do obrony, trudno wątpić, abstrahując naturalnie od możliwych komplikacji międzynarodowych, że znajdzie się zawsze wbrew trudnościom praktyczny modus vivendi pomiędzy Rzymem a Tiraną. Przyczyni się do tego wschodnia giętkość władców Albanji a także zapewne rewizja metod włoskich w tym kraju oraz wzajemne zrozumienie, że zgodne współdziałanie stron jest dziś koniecznością, dyktowaną przez rację stanu tak jednej jak drugiej.

PRZEGŁĄDY POLITYCZNE

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY WE WŁOSZACH

Wszystkie organizacje młodzieży we Włoszech są emanacją państwa. Odpowiadają one przeto zasadzie „wszystko w państwie, nic poza niem”. Istnieje więc jedna jedyna organizacja państwowa młodzieży.

Jest to koncepcja tego rodzaju, że społeczeństwo powinno być wychowywane od lat najmłodszych według ideologii faszystowskiej, wzorując się na przykładzie Wodza (Duce), celem stworzenia silnych pokoleń, zahartowanych w pracach i trudach, gotowych i przygotowanych na wszelką okoliczność, zdrowych na ciele i duchu, z kulturą moralną i bojową (*guerresca*), godnych nowych Włoch. Młodzież winna pochodzić z każdej klasy społecznej, zdyscyplinowana i zgodna w osiągnięciu celu. Dąży do jednego celu, bez podziału na idee i na partje, dla tem większego zgrania i tem większego znaczenia potencjalnego.

Państwo faszystowskie czuwa i dba o takie wychowanie, któreby odpowiadało zadaniom różnych organizacyj, stworzonych w łonie partji faszystowskiej. Zapis do tych organizacyj jest oficjalnie dobrowolny. Ma on miejsce w samych szkołach. Ponieważ we Włoszech powszechne nauczanie jest obowiązkowe, przeto wszyscy mogą należeć do organizacyj młodzieży i podlegać ich wpływom. Po osiągnięciu pewnego wieku (21 lat) wstępuje się do partji, jednak jedynie poprzez uprzednie należenie do organizacyj młodzieży. Nie potrzeba propagandy za wstępowaniem do organizacyj, które są przecież jedyne we Włoszech i nie mają żadnych konkurentów.

Wszyscy należący do organizacyj młodzieży, przechodzą automatycznie do partji faszystowskiej (*Leva Fascista*—pobór). Kto tego chce, a jest takich większość, może się zapisać do milicji faszystowskiej. W łonie samej partji ci jej członkowie w dalszym ciągu kontynuują zajęcia swe dawne w ramach organizacji rozrywkowej, kształcącej i sportowej, t. zw. „Po pracy” (*Dopolavoro*—O. N. D.).

Poczynając od chwili zapisu do organizacji młodzieży, zaznaczamy, że rodzice mogą teoretycznie zapisać dziecko np. w pierwszym miesiącu jego życia. W ten sposób w przyszłości obywatel włoski, mając np. 35-y rok życia, będzie tyleż lat należał do partji faszystowskiej. Aż do roku 18-go młodzi są poddani opiece organizacji narodowej „Balilla” („Opera Nazionale Balilla”). Chłopcy poniżej lat 14

tworzą kadry organizacji, zwanej poprostu „Balilla“, natomiast od lat 14 do 18 tworzą straż przednią (avanguardisti). Zarówno Balilla jak i straż przednia — są poddani dyscyplinie wojskowej. Niektóre oddziały Balilla są już uzbrojone w krótkie karabinki, z tego powodu są one nazwane: „moschetti-Balilla“.

Organizacja Balilla składa się z t. zw. „squadre“, na których czele stoi bądź awanguardista bądź mały balilla. Nazywa się on „capo-squadra“ i ma pod sobą 25 ludzi. 3—5 squadre tworzą centurję, składającą się mniejwięcej ze 100 ludzi. Na czele centurji stoją już oficerowie z milicji faszystowskiej, noszący jako odznakę białe akselbanty, zamiast normalnych czarnych. Ani awanguardyści, ani balilla, ani inne organizacje młodzieży nie noszą stale mundurów lecz jedynie wkładają je na uroczystości, zgodnie z otrzymanymi rozkazami. W tym wypadku jest to już obowiązek włożenia munduru i stawienia się na zbiórkę. W razie nieposłuszeństwa podlegają karom dyscyplinarnym.

Wychowanie młodych faszystów odbywa się za pomocą literatury propagandowej, odczytów, wycieczek, zwiedzania dzieł ustroju faszystowskiego (Opere del Regime), odpowiednich projekcyj kinematograficznych, ćwiczeń wszelkiego rodzaju oraz sportu na ziemi, w wodzie i w powietrzu. W ten sposób wychowuje się pokolenie pełne zdrowia, nad którym czuwa specjalny korpus sanitarny. Nad duchowo-religijną stroną wychowania państwowego czuwają liczni kapelani. Zostali oni dopuszczeni do organizacji faszystowskich po porozumieniu Włoch z Watykanem (1929 rok). Ci, którym jest potrzebna opieka lekarska i kuracja, są wysyłani na kolonie letnie i zimowe nad morze, nad jeziora i w góry. Zasadniczo kolonie są zarezerwowane dla tych, którzy nie mają osobistych środków utrzymania. Opieka lekarska zarówno w mieście jak i na kolonjach jest postawiona na bardzo wysokim poziomie (bezpłatne wizyty doktorskie, lekarstwa i t. p.).

Wychowanie profaszystowskie odbywa się naturalnie i w szkołach, ale zasadniczo w tym celu są tworzone t. zw. „Case Balilla“, pozbawione obozy letnie na świeżym powietrzu. W domach Balilla zawsze jest ktoś ze starszych, który nadzoruje ćwiczenia, zabawy, a nawet studja młodych faszystów. Casa Balilla w zasadzie jest przeznaczona dla wszystkich stanów społecznych, lecz specjalnie jest oddawana do użytku niższych klas, aby młodzież ratować przed gruźlicą i przed niezawsze zdrową atmosferą w domu. Wszystko to jest również udostępnione dla „małych“ i „młodych“ włoszek, które to organizacje żeńskie odpowiadają męskim „balilla“ i „avanguardisti“.

Celem dostarczenia odpowiednich kadr nadzorczych zostały stworzone dwie akademje wychowania fizycznego: męska w Rzymie (Foro Mussolini—Accademia della Farnesina) i żeńska w Orvieto. Akademje te są poddane skrupulatnej dyscyplinie, zupełnie jak w szkołach wojskowych. Na kursie, trwającym 2—3 lata, są wykła-

dane: higiena, medycyna, kultura dziecięca i t. p. Można go porównać z naszym instytutem C. I. W. F. na Bielanych. Ma opinię wzorowego zakładu wychowawczego również i we Włoszech.

W 18-tym roku życia awangardysty (straż przednia) wchodzi do t. zw. młodych faszystów (Fasci Giovanili di Combattimento—F. G. C.). Nie mają uzbrojenia z wyjątkiem momentów, kiedy się znajdują w obozach. Organizacja podobna do straży przedniej, z tem jednak, że jest bardziej kompletna i udoskonalona. Istnieją centurje specjalizujące się, a więc konne, na samochodach ciężarowych, motocyklach, na rowerach, wreszcie centurje pilotów (na aeroplanach i awionetkach). Ci, którzy otrzymali t. zw. „brevetto di pilotaggio“, mogą potem dostać się do aeronautyki z chwilą powołania do wojska. Są dowodzeni przez oficerów, którzy są brani z milicji faszystowskiej po sześciomiesięcznym praktycznym kursie. Dowódcy rekrutują się przeważnie z G. U. F., t. j. faszystowskiej organizacji uniwersyteckiej.

Gruppo U/niversitaria F/ascista reprezentuje młodzież uniwersytecką we Włoszech, zapisaną do uniwersytetów, szkół wyższych i politechnik. Zasadniczo zapisanie się do tej organizacji jest dobrowolne, istnieją przeto również i w praktyce studenci, niezapisani do G. U. F.'u, np. na 7.000 studentów rzymskich nie należy do GUF'u około $\frac{1}{7}$. Jak widać, procent zapisanych jest bardzo wysoki. Znacząca ta większość wskazuje, że młodzież w 80% jest oficjalnie po stronie faszystów. Niezapisani nie odczuwają na sobie skutków nienależenia do G. U. F.'u, np. co do studjów, co do nauki, natomiast nie biorą udziału w uroczystościach i nie korzystają z przywilejów, związanych z partją i z GUF'em.

GUF. dzieli się na 26 oddziałów, t. j. tyle, ile jest uniwersytetów we Włoszech. Poszczególne ogniska—nuclei (jaczajki) reprezentują studentów, zamieszkujących w danym kraju, prowincji lub mieście, np. grupa studentów, pochodzących z prowincji Frosinone (najmniej 25 studentów). Nie jest to organizacja wojskowa. Wkładają mundury podczas uroczystości wojskowych lub państwowych, zgodnie z otrzymanym rozkazem.

Formacja poszczególnej grupy ma szefa, który jednak nazywa się sekretarzem. G. U. F. posiada dyrektorjat, zależny od sekretarza, który znowu ze swej strony jest mianowany przez sekretarza federalnego (t. j. partji w danym okręgu). Natomiast sekretarz partji faszystowskiej (Achilles Starace) jest prezesem G. U. F.'ów na całe Włochy i mianuje wiceprezydenta, który praktycznie pełni rolę szefa całości.

Jaka jest działalność GUF'ów z punktu widzenia kulturalnego?

Studenci otrzymują manuskrypty profesorów przez GUF (lecz i studenci niezapisani mogą dostawać te same kursy), organizowane są konferencje pozauniwersyteckie, specjalnie dostosowane do zadań i programu faszystów. Tytuł „Littoriale“ dostaje student, który został zwycięzcą w jakichkolwiek zawodach, np. w twórczości poetyckiej albo sportowej. Są też oni podzieleni na Littoriali sportu i kultury.

Jaka jest opieka ze strony G. U. F.'u? Studenci ubodzy dostają zasiłki finansowe, nie opłacają czesnego ani innych taks, mają bezpłatną pomoc lekarską, wreszcie niskowe bilety na kolejach (50—70%).

Milicja uniwersytecka jest to oddział uzbrojonych studentów. Wchodzą w skład ogólnej milicji partii faszystowskiej (M. V. S. N.). Milicja ta dzieli się na dwie części, z których jedna jest przeznaczona dla tych, którzy chcą odbyć służbę wojskową, jako uczniowie = oficerowie w uniwersytecie, poczem już jako oficerowie rezerwy idą na sześć miesięcy do wojska, czyli służba wojskowa trwa razem dla studentów oficerów rezerwy wszystkiego 12 miesięcy. Te sześć miesięcy, które odrabiają w czasie lat akademickich, nie mogą być rozciągnięte na cały przeciąg kursu akademickiego lecz jedynie na pierwsze dwa lata studjów. W zimie w każdą niedzielę odbywają się ćwiczenia praktyczne, w lecie zaś idą oni do obozów wojskowych na sześć tygodni pod koniec drugiego roku akademickiego.

Szefami powyższej organizacji są: 1) dla Balilla — prezydent, obecnie posel do parlamentu Renato Ricci; a) dla Fasci Giovanili di Combattimenti (F. G. C.) — sekretarz partii faszystowskiej Achilles Starace; 3) dla G. U. F.'u tenże Starace. Właściwym tutaj szefem jest wice-sekretarz G. U. F.'u konsul Poli. Adres wszystkich organizacji młodzieży jest ten sam: Palazzo Littorio w Rzymie, siedziba zarządu partii faszystowskiej.

Co się tyczy stosunków z zagranicą, O. N. B. bierze udział w obozach i zawodach międzynarodowych, organizuje podróże, np. do Austrii i Węgier, gości zagraniczne reprezentacje; np. skautów węgierskich. GUF jest jedyną organizacją, która reprezentuje stale i oficjalnie młodzież włoską zagranicą, należąc do organizacji międzynarodowej C. I. E.

We Włoszech przestały istnieć inne organizacje. Organizacje skautów, które rozwijały się przed faszyzmem (1922) zostały rozwiązane. Istnieje t. zw. młodzież katolicka. Organizacja ta, należąca do t. zw. Akcji Katolickiej, ma na celu wychowanie katolickiej młodzieży. Trzeba jednak zauważyć, że młodzież włoska również i poza tą organizacją otrzymuje wychowanie, oparte na zdrowych zasadach katolickich.

Włoskim ideałem wychowawczym jest stworzenie z poszczególnego obywatela 42-miljonowego narodu, zahartowanego w trudach obozowych i wyczynach sportowych przyszłego legionisty zjednoczonych Włoch, na wzór „niezwyciężonych kohort rzymskich”. Zadanie to trudne się wydaje, jednakże suma energii, pieniędzy i dobrej woli w nie wkładana jest wprost olbrzymia. Chodzi o to, aby nie po przestawano na szumnych paradach, barwnych mundurach i sprzęstym kroku, lecz aby skorygowano istotne słabostki charakteru włoskiego.

Na zakończenie podajemy kilka cyfr, które ilustrują wysiłek twórczy organizatorów:

	Rok XI (fasyzm)	Rok XII stan na 15.6.34	Różnica in plus
Batilla (8—15 lat)	1.562.651	1.952.597	389.946
Małe Włoszki	1.322.228	1.637.689	315.461
Avanguardisti (straż przednia 14—18 lat)	443.278	535.974	92.696
Młode Włoszki	125.912	200.971	75.059
R a z e m	3.454.069	4.327.231	873.162

Tadeusz Chromecki

ROLA POLITYCZNA PAŃSTW AMERYKI ŚRODKOWEJ

Ameryka Środkowa zaczyna występować jako odrębny czynnik w polityce światowej dopiero od chwili, gdy w ustosunkowaniu się Stanów Zjednoczonych do państw łacińsko-amerykańskich zaszła zmiana, zapoczątkowana już za administracji prezydenta Hoovera. Powodów tej zmiany szukać należy zarówno w dziedzinie wewnętrzno-gospodarczej jak i w dziedzinie polityki zagranicznej Stanów, tu zwłaszcza nietylko na płaszczyźnie stosunków bezpośrednich lecz także pod kątem wzrastającego znaczenia Japonii i jej ekspansji imperjalnej na Pacyfiku.

Przez przeszło sto lat polityka Stanów Zjednoczonych opierała się na doktrynie Monroe, której jednostronna interpretacja usprawiedliwiała interwencje polityczne, nawet z bronią w ręku, oraz gospodarczo-finansowe w tych państwach. Po wojnie światowej i osłabieniu kapitału angielskiego t. zw. „imperjalizm dolara“ zaznaczył się tu szczególnie wyraźnie, dążąc do zapewnienia sobie na terenach Ameryki Środkowej kontroli surowców, w pierwszej linii — nafty.

Stany Zjednoczone nie stosowały nigdy doktryny Monroe jednolicie. Można by przytoczyć dużo przykładów ich bierności wobec interwencji mocarstw europejskich. Stany występowały aktywnie tylko w wypadkach bliskiego zainteresowania, gdy chodziło o państwa pograniczne lub gdy w grze były interesy, stojące w związku z projektami i realizacją kanałów międzyoceanicznych. W pełni zaczęła być stosowana doktryna od wojny amerykańsko-hispańskiej i rozpoczęcia budowy kanału panamskiego, które było bezpośrednią konsekwencją tej wojny. Od tego czasu interwencje i desanty były na porządku dziennym.

Imperjalizm dolara, całkowite opanowanie życia gospodarczo-finansowego wielu krajów łacińsko-amerykańskich, stałe wreszcie interwencje polityczne ze strony Stanów wywołać musiały reakcję. Reakcja ta zaznaczyła się przedewszystkiem i ideologii politycznej państw łacińskich. Poczły się one rzecznikami idei panamerykańskiej w przeciwieństwie do „obludnego panamerykanizmu“ Stanów. Krzyżowanie ich polityki, choćby tylko w formie bezsilnych złośliwości, stało się najważniejszym punktem programu rządów państw łacińsko-amerykańskich.

Sytuacja taka, przetransportowana na stosunki amerykańsko-japońskie, stawała się groźna ze względu na możliwe współdziałanie tych państw z polityką japońską, która poczęła wykazywać wybitne zainteresowanie dla spraw kontynentu amerykańskiego, zarówno gospodarczych jak politycznych. Do tego przyłączyła się katastrofa ekonomiczna w Stanach, z załamaniem się konsumpcji wewnętrznej, co nakazuje przedstawienie ekonomicznej ich polityki zagranicznej z kapitałowo-inwestycyjnej na towarowo-eksportową. Należało tedy zmienić zasadniczo całe nastawienie polityczne i gospodarcze, nadać doktrynie Monroe inne znaczenie i szukać porozumienia z Ameryką łacińską. Zaczęło się od ewakuacji Nicaragui, poprawy stosunków z Meksykiem, która doprowadziła do załatwienia szeregu spraw bieżących, zniesienia Enmiendy Platt w stosunku do Kuby, zapowiedzi ewakuacji Haiti, uznania rządu salvadorskiego i odstąpienia tem samem od traktatu waszyngtońskiego z r. 1923 i t. d. Zmiana polityki ujawniła się najdobitniej w Montevideo, gdzie Stany podpisały tezę niedopuszczalności jakiegokolwiek interwencji w sprawy wewnętrzne innych państw, a w dziedzinie gospodarczej położyły nacisk na zawieranie bilateralnych umów handlowych. *)

Jak w praktyce wygląda szczerowość amerykańskiej polityki, to inna rzecz. Nicaragua, mimo wycofania się załogi obcej, w dalszym ciągu jest obiektem ingerencji czynników amerykańskich, z tą różnicą, że ingerencja ta wyraża się w formie pośredniej (przez gwardję narodową i kontrolera fiskalnego), lecz nie mniej dotkliwej. Kuba na zniesieniu Enmiendy Platt nie wiele zyska w rzeczywistości, tak już jest opanowana przez zawile interesy bankowego kapitału i zwalczające się prądy polityczne i socjalne, do tego stopnia, że pojawiają się głosy, oskarżające Stany Zjednoczone za opuszczenie Kuby w najgorszej potrzebie, po zaplątaniu jej w nieznane dawniej problemy. Ponadto zatrzymały Stany bazę morską na Kubie. Ewakuacja Haiti odbędzie się na tych samych warunkach co Nicaragui, t. j. po ostatecznem uformowaniu gwardji narodowej, która nie przestanie być narzędziem ukrytej amerykańskiej interwencji.

Strona przeciwna, a więc państwa łacińsko-amerykańskie, przyjmują ustępstwa Stanów z nieufnością, wobec ich połowiczności i wobec widocznych ich pobudek. Państwa te dążą do uzyskania zupełnej swobody politycznej i gospodarczo-finansowej, najchętniej naturalnie przy wyzbyciu się dotychczasowych zobowiązań. Natężenie tych tendencji jest w rozmaitych krajach różne, samodzielność poszczególnych rządów zależna jest od stopnia zależności osobistej ich kierowników od czynników amerykańskich.

Czy możliwe jest bliższe porozumienie pomiędzy temi państwami? Prób w tym kierunku nie braknie, lecz chwilowo rezultaty konkretne nie są znaczne. W marcu odbyła się konferencja 5 republik centralno-

*) Ewolucji doktryny Monroe poświęcone zostały w „Polityce Narodów” dwa artykuły Wiktora Podoskiego, t. I (maj str. 42—49) i t. III str. 279—287.

amerykańskich **), zwołana ostatecznie w Gwatemali i uchwaliła konwencję, której ratyfikacja dyskutuje się obecnie w poszczególnych państwach. Z pozytywnych rezultatów konferencji należy wskazać na uroczyste wyrzeczenie się wojny i przyjęcie zasady arbitrażu, aczkolwiek z pewnemi zastrzeżeniami ze strony Hondurasu ze względu na jego zatarg graniczny z Nicaraguą; przyjęcie klauzuli celnej centroamerykańskiej, wyłączającej inne państwa od korzystania z pewnych ulg celnych na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania; uznanie do pewnego stopnia narodowości środkowoamerykańskiej; wzajemne uznanie świadectw i tytułów naukowych oraz uproszczenie pewnych formalności sądowych i t. d.

Jednakże z powodu zbyt rozbieżnych interesów nie doszło między temi państwami ani do zniesienia taryf celnych, ani wogóle do umów gospodarczych o głębszem znaczeniu, jak tego się spodziewano w chwili podjęcia inicjatywy tej konferencji na ostatniej konferencji panamerykańskiej w Montevideo. Zarysowały się przytem wyraźnie 2 bloki, na które się złożyły z jednej strony Gwatemala i Nicaragua, życzliwe projektowi niższych celnych, a Salvador, Kostaryka i Honduras, z drugich. Traktat waszyngtoński został wyraźnie uchylony, wniosek gwatemalski co do wspólnej akcji komunistycznej upadł a Salvador zatrzymał swoje konstytucyjne uprawnienie do rewolucyj ludowych.

Naogół można powiedzieć, że konferencja, mimo przeciwnych starań Gwatemali i Nicaragui, poszła całkowicie po linii sprzecznej z interesami Stanów Zjednoczonych i musi być uważana za dalszy etap w procesie umniejszania się ich wpływów. Nie pomogła nawet ze strony posła amerykańskiego Hann'a, próba osobistej interwencji na tok obrad, jak to zwykł był praktykować z powodzeniem, gdy był posłem w Managua: spotkał się z bardzo ostrą odprawą ze strony delegata Salvadora i musiał się usprawiedliwiać za dostanie się wogóle na salę posiedzeń, co mu ułatwione zostało przez delegatów gwatemalskich.

Jakkolwiek więc rezultaty konferencji w Gwatemali wskazują raczej na to, że ściślejszego zblokowania państw centralnoamerykańskich nie należy się prędko spodziewać, to jednak dowodzą one jasno, że nowa polityka Stanów znajduje słaby oddźwięk w tych państwach, na czyj benefis była pomyślana, a wpływy polityczne Stanów w Ameryce łacińskiej podlegają kurczeniu się.

Jeżeli zechcemy wciągnąć teraz do rozważań czynnik japoński, to będziemy musieli nasamprzód ustalić, czego każdy z zainteresowanych poszukuje w polityce amerykańskiej.

Stany Zjednoczone można pominąć, gdyż znajdują się w defensywie i pragną tylko kontynuowania statu quo. Japonja natomiast podjęła wyraźną ofensywę, szukając na kontyngentach amerykańskich: strategicznych punktów oparcia na wszelki wypadek, jakkolwiek nie leży w jej chwilowych zamiarach przenoszenie ewentualnego konfliktu

**) Patrz „Polityka Narodów“ t. III, str. 304—305.

na wody amerykańskie; sprzymierzeńców politycznych, którzyby jej pomogli do osłabienia Stanów, ich prestiżu i ich gospodarstwa; a w końcu — rynków zbytu dla swego przemysłu i może też dla swej emigracji. Państwa łacińsko-amerykańskie na konflikcie japońsko-amerykańskim, bez względu na jego wynik, tylko mogą zarobić i już zarobiły, stawszy się pożądanym sprzymierzeńcem dla obu stron, któremu obie czynią ustępstwa; osłabienie Stanów przynieść im musi wybitną ulgę polityczną i gospodarczą z powodu zelżenia nacisku, bez obawy zamiany — z powodu odległości — jednego nacisku przez drugi; w końcu zarabiają one doraźnie, otrzymując wskutek konkurencji zainteresowanych tani towar na zaspokojenie swych potrzeb. Naturalnie, ten ostatni awantaż ma również swoje cienie, gdyż japończycy tylko sprzedają, nic nie kupując, co wywołać może represje ze strony rzeczywistych klientów krajów łacińsko-amerykańskich, lecz nie ulega wątpliwości, że japończycy szukają sposobów, by tym uzasadnionym pretensjom uczynić zadość.

Zainteresowanie Meksyku jest bardziej bezpośrednie, zarówno ze względu na związki historyczne i sąsiedztwo ze Stanami oraz inne czynniki geograficzne jak i na wielkość i ciężar gatunkowy tego kraju. Meksyk posiada ze Stanami rachunek terytorjalny po przegranej wojnie z 1848; ale niemożna stwierdzić napewno, czy odzyskanie utraconych terytoriów leży w jego interesie, a w łonie społeczeństwa i kolejnych czynników rządowych pogląd na ten temat nie został skryształizowany. Dla wielu polityków meksykańskich nie ulega wątpliwości, że w chwili decydującej Meksyk musi się zdeklarować wyraźnie po stronie Stanów, gdyż w przeciwnym razie naraziłby się na natychmiastową okupację Dolnej Kalifornii wraz z zatoką i innych terenów sąsiednich oraz ważniejszych portów i linii komunikacyjnych a zwycięstwo Japonii żadnej korzyściłby mu nie przyniosło wobec braku aspiracji do odzyskania terytoriów wzmiankowanych. Jest to rozumowanie zbyt prostolinijne, gdyż osłabienie polityczne Stanów przede wszystkimby się musiało odbić na sytuacji Meksyku, podnosząc jego znaczenie w innych państwach, zwłaszcza centralno-amerykańskich, o co zresztą już oddawna zabiega, pragnąc odegrać w nich rolę pośredniczącą i dośrodkową. Faktem jest, że już dzisiaj Meksyk na współzawodnictwie japońsko-amerykańskim zyskuje jako przez obie strony pożądaną sprzymierzeniec i stan taki zamierza on prolongować, prowadząc grę na obie strony, jak długo się da, by w chwili decydującej ogłosić bezwzględną neutralność, co zresztą jest jego tradycją polityczną, przestrzeganą również w czasie wojny światowej, mimo ówczesnych zabiegów zarówno Stanów jak Niemiec by go pozyskać a z nim jego surowce i sytuację komunikacyjną. Co do tego ostatniego momentu, to nie należy zapominać, że Meksyk posiada na swem terytorjum istmo de Tehuantepec oraz kolej istmeńską, które już niejednokrotnie w polityce odegrały poważną rolę.

Zainteresowanie Japonii na kontynencie amerykańskim koncentruje się na wybrzeżu Pacyfiku w zatoce Magdalena, w zatoce Fonseca,

kanale panamskim i Peru; od strony golfu karaibskiego — na Kubie i Haiti, jako kluczach strategicznych kanału. Co do zatoki Magdalena, sprawa jest bardzo trudna ze względu na stanowisko Meksyku, który chwilowo udzielone koncesje (osiedleńcze, połowu ryb) starał się zaraz zneutralizować koncesjami, udzielonymi drugiej stronie (porty w Tijuana i Ensenada). Tutaj Japonja nie robi większych postępów, jako w jednym z najczulszych miejsc Stanów, które do dziś nie mogą sobie darować, że w swoim czasie nie zajęły również Dolnej Kalifornji. Inaczej jest z zatoką Fonseca, w której oddawna pozostałe państwa nadbrzeżne, mianowicie El Salvador i Honduras, sprzeciwiły się udzielonej przez Nicaraguę Stanom koncesji na bazę morską, stwarzając w tym celu specjalną doktrynę prawa międzynarodowego, t. zw. doktrynę Melendez. We wspomnianych tedy krajach Japonja rozpoznała nacisk za pomocą infiltracji gospodarczej, która już wydała doskonałe rezultaty, gdyż Salvador uchylił zakaz imigracji japońskiej oraz uznał Mandzukuō; mówi się też o traktacie handlowym japońsko-salvadorskim, ale ten nie leży po linii Japonji, gdyż musiałaby się ona zobowiązać do pewnych świadczeń wzajemnych, których woli uniknąć. Warto przytem zaznaczyć, że Salvador jest nieprzychylnie usposobiony do Stanów, w przeciwieństwie do Gwatemali, w każdym razie w zasięgu zatoki Fonseca Japonja poczyniła bezwzględnie postępy i może liczyć, jeżeli już nie na koncesje dla siebie, to w każdym razie na trudności dla Stanów.

W Gwatemali Japonja doniedawna robiła niewielkie postępy, co się tłumaczy zupełnem oddaniem obecnego rządu na usługi polityki amerykańskiej, spowodowanem obawą Gwatemali przed hegemonją Meksyku i szukaniem przeciwwagi w Stanach. Na terytorjum Gwatemali ma jednak początek ważna linja kolejowa transkontynentalna, prowadząca z Puerto Barrios do Atlantyku, do San José w Gwatemali i La Unión w Salvadorze, na Pacyfiku. Linja była powodem zmuszenia Gwatemali przez Stany do wzięcia udziału w wielkiej wojnie i dla Japonji przedstawia ważny obiekt ze względów destrukcyjnych, którego napewno nie zaniedbają. W ubiegłych kilku miesiącach infiltracja eksportowa japońska uczyniła w Gwatemali znaczne postępy.

Znaczenia kanału panamskiego na wypadek wojny nie trzeba uzasadniać i faktem jest, że obiekt ten jest doskonale przez japończyków obsadzony, którzy dysponują tam, w przeciwieństwie do innych krajów Ameryki centralnej, znaczną i dobrze zorganizowaną kolonją, przyczem wiadomo jest doskonale, że każdy emigrant japoński jest żołnierzem na posterunku. Handel japoński jest również bardzo silny.

Kolumbia, z braku ważniejszych portów na Pacyfiku, widocznie nie przedstawia dla japończyków większego zainteresowania i w kraju tym niemożna stwierdzić większego nacisku. Poza tem rząd kolumbijski stosuje bardzo ostro zakaz imigracji dla azjatów i np. w Bogocie mieszka od wielu lat jedyny kupiec japoński, który nie może wyjechać do swej ojczyzny dla zobaczenia się z rodziną, gdyż władze odmawiają mu pozwolenia na powrót. Dopiero Peru jest w Ameryce południo-

wej znowu poważnym ośrodkiem zainteresowania japońskiego, a to z powodu źródeł naftowych, znajdujących się blisko wybrzeża. W Peru ma znajdować się około 5.000 japończyków.

Wybrzeże atlantyckie Kolumbji jest przez japończyków słabo obsadzone. Natomiast znaczną infiltrację japońską można zaobserwować w Wenezueli, co się tłumaczy zapewne, podobnie jak w Peru, istnieniem nafty prawie na samym wybrzeżu. Eksport japoński do Wenezueli przybrał w ostatnich miesiącach bardzo poważne rozmiary i często spotyka się japończyków, którzy przybywają w misjach handlowych. Na Kubie podobno handel japoński bardzo się wzmógł a w Haiti w ostatnich 4 miesiącach import ten z zero wzrósł do 15% całości importu tego kraju.

Przytoczone informacje wystarczają w zupełności dla zobrazowania ekspansji japońskiej na kontynencie amerykańskim. Nie jest ona jeszcze ukończona i przeciwnie, z dniem każdym nabiera intensywności a stanie się rewelacją, gdy zostaną ogłoszone statystyki. Tymczasem Stany Zjednoczone tracą teren, zarówno pod względem politycznym jak i handlowym, przyczem trzeba z naciskiem podkreślić, że Amerykanie, jako kupcy i pionierzy, są wcale niegroźnymi konkurentami a opanowanie przez nich w pojedynczych krajach amerykańskich handlu importowego swemi towarami mogło mieć miejsce tylko przy istnieniu specyficznych warunków, po których ustaniu handel amerykański musi ulec skurczeniu. Również rola kapitałowa Stanów ucierpiała znacznie wskutek ogólnej niepewności inwestycyjnej i prądów, zmierzających do nacjonalizacji bogactw narodowych w poszczególnych krajach; przez zawieszenie obsługi długów zagranicznych a w końcu i zmianę polityki Stanów, która nie zapewnia już inwestowanym kapitałom dostatecznych gwarancji. Panamerykanizm, w sensie propagowanym dawniej przez Stany, jest nierealny i nie przedstawia żadnych możliwości ani w dziedzinie gospodarczej ani politycznej.

Dopiero poznawszy inne republiki łacińsko-amerykańskie, można sobie zdać sprawę z wysiłku, jakiego dokonał Meksyk, dzięki swojej rewolucji, we wszystkich dziedzinach życia materialnego i duchowego. Meksyk posiada dzisiaj wielkie miasta ze wszystkimi urządzeniami urbanistycznymi, szosy, porty, przemysł i górnictwo coraz bardziej się unaradawiające i wogóle ożywiony jest potężnym pędem i wolą do cywilizacji i dorównania innym narodom. Aparat państwowy, jakkolwiek niedoskonały, gdyż niezupełnie dostosowany do właściwości narodu, funkcjonuje dobrze i stale się usprawnia. Państwo prowadzi zdecydowaną politykę gospodarczą i jest świadome swoich celów i dążeń. W dziedzinie socjalnej zdobycze Meksyku są olbrzymie: Indjanin stał się już obywatelem kraju i chce ponosić odpowiedzialność za jego losy, a partjotyzm stał się pojęciem, wypełnionem zupełnie świadomą treścią. Sieć szkół wiejskich pokryła cały kraj, centra robotnicze i włościańskie pomyślane są jako ogniska kultury. Hygiena robi wielkie postępy, śmiertelność dzieci zmniejszyła się znacznie. Funkcjonują uniwersytety i towarzystwa naukowe, teatry i ośrodki towarzy-

skie, a artyści europejscy tłumnie do Meksyku zjeżdżają, znajdując tu publiczność stosunkowo zamożną i wykształconą.

Naturalnie rewolucja meksykańska nie jest bez cieniów i dopuściła się krwawych i niepotrzebnych nadużyć, dużo idei wypaczyła, ale jest to właściwość wszystkich rewolucyj. Natomiast ustrzegła się od zaszczepienia komunizmu, co jest jej wielką zasługą, mimo bardzo silnych podnieć i tendencji w tym kierunku. W każdym razie Meksyk dzisiaj może być uważany za kraj kulturalny i cywilizowany, naturalnie ze wszystkimi zastrzeżeniami, które się odnoszą do kontyngentu amerykańskiego wogóle. Swoją wielką wstrząs rewolucyjny już ma za sobą, który mu wytknął drogę w kierunku socjalnym i gospodarczym a polityka zagraniczna również posiada linię, polegającą na utrzymaniu zupełnej samodzielności państwowej i dobrych stosunków ze wszystkimi narodami, przy zachowaniu ścisłej neutralności i nie mieszanii się do ich stosunków wewnętrznych.

Tymczasem w innych krajach sytuacja jest przeważnie smutna: Centralna Ameryka, wyniszczona ciągłymi walkami wewnętrznymi o władzę, nie mogła się zdobyć na realizację jedynie racjonalnej koncepcji unii centralno-amerykańskiej, która pozostaje pustym słowem, które się chętnie rzuca, nie przywiązując do niego żadnej treści. Nieszczęściem tych okolic jest, że znajduje się na ich terytorjum trasa dwóch kanałów transoceanicznych oraz zatoka Fonseca, które oddawały na obudziły pożytkowość Amerykanów i wskutek tego dążność do ich opanowania za wszelką cenę. Kraje to wyniszczone, monokulturalne pod względem gospodarczym, zależne od jednego produktu swej pracy. Hiszpanie nie pozostawili żadnej tradycji kulturalnej, ponieważ zawsze starali się tylko o terytoria bogate, z których ciągnęli złoto i srebro, jak np. Meksyk lub Kolumbia.

W tym stanie rzeczy państwa Ameryki Centralnej przedstawiają jeszcze konglomerat, brzemienne w rozmaite niespodzianki. Najbardziej dojrzałą do rewolucji socjalnej jest Gwatemala, gdzie 80% indjan żyje jeszcze w największym zaniedbaniu gospodarczym i kulturalnym i pracuje na wielkich plantatorów kawowych, z których jest wielu cudzoziemców. Rządy, sprawowane po dyktatorsku ze skłonnością do patryjarchalizmu, w kierunku konserwatywnym, widzą wroga jedynie w komunizmie zamiast go widzieć w nędzy i zacofaniu mieszkańców.

Bardziej kulturalnym krajem jest El Salvador, nie ma jednak szczęścia do prezydentów. Przedostatni z nich, Arturo Arraujo, ożywiony był jak najlepszymi intencjami przebudowy ustroju rolnego w duchu może nieco za radykalnym, co spowodowało przeciw niemu rewoltę wojskową, popieraną przez latyfundystów, i osadzenie na fotelu prezydenckim generała Martinezę, który, jakkolwiek osobiście uczciwy i liberalny, skłania się do zupełnej inercji na polu socjalnym. Pod względem zewnątrzpolitycznym i gospodarczym Salvador stara się utrzymać samodzielność, czemu w posunięciach przy różnych okazjach dawał wyraz.

Honduras jest małym, górskim kraikiem o strukturze socjalnej zadawalniającej, bez pretensji do odgrywania roli, opanowanym gospodarczo przez United Fruit Co., eksploatującą jedyne bogactwo kraju, którym jest kultura bananów.

Najniebezpieczliwszym krajem Ameryki centralnej jest Nicaragua. Jako teren możliwego kanału, stanowi oddawna obiekt zabiegów amerykańskich, które przyjmowały nieraz formę interwencji zbrojnej. Przebudzenie się narodu z poniewierki musi nastąpić wcześniej czy później.

Najbardziej cywilizowanym i najlepiej zorganizowanym krajem w Ameryce Centralnej jest Kostaryka. Zaawansowana pod względem socjalnym i bez problemów rasowych, wykazuje podobny jak Meksyk pęd do rozwoju i cywilizacji, zarówno materialnej jak i duchowej. Świadoma swej wyższości, zachowuje rezerwę wobec wszelkiego rodzaju eksperymentów panamerykańskich, czemu dała wyraz, nie wysyłając przedstawicieli na Konferencję w Montevideo.

Panama jako samodzielny organizm państwowy się nie liczy w zupełności i, stosownie do założenia swego powstania, posiada rację bytu tylko jako terytorjum kanałowe. Problemy, czy to rasowe czy socjalne, z łatwością znajdując załatwienie przez amerykańskie władze.

Kolumbia liczy 9 milj. mieszkańców i wskutek tego przedstawia interesujący obiekt państwowy. Jako kraj zasobny w bogactwa mineralne, cieszyła się opieką hiszpanów, którzy zostawili wiele pomników działalności kulturalnej, stwarzając przez to odpowiednią tradycję i atmosferę i dając Kolumbji pozory państwa cywilizowanego. Własnym swoim wysiłkiem, już za czasów niepodległości, kolumbijas nie starali się dawną tradycję kontynuować i dzisiaj mogą się pochwalić pewnym dorobkiem artystycznym, literackim i naukowym. Kultura jednak Kolumbji jest ściśle kapitalistyczna, to znaczy, jest udziałem wyłącznie klas posiadających, podczas gdy indjanie, dosyć liczni, i reszta włóścian oraz robotników żyją jeszcze w warunkach bardzo prymitywnych, zdala od wszelkiego postępu i dóbr cywilizacyjnych. Kraj rządzony jest przez oligarchję, zmieniającą się co do osób, jednak w kole bardzo ograniczonem. Zmiana organizacji socjalnej Kolumbji, posiadającej dobry grunt i warunki, narzuca się z nieodpartą koniecznością i w interesie tego kraju byłoby pożądanem, by jego kierownicy i sfery intelektualne zdobyły się na niezbędną dawkę obiektywizmu w celu ewolucyjnego przeprowadzenia reform socjalnych. Zdać się zresztą, że naturalny rozwój idzie w tym kierunku od czasu objęcia rządów przez liberałów, których przywódca Alfonso López, człowiek, ożywiony najlepszymi intencjami, został obrany prezydentem na najbliższą kadencję. Pod względem zewnętrzno-politycznym Kolumbia leży nieco zdala od zasięgu rozgrywki amerykańsko-japońskiej i nie stanowi wskutek tego linii centralnej jej zainteresowań. Stara się raczej o utrzymanie samodzielności decyzji i uwolnienie się z pod suzerenności czynnika gospodarczego, jakim dotychczas jednak są Sta-

ny, w drodze nawiązania bliższych stosunków handlowych z wieloma kontrahentami.

Może najgorzej przedstawia się sytuacja socjalna i wewnętrzno-polityczna w Wenezueli, pozostającej od wielu lat pod rządami bezwzględnej i egoistycznej tyranji. Interes państwa, jako zbiorowości współobywateli, zupełnie nie istnieje; dominuje jedynie interes kliki rządzącej. Lud jest dobry, podobnie jak dobry jest w całej Ameryce indyjskiej, lecz dotychczas nie zaznał swobody i nie doszedł do używania przywilejów człowieczeństwa, przechodząc z niewoli hiszpańskiej pod stokroć gorszy bat rozwydrzonych kacyków, pragnących jedynie najpospolitszego używania życia.

Na tle tedy stosunków, panujących na znacznym obszarze kontynentu amerykańskiego, Meksyk się wybija na czołowe miejsce i wraz zającą jego znaczenie jako czynnika międzynarodowego jest wypadkową spłotu dotkniętych w niniejszej pracy, heterogenicznych nieraz, lecz logicznie z sobą związanych przyczyn. Los kontynentu amerykańskiego, którego w żaden sposób nie można traktować jako całości politycznej lub gospodarczej, nie rysuje się w bardzo różowym świetle i nie powinny dziwić nikogo powstające tam sporadycznie konflikty wewnętrzne lub międzypaństwowe.

C.

SPRAWY ROZBROJENIOWE

Przygotowania do sesji Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej

MAJ — CZERWIEC 1934 ¹⁾

Maj upłynął pod znakiem przygotowań do zebrania Komisji Głównej. Pozycje każdego z mocarstw zostały dokładnie sprecyzowane w drodze wymiany not, obecnie należało tylko przygotować opinię zarówno wewnątrz kraju jak i nazewnątrz do rozgrywki, której terenem stawała się ponownie po półrocznej przerwie Konferencja Rozbrojeniowa.

We Francji mamy tu do zanotowania dyskusję w parlamencie w dniach 14 maja i 25 maja oraz ogłoszenie w dniu 25 maja niebieskiej księgi o negocjacjach 1933/34. W Anglii wypadnie nam się zatrzymać nad posiedzeniem parlamentu w dniu 18 maja. We Włoszech godny zanotowania jest artykuł Mussoliniego, ogłoszony w prasie 18 maja.

F r a n c j a. Posiedzenie parlamentu w dniu 14 maja było poświęcone dyskusji nad projektem prawa, zawierającego program prac w dziedzinie obrony narodowej. Stanowisko rządu, domagającego się znacznego powiększenia kredytów we wszystkich niemal dziedzinach obrony narodowej zostało zaatakowane nader silnie przez socjalistów. Przedstawiciel ich, deputowany Jules Moch, oświadczył nawet, że przez tak znaczne wzmocnienie wydatków na armję stanowisko przedstawicieli francuskich w Genewie będzie silnie osłabione i utrudni, jeśli nie uniemożliwi, przeciwdziałanie nowemu wyścigowi zbrojeń, który musi doprowadzić ponownie do fatalnych skutków:

„Il redoute surtout que le vote des crédits par le parlement français n'amène l'Allemagne à considérer son propre réarmement comme légitime“.

Na ataki lewicy i propozycje odroczenia dyskusji nad projektem ustawy odpowiedział prezes rady ministrów Doumergue, który

¹⁾ Artykuł niniejszy stanowi dalszy ciąg artykułu, zatytułowanego w ten sam sposób, w „Polityce Narodów“, t. III, str. 597—615, i zawiera analizę polityczno-prawną sytuacji w dziedzinie rozbrojenia. Szczegóły dyskusji na Konferencji Rozbrojeniowej nie stanowią natomiast przedmiotu tego opracowania. Czytelnik znajdzie wyjaśnienia w tym względzie w przeglądzie wydarzeń politycznych za miesiąc poprzedni, t. IV, str. 57—65.

oświadczył zupełnie wyraźnie, że Francja jest zmuszona wyciągnąć konsekwencje z faktu dozbrajania się Niemiec i że niedociągnięcie zbrojeń francuskich do pewnych poziomów, koniecznych z punktu widzenia bezpieczeństwa Francji, postawiłoby ją w trudnem położeniu w Genewie:

„Le vote du projet dont vous êtes saisis s'impose d'autant plus que, d'une façon publique et ostentatoire, dans le pays dont je viens de parler, on a décidé, il y a quelques jours de surarmement. Et on l'a fait au moment où l'on savait que nous négocions avec un pays voisin, pour trouver une formule qui permettrait d'égaliser les forces armées“.

Ostatnie słowa są dość charakterystyczne, gdyż wskazują na daleko posuniętą tendencję do kompromisu, okazaną przez Francję a uniemożliwioną jedynie przez politykę niemiecką stwarzania faktów dokonanych. Po przemówieniu Doumergue'a miała miejsce jeszcze charakterystyczna wymiana zdań między szefem partji socjalistycznej, Leonem Blumem, który utrzymywał, że część odpowiedzialności za rozbięcie Konferencji Rozbrojeniowej spada na rząd francuski i że program zbrojeń francuskich stanowi „signal officiel“ nowego wyścigu zbrojeń, a byłym premierem Chautemps, który bronił polityki poprzednich gabinetów francuskich, składając odpowiedzialność za rozbięcie Konferencji wyłącznie na Niemcy, które przez swój brutalny krok wycofały się z Konferencji utrudniały pertraktacje rozbrojeniowe.

Posiedzenie parlamentu w dniu 25 maja było jeszcze bardziej charakterystyczne dla polityki francuskiej i stanowiło bezpośrednie przygotowanie do debaty na Komisji Głównej Konferencji, nieomal w przeddzień jej zwołania. Stanowisko ministra Barthou w sprawach rozbrojeniowych, wyrażone w nocy francuskiej z dnia 17 kwietnia²⁾, zostało zaatakowane przez opozycję i wywołało zarzut zizolowania Francji.

W dłuższem przemówieniu Barthou, poświęconem całokształtowi zagadnień francuskiej polityki zagranicznej, znalazł się ustęp zasadniczy z dziedziny zagadnień rozbrojeniowych. Całe przemówienie było skonstruowane w ten sposób, aby wykazać jedność doktryny w polityce zagranicznej pomiędzy różnemi rządami francuskimi, toteż min. Barthou, analizując teksty dyplomatyczne, wystosowane przez różne rządy francuskie, i porównyując je z tekstami, za które on sam wziął odpowiedzialność w ostatnich miesiącach, dowodził, że stanowisko Francji nie uległo zmianie, że między jego polityką a polityką jego poprzedników nie ma żadnych istotnych różnic. Można oczywiście różnie zapatrywać się na tego rodzaju ujęcie sprawy, podyktowane niewątpliwie nie w najmniejszym stopniu względami polityki wewnętrznej, jednakże jest to tego rodzaju postawienie zagadnienia, że nad tem nie można przejść do porządku dziennego. Pozwala ono wyciągać wnioski na przyszłość, gdyż określa zakres działania przyszłej polityki zagra-

²⁾ Patrz poprzedni artykuł, „Polityka Narodów“ t. III, str. 612—614.

nicznej francuskiej, zmuszonej do ostrożności i liczenia się z reakcjami swojej własnej opinii, gdy chodzi o zafiksowanie stanowiska rządu. Jeśli więc będą jeszcze różnice taktyczne w posunięciach Barthou, to jednakowoż cele zasadnicze polityki francuskiej nie ulegają i nie mogą ulegać zmianie. Tego rodzaju wnioski, jak to będziemy mogli skonstatować niżej, są całkowicie słuszne, gdy chodzi o odcinek rozbrojenia polityki francuskiej. Jest w przemówieniu Barthou ustęp, który dość wyraźnie wskazuje na różnice między taktyką, stosowaną przez niego, a taktyką jego poprzedników:

„Il y a en diplomatie deux façons d'envisager les solutions: l'une qui consiste à dire non quand c'est non, mais pas un non qui sera suivi d'un oui, à dire oui quand c'est oui, mais pas un oui qui ensuite deviendra un non“.

Przemówienie Barthou zawierało szereg elementów, nieznanych dotychczas a dotyczących ostatnich negocjacji dyplomatycznych w sprawach rozbrojeniowych. Przedewszystkiem pierwszy raz jest mowa o nocie francuskiej z 6 kwietnia, dotychczas nieopublikowanej. Fakt nieopublikowania do tej chwili Barthou tłumaczył żądaniem rządu angielskiego, który nie chciał publikować swego *aide-mémoire'u*, na jaki nota z 6 kwietnia była odpowiedzią. Do noty 6 kwietnia Barthou przywiązuje szczególną wagę, ponieważ bez niej polityka francuska mogłaby się wydać niezrozumiałą. Dwie zasady wysuwają się na czoło jego rozważań: a) zagadnienie gwarancji wykonania przyszłej konwencji rozbrojeniowej, b) niemożność uznania zasady jednoczesnego rozbrojenia Francji z uznaniem dozbrojenia niemieckiego. Barthou wspomina, że rząd belgijski już w grudniu skłaniał się do uznania w Niemczech faktów dokonanych i cytuje ciekawą pod tym względem rozmowę Hymans'a z Paul-Boncour'em w dniu 27 grudnia 1933 r.

Dalszą tendencją ministra Barthou było wykazać, że Francja przez swoją politykę w sprawie rozbrojenia nie naraziła w niczem polityki sojuszów i przyjaźni, czyli, jednym słowem, nie spowodowała swego odosobnienia pod względem dyplomatycznym. W szczególności ma to dotyczyć Anglii, której reakcja na ostatnie wystąpienia francuskie, nie była bynajmniej negatywna i wykazywała, jego zdaniem, zrozumienie dla postulatów francuskich. Reasumując politykę rządu francuskiego, Barthou stwierdza, że negocjacje w sprawie rozbrojenia nie są skończone i że drogi do porozumienia nie zostały ostatecznie zamknięte:

„La Société des Nations, nous y restons fidèles. La Conférence du Désarmement, nous voulons travailler à y chercher une solution qui n'est pas impossible“.

To ostatnie zdanie jest może najbardziej znamienne z całego przemówienia. Świadczy ono, że Francja zdecydowana jest kontynuować Konferencję Rozbrojeniową, czyli że ostatnie słowo w sprawie rozbro-

jenia i dozbrojenia nie zostało jeszcze przez nią wypowiedziane. I tu znajdujemy całkowitą zgodność między polityką Barthou a polityką poprzednich gabinetów. Jest to chęć utrzymania tego terenu negocjacyj i manewrów dyplomatycznych, jakim jest Konferencja Rozbrojeniowa, znać w tem obawę przed wzięciem na siebie odpowiedzialności za rozbięcie tej Konferencji, co w konsekwencji doprowadziłoby musiało do otwartej polityki aljansów i bloków, czemu przeciwstawia się dotychczas większość parlamentu.

Dalszym krokiem ze strony rządu francuskiego wobec opinii swego własnego kraju oraz opinii całego świata było opublikowanie księgi dyplomatycznej, t. zw. księgi niebieskiej (*République Française. Ministère des Affaires Etrangères. Négociations relatives à la réduction et à la limitation des armements. Vingt-quatre pièces — 14 octobre 1933 — 17 avril 1934*). Publikacja ta zawiera większość dokumentów, które już były ogłoszone, jednakże jest tam kilka dokumentów dotychczas nieopublikowanych, których bliższa analiza rzuca ciekawe światło na stanowisko Francji w toku rokowań rozbrojeniowych. Do dokumentów nieopublikowanych należą:

1) Nota francuska, wystosowana do Ambasady angielskiej w Paryżu w dniu 15 listopada 1933 r. Nota ta jest wyrazem tendencji rządu francuskiego do kontynuowania pracy na Konferencji Rozbrojeniowej mimo opuszczenia jej przez Niemcy. Praca ta miałaby za cel bądź ustalenie tekstu całkowitego konwencji, bądź ogłoszenie pewnych zasad, na których konwencja ma się oprzeć. Celem tej pracy miałoby być ustalenie istotnych odpowiedzialności w drodze postawienia Niemiec przed alternatywą przyjęcia lub odrzucenia bądź pełnego tekstu konwencji bądź ustalonych na Konferencji zasad. Rząd francuski zwraca dalej uwagę na to, że cyfry, postawione przezeń we wrześniu, stanowiły maximum ustępstwa z jego strony i że żadne wypadki nie są w stanie obniżyć jego żądań:

„Il ne faut donc point attendre du Gouvernement français qu'il aille aujourd'hui au delà. Aussi bien les événements qui se sont produits, au cours du dernier mois, ne sont-ils point de nature à l'y encourager, le geste injustifié de l'Allemagne ne pouvant être invoqué à l'appui d'aucune proposition tendant à obtenir des puissances de nouveaux sacrifices en matière de désarmement, non plus que l'acceptation d'un réarmement allemand“.

2) Nota, dotycząca gwarancji wykonania konwencji rozbrojenowej, złożona przez Paul-Boncour'a Henderson'owi w dniu 5 grudnia 1933 r. Nota jest szczególnie ciekawa, gdyż zawiera jedyne dotychczas sprecyzowanie przez rząd francuski żądań w sprawie gwarancji wykonania konwencji. Jak wiadomo, w późniejszym etapie rozmów angielsko-francuskich Barthou uchylił się od bliższego sprecyzowania tych żądań, uważając za konieczne uprzednie decyzje w innych sprawach zasadniczych. Nota z 5 grudnia była też jedyną podstawą, na której mógł oprzeć swe prace komitet dla spraw gwarancji wykonania kon-

wencji, obradujący w Genewie w czerwcu r. b. pod przewodnictwem Bourquin'a, w wykonaniu odpowiednich rezolucyj Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej. Nota z 5 grudnia przewiduje pewne środki zbiorowej presji oraz pewne sankcje karne w stosunku do państw, które dopuściłyby się naruszenia konwencji rozbrojeniowej. Gdyby naruszenie to było bardzo poważne, byłoby ono uznane za równoznaczne z naruszeniem Paktu Paryskiego (Briand-Kellog), skutkiem czego naruszciciel konwencji traciłby prawa, wynikające z tego paktu, dopuszczalaby zatem była wojna przeciwko niemu. Co do środków presji, to byłyby one przedewszystkiem w dziedzinie ekonomicznej i finansowej, dalej byłoby takim środkiem zerwanie stosunków dyplomatycznych oraz pomoc techniczna dla państwa zagrożonego, na wniosek Stałej Komisji Rozbrojeniowej. Już tu znajdujemy kombinację regionalną, która w późniejszych planach francuskich ma odgrywać tak wielką rolę:

„La Convention disposerait également que des accords régionaux entre États particulièrement intéressés au respect des limitations d'armements dans une région déterminée, pourraient intervenir afin de préciser l'application régionale des principes ainsi fixés“.

3) Aide-mémoire, wręczone Neurathowi przez ambasadora francuskiego w Berlinie, François-Poncet'a w dniu 13 grudnia 1933 r. Memorandum to jest charakterystyczne z tego względu, że wskazuje, jak bardzo oddaliła się Francja w pewnych momentach negocjacji od swych zastrzeżeń zasadniczych co do rozbrojenia niemieckiego. Sama stylizacja kwestionariusza François-Poncet'a jest tu godna uwagi, np. pytanie następujące:

„Le chiffre de 300.000 hommes, envisagé pour la future armée du Reich, est-il susceptible de discussion et de réduction“?

Jedyne zastrzeżenie, jakie spotykamy w tem memorandum, odnosi się raczej do konsekwencji dozbrojenia niemieckiego i ujęte jest w formie delikatnej:

„Il serait à craindre q'un réarmement partiel de l'Allemagne ne conduisît à un réarmement général et à la reprise de la course aux armements“.

4) Aide-mémoire, wręczone lordowi Tyrell'owi, ambasadorowi angielskiemu w Paryżu, przez ministra Barthou w dniu 6 kwietnia 1934. Jest to memorandum, któremu Barthou we wspomnianej wyżej mowie z dnia 25 maja poświęcił szczególną uwagę. Jest ono odpowiedzią na wycofaną i nieopublikowaną notę angielską z dnia 28 marca. Są w niem zawarte wszystkie myśli, które bądź już występowały w nocy francuskiej z dnia 17 marca, bądź będą rozwinięte w nocy z 17 kwietnia. A więc — niemożność przyjęcia takiego rozwiązania w ra-

mach art. VIII Paktu Ligi Narodów i Préambule części V Traktatu Wersalskiego, któreby łączyło rewizję klauzul wojskowych tego traktatu z rozbrojeniem innych państw. Stąd niemożność przyjęcia za podstawę konwencji propozycji angielskich z 29 stycznia, nawet gdyby ta konwencja zawierała dodatkowe gwarancje jej wykonania. Przy końcu memorandum podkreśla przywiązanie Francji do prac Konferencji Rozbrojeniowej i chęć współdziałania z Anglią na tym terenie. Memorandum nie odznacza się naogół zbytnią przejrzystością, można jednakowoż wnioskować z pewnych jego zdań, że nowa francuska koncepcja „sécurité” wychodzi z tego założenia, iż żadne gwarancje wykonania konwencji nie dadzą Francji dostatecznego bezpieczeństwa, o ile same postanowienia materialne konwencji nie stworzą takiego stanu rzeczy, który sam przez się zapewniałby Francji pewien niezbędny stopień bezpieczeństwa. Jest to ujęcie ciekawe, choć może mniej nowe, niż to na pierwszy rzut oka się wydaje. W zakresie obrony swego materiału wojennego Francja kierowała się w gruncie rzeczy zawsze taką właśnie polityką.

5) Nota, wręczona sir Eric Phipps'owi, ambasadorowi angielskiemu w Berlinie, przez von Neuratha w dniu 11 kwietnia r. b. Nota, znana zresztą w streszczeniu z depesz agencji telegraficznych, zawiera odpowiedź rządu niemieckiego na démarche rządu angielskiego w sprawie zwiększenia budżetu wojennego Rzeszy na rok budżetowy 1934/35. Nota ta była podana przez rząd niemiecki do wiadomości ambasadora francuskiego w Berlinie, François-Poncet'a. Najważniejszy ustęp noty stanowi zdanie, świadczące o tendencjach powiązania sprawy powiększenia zbrojeń niemieckich z negocjacjami rozbrojeniowymi:

„Cette augmentation (du budget de l'armée) est nécessaire en vue des préparatifs envisagés au cours de l'année fiscale 1934—1935, en ce qui concerne la transformation de l'armée allemande en une milice à service de courte durée, compte tenu de l'état actuel des négociations concernant la question du désarmement”.

Dalsze wywody noty są ujęte w ten sposób, aby stanowisko niemieckie nie mogło być zaatakowane z punktu widzenia prawa międzynarodowego, a więc zobowiązań, wynikających z części V Traktatu Wersalskiego. Widzimy więc tu ze strony niemieckiej charakterystyczną tendencję utrzymania się, choćby formalnie, w ramach prawnych i chęć umożliwienia sobie dalszych negocjacji z mocarstwami w sprawach rozbrojeniowych.

Ogłoszenie przez Francję dokumentacji tak pełnej i kompletnej w sprawach rozbrojeniowych miało na celu ułatwienie orientacji w okresie negocjacji dyplomatycznych, które Francja chciała uważać za zamknięte, sądząc, że przeniesienie znów całokształtu spraw rozbrojeniowych do Genewy odpowiada bardziej jej interesom. Z drugiej strony z dokumentacji, opublikowanej przez rząd francuski, miało również wynikać, że rozwiązanie spraw czysto rozbrojeniowych jest

niemożliwe bez jednoczesnego rozwiązania szeregu zagadnień politycznych, należących do kompleksu spraw t. zw. „sécurité”.

Anglia. Posiedzenie parlamentu angielskiego w dniu 18 maja jest bardzo charakterystyczne zarówno dla stanowiska rządu angielskiego w sprawach rozbrojeniowych jak i dla nastrojów, panujących w tej dziedzinie wśród różnych odłamów opinii publicznej w Anglii.

Przedstawiciel Labour Party sir S. Cripps powiązał stanowisko rządu angielskiego w sprawach rozbrojeniowych z jego stanowiskiem do Ligi wogóle, szczególnie jak się ono zarysowało w toku konfliktu mandzurskiego. Zarzucił rządowi słabość i brak decyzji (weakness and vacillation). Takie stanowisko rządu angielskiego, prowadzące do osłabienia Ligi Narodów, usprawiedliwia w zupełności obawy szeregu państw przed związaniem się w dziedzinie rozbrojeniowej bez jednoczesnych specjalnych zapewnień w dziedzinie bezpieczeństwa:

„It was no wonder, in those circumstances, that people demanded some very special degree of security before disarming”.

Charakterystyczne jest dalej w mowie sir S. Cripps'a żądanie ścisłego współdziałania z Rosją i Stanami Zjednoczonymi. Przychylnie zapatruje się on też na ewentualne wejście Rosji do Ligi Narodów. Nigdy może Labour Party nie wypowiedziała się w sposób tak energiczny za przyjęciem przez Anglię zobowiązań w dziedzinie bezpieczeństwa. Bez rozstrzygnięcia tego zagadnienia bezcelowe jest dyskusowanie technicznej strony rozbrojenia:

“We must be prepared, if we want disarmament, to create an atmosphere of security by binding ourselves in advance somehow or other to guarantee the security of the world. That was the key point of the whole disarmament situation But so long as the British Government insisted upon complete and absolute freedom for themselves and others in every action, so long it would be impossible to regulate the international security of the world and useless to discuss the technical side of disarmament”.

Drugi przedstawiciel opozycji, sir F. Acland, z partii liberalnej, wypowiedział się również przeciw polityce izolacji oraz oświadczył, iż likwidacja Konferencji Rozbrojeniowej byłaby katastrofą i oznaczałaby jeśli nie koniec świata, to w każdym razie: „the end of all real chance of a truly civilized world”.

Z przemówień obu przedstawicieli widzimy, jak poglądy ich zbliżają się do poglądów, głoszonych oficjalnie przez Francję, przynajmniej jeśli chodzi o pewne podstawowe zasady. Tego rodzaju stan rzeczy sprzyja niewątpliwie pewnemu uporowi, z jakim Francja broni swych koncepcyj, oraz wywołuje chwiejność i brak decyzji w rządzie angielskim.

Przedstawiciel stronnictwa rządowego, G. Locker-Lampson, przemawiający zamiast chorego sir Austen Chamberlain'a, usprawiedliwiał stanowisko Anglii w drodze pośredniej i wykazywał, że współpraca międzynarodowa nie może się rozwijać na terenie Ligi, gdyż poza nią znajduje się szereg wielkich mocarstw, że zaś sama Liga jest nieprzystosowana do wielkich zadań, ponieważ Pakt jest wcielony do Traktatów Pokojowych i nie daje możliwości rewizji traktatów. Jest tu charakterystyczne dla niektórych kół angielskich i dla pewnych sfer intelektualnych Anglii usprawiedliwienie postępowania angielskiego:

„What possible chance was there of the revision of the treaties as far as Germany was concerned? The Covenant almost seemed to have been drawn to prevent it, and, in fact, it had been so used over and over again. Could they wonder that Germany left the League, knowing the hopelessness of ever obtaining revision“.

Ten ustęp przemówienia Locker-Lampson'a jest typową dywersją, spowodowaną przez chęć odwrócenia uwagi od tych zagadnień, w których rząd angielski musiałby powziąć jakieś wiążące go na przyszłość decyzje. Jest to zręczne posunięcie taktyczne, gdyż opozycja angielska, stojąc po stronie Francji w sprawie sankcyj, jest jednocześnie w dużym stopniu przychylnie nastrojona do rewizji traktatów i w tym punkcie rozchodzi się naogół z Francją. Ten charakterystyczny manewr odwrócenia uwagi od sankcyj i rozbrojenia a skierowania jej ku rewizji traktatów powtórzy się niewątpliwie jeszcze nieraz przy bar dziej sprzyjających okolicznościach i dlatego warto go specjalnie sobie zapamiętać.

Przemówienie sir John Simon'a w imieniu rządu podjęło w szerokim zakresie argumenty z przemówienia Locker-Lampson'a. Simon nie chce zamykać możliwości rewizji Paktu Ligi na przyszłość, uważa jedynie, że niemożliwe jest jej przeprowadzenie równocześnie z rozbrojeniem, które stanowi tak nadzwyczaj trudny problem samo w sobie. Poza tem jest niemożliwością przeprowadzenie rewizji Paktu bez Niemiec — kolaboracja Niemiec jest tu konieczna. Przechodząc do zagadnienia sankcyj, Simon zauważył przede wszystkim, że t. zw. sankcje ekonomiczne w gruncie rzeczy nie różnią się od wojny, jest zatem rzeczą konieczną przestrzec przed wszelką lekkomyślnością przy dyskusowaniu tej materji. Niepodobna przygotować tu zgóry pewnych recept, które mogłyby być zastosowane w każdym wypadku. Konieczna jest indywidualizacja wypadków i dokładna ocena każdej poszczególnej sytuacji. Jako dalszy konieczny warunek, mówca wymienił pewność kooperacji ze Stanami Zjednoczonymi. Dotychczasowe oświadczenia przedstawicieli Stanów Zjednoczonych na Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie utwierdzają nas w tem przekonaniu, iż niemożna liczyć na pewny współudział Stanów w sankcjach ekonomicznych. Co do stanowiska, jakie rząd brytyjski ma zająć w Genewie, sir John Simon oświadczył, iż istotnie byłoby katastrofą stwierdzenie w Genewie

niemożności dokonania czegokolwiek w dziedzinie rozbrojenia. Uważa on za duży sukces polityki angielskiej doprowadzenie Niemiec do oficjalnego wypowiedzenia się w sprawie propozycji brytyjskich z 29 stycznia (mowa o memorandum niemieckim z 16 kwietnia b. r.). Spółśób, w jaki Simon przedstawił tę sprawę, pozwala przypuszczać, że rząd brytyjski uważa memorandum swoje z 29 stycznia oraz postulaty niemieckie z 16 kwietnia za jedyną podstawę realną przyszłej konwencji rozbrojeniowej. Przez to samo rząd brytyjski spełnił już swój obowiązek międzynarodowy — głos należy teraz do innych rządów. Jest to pośrednia zapowiedź pasywnego zachowania się na najbliższej sesji Komisji Głównej. Z drugiej strony, z ostatnich zdań mowy Simon'a można było wywnioskować, że rząd brytyjski liczy się z możliwością rozbicia się Konferencji Rozbrojeniowej, lecz że rozbicia tego nie utożsamia z całkowitem zaniechaniem wysiłków w dziedzinie rozbrojenia:

“...nothing shall be found wanting in trying to continue to play our full part in saving the world from what would undoubtedly be a most serious calamity — the breakdown of the Conference and the disappointment of hopes which we have all entertained for such a long time. Do not let us take the foolish view of supposing that if that happens it means the end of the world. On the contrary, on the very day that it does happen we have all of us to start a new effort for the same purpose”.

Analogiczne niemal w brzmieniu zdanie znajdujemy w przemówieniu Baldwina, który w imieniu rządu zamykał debatę. Baldwin zaznaczył dalej, że uważa za jedynie możliwą formę rozbrojenia w powietrzu ograniczenie tej kategorii zbrojeń — a więc przez to samo porzuca tu myśl zniesienia wogóle lotnictwa wojskowego, względnie poszczególnych kategorii aparatów, jak również zakazy bombardowania. Następnie Baldwin wrócił do ulubionej swej argumentacji, że jeśli się broni zasady sankcyj międzynarodowych, to trzeba być gotowym do udziału w tych sankcjach, czyli trzeba być uzbrojonym do odpowiedniego poziomu. Wyraźniej niż poprzednio zaznaczył, że jeśli chodzi o W. Brytanię, to będzie to oznaczać — dozbrojenie. Zapewnił iżbę, że w zakresie lotnictwa cała praca przygotowawcza już została dokonana.

W ł o c h y. Stanowisko Włoch przed zebraniem genewskim zaznaczone zostało w artykule Mussoliniego w „Popolo d'Italia” z dnia 18 maja. Artykuł ten zaczyna się od stwierdzenia, być może trochę przedwczesnego, że Konferencja Rozbrojeniowa już się skończyła i że obecnie mowa być może tylko o konferencji dozbrojeniowej. Jako jedyne wyjście z sytuacji pozostaje, naturalnie, plan włoski. Charakterystyczna, że Duce, broniąc — jak zawsze — postulatów niemieckich w sprawie dozbrojenia, zapewnia o powrocie Niemiec do Ligi w razie uwzględnienia postulatu równości w dziedzinie zbrojeń, o ile naturalnie Liga będzie jeszcze istniała („se la Società delle Nazioni con-

tinua a vivere“). Mussolini roztacza ponury obraz w razie rozbicia się Konferencji — co równoznaczne jest u niego z odrzuceniem planu włoskiego: upadek Ligi Narodów i zastąpienie jej przez politykę aljansów, w konsekwencji zaś wojna:

„all'ultimo é S. M. il cannone che sarà invitato a parlare“.

Jedyna nadzieja w tym momencie, to jakaś medjacja angielska oraz powrót do idei Paktu Czterech.

Prace Konferencji Rozbrojeniowej w maju i czerwcu 1934 r.

Z poprzednich wywodów widać, w jakich warunkach zebrała się Konferencja Rozbrojeniowa w końcu maja r. b. Nad Konferencją wisiało zagadnienie niemieckie: jeśli uważało się je za decydujące dla dalszych losów Konferencji, to wydawało się, że zebranie Konferencji jest bezcelowe, skoro rokowania dyplomatyczne zakończyły się fiaskiem a Genewa nie była tym terenem, na którym możnaby dyskutować z Niemcami. Okazało się jednakowoż, że Konferencja nie tak łatwo może być zlikwidowana. Historia kompromisu, utrzymującego Konferencję przy życiu, wcielona w rezolucję Komisji Głównej z dnia 8 czerwca r. b. (Conf. D/C. G./168), jest nadzwyczaj ciekawa, gdyż odzwierciedla w sobie główne tendencje polityki światowej.

Szereg sił działało w kierunku utrzymania Konferencji.

I. Francja nie chciała rozbicia się Konferencji, obawiając się ponieść za to część moralnej odpowiedzialności, oraz z uwagi na dalsze osłabienie autorytetu Ligi Narodów, będącej jedną z osi francuskiej polityki zagranicznej. Poza tem Francja wiedziała, że likwidacja Konferencji nie pociągnie za sobą likwidacji samego problemu równości zbrojeń i że będzie ona musiała podjąć dyskusję nad tym problemem w innych warunkach i na innym terenie, mniej dla niej korzystnym niż teren genewski. Czy Francja oczekiwała ponadto czegoś więcej od Konferencji Rozbrojeniowej? W związku z rozpoczętymi pertraktacjami na temat paktów o wzajemnej pomocy Francja pragnęła mieć również pewne moralne poparcie dla tej polityki ze strony Konferencji. Gdyby Konferencja była zlikwidowana, polityka paktów mogłaby być nazwana bez ogródek polityką aljansów i polityką izolowania pewnych państw, a tego Francja się obawiała, nie chcąc tracić kontaktów z państwami neutralnymi oraz z opinią publiczną w krajach anglosaskich. Stąd należało w tej czy innej formie powiązać wysiłki Francji, zmierzające do stworzenia w Europie nowego systemu bezpieczeństwa, z pracami ogólnymi Konferencji Rozbrojeniowej.

II. Za utrzymaniem Konferencji wypowiadała się poza tem cała t. zw. liberalno-demokratyczna część opinii światowej, która wywiera dominujący wpływ na posunięcia rządu angielskiego — mimo przewagi konserwatystów w rządzie, rządów Stanów Zjednoczonych oraz rządów szeregu mniejszych państw neutralnych, a przede wszystkim

t. zw. bloku 6 państw, t. j. Danii, Hiszpanii, Holandji, Norwegji, Szwecji i Szwajcarii (dawniej do bloku tego należały również Belgia i Czechosłowacja). Jednakże tutaj motywy utrzymania Konferencji są odmienne, jeśli nawet nie przeciwstawne motywom francuskim. Delegacje te są za rozbrojeniem, rozumiejąc przez rozbrojenie przede wszystkim zmniejszenie poziomów państw silniej uzbrojonych, a do tych ostatnich należy w pierwszym rzędzie Francja. Jeśli nawet delegacje te zgadzają się na dyskusję na temat bezpieczeństwa, to jednak tylko równoległe z zagadnieniami ściśle rozbrojeniowymi i w tem przeświadczeniu, że to doprowadzić musi prędzej czy później do rozbrojenia w tej czy innej formie. Poza tem delegacje te pragną ograniczyć do minimum swoje odpowiedzialności i obowiązki w tworzącym się nowym systemie bezpieczeństwa. Wyraźnie postawiły tę sprawę Stany Zjednoczone w mowie Norman Davis'a na posiedzeniu Komisji Głównej w dniu 29 maja:

„The United States will not, however, participate in European political negotiations and settlements and will not make any commitment whatever to use its armed forces for the settlement of any dispute anywhere“.

Delegatka angielska miss Corbett-Ashby oświadczyła na posiedzeniu Komisji Głównej w dniu 8 czerwca, że Anglja nie chce wiązać się w Europie poza Locarnem.

Wszystkie wyżej wymienione delegacje holdują w dalszym ciągu tezie, że rozbrojenie samo przez się jest najlepszą gwarancją bezpieczeństwa i Norman Davis powiedział to nawet *expressis verbis* na posiedzeniu w dniu 29 maja. Otóż wszystkie te delegacje obawiały się, że likwidacja Konferencji doprowadzi do likwidacji problemu rozbrojenia, otworzy wyścig zbrojeń, a co zatem idzie, przyspieszy katastrofę wojenną w Europie. Nietrzeba zapominać, że w grę wchodzi tutaj już nietylko pewne realne interesy poszczególnych państw ale pewna wspólna im ideologia, której oprzeć się nie mogą mężowie stanu, zależni od swych parlamentów i zmuszeni wykazać się wobec nich, że nic nie zostało z ich strony zaniedbane, co mogłoby odwrócić katastrofę.

III. Na ożywienie Konferencji wpłynęła również postawa, zajęta na Komisji Głównej przez Litwinowa, popartego przez Małą Ententę i państwa bałkańskie. Jest to nagle aktualizacja problemu bezpieczeństwa, połączona jednocześnie ze śmiałą próbą wysunięcia tego problemu na czoło zagadnień i dania mu pierwszeństwa przed sprawami czysto rozbrojeniowymi. Jest to antyteza zasady: przez rozbrojenie do bezpieczeństwa — głoszonej przez ideologów anglosaskich. Propozycja zamiany Konferencji Rozbrojeniowej na stałą konferencję pokoju może być niewątpliwie straszakiem dla mężów stanu angielskich i nawet w dalszych konsekwencjach nie może być zupełnie wygodna dla Francji, która nie chce się bynajmniej wyrzec prowadzenia polityki porozumienia w gronie ściślejsem kilku wielkich mocarstw. W każdym

razie, jakkolwiekbyśmy się zapatrywali na propozycję Litwinowa, jest rzeczą niewątpliwą, że ruch wywołany przez nią na rzecz zaktualizowania zagadnienia bezpieczeństwa, ożywił Konferencję Rozbrojenia i uniemożliwił jej likwidację.

Przejdźmy teraz do samej rezolucji z 8 czerwca i zanalizujemy te wszystkie tendencje, których jest ona wyrazem. Jest ona triumfem tych wszystkich, którzy pragnęli utrzymania przy życiu Konferencji, co wyraźnie zaznaczono w preambule:

„Convaincue de la nécessité de voir la Conférence continuer ses travaux en vue d'aboutir à une convention générale de réduction et de limitation des armements“.

Jest tu jednak coś więcej niż sama zasada utrzymania przy życiu Konferencji. Jest tutaj jednocześnie wyrażone życzenie, aby prace Konferencji posuwały się naprzód. Między likwidacją zupełną Konferencji a jej utrzymaniem przy życiu istnieją bowiem stany pośrednie, tak dobrze znane tym, którzy śledzą zbliżającą się procedurę genewską. Zresztą historia rezolucji pod tym względem najlepiej poucza.

W początkowym projekcie rezolucji, przedłożonej przez Hendersona, cała nieomal praca Konferencji miała być zawieszona aż do czasu wyjaśnienia najważniejszych trudności politycznych. Widoczne są tu najwyraźniej tendencje autora rezolucji i tych państw, które ją popierały:

„Considère toutefois que, pour permettre aux Commissions ci-dessus de discuter utilement ces questions, une préparation politique est nécessaire au préalable et qu'un examen prématuré ferait inévitablement naître les mêmes difficultés que celles qu'on a rencontrées dans le passé“.

Prace Konferencji miały być zatem kontynuowane bez względu na brak decyzji w najważniejszych sprawach politycznych. Zobaczmy później, do czego w praktyce sprowadziły się te prace Konferencji; sama zasada trwania Konferencji bez Niemiec została jednak uratowana, o co głównie francuzom chodziło. Było to jednakowoż powodzenie czysto taktyczne, jakich dużo udało się osiągnąć delegacji francuskiej na Konferencji. Ten sukces taktyczny zmuszona była Francja okupić zgodą na kontynuowanie negocjacji w celu skłonienia Niemiec do powrotu na Konferencję, z udzieleniem jednoczesnym generalnego pełnomocnictwa przez Komisję Główną Prezydium Konferencji do użycia wszystkich środków, aby doprowadzić do przyjęcia ogólnego (czytaj: łącznie z Niemcami) rozwiązania spraw niezakończonych. Ta druga metoda negocjacyjna była interpretowana w Genewie jako tendencja wprowadzenia w pewnym momencie do rozmów między mocarstwami prezesa Hendersona i użycia go do jakiejś akcji medjacyjnej, zgodnie z precedensami, choć niebardzo fortunnymi dla Hender-

sona. Wiadomo było, że delegacja francuska niezbyt popiera tę metodę, ale zmuszona była jednak na nią się zgodzić:

„La Commission Générale,

I. Invite le Bureau à rechercher, par tels moyens qu'il jugera appropriés et en vue de l'acceptation générale d'une convention de désarmement, une solution des problèmes restant en suspens, sans préjudice des conversations particulières que des Gouvernements voudront engager afin de faciliter le succès final par le retour de l'Allemagne à la Conférence“.

Sprawa powrotu Niemiec na Konferencję i częściowego przynajmniej zadośćuczynienia jej postulatów ma niewątpliwie na Konferencji zdecydowaną większość. Może najbardziej skrajnie wyraziło się to w stanowisku Włoch, które uchyliły się od udziału we wszelkich pracach Konferencji aż do czasu rozstrzygnięcia tej sprawy. Tem skrajnym stanowiskiem delegacja włoska przygotowywała akcję mediacyjną, podjętą przez Mussoliniego w Stra. Ale nie uciekając się do tak skrajnego zarysowania pozycji, oba wielkie mocarstwa anglosaskie przy współudziale neutralnych narzuciły Konferencji swój punkt widzenia w sprawie niemieckiej, czego najlepszym dowodem jest powołanie się w preambule rezolucji na notę francuską z 1 stycznia 1934, memorandum włoskie z 4 stycznia 1934, memorandum angielskie z 29 stycznia i deklarację niemiecką z 16 kwietnia 1934. Jak wiadomo, jedynie Delegacja Polska zgłosiła zastrzeżenie przeciw powołaniu się na te noty, wymienione poza obrębem Konferencji Rozbrojeniowej.

Ostateczne czytanie projektu konwencji zostało odsunięte aż do momentu bliżej nieokreślonego, sprawa ta pozostawiona została do uznania Prezydium Konferencji, które ma przygotować projekt kompletny konwencji. Tem samem Komisja Główna nie ma się zbierać aż do czasu wyrównania wszelkich różnic politycznych:

„III. La Commission Générale laisse au Bureau le soin de prendre, au moment opportun, les mesures nécessaires pour que, lorsque le président la convoquera, elle se trouve, dans la mesure du possible, en présence d'un projet complet de Convention“.

Dopiero tu możemy w całej pełni zrozumieć istotę kompromisu, zestawivszy ten ustęp rezolucji z wyżej omówionym — Komisja Główna czasowo wyrzekła się swych kompetencji na rzecz Prezydium i poszczególnych mocarstw, prowadzących negocjacje dyplomatyczne, zbierze się zaś ponownie już dopiero wtedy, gdy będzie mógł powstać kompletny tekst konwencji i gdzie jej rola sprowadzi się tem samem do minimum. Widzimy tutaj dlaczego Anglja mogła zgodzić się na rezolucję, dającą jej te wolne ręce w negocjacjach, do czego dążyła, oraz oswobodzającą ją od niewczesnych ingerencji Komisji Głównej w

myśl koncepcyj francuskich. Za taką cenę mogła się Anglja zgodzić na prace kilku komisyj, dające Francji satysfakcję pozoru trwania Konferencji mimo nieobecności na niej Niemiec.

Przechodząc do organizacji prac Konferencji, widzimy, że wniosek Litwinowa przekształcenia Konferencji Rozbrojeniowej na Konferencję Pokojową został odesłany do poszczególnych rządów, które mają się w tej sprawie wypowiedzieć. Można śmiało twierdzić, że w obecnych momentach wniosek ten jest nierealny, gdyż przedewszystkiem nie uzyska aprobaty angielskiej.

Sprawy bezpieczeństwa zostały podzielone na dwa działy:

a) układy regionalne oddano specjalnemu komitetowi, który miał sobie powierzone „de poursuivre telles études préliminaires qu'il jugera appropriées afin de faciliter la conclusion de nouveaux accords de même ordre qui pourraient être négociés en dehors de la Conférence”. A zatem przewidziano tu już kilka etapów: primo, studja przygotowawcze w łonie komitetu, dalej, negocjacje Komisji Głównej co do tego, jakie mają być ustalone stosunki między układami regionalnymi a ogólną Konferencją Rozbrojeniową. Przypomnieć należy tutaj, że Komisja Główna ma się zebrać dopiero wtedy, gdy Prezydium będzie mogło jej przedstawić kompletny tekst konwencji.

Do komitetu powołano wszystkie państwa europejskie, a na przewodniczącego jego został wybrany Politis.

b) Gwarancje wykonania konwencji rozbrojeniowej. Sprawę tę powierzono komitetowi, obradującemu pod przewodnictwem delegata belgijskiego Bourquin'a.

Pozatem miały pracować 2 komitety do spraw ściśle rozbrojeniowych: komitet lotniczy oraz komitet do spraw fabrykacji i handlu bronią.

Słów parę poświęcić należy pracy tych komitetów, aby ocenić w całej rozciągłości znaczenie rezolucji z 8 czerwca.

Komitet lotniczy nie zebrał się wcale, mimo iż w rezolucji powiedziano, iż ma „reprendre immédiatement” studjum rezolucji, dotyczącej lotnictwa, z 23 lipca 1932 r.

Komitet do spraw fabrykacji i handlu bronią zdołał dzięki medjacji przewodniczącego, delegata polskiego T. Komarnickiego, zredagować szereg artykułów, które posunęły znacznie naprzód na Konferencji ten zaniedbany dotychczas odcinek spraw rozbrojeniowych. Przyjęto zasadę kontroli międzynarodowej fabrykacji i handlu bronią, integralną odpowiedzialność państw za fabrykację i handel bronią na ich terytorjum, system bardzo szerokiej jawności (publicité) nawet w zakresie ilości produkcji i t. p. Jednakże, jeśli się zważy, że zasady te zostały przyjęte bez zastrzeżeń tylko przez 2-ech wielkich producentów broni: Francję i Stany Zjednoczone, że Anglja co do szeregu punktów ma zastrzeżenia, których nie ujawnia w tym momencie jedynie ze względów oportunizmu politycznego,

oraz wreszcie, że pozostali wielcy producenci: Niemcy, Włochy, Japonia i Rosja Sowiecka w pracach komitetu udziału nie brały, to uświadomić sobie trzeba, że w tej dziedzinie zrobiono właściwie dopiero pierwszy krok.

Komitet europejski dla sprawy paktów regionalnych obradował pod umiejętnym przewodnictwem Politisa w nader apatycznej atmosferze, gdyż nikt prawie nie chciał zabierać głosu. Komitet opracował raport (Conf. D/C. G/169). W raporcie tym zasługują na uwagę zwłaszcza następujące punkty:

1) układy regionalne muszą być zgodne z Paktem Ligi Narodów, z Paktem Paryskim oraz ze specjalnymi układami, zawartymi poprzednio przez strony bądź między sobą, bądź z państwami trzecimi (jest tu sankcjonowanie poniekąd specjalnych układów politycznych, zawartych przez Francję z państwami Europy Środkowej i Wschodniej);

2) układy regionalne nie mogą być skierowane przeciwko żadnemu państwu ani grupie państw.

Pozatem raport zawiera cały szereg zaleceń, dotyczących zasad prawnych, na jakich mają się oprzeć przyszłe układy regionalne.

Jak widzimy, prace komitetu Politisa doprowadziły do ustalenia pewnych zasad. Przyjęcie tych zasad wprowadzi formalnie powiązało prace Konferencji Rozbrojeniowej z przyszłymi rokowaniami o paktach regionalne, jednakże w niczem nie usunęło zasadniczych trudności politycznych. Można było tylko z nich wnioskować o neutralności Anglii, nawet nie pozbawionej pozorów pewnej chłodnej życzliwości, oraz, ze względu na brak udziału w Komitecie i liczne enuncjacje poza Konferencją, o niechętnym ustosunkowaniu się Włoch.

Prace komitetu gwarancji wykonania konwencji dały nader nikłe wyniki. Przewodniczący komitetu Bourquin, belg, starał się iść na rękę delegacji angielskiej i ograniczał się do organizowania prywatnej wymiany zdań między kilku delegacjami. Toteż komisja nie zdobyła się nawet na raport do Komisji Głównej i jako wynik wymiany zdań między delegacjami powstała jedynie notatka Bourquina, przyjęta do wiadomości przez komitet. Notatka stara się wprowadzić klasyfikować przekroczenia przeciw konwencji i zarysować ewentualne sankcje przeciw tym przekroczeniom ale zatrzymuje się przed wszystkimi trudnościami politycznymi i najważniejsze zagadnienia pozostawia zupełnie otwarte.

Wyniki prac Konferencji Rozbrojeniowej w początkach lipca, t. j. w momencie, kiedy zakończyły swoje prace wszystkie jej organy, można scharakteryzować jako kompromis, który ratuje pozory dla Francji a zostawia istotne zagadnienia nierozstrzygnięte w myśl tezy angielskiej. Jest to właściwie, choć może bardziej zawołowana niż poprzednio, powtórna abdykacja Konferencji na rzecz rozmów dyplomatycznych w ograniczonym zakresie. Po oświadczeniach francuskich, że negocjacje dyplomatyczne zostały już zakończone i że trzeba wró-

cić na Konferencję, brzmi to może trochę dziwnie. Ma jednak Francja tę pociechę, że równolegle z negocjacjami rozbrojeniowymi mają się toczyć negocjacje w sprawie paktów regionalnych. Jednakże Francja nie może spuszczać z oka tej okoliczności, że wszelki postęp, choćby pozorny, w sprawach t. zw. bezpieczeństwa, pociągnie za sobą finalizację rokowań w sprawie równości praw w dziedzinie zbrojeń i ustalenia ostatecznego tekstu konwencji w myśl memorandum brytyjskiego z 29 stycznia. W ten sposób cała sytuacja na odcinku rozbrojenio-
wym jest pełna groźnych niespodzianek i trudnych do pogodzenia za-
sadniczych sprzeczności. Dodajmy do tego, że wyścig zbrojeń, który
miał być konsekwencją rozbitcia się konferencji, już się rozpoczął.

Zygmunt Klimowczak

CHRONOLOGJA WYDARZEN

LIPIEC 1934

1. VII. Stan wyjątkowy w Niemczech został odwołany.
2. VII. Komitet reglamentacji fabrykacji i handlu bronią, pod przewodnictwem delegata polskiego, przyjął projekt części konwencji, dotyczącej fabrykacji broni.
Rząd litewski wydał dekret o zamknięciu i likwidacji szeregu stowarzyszeń i organizacji socjal-demokratycznych.
W Gdańsku została podpisana umowa polsko-gdańska o ubezpieczeniach społecznych.
Minister Benesz wygłosił na plenum parlamentu exposé na temat sytuacji międzynarodowej, poruszając w dłuższym ustępie stosunki polsko-czeskosłowackie.
3. VII. W Kownie doszło do wrogich manifestacji antyniemieckich.
Księżę małżonek holenderski zmarł w Hadze.
Senat gdański wydał rozporządzenie, zmieniające uprawnienia urlopowe urzędników katolickich w związku ze świętami kościelnymi, w sensie dla urzędników tych niekorzystnym.
Premier japoński Saito podał się wraz z całym gabinetem do dymisji.
4. VII. Rumuńska rada ministrów wydała rozporządzenie, rozwiązujące na terytorjum Rumunii niemieckie organizacje narodowo-socjalistyczne.
W Londynie podpisano układ finansowy angielsko-niemiecki, dotyczący transferu.
5. VII. Ambasadorowie Francji, St. Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji zwrócili w berlińskim M. S. Z. uwagę na niestosowność inspirowanych przez rząd Rzeszy pogłosek w sprawie zamieszania obcych rządów w spisek przeciw Hitlerowi.
Ambasador niemiecki doręczył w Foreign Office notę z protestem przeciwko rzekomemu pogwałceniu konwencji klajpedzkiej przez rząd litewski z powodu złożenia z urzędu prezesa dyrektorjatu Schreibera.
Min. Titulescu wygłosił przed połączonymi komisjami spraw zagranicznych Senatu i Izby exposé, poświęcone na-

wiązaniu stosunków dyplomatycznych Rumunii ze Z. S. R. R.

6. VII. „New York Times“ doniósł o odrzuceniu przez rząd St. Zjednoczonych ze względów zasadniczych propozycji Z. S. R. R. w sprawie zawarcia sowiecko-amerykańskiego paktu nieagresji.

Min. Barthou wygłosił na komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych exposé w sprawie francuskiej polityki zagranicznej.

W Londynie został podpisany układ handlowy angielsko-litewski.

W Amsterdamie wybuchły krwawe rozruchy komunistyczne.

7. VII. W Kownie rozpoczęła się konferencja przygotowawcza przedstawicieli Estonii, Litwy i Łotwy w sprawie realizacji projektu związku bałtyckiego.

8. VII. Min. Barthou przybył do Londynu celem przeprowadzenia rozmów z rządem angielskim na temat aktualnych zagadnień polityki międzynarodowej.

Na kongresie partyjnym w Królewcu zastępca Hitlera na stanowisku kierownika partii narodowo-socjalistycznej Hess wygłosił mowę, w której poruszył aktualne zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej Rzeszy.

W związku z informacjami prasy amerykańskiej, jakoby rząd Stanów Zjedn. odrzucił propozycje zawarcia paktu nieagresji z Z. S. R. R. agencja Tass stwierdziła, że rząd sowiecki nie występował z tego rodzaju propozycjami.

10. VII. W wyniku konferencji z rządem angielskim min. Barthou otrzymał konkretne obietnice życzliwego ustosunkowania się Wielkiej Brytanii — pod pewnymi warunkami — do francuskiego projektu wschodnio-europejskiego paktu wzajemnej pomocy.

W Z. S. R. R. utworzono Komisarjat Ludowy spraw wewnętrznych, który miałby na celu zapewnienie porządku i bezpieczeństwa oraz obrony własności publicznej. Komisarjat objął G. P. U.

Konferencja kowieńska przedstawicieli Litwy, Estonii i Łotwy w sprawie projektu zawarcia związku państw bałtyckich przerwała prace, postanawiając kontynuować je w Tallinie lub Rydze.

Min. Goebbels w mowie, wygłoszonej przez radio, zaprezentował przeciwko formie i tendencji doniesień prasy zagranicznej o wypadkach w Niemczech.

Prezydent dyrektorjum Kłajpedzkiego złożył z urzędu dotychczasowego nadburmistrza Kłajpedy z powodu nieznamośności języka litewskiego i mianował komisarycznym nadburmistrem Litwina Simonajtisa.

11. VII. W Londynie wznowione zostały rozmowy między rzeczoznawcami brytyjskimi i francuskimi w sprawie zbrojeń na morzu.
W Austrii doszło do rekonstrukcji rządu w kierunku skoncentrowania w rękach kanclerza Dollfussa najważniejszych resortów.
Rząd czeskosłowacki wprowadził monopol zbożowy.
Premier Mac Donald wyjechał na dłuższy urlop wypoczynkowy do Kanady.
Do Paryża przybył premier rumuński Tatarescu z oficjalną wizytą.
12. VII. W Niemczech utworzono trybunał ludowy dla rozpatrywania spraw o zdradę stanu oraz o akty sabotażu, skierowane przeciwko partii narodowo-socjalistycznej.
Poseł bułgarski w Ankarze otrzymał od swego rządu instrukcję nawiązania rokowań z ambasadorem sowieckim w sprawie podjęcia stosunków dyplomatycznych pomiędzy Bułgarią a Z. S. R. R.
13. VII. Min. Simon wygłosił w Izbie Gmin wielką mowę, uzasadniającą stanowisko Anglii wobec projektu min. Barthou północno-wschodniego paktu wzajemnej pomocy.
Kanclerz Hitler wygłosił na nadzwyczajnem posiedzeniu Reichstagu mowę, w której omówił stanowisko rządu wobec rewolty Röhma oraz aktualną sytuację we wnętrzo-polityczną Rzeszy.
Rząd włoski zakomunikował rządowi brytyjskiemu, że jest zdecydowany popierać dojście do skutku północno-wschodniego paktu wzajemnej pomocy.
Rząd austriacki uchwalił ustawę przeciwko zamachom politycznym, obostrzającą jeszcze dotychczasowe sankcje przeciwko aktom terrorystycznym.
14. VII. W Bukareszcie podpisano polsko-rumuński układ kontyngentowy na okres do końca 1934 roku.
W Paryżu zmarł ambasador Z. S. R. R. Dowgalewski.
Prezydent Konferencji Rozbrojeniowej Henderson zwołał posiedzenie Biura Konferencji na połowę września b. r. w czasie sesji Zgromadzenia Ligi Narodów.
15. VII. W Bayonne odbyła się polsko-francuska uroczystość oddania hołdu zmarłym za ojczyznę, podczas której ambasador Chłapowski oraz min. Barthou podkreślili w mówach przyjaźń polsko-francuską.
Na bankiecie w Bayonne min. Barthou wygłosił przemówienie, w którym poruszył szereg spraw z zakresu polityki zagranicznej.
Zona kanclerza Dollfussa wyjechała wraz z dziećmi na zaproszenie Mussoliniego do Riccione.
16. VII. Rozmowy przygotowawcze do konferencji morskiej w ro-

- ku 1935, toczące się w Londynie, zostały przerwane na okres około 3 miesięcy.
- Estońska agencja prasowa doniosła, że z końcem lipca minister spraw zagranicznych Estonii Seljamaa udaje się do Moskwy na zaproszenie komisarza Litwinowa.
17. VII. W Londynie został podpisany nowy układ handlowy pomiędzy W. Brytanią a Łotwą.
- Premjer Doumergue, w przemówieniu przez radio, zreasumował bilans prac dokonanych przez rząd zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej jak i zagranicznej.
- Litewska agencja telegraficzna doniosła, że na zaproszenie komisarza Litwinowa udaje się w pierwszych dniach sierpnia do Moskwy litewski minister spraw zagranicznych Łozoraitis.
18. VII. Rząd Z. S. R. R. notyfikował rządowi brytyjskiemu, że zgadza się z opinią min. Simona co do tego, iż pakt wschodnio-europejski oraz pakt gwarancyjny oparte być muszą na całkowitej wzajemności i że Niemcy włączone być winny do systemu wzajemnej gwarancji na podstawie całkowitej równości.
19. VII. Min. Tardieu, przesłuchiwany przez komisję dla wyjaśnienia afery Staviskiego, wystąpił z bardzo ostreми zarzutami pod adresem b. premjera Chautemps, przywódcy partji radykalnej.
- Wicepremier Baldwin złożył w Izbie Gmin oświadczenie co do zamierzonej przez rząd odbudowy obrony W. Brytanji.
- Komitet Ekonomiczny Ligi Narodów, obradujący pod przewodnictwem delegata polskiego, zakończył sesję.
20. VII. Belgijska Izba Deputowanych przyznała rządowi specjalne pełnomocnictwa na okres 6 miesięcy, celem przeprowadzenia sanacji gospodarczej i finansowej kraju.
21. VII. Wicepremier Baldwin wygłosił w Izbie Gmin przemówienie, w którym poruszył sprawę Locarna Wschodniego oraz kwestję zbrojeń powietrznych Anglii.
- Rządy węgierski i jugosłowiański zawarły układ, w którym zobowiązały się do wydania niezbędnych zarządzeń celem uniknięcia nowych incydentów granicznych.
22. VII. Minister Beck wyjechał z oficjalnemi wizytami do Tallinna i Rygi.
23. VII. Izba Lordów przyjęła bardzo znaczną większością głosów rezolucję, aprobującą politykę rządu w dziedzinie zbrojeń lotniczych.
- Miedzy ministrem spraw zagranicznych Bułgarii a komisarzem Litwinowem nastąpiła wymiana depesz w sprawie wznowienia stosunków dyplomatycznych pomiędzy Bułgarią a Z. S. R. R.

Szef departamentu politycznego szwajcarskiej rady federalnej Motta oświadczył, że Szwajcaria nie da się sprowadzić z tradycyjnej polityki aktywnej neutralności, że jednak obecne warunki nakładają na nią obowiązek zwrócenia całej uwagi na kwestję obrony narodowej.

Do Holandji przybył z oficjalną wizytą dywizjon polskich łodzi podwodnych.

24. VII. Minister Beck, odpowiadając na przemówienie, wygłoszone przez min. Seljamaa w czasie okolicznościowego bankietu, podkreślił pomyślne rezultaty dotychczasowej współpracy polsko-estońskiej.

Do Londynu przybyła z oficjalną wizytą polska eskadra wojenna.

Na posiedzeniu francuskiej rady gabinetowej poświęconej konfliktowi Tardieu — Chautemps premier Doumergue zwrócił się do członków rządu z wezwaniem do pozostania na stanowiskach. Ministrowie zastosowali się do tego wezwania.

Pierwszy poseł Czechosłowacji w Z. S. R. R. przybył do Moskwy.

W Austrii wykonano wyrok śmierci na jednym ze sprawców zamachu na tor kolei naddunajskiej.

25. VII. Minister Beck wygłosił w Tallinie na konferencji prasowej przemówienie na temat rozmów, które przeprowadził z estońskimi mężami stanu.

Grupa narodowych socjalistów dokonała w Wiedniu zamachu stanu, obsadziła urząd kanclerski i zastrzeliła kanclerza Dollfussa. Zamach został przez rząd zlikwidowany.

Rząd Rzeszy odwołał posła w Wiedniu, który bez porozumienia się z nim miał zapewnić przepuszczenie powstańców do Niemiec.

Dowódca polskiej eskadry morskiej, która przybyła z oficjalną wizytą do Z. S. R. R., przyjechał do Moskwy celem złożenia szeregu wizyt.

Agencja Tass zaprzeczyła oficjalnie doniesieniu prasy francuskiej, jakoby komisarz Litwinow rozważał projekt rozszerzenia paktu wschodniego na państwa skandynawskie i wszczął odpowiednie pertraktacje.

Radca ambasady R. P. w Paryżu, Mühlstein, odbył w czasie pobytu na Litwie szereg rozmów z przedstawicielami społeczeństwa żydowskiego w Kownie.

26. VII. W drodze powrotnej z Tallinna min. Beck przybył do Rygi z półoficjalną wizytą, na zaproszenie rządu łotewskiego.

Szereg pism fińskich zamieścił artykuły, stwierdzające, że pomimo, iż czynniki oficjalne Finlandji unikają wypo-

wiadania się na temat projektów paktu wzajemnej pomocy, fińska opinia publiczna ustosunkowuje się do idei tego paktu negatywnie.

Agencja Stefani wydała komunikat, stwierdzający przegrupowanie wojsk włoskich w kierunku granicy austriackiej.

Odwołany poseł niemiecki Rieth, opuścił Wiedeń.

W Styrii rozgorzały nanowo walki między powstańcami a wojskami rządowymi.

Kancelarz Hitler złożył z urzędu narodowo-socjalistycznego dowódcę na Austrię, Habichta, z powodu niesprawowania przezeń dostatecznej kontroli w radjo monachij-skiem.

27. VII. Min. Beck udzielił w Rydze przedstawicielom prasy wywiadu na temat rozmów z rządem łotewskim. Równocześnie sekretarz generalny łotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych Munters wypowiedział się na tensam temat.

Kancelarz Hitler polecił wicekanclerzowi Papenowi objęcie stanowiska ministra pełnomocnego Rzeszy w Wiedniu.

Ambasada Z. S. R. R. w Berlinie złożyła protest przeciw antysowieckiej kampanji, prowadzonej przez prasę niemiecką w postaci „systematycznego błędnego informowania o stosunkach gospodarczych i wewnętrznych Z. S. R. R. oraz o celach sowieckiej polityki zagranicznej”.

Przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych Berenger wystąpił na łamach „Agence Economique et Financière” z krytyką koncepcji paktu wschodniego wzajemnej pomocy.

Wicekanclerz Starhemberg oświadczył w wywiadzie dla „Neues Wiener Tageblatt”, że Austria nie ma nic wspólnego z Prusami prócz mowy i nie pozwoli na to, by stała się prowincją Rzeszy.

We Francji zmarł marszałek Lyautey.

28. VII. Do Warszawy przybyli z oficjalną rewizytą lotnicy sowieccy. Min. Beck powrócił do Warszawy po złożeniu wizyt w Tallinnie i Rydze.

Minister spraw zagranicznych Estonji Seljamaa przybył do Moskwy na zaproszenie komisarza Litwinowa.

W Paryżu podpisana została umowa handlowa francusko-niemiecka.

Odwołany ze swego stanowiska w Wiedniu, poseł Rzeszy Rieth opublikował za pośrednictwem Niemieckiego Biura Informacyjnego obszerną deklarację na temat swego zachowania się w czasie wypadków wiedeńskich.

29. VII. „Neue Freie Presse” zamieściła artykuł Mussoliniego o aktualnej sytuacji międzynarodowej.

30. VII. Prezydent Związkowy Miklas zamianował nowy rząd austriacki z dotychczasowym ministrem oświaty Schuschniggem na czele.

Austriacka rada ministrów uchwaliła ustawę, zarządzającą internowanie uczestników zamachu stanu w obozach koncentracyjnych i konfiskatę ich majątków.

W związku z debatą w Izbie Gmin w sprawie rządowego programu rozbudowy lotnictwa — zgłoszony przez Labour Party wniosek o votum nieufności, został odrzucony 404 głosami przeciwko 60.

31. VII. Wicepremier Baldwin złożył w Izbie Gmin oświadczenie w sprawie zbrojeń.

Austriacki komisarz propagandy Adam ogłosił przez radio wiedeńskie dokument, dowodzący, że zamach stanu w Wiedniu został przygotowany przez stronę niemiecką.

Sąd Wojskowy w Wiedniu skazał mordercę Kanclerza Dollfussa i przywódcę zamachowców, na karę śmierci. Wyrok na obu skazanych wykonano.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

C Z E R W I E C 1934

Zapowiedziana na 9 i 10 lipca wizyta min. Bar-
thou w Londynie, której głównym punktem programu mia-
ło być naklonienie rządu angielskiego do życzliwego ustosunkowania
się wobec francuskiego projektu paktu wzajemnej pomocy w północ-
no-wschodniej Europie — wywołała z końcem czerwca i począt-
kiem lipca liczne wystąpienia nie tylko prasy lecz również
mężów stanu państw najbardziej zainteresowanych. W wystąpieniach
tych brali z jednej strony udział zwolennicy paktu, starając się prze-
konywać opinię publiczną o celowości tego układu dla utrzymania po-
koju, z drugiej zaś strony przeciwnicy, którzy wykazywali jego strony
ujemne, niebezpieczne.

Według projektów francuskich, pakt ten, którego podstawą by-
łoby wzajemne udzielanie sobie przez sygnatarjuszy pomocy zbrojnej
na wypadek agresji ze strony kontrahenta lub kontrahentów — obej-
mowałby następujące państwa: Z. S. R. R., Polskę, Niemcy, Czecho-
słowację oraz Łotwę, Estonję i Litwę. Poza tem do układu przystąpi-
łyby Francja w charakterze gwaranta zachodnich granic Z. S. R. R.
Wzajemność za tę gwarancję Rosja Sowiecka przejęłaby ze swej strony
wobec Francji gwarancję, obowiązującą sygnatarjuszy traktatów locar-
neńskich.

Obok paktu północno-europejskiego projektowany jest przez
Francję pakt południowo-europejski wzajemnej pomocy — t. zw. śród-
ziemnomorski, w którym wzięliby udział sygnatarjusze paktu bał-
kańskiego, Włochy i Francja.

Po dojściu do skutku tych umów sygnatarjusze Locarna i paktów
wzajemnej pomocy zawarliby — według planów francuskich — jeszcze
pakt ogólny, który stanowiłby pomost między paktami wzajemnej po-
mocy a paktem Ligi Narodów.

W sprawie wschodnio-europejskiego paktu
wzajemnej pomocy wypowiedział się z końcem czerwca ko-
misarz Litwinow w wywiadzie dla „Paris Soir”. Wyszedł on
z następujących założeń: Obecnie daje się odczuwać na całym świecie,
a w szczególności w Europie niepokój i niepewność utrzymania po-
koju, oczywiście jest bowiem, że problem bezpieczeństwa, wysunięty

na Konferencji Rozbrojeniowej, nieprędko mógłby zostać rozwiązany. Głównym warunkiem każdej konwencji rozbrojeniowej, omawianej w Genewie, było żądanie, aby obowiązywała ona tylko w czasie pokoju. Z chwilą jednak rozpoczęcia kroków wojennych każdemu z państw wojujących przysługiwać będzie prawo i możność powiększenia zbrojeń bez ograniczeń. Wobec tego, że dziś rozwój przemysłu wojennego w głównych państwach pozwala przy jego mobilizacji uzupełniać natychmiast materiał wojenny w odpowiednio wysokim zakresie, rozbrojenie w ramach, zakreślonych w Genewie, nie daje gwarancji bezpieczeństwa. Również i pakt Briand-Kellog oraz pakt Ligi Narodów nie mogą dostatecznie gwarantować pokoju. Pakty zaś dwustronne o nieagresji niezawsze służą celom pokojowym, gdyż państwo najbardziej agresywne może zawrzeć takie pakiety z niektórymi tylko sąsiadami, aby zabezpieczyć sobie flanki i tyły i aby tem łatwiej móc atakować innych sąsiadów.

Z przesłanek tych wyprowadził Litwinow zasadniczy wniosek, że w istniejącej sytuacji trzeba się uciec do innych sposobów zabezpieczenia pokoju, a przede wszystkim do paktów wzajemnej pomocy. Równocześnie zbijał zarzut, jakoby pakiety te mogły stać się narzędziem okrażania kogokolwiek. W dalszym ciągu Litwinow zaznaczył, że — jak to wykazały obrady genewskie — projekt takiego paktu liczy wielu przeciwników, i to nawet wśród państw, których pakiety podobne nie dotyczą, i zarzucał tym państwom bezwzględny egoizm. Wreszcie oświadczył, że nie widzi żadnego związku między paktem wschodnim a analogicznym paktem bałkańskim.

Oświadczenie Litwinowa stanowiło próbę wykazania wobec opinii publicznej Europy, że projektowane pakiety gwarancyjne będą mogły zabezpieczać pokój lepiej i skuteczniej od istniejących już paktów wielostronnych oraz umów dwustronnych. Wystąpienie sowieckiego komisarza spraw zagranicznych nie ograniczało się jednak wyłącznie do propagandy projektów francusko-sowieckich. Miało ono bowiem jeszcze na celu napiętnowanie niejako wobec opinii publicznej państw, które w sprawie paktów wypowiedziały się negatywnie. Mimo że Litwinow nie wymienił wyraźnie tych państw — to jednak zbyt przejrzyste aluzje jego nie pozwalają wątpić, że miał na myśli Niemcy i Wielką Brytanię. Jak wiadomo, Anglja ustosunkowała się negatywnie do paktu w czasie genewskich rozmów rozbrojeniowych. Niemcy zaś udzieliły odpowiedzi odmownej samemu Litwinowowi, który w drodze powrotnej z Genewy zatrzymał się w Berlinie, specjalnie dla nakłonienia Rzeszy do wzięcia udziału w tym pakcie. O ile jednak Anglii Litwinow zarzucił jedynie egoizm, o tyle w stosunku do Niemiec poszedł znacznie dalej, oskarżając je o agresywne zamiary.

Wkrótce potem udzielił wywiadu w sprawie paktów wzajemnej pomocy minister Barthou. Podkreślił on, że z dwóch projektowanych paktów: północno-europejskiego i śródziemnomorskiego, należy najpierw załatwić sprawę paktu północnego, przyczem stwierdził, że nie traci nadziei, iż Niemcy,

które w pakcie tym mają wyznaczone miejsce, zdecydują się jednak doń przystąpić. Po załatwieniu paktu północno-europejskiego należy dopiero wziąć pod rozagę pakt śródziemnomorski, w którym współpraca Włoch byłaby niezmiernie pożądana. Przy tej sposobności minister Barthou podkreślił swe dążenia w kierunku ułożenia takich stosunków między Francją a Włochami, któreby przeszły w przyjaźń a następnie w pakt ściśle określony. Równocześnie zaznaczył, że pojeździe do Włoch, o ile odpowiednie wezwanie będzie do niego skierowane w warunkach, które pozwolą na całkowite uregulowanie zagadnień, istniejących między Francją a Włochami.

Wystąpienia te wywołały natychmiastową reakcję ze strony Niemiec w postaci artykułu, opublikowanego w „Berliner Zeitung“. Artykuł ten podkreśla, że projektowane paktu nie są niczem innym niż ukrytem przymierzem francusko-sowieckiem i że rząd francuski faworyzuje te paktu, ponieważ nie ośmiela się otwarcie wznowiać sojuszu z Rosją z uwagi na Anglię a również i ze względu na francuską opinię publiczną. Następnie artykuł zaznacza, że Niemcy zawierały chętnie paktu nieagresji a nawet zaproponowały wszystkim sąsiadom zawarcie tego rodzaju paktów; ale nie mogą przyjąć na siebie zobowiązań, któreby zawierały ryzyko wciągnięcia ich w wojnę. W dalszym ciągu artykuł zadaje pytanie, czy można sobie wyobrazić, że ktokolwiek z sygnatarjuszy paktów wzajemnej pomocy będzie istotnie ryzykował, ażeby w pewnych okolicznościach wojska bolszewickie, jako sprzymierzone, przemaszerowały przez jego terytorjum. Wreszcie artykuł zaznacza, że zawarcie tego rodzaju paktów byłoby równoznaczne ze zrezygnowaniem z konwencji rozbrojeniowej, o której myśli jeszcze poważnie szereg państw, a między niemi Niemcy. Zwolennicy bowiem idei aljansów wojskowych nie chcą w rzeczywistości przyjmować na siebie zobowiązań rozbrojenia.

Artykuł ten jest symptomatyczny, zwłaszcza że czyni niedwuznacznie aluzję do możliwości powrotu Niemiec do Genewy.

W tym samym mniej więcej czasie w sprawie paktów wzajemnej pomocy zabrał głos „Giornale d'Italia“. Podkreślił, że projekty francusko-sowieckie nie mają w istocie nic wspólnego ze sprawą powrotu Z. S. R. R. w orbitę aktywnej polityki europejskiej. Wszelkie łączenie z sobą tych dwóch kwestyj jest pozbawione podstaw. Rosja bowiem i bez paktów regionalnych może odgrywać w Europie rolę mocarstwową. Następnie artykuł zapowiada — zgodnie z całą prasą włoską — że Włochy nie zmieniają negatywnego stanowiska wobec propozycji francuskich, że zaś w szczególności, co się tyczy paktu śródziemnomorskiego, nie widzą one wogóle jego użyteczności ani nie orjentują się co do jego celów.

Sfery polityczne włoskie, przeciwstawiając się zdecydowanie koncepcji paktów regionalnych — powracały do idei utrzymania współpracy między mocarstwami, a więc do idei Paktu Czterech, jednak — według krążących w Rzymie pogłosek — rozszerzonego na Polskę

i Z. S. R. R. Nie ulega wątpliwości, że w ten sposób wdzięczną rolę medjatora przy sprowadzeniu Rosji Sowieckiej do koncertu mocarstw europejskich pragnęłyby odegrać Włochy same.

Na parę dni przed przyjazdem min. Barthou do Londynu celem omówienia sprawy paktów wzajemnej pomocy i nakłonienia rządu W. Brytanji do pozytywnego ustosunkowania się do projektów francuskich — wygłosił w miejscowości Stoke-on-Trent przemówienie min. Eden, w którem zdefiniował stanowisko Anglii w dziedzinie bezpieczeństwa. Podkreślił, że — zdaniem jego — istnieją dwa rodzaje bezpieczeństwa. Pierwszy, to bezpieczeństwo terytorjalne, a w tej dziedzinie W. Brytanja doszła do granic możliwości na rzecz części Europy Zachodniej, która jej bezpośrednio dotyczy — podpisując traktaty lokarneńskie. Rząd brytyjski nie jest jednak skłonny do rozciągania przyjętych na podstawie tych traktatów zobowiązań na inne części Europy, które tak bezpośrednio W. Brytanji nie obchodzą. Co się tyczy drugiego rodzaju bezpieczeństwa — w ramach samej konwencji rozbrojeniowej w postaci gwarancji jej wykonania — to W. Brytanja, mimo oddania tej kwestji przez Komisję Główną Konferencji Rozbrojeniowej do opracowania specjalnemu komitetowi, nie żywi większych nadziei, wobec różnicy stanowisk Francji i Niemiec. Kończąc min. Eden stwierdził, że W. Brytanja, sama prawie wśród mocarstw Europy — w dalszym ciągu stoi wiernie przy podstawowej zasadzie Konferencji, t. j. rozbrojeniu.

W przemówieniu tem min. Eden obok podkreślenia, że stanowisko Anglii wobec kwestji gwarancji wykonywania konwencji rozbrojeniowej pozostaje niezmienione, uważał za wskazane dać opinii publicznej autorytatywne wyjaśnienie, że W. Brytanja nie ma zamiaru angażować się na wschodzie Europy, gdzie nie posiada bezpośrednich interesów politycznych. Natomiast w sprawie ustosunkowania się rządu brytyjskiego do projektów francuskich, któreby W. Brytanji nie angażowały, min. Eden wogóle się nie wypowiadał. Było to zresztą zupełnie zrozumiałe wobec wyznaczonych na parę dni później rozmów między min. Barthou a rządem brytyjskim.

Na kongresie partji narodowo socjalistycznej w K r ó l e w c u w dniu 8 lipca zastępca kanclerza Hitlera na stanowisku kierownika partji, min. Hess, wygłosił wielką mowę, w której obok aktualnych zagadnień polityki wewnętrznej Rzeszy omówił również sytuację w polityce zagranicznej. Stwierdził, że naród niemiecki jest dziś rządzony przeważnie przez byłych żołnierzy frontowych, narodowy socjalizm bowiem zawdzięcza swe powstanie duchowi frontu. Równocześnie jednak front wytworzył uczucie pewnej wewnętrznej solidarności między wrogimi obozami, które pozostało po dziś dzień. Dlatego też żołnierze frontowi są dziś powołani do przerzucenia mostów porozumienia między narodami, skoro politycy nie potrafią znaleźć takiej drogi. W dalszym ciągu podkreślił, że pokój na wschodniej

granicy Niemiec między dwoma wielkimi państwami sąsiadującymi jest właściwie mocniej zagwarantowany niż gdzieindziej, oraz stwierdził, że Niemcy nie wierzą, aby jakiś inny naród chciał zakłócać pokój Rzeszy, a przede wszystkim nie wierzą, aby chciał to uczynić naród francuski, mimo pewnych zwrotów w mowach min. Barthou, niemiłych dla tych, którzy pragną porozumienia. Wreszcie podkreślił pokojowe dążenia Niemiec, które po otrzymaniu równouprawnienia we wszystkich dziedzinach zadowolnią się minimalnem uzbrojeniem, koniecznem dla zagwarantowania własnego bezpieczeństwa i pokoju.

W mowie tej min. Hess dał przede wszystkim, w sposób bardzo dobitny, wyraz szczerej pokojowej woli Niemiec. Równocześnie dał do poznania, że — zdaniem rządu niemieckiego — pakt dwustronny lepiej gwarantuje pokój niż pakt wielostronny. To wystąpienie przeciw wschodnio-europejskiemu paktowi wzajemnej pomocy było pierwszym publicznem zajęciem stanowiska w tej sprawie przez członka rządu Rzeszy. Przemówienie, wygłoszone w przeddzień rozpoczęcia przez min. Barthou rozmów w Londynie, obliczone było na wywarzenie odpowiedniego efektu wśród zagranicznej opinii publicznej, a przede wszystkim wśród samego rządu Anglii, w kierunku mniejszej przychylności dla tez francuskich. Fakt, że od czasu stłumienia spisku przeciw kanclerzowi Hitlerowi, mowa Hessa była pierwszym oficjalnem wystąpieniem rządowem w sprawie polityki zagranicznej, podkreślał jeszcze znaczenie tej mowy.

Tego samego dnia ukazał się w „Berliner Tageblatt“, inspirowany przez rząd artykuł, który podjął próbę rzeczowego uzasadnienia negatywnego stanowiska Niemiec wobec projektów paktu wschodniego. Stwierdził, że w pakcie tym chodzi o partnerów, którzy nie byłiby bezstronni, jeśli mieć na względzie warunki historyczne oraz geograficzne położenie Rzeszy, że zobowiązanie do wzajemnego poparcia na wypadek zaatakowania jednego z kontrahentów jest zbyt niebezpieczne, że zmiany, jakie zaszły w Europie od czasu Locarna zachodniego, stanowią dla Niemiec ostrzeżenie przed wdawaniem się w kombinacje, któreby zmuszały je do ryzykowania całej swojej egzystencji narodowej pod nieokreślonemi warunkami. Niemcy uważają dwustronne pakt o nieagresji za korzystniejsze i skuteczniejsze od wielostronnych. Artykuł kończy się apelem do rządu brytyjskiego, aby w rozmowach z min. Barthou pamiętał o tych motywach, które wpłynęły na określenie stanowiska niemieckiego, ponieważ losy Europy zależą obecnie od Anglii.

Artykuł „Berliner Tageblatt“ stanowi jakgdyby uzupełnienie wielkiej mowy min. Hessa. Zastępca kanclerza Hitlera zadeklarował wyraźnie i dobitnie negatywne stanowisko Niemiec wobec projektu paktów wzajemnej pomocy, motywował je jednak tylko w sposób bardzo ogólnikowy, dziennik berliński zaś podał do wiadomości opinię publiczną w sposób wyczerpujący zasadnicze argumenty Rzeszy przeciw wiązaniu się tego rodzaju paktami. Ze artykuł ten był również obliczony na odpowiedni efekt w Anglii w momencie rozpoczynają-

cych się rokowań z francuskim ministrem spraw zagranicznych, świadczy końcowy apel do rządu brytyjskiego.

Głównym tematem rozmów min. Barthou z angielskimi mężami stanu w czasie jego dwudniowego pobytu w Londynie była — jak słusznie się domyślano — sprawa północno-wschodniego paktu wzajemnej pomocy. Zasadniczym dążeniem francuskiego ministra spraw zagranicznych było skłonienie rządu brytyjskiego do życzliwego ustosunkowania się do projektu francuskiego w przeświadczeniu, że w przeciwnym razie akcja Francji w kierunku zrealizowania tego projektu nie miałaby wogóle żadnych szans powodzenia. Jak wiadomo, rząd angielski jeszcze z początku czerwca wypowiedział się przez usta swego delegata na Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej, min. Edena, negatywnie w sprawie ewentualnego przystąpienia Wielkiej Brytanji do paktów regionalnych wzajemnej pomocy i dał wyraz dużemu sceptycyzmowi co do celowości tego rodzaju układów.

Stanowisko Wielkiej Brytanji przed wizytą min. Barthou można scharakteryzować w sposób następujący: 1) Anglja w żadnym wypadku nie przystąpiłaby do paktu, oraz 2) rząd angielski, nie byłby skłonny do zajęcia stanowiska przyjaznej neutralności wobec projektów francuskich w formie, zaproponowanej przez min. Barthou. Ze stanowiska tego wypływał więc zupełnie jasny wniosek, że dla pozyskania rządu brytyjskiego dla swych koncepcyj min. Barthou będzie zmuszony do poczynienia pewnych koncesyj oraz do spełnienia pewnych określonych warunków, wysuniętych przez przedstawicieli Anglii.

Jakkolwiek ogłoszony w wyniku rozmów komunikat oficjalny Foreign Office zaznaczył jedynie w sposób ogólnikowy, że rozmowy te miały charakter przyjacielski i umożliwiły obu rządów jasną ocenę wzajemnych stanowisk w poruszonych kwestjach, to jednak z głosów prasy można się było zorientować, że min. Barthou otrzymał od rządu brytyjskiego konkretną obietnicę życzliwego ustosunkowania się Anglii do projektów francuskich, posuniętego nawet do obietnicy poparcia projektu w tych stolicach Europy, które albo odnoszą się do koncepcji paktu negatywnie (Berlin, Rzym), albo zajmują stanowisko wycozekujące (Warszawa), że jednak uzyskanie tej obietnicy zostało okupione szeregiem ustępstw ze strony Francji.

Bezpośrednio po rozmowach, min. Simon zapowiedział rychłe sprecyzowanie stanowiska Anglii wobec paktu. W wielkim przemówieniu, wygłoszonym w Izbie Gmin dnia 13 lipca, angielski minister spraw zagranicznych wysunął zasadnicze warunki, pod jakimi rząd brytyjski zdecydował się popierać projekt francuski. Przedewszystkiem podkreślił, że wschodnio-europejski pakt wzajemnej pomocy nie nakłada na Wielką Brytanię żadnych nowych zobowiązań ani też nie rozszerza zakresu dotychczasowych zobowiązań brytyjskich. Następnie wysunął 4 podstawowe warunki, którym od-

powiadać winien sam pakt: 1) bezwzględnej wzajemności zobowiązań wszystkich sygnatarjuszy paktu oraz całkowitej ich równości w ramach tej umowy, 2) wstąpienia Z. S. R. R. do Ligi Narodów, 3) zwiększenia udziału Niemiec w pakcie, oraz 4) junctum między paktem, jako zrealizowanym systemem kolektywnego bezpieczeństwa, a praktycznym postępowaniem prac Konferencji Rozbrojeniowej.

Co do pierwszej przesłanki, Simon wyjaśnił, że pakt w obecnej formie zbudowany jest na tych samych zasadach co traktat locarneski, że więc jego myślą przewodnią jest całkowita wzajemność. W myśl tego założenia Sowiety winny udzielić nie tylko Francji lecz i Niemcom gwarancji analogicznej do tej, jaką udzieliła obu tym mocarstwom traktat w Locarno. W zamian za tę gwarancję granicy francusko-niemieckiej ze strony Z. S. R. R. Francja udzieli gwarancji również nie tylko Rosji Sowieckiej lecz i Rzeszy, a mianowicie, Związkowi Sowieckiemu, jego granicy zachodniej, Niemcom zaś ich granicy wschodniej.

Co się tyczy drugiej przesłanki, Sir John Simon uważa za bezwzględnie pożądane, aby Związek Sowiecki wstąpił do Ligi Narodów. Simon podkreślił, że aczkolwiek Sowiety przystąpienia swego do Ligi jeszcze nie zgłosiły i sprawa przeto nie jest przesądzona, to jednak rząd brytyjski z zadowoleniem powita wstąpienie Z. S. R. R. do Ligi.

Co się tyczy udziału Niemiec, to min. Simon stwierdził, że jest rzeczą aż nazbyt oczywistą, iż pakt wschodnio-europejski tylko wówczas stanie się realną wartością z punktu widzenia stabilizacji pokoju, jeżeli Niemcy do tego paktu przystąpią, oraz zaznaczył, że Wielka Brytania jest stanowczo przeciwna sojuszom, któreby podzieliły Europę na sprzeczne obozy.

Wreszcie, co się tyczy czwartej przesłanki — posunięcia naprzód prac rozbrojeniowych, to angielski minister spraw zagranicznych oświadczył, że rząd brytyjski otrzymał od rządu francuskiego konkretne przyrzeczenie, iż w razie zrealizowania wschodnio-europejskiego paktu wzajemnej pomocy Francja zgodzi się na to, aby zasadzie niemieckiego równouprawnienia nadano wartość praktyczną przez przyznanie Niemcom pewnego zakresu dozbrojenia, a równocześnie przez przyjęcie pewnego programu ograniczenia zbrojeń Francji. Zaznaczył przytem, że rząd francuski upoważnił rząd brytyjski do zakomunikowania Niemcom tego swego punktu widzenia.

Simon oświadczył dalej, że polecił już ambasadorom Wielkiej Brytanii w Berlinie, Warszawie i Rzymie, aby powiadomili dane rządy o zyczliwym stanowisku, jakie względem projektu francuskiego zajmuje Anglia. Nadmieniał, że w Berlinie i Warszawie krok brytyjski podjęty został dlatego, iż oba te mocarstwa są bezpośrednio zainteresowane w sprawie paktu, a jest pożądane, aby w nim uczestniczyły; w Rzymie zaś dlatego, iż Włochy mimo braku bezpośredniego zainteresowania interesują się jednak paktem pośrednio jako jeden z gwarantów traktatów w Locarno oraz jako państwo silnie zainteresowane w pracach Konferencji Rozbrojeniowej. Przy tej sposobności odczytał

świeżo otrzymany telegram od Mussoliniego, który zakomunikował mu, że stanowisko Włoch wobec paktu północno-wschodniego jest identyczne ze stanowiskiem Anglii. Kończąc swe przemówienie, min. Simon — w odpowiedzi na ataki opozycji — wystąpił w obronie zbrojeń Anglii, zwłaszcza powietrznych, twierdząc, że byłoby szaleństwem zaniechać bezpieczeństwa kraju aż do chwili, kiedy ewentualnie nastąpi katastrofa Konferencji Rozbrojeniowej.

Z czterech warunków, wymienionych przez angielskiego ministra spraw zagranicznych, najcharakterystyczniejszy jest niewątpliwie punkt czwarty. Według słów bowiem min. Simona, wzamian za zgodę Anglii na popieranie paktu, min. Barthou zrobił zasadnicze, bardzo daleko z punktu widzenia polityki francuskiej, idące ustępstwo w dziedzinie zbrojeniowej na rzecz tezy brytyjskiej, dając konkretne przyrzeczenie, że po zrealizowaniu paktu wzajemnej pomocy Francja nie tylko nie będzie się sprzeciwiała pewnemu dozbrojeniu Niemiec lecz nawet przyjmie jakiś program własnego ograniczenia zbrojeń. Exposé min. Simona wskazywało wyraźnie na junctim między sprawą realizacji paktu wschodniego a sprawą negocjowania rozbrojenia na zasadach, odpowiadających postulatowi brytyjskim.

Tymczasem w dwa dni później przeciwko takiemu ujmowaniu sprawy zaprotestował kategorycznie min. Barthou w przemówieniu, wygłoszonym z okazji uroczystości odsłonięcia pomnika bjończyków, poległych w czasie wojny światowej. W przemówieniu tem francuski minister spraw zagranicznych podkreślił ze szczególnym naciskiem, że gdyby zwrócono się do niego o negocjowanie sprawy rozbrojenia wzamian za uzyskanie zawarcia paktu wschodniego, nie zgodziłby się na paralelizm, którego nic nie usprawiedliwia. Jest on zdania, że Francja powinna przedsięwziąć środki ochronne i powinna zaczekać z prowadzeniem rokowań rozbrojeniowych. Po zrealizowaniu paktów regionalnych może się rozpocząć nowa era, która umożliwiłaby zbadanie znaczenia tych paktów dla spraw rozbrojenia, możliwe jest więc, że mogłyby wówczas zostać rozpoczęte odpowiednie rokowania — ale min. Barthou jasno odpowiada „nie” na to, że mogłyby one zostać rozpoczęte jako warunek urzeczywistnienia tych paktów regionalnych, i odpowiedziałby zawsze w ten sposób, gdyby mu postawiono tego rodzaju pytanie. Kończąc, zapewnił, że w Londynie nie ustąpił w niczem z interesów Francji i pokoju.

Zapewnienia min. Barthou stoją w zasadniczej sprzeczności z oświadczeniami min. Simon'a w tej dziedzinie. Wobec kategorycznego tonu przemówienia Barthou należałoby wnosić, że w rokowaniach z rządem angielskim kwestja paralelizmu w ścisłym tego słowa znaczeniu wysunięta nie była. Exposé min. Simon'a nie pozwala jednak wątpić, że w każdym razie sprawa dozbrojenia Niemiec była poruszona i że min. Barthou złożył w tym zakresie pewne formalne obietnice, które widocznie jednak, zdaniem jego, nie posiadały charakteru wiązania tych dwóch problemów. Sprawa dozbrojenia Niemiec była więc prawdopodobnie traktowana przez rząd francuski raczej jako

ewentualny skutek niż jako warunek zawarcia paktów. Ostre wystąpienie min. Barthou było wywołane względami na francuską opinię publiczną, która i tak za koncepcją paktów wzajemnej pomocy nie opowiada się bynajmniej jednomyślnie, obawiając się z jednej strony, by pakt nie przyczynił się do osłabienia siły obronnej Francji, z drugiej zaś — by nie uwikłały ją niepotrzebnie w konflikt zbrojny. Również i ustęp mowy premiera Doumergue, wygłoszonej w parę dni po przemówieniu min. Barthou, w którym to ustępie premier podkreślił dobitnie, że rząd, prowadząc politykę pokojową, nie zapomina o sprawie obrony granic Francji, miał na celu obawy te rozproszyć.

Jeśli chodzi o ustosunkowanie się do paktu państw bezpośrednio zainteresowanych, to przed wizytą min. Barthou w Londynie — obok Francji i Z. S. R. R. — zdecydowanie pozytywnie ustosunkowała się doń jedynie Czechosłowacja, czemu dał wyraz min. Benes w exposé, wygłoszonym w pierwszych dniach lipca, zdecydowanie zaś negatywnie — Niemcy. Co się zaś tyczy 2-ich państw, które według projektów francuskich nie miały wprawdzie w pakcie partycypować, ale których życzliwa przynajmniej neutralność była poprostu niezbędna, to Wielka Brytania do paktu ustosunkowała się narazie raczej negatywnie, Włochy zaś zdecydowanie negatywnie.

Po rozmowach londyńskich min. Barthou zdołał zjednać dla swego projektu rząd angielski, za którym poszedł prawie natychmiast rząd włoski. Jeśli chodzi o Wielką Brytanię, to stanowisko jej uległo zmianie po przyjęciu przez Francję wysuniętych przez ministrów angielskich warunków. Zmianę zaś nastawienia Włoch należy przypisać z jednej strony zmianie stanowiska Wielkiej Brytanii wobec paktu, z drugiej — otwarciu się dla polityki włoskiej nowych perspektyw w związku z aktualizacją sprawy równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń. Wobec wysunięcia tej kwestji przez rząd brytyjski w rozmowach londyńskich i uzyskania pewnych obietnic ze strony francuskiej, Włochy widzą znowu przed sobą szanse odegrania roli medjatora między Niemcami a Francją, roli, która jest dewizą mocarstwowej polityki włoskiej w okresie powojennym.

Stanowisko negatywne Rzeszy wobec paktu pozostaje — jak można wnioskować z głosów prasy niemieckiej — bez zmiany.

Polska zajęła w sprawie paktu stanowisko wyczekujące. Rząd Polski wziął ją pod głęboką rozprawę i przystąpił do wszechstronnego jej przestudjowania. Ta konieczność głębokiego przestudjowania sprawy jest tembardziej oczywista, że po rozmowach londyńskich nie zostały jeszcze bynajmniej wyjaśnione wszystkie momenty, niezbędne dla decyzji polskiej. Wystarczy wspomnieć choćby tylko brak stanowiska Rzeszy, szczególnie wobec figurującego w całokształcie koncepcji francuskiej powiązania strukturalnego paktów gwarancyjnych z Ligą Narodów, oraz fakt pominięcia sprzymierzonej Rumunii w liczbie państw, które miałyby być wspólnymi gwarancjami objęte. Jeśli chodzi o ideę układów regionalnych, to idea ta spotyka się zasadniczo z najżyczliwszem przyjęciem ze strony polskiej opinii publicznej. Polska

ma jednak — co znalazło najlepszy wyraz w protokule londyńskim z roku 1933 — swój konkretny pogląd na warunki, którym odpowiadać muszą regionalne układy pokojowe, aby zachować cechy celowości i realizmu. Toteż z polskiego punktu widzenia konieczna jest uważna analiza, czy ta — dość dowolnie w projekcie francuskim dobrana — grupa państw jest dla Polski regionem właściwym, następnie, czy pojęcia polskie o właściwym regionie żywotnym interesów Polski zgadzają się z ramami, które ten projekt chciałby określić, wreszcie, czy Polska znajdzie w tym układzie dostateczne zrównoważenie wniesionego przez nią ewentualnie udziału, z realnymi korzyściami tak dla żywotnych interesów Rzeczypospolitej jak i dla pokoju powszechnego.

Również i państwa bałtyckie nie zajęły w sprawie paktu zdecydowanego stanowiska.

Ponieważ przyjęcie przez min. Barthou w Londynie pewnych warunków, nie przewidzianych w aprobowanym przez Z. S. R. R. pierwotnym tekście projektu stworzyło sytuację o tyle nową, że Sowiety mogły warunków tych nie przyjąć i zrezygnować z paktu w innej niż pierwotna formie, rząd Z. S. R. R. uważał za wskazane wyjaśnić tę kwestję i dnia 18 lipca, za pośrednictwem ambasadora w Londynie, zakomunikował oficjalnie rządowi angielskiemu, że Sowiety zgadzają się całkowicie z opinią brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Simon'a co do tego, że pakt oparte być muszą na całkowitej wzajemności, że Niemcy włączone być winny do systemu wzajemnych gwarancji na podstawie całkowitej równości i że w tej myśli rząd Z. S. R. R. oświadcza gotowość udzielenia gwarancji w ramach paktu gwarancyjnego z Francją, zarówno Francji jak i Niemcom. W ten sposób rząd sowiecki wyraził oficjalnie aprobatę również i dla zmodyfikowania warunkami brytyjskimi paktu. Charakterystyczne jest, że w oświadczeniu dla rządu brytyjskiego rząd Z. S. R. R. pominął zupełnie sprawę dozbrojenia Niemiec, dając w ten sposób wyraz zapatrywaniu, że — zgodnie z tezą francuską — Rosja Sowiecka nie uważa bynajmniej tej kwestji za warunek zawarcia paktu lecz ewentualnie dopiero za jego skutek.

W drugiej połowie lipca pojawiły się w prasie wiadomości, jako by Komisarz Litwinow miał oświadczyć, że Z. S. R. R. życzy sobie, aby do paktu wschodniego przystąpiły również i państwa skandynawskie. Celem udzielenia autorytatywnych wyjaśnień co do stanowiska Rządu szwedzkiego w tej sprawie minister spraw zagranicznych Szwecji Sandler w przemówieniu, wygłoszonym w Falkoeping, oświadczył co następuje: Dla możliwości definitywnej oceny rząd szwedzki musiałby znać dokładniej szczegóły paktu. Szwecja pochwalałaby ten układ, jeśli jego skutkiem ma być stabilizacja polityczna Europy środkowej i wschodniej. Należąc jednak do regionu krajów północnych, który jest w stanie zupełnej stabilizacji, nie ma ona żadnych powodów przystępować do paktu wschod-

niego. Jeżeliby jej polityka zagraniczna szukała dalszego zbliżenia z innymi krajami, to winna się zwracać do krajów północnych.

Jak wynika z oświadczenia ministra Sandlera, rząd szwedzki zajął w sprawie paktu wzajemnej pomocy stanowisko podobne do brytyjskiego, z tem jednak zastrzeżeniem, że wobec nieposiadania szczegółów co do paktu przyjazna neutralność Szwecji została zapewniona jedynie warunkowo. Stwierdzając w sposób stanowczy, że Szwecja do paktu nie przystąpi, minister Sandler wysunął jako zasadniczy powód tej decyzji fakt, że układ ten rozciąga się na region, z którym Szwecja nie jest związana bezpośrednio, i podkreślił równocześnie, że Szwecja nie widzi przyczyny, któraby ją miała skłonić do aktywnego angażowania się w takim regionie.

Równocześnie w prasie szwedzkiej ukazały się wiadomości, że duński minister spraw zagranicznych oświadczył, iż w sprawie ustosunkowania się do paktu wschodniego państwa skandynawskie porozumieją się z sobą celem udzielenia wspólnej odpowiedzi.

W dwa dni po przemówieniu szwedzkiego ministra spraw zagranicznych sowiecka agencja prasowa TASS zaprzeczyła oficjalnie doniesieniom prasowym, jakoby komisarz Litwinow rozważał projekt rozszerzenia paktu wschodniego na państwa skandynawskie i wszczął tego rodzaju pertraktacje.

Dnia 15 lipca odbyła się w Bayonne uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci poległych w czasie wojny światowej w szeregach armji francuskiej ochotników polskich i portugalczyków. W uroczystości wziął udział min. Barthou.

Odpowiadając na przemówienie ambasadora R. P. w Paryżu Chlapowskiego, który zapewnił o szczerzej przyjaźni, jaką Polska żywi w stosunku do Francji, francuski minister spraw zagranicznych dał wyraz głębokiego przeświadczenia co do wierności Polski dla wspólnego traktatu sojuszniczego, łączącego oba kraje, przyczem przypomniał, że w r. 1921 położył podpis pod tym traktatem. W dalszym ciągu min. Barthou poruszył sprawę paktu wzajemnej pomocy. Podkreślił, że z Anglii, gdzie doznał wyjątkowo przyjacielskiego przyjęcia, wywiózł określone rezultaty w kwestji zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa. Zaapelował do całej Europy, by usłyszała wewanie, do niej zwrócone, zapytując, co będzie wtedy, gdy pakt regionalny nie zostanie zaakceptowany. Zwracając się zaś w szczególności z apelem do Polski, oświadczył: „Skoro ambasador Polski potwierdził przed chwilą wspaniałą i niezmienną wierność przymierza francusko-polskiego, to mogę mu dać zapewnienie, że pakt regionalny, który głosimy, nie może w żadnej mierze umniejszyć tej przyjaźni ani zburzyć ducha, warunków i konsekwencji naszego aljansu“.

Przemówienie min. Barthou, obliczone było niewątpliwie również i na wywarcie odpowiedniego efektu wśród opinji publicznej wew-

nątrż kraju, która — jak wiadomo — nie ustosunkowuje się bynajmniej jednolicie wobec projektów paktu wschodniego.

W niespełna miesiąc po zakończeniu obrad Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej, miało miejsce bardzo znamienne dla obecnych nastrojów w Anglii posiedzenie Izby Lordów. Na posiedzeniu tem minister lotnictwa lord Londonderry, przypominając złożone w swoim czasie przez wicepremiera Baldwina oświadczenia, stwierdził, że rząd zdecydowany jest wypoasażyć kraj w siły powietrzne, równe co najmniej siłom poszczególnych państw, położonych w takiej odległości od wybrzeży Anglii, że mogłyby zagrażać jej bezpieczeństwu. Równocześnie minister zapewnił, że rząd przygotował już podstawy dla realizacji w najbliższej przyszłości tego programu parytetu.

Zapowiedź rozpoczęcia akcji w kierunku zapewnienia ochrony powietrznej wybrzeży Anglii jest uważana w londyńskich kołach politycznych jako preludjum do wystąpienia rządu o nowe kredyty dla obrony narodowej. Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że większość gabinetu wypowiada się za „naprawą” istniejącej dotychczas sytuacji w dziedzinie angielskich zbrojeń powietrznych i morskich i że element konserwatywny, który zwłaszcza w nieobecności premiera, usuwającego się pod pretekstem słabego stanu zdrowia na trzy miesiące od życia politycznego, będzie panował nad najbliższymi rozmowami w łonie gabinetu, wypowie się za przyjęciem kredytów, żądanych przez sfery wojskowe.

Deklaracja ministra lotnictwa, idąca po linii postulatów partii konserwatywnej, spotkała się z całkowitem uznaniem prasy konserwatywnej, która domaga się jaknajszybszego wprowadzenia programu w życie. Przeciwno deklaracji natomiast wystąpiła ostro partja pracy. Z wystąpień tych zasługuje zwłaszcza na uwagę przemówienie na posiedzeniu klubu robotniczego Hendersona, który zaatakował w ostrych słowach politykę rządu, przyczem stwierdził, że mowa ministra lotnictwa inauguruje politykę zbrojeń, niwecząc pracę Konferencji genewskiej, oraz że — o ile rząd angielski istotnie przyjmie tego rodzaju linię postępowania — wyścig zbrojeń stanie się nieunikniony.

Dnia 19 lipca wicepremier Baldwin złożył w Izbie Gmin deklarację co do zamierzonej przez rząd odbudowy obrony kraju. Przypominał na wstępie wysiłki Wielkiej Brytanji w kierunku zrealizowania rozbrojenia powszechnego i podkreślił, że rząd angielski w żadnym razie nie porzucił nadziei osiągnięcia w przyszłości pewnego ogólnego ograniczenia zbrojeń i że jeszcze w obecnej chwili dokłada starań, aby wyjść z impasu, do jakiego doszła Genewa. Wobec tego jednak, że niema danych, by spodziewać się pomyślnego rezultatu w najbliższej przyszłości, że pakt Ligi Narodów i traktat locarneński nakładają na Wielką Brytanię określone obowiązki, że w Europie mnożą się symptomy znacznego zaniepokojenia, że wreszcie inne rządy nie poszły za przykładem Anglii

i nie przystąpiły do analogicznej redukcji uzbrojenia, rząd brytyjski widział się zmuszony do zrewidowania swego dotychczasowego stanowiska i rozważenia całokształtu obrony imperjalnej. Rozważania te szły w kierunku wzmocnienia sił zbrojnych zarówno na lądzie jak i na morzu oraz w powietrzu. Przedewszystkiem jednak uznano za konieczne przystąpić do rozbudowy obrony powietrznej i opracowano program na najbliższych 5 lat, który przewiduje budowę 41 nowych eskadr lotniczych, z czego 33 przeznaczone będą do obrony wysp brytyjskich a 8 oddanych będzie do użytku floty brytyjskiej na odległych morzach. Ponieważ w chwili obecnej brytyjskie wojska lotnicze liczą 42 eskadry, Wielka Brytania z chwilą wypełnienia nowego programu posiadałaby w r. 1939 eskadr 75, a więc podwoiłaby prawie stan zbrojnych sił powietrznych. Wicepremier nie omieszkiał równocześnie zaznaczyć, że rząd rezerwuje sobie prawo zmodyfikowania tego planu w razie ewentualnej zmiany warunków w dziedzinie zbrojeń powietrznych, przyczem stwierdził, że uwaga ta odnosi się również do ewentualnych wyników rozbrojenia i całokształtu sytuacji międzynarodowej.

W parę dni później wicepremier w przemówieniu, wygłoszonym w Szkocji, uzasadniając opracowanie przez rząd brytyjski projektu zwiększenia zbrojeń powietrznych, wymienił jako zasadnicze przyczyny tego kroku chwilowe osłabienie Ligi Narodów, zwiększanie zbrojeń przez inne państwa oraz politykę prowadzoną od roku przez Niemcy. Wicepremier angielski wystąpił więc z niedwuznacznym oskarżeniem Rzeszy o zamiary agresywne.

Antyniemieckie ustępy mowy Baldwina nie są niczem innym niż refleksem coraz silniejszej zmiany nastrojów angielskiej opinii publicznej w stosunku do Niemiec. Przychylne nastroje powojenne większości tej opinii zostały już poważnie zachwiane z chwilą przyjścia do władzy w Niemczech narodowego socjalizmu i wypowiedzenia się prawie całego narodu niemieckiego przeciwko parlamentaryzmowi, przeciwko demokratycznej formie rządów i wogóle przeciwko liberalizmowi politycznemu. Po wolnie postępująca zmiana tych nastrojów doznała szczególnego bodźca po wypadkach z 30 czerwca, które w wysokim stopniu poruszyły całe społeczeństwem angielskiem, zwiększając równocześnie wraz z nie potencjalnego niebezpieczeństwa niemieckiego.

Bardzo charakterystycznym przykładem zmiany nastrojów w Anglii wobec Niemiec są wystąpienia w tej sprawie 2-ech publicystów, znanych dotychczas z filogermanizmu. Współpracownik „News Chronicle” Vernon Berlett przyznał się publicznie, iż popełnił błąd, starając się bronić dzisiejsze Niemcy w imię bezstronności, korespondent zaś „The Manchester Guardian” Robert Dell stwierdził w świeżo opublikowanej książce, że mylił się co do Niemiec przez 15 lat.

Stanowisko rządu brytyjskiego wobec projektu paktu wzajemnej pomocy było w dużej mierze wynikiem zmiany nastrojów.

Z końcem lipca na zebraniu we Fryburgu szef departamentu politycznego szwajcarskiej Rady Federalnej Motta wygłosił charakterystyczne przemówienie, w którym omówił obecną sytuację polityczną Europy oraz wytyczne polityki Szwajcarii. Wskazał, że Szwajcaria, będąc krajem w całym tego słowa znaczeniu pacyfistycznym, nie da się sprowadzić pod żadnym pozorem z drogi tradycyjnej polityki aktywnej neutralności, którą zawsze uprawiała, oraz że będzie ona w dalszym ciągu udzielać poparcia Lidze Narodów, jakkolwiek instytucja ta napotyka w swej pracy na szereg trudności. Równocześnie jednak zaznaczył, że obecne warunki nakładają na rząd federalny obowiązek zwrócenia całej uwagi na kwestję obrony narodowej. Wyrażając przekonanie, że nawet w razie zbrojnego konfliktu między jej sąsiadami Szwajcaria będzie miała zapewnioną neutralność, Motta przypomniał jednak świeże słowa Mussoliniego, „o ile tylko Szwajcaria będzie zdecydowana bronić swego terytorjum, żadne państwo nie ośmieli się jej tknąć“.

Ustęp ten, który miał przede wszystkim na celu autorytatywne oświadczenie wobec opinii publicznej zarówno wewnątrz kraju jak i za granicą, że rząd federalny zdecydowany jest stanąć w razie potrzeby w obronie niepodległości Szwajcarii, stanowi charakterystyczny przyczynek w dziedzinie poglądów niektórych słabiej uzbrojonych państw, że obecna sytuacja międzynarodowa nakłada na nie obowiązek zwiększenia siły obronnej dla ochrony terytorjum.

W dalszym ciągu, nawiązując do alarmujących artykułów prasy włoskiej w sprawie akcji germanizacyjnej w kantonie Tessyńskim, min. Motta stwierdził, że alarmy te są nieuzasadnione. „Jesteśmy — mówił — Konfederacją, utworzoną z elementów różnorodnych lecz posiadających wyższe poczucie wspólności; nasza niejednorodność stanowi siłę duchową, ponieważ zapewnia każdemu z elementów rozwój, odpowiadający jego naturze, na płaszczyźnie doskonałej równości“. Słowa te miały na celu zapewnienie społeczeństwa, że alarmistyczne głosy o niebezpieczeństwie irredenty w Szwajcarii na rzecz Niemiec są pozbawione podstaw, zdają się jednak świadczyć o pewnym zaniepokojeniu wśród szwajcarskiej opinii publicznej.

Krwawe zlikwidowanie przez Kanclerza Hitlera spisku przeciwko rządowi Rzeszy stało się punktem centralnym zainteresowania opinii publicznej w Europie z początkiem lipca. Zainteresowanie to szło przede wszystkim w dwóch kierunkach: jaki wpływ mogą mieć ostatnie wypadki w Niemczech na rozwój wewnętrzno-politycznych stosunków w Rzeszy, w szczególności zaś na sytuację Kanclerza, oraz czy i w jakim stopniu wypadki te mogą wpłynąć na zmianę polityki zagranicznej Niemiec.

Największe chyba zainteresowanie zamachem niemieckim wykazała prasa francuska. Odegrała tu rolę nie tylko szczególnie silna uwaga, z jaką opinia publiczna Francji stale obserwuje przemiany wewnętrzno-polityczne Niemiec ale również fakt wysunięcia w oficjalnych ko-

munikatach niemieckich, jak i w przemówieniach ministrów Goeringa i Goebbelsa, jak wreszcie w licznych prasowych, zarzutu współpracy między spiskowcami a rządem jednego z mocarstw zagranicznych, które to aluzje powszechnie zrozumiano jako wymierzone pod adresem Francji. Zaprzeczając prawdziwość tych zarzutów, prasa francuska podkreśla, że w związku z *démarche* ambasadora François-Poncet'a w berlińskim ministerstwie spraw zagranicznych minister Neurath bez żadnych trudności zapewnił, że podobne ataki się nie powtórzą a odpowiednie instrukcje zostaną zakomunikowane prasie. Jeden z dzienników próbuje nawet wykazać, że zarzuty skierowane były pod złym adresem, gdyż lewica S. A. utrzymywać miała stałe kontakty nie z Paryżem lecz z Moskwą, i że stałym pośrednikiem w tej akcji miał być ambasador ZSRR w Berlinie, Chińczuk. Sytuację wewnątrzpolityczną Rzeszy większość prasy francuskiej ocenia pesymistycznie. Zdaniem dzienników francuskich ostatnie wypadki wykazały, że narodowy socjalizm nie rozwiązał dotychczas żadnego z groźnych problemów polityki niemieckiej i że ustrój hitlerowski daleki jest od zapowiadanego „zjednoczenia”, że przy wzrastającym kryzysie finansowym i piętrzących się na całej peryferji życia publicznego trudnościach nie jest przesadą mówić o bankructwie doktryn i ideologii ustrojowej. Co się tyczy sytuacji kanclerza, to naogół prasa francuska uważa ją za przewidywalnie wzmocnioną. W szczególności zaś podkreśla wzrost znaczenia Reichswehry, przypisując jej w przyszłości rolę arbitra. W sprawie możliwości zmiany polityki zagranicznej Niemiec prasa francuska wypowiada się powściągliwie. Niektóre dzienniki przypuszczają, że Hitler, uwalniając się od niepożądanych elementów przez redukcję oddziałów S. A., wypełnił jeden z warunków, jakie były mu postawione w Genewie i przygotowuje powrót Rzeszy do Ligi Narodów.

Prasa angielska również była przepełniona wiadomościami o wydarzeniach w Niemczech. Z komunikatów przebiega uczucie mocnego potępienia krwawych metod likwidowania spisku. Na oświadczenie w sprawie utrzymywania przez spiskowców kontaktów z obcym mocarstwem prasa angielska zapatruje się sceptycznie, wyrażając przekonanie, że oświadczenia te miały na celu wytworzenie odpowiedniej atmosfery w kraju. Sytuację wewnątrzpolityczną w Rzeszy oceniła prasa angielska naogół raczej pozytywnie, dając wyraz przekonaniu, że ostatnie wypadki prowadzą do złagodzenia kursu w polityce wewnętrznej i że wzrastające niezadowolenie wśród skrajnych elementów ruchu narodowo-socjalistycznego należy przypisać widocznemu dążeniu Hitlera do skonsolidowania rewolucji na umiarkowanych podstawach. Stanowisko kanclerza uważa prasa za wzmocnione, podkreślając, że opiera się on obecnie na Reichswehrze, najbardziej stałym elementem w Rzeszy. Co się tyczy wpływu wypadków niemieckich na sytuację zewnątrzpolityczną, to niektóre dzienniki angielskie skłaniają się do poglądu, że wypadki te są wstępem do wskrzeszenia starego regime'u pruskiego i że dalsze przeobrażenia wewnątrzpolityczne Niemiec mogą stanowić coraz większe niebezpieczeństwo dla pokoju Europy.

Prasa austriacka, która ze zrozumiałem zainteresowaniem śledziła wypadki w Niemczech, wykorzystała je oczywiście dla podkreślenia bankructwa idei narodowo-socjalistycznej i wykazania na tem tle słuszności polityki kanclerza Dollfussa oparcia na podstawach chrześcijańsko-społecznych akcji w kierunku podniesienia dobrobytu i doprowadzenia do konsolidacji politycznej w Austrii. Prasa austriacka podkreśla więc, że ostatnie wypadki dobitnie wykazały, jak poważna była sytuacja w Niemczech, że Kanclerz Hitler jednym uderzeniem chciał załatwić się z lewicą i reakcją ale skompromitował ideę narodowo-socjalistyczną i że załamanie się narodowego socjalizmu nastąpiło nie zzewnątrz, lecz w łonie samej organizacji S. A.

Prasa sowiecka, komentując wypadki w Niemczech, pod specyficznym, rzecz prosta, kątem widzenia, podkreśla z akcentem żywego zadowolenia, że wypadki te wskazują na załamywanie się podstaw ruchu narodowo-socjalistycznego. Komentarze te noszą charakter wybitnie polityczny. Przedstawiają wypadki w Niemczech, jako walkę poszczególnych grup narodowego socjalizmu, nie wchodzą w ocenę strony moralnej akcji kanclerza Hitlera i ograniczają się jedynie w tym zakresie do cytowania pod ostro zredagowanymi tytułami komentarzy prasy zagranicznej, potępiających tę akcję z punktu widzenia zasadniczego. Dzienniki sowieckie, oceniając sytuację wewnętrzno-polityczną Rzeszy, podkreślały w szczególności wzmożenie się w Niemczech walki klasowej i niezadowolenie mas i przewidywały przejście szerokich rzesz robotniczych od biernego oporu do otwartej walki klasowej oraz wzmocnienie się walki rewolucyjnej przeciwko faszyzmowi.

Prasa włoska oceniła wypadki w Niemczech wysoce optymistycznie, zarówno z punktu widzenia wewnętrzno-politycznego jak i zewnętržno-politycznego. Stwierdzając: że Hitler stał się całkowitym panem sytuacji i nie tylko nie stracił u narodu niemieckiego sympatii, jaką się cieszył, i swego autorytetu lecz przeciwnie, wzmocnił je raczej, prasa włoska przyjmuje z uznaniem postawę kanclerza i dochodzi do wniosku, że represje zastosowane przez Hitlera uchroniły Niemcy przed nieobliczalnymi skutkami. Równocześnie dzienniki podkreślają, że Hitler, pozbywszy się swych zbyt radykalnych współpracowników, będzie obecnie rozporządzał większą swobodą działania w kierunku zainaugurowania zdecydowanej polityki polepszenia stosunków Rzeszy z szeregiem krajów Europy. Niektóre dzienniki przewidują już rychłe wstąpienie Niemiec z powrotem do Ligi Narodów, powrót na Konferencję Rozbrojenia, a przede wszystkim, co specjalnie Włochy obchodzi, rezygnację Rzeszy z Anslussu. Równocześnie prasa włoska występuje wobec Hitlera z żądaniem większego upodobnienia narodowego-socjalizmu do faszyzmu w kierunku przeprowadzenia w Niemczech totalitarnej zasady Mussoliniego: „wszystko w państwie“, a więc w kierunku większego niż dotychczas zcentralizowania władzy państwowej. Co się tyczy oficjalnej informacji niemieckiej w sprawie konszachtów między częścią spiskowców a obcem mocarstwem, to prasa włoska, sądząc początkowo, że chodzi o Sowiety, podkreślała ją dość zdawkowo, a następnie, zorientowawszy się z doniesień berliń-

skich, że w grę zdaje się wchodzi Francja, informacje te silniej zaacentaowała.

Prasa polska zajęła w znacznej większości w sprawie wypadków niemieckich stanowisko ściśle obiektywne, unikając w szczególności rozpowszechniania za prasą zagraniczną alarmujących informacji. Oceniając ogólną sytuację w Rzeszy, dzienniki polskie wyrażały przekonanie, że ostatnie wypadki w Rzeszy, przyczyniły się do wzrostu aurytytu i siły kanclerza Hitlera, który zgniótł rewoltę własnymi siłami. To obiektywne stanowisko prasy polskiej spotkało się ze specjalnem uznaniem prasy niemieckiej.

Z końcem czerwca rząd włoski poczynił pewne ustępstwa językowe dla ludności niemieckiej w południowym Tyrolu, cofnął mianowicie zakaz prywatnego nauczania w języku niemieckim. Jak wiadomo, zamknięto po wojnie wszystkie niemieckie szkoły w tej prowincji i zastąpiono je włoskimi, wychodząc z założenia, że należy jaknajprędzej zitaljanizować świeżo przyłączone terytorja. Uczynione na rzecz ludności niemieckiej ustępstwa językowe były powszechnie uważane jako refleks spotkania kanclerza Hitlera z Mussolinim. Tymczasem urzędowa agencja austriacka wydała komunikat, który, powołując się na tego rodzaju nieścisłe informacje szeregu dzienników zagranicznych, stwierdzał, że Mussolini ustępstwa te przyrzekł uczynić na prośbę kanclerza Dollfussa jeszcze w sierpniu ub. roku w czasie spotkania w Riccione, i który podkreślał jako fakt pocieszający, że bezpośrednie przyjazne stosunki między szefami obu rządów umożliwiły te ustępstwa.

Komunikat ten obliczony był na wywarcie odpowiedniego efektu nietylę zagranicą ile wewnątrz kraju, celem uniknięcia nader drażliwej dla rządu austriackiego sytuacji, pozwalającej na operowanie zarzutem, że dla zabezpieczenia praw językowych mniejszości austriackiej we Włoszech rząd ten niczego nie dokonał i że mniejszość ta zawdzięcza przyznane jej prawa dopiero interwencji Hitlera u Mussoliniego. Momenty te mogły być oczywiście skutecznie wykorzystane przez propagandę hitlerowską w Austrii.

Komunikat austriacki został natychmiast opublikowany w prasie włoskiej, która wyjaśniła równocześnie, że odpowiada on w zupełności faktom i że w czasie rozmów Mussoliniego z Hitlerem sprawa wprowadzenia języka niemieckiego w prywatnem nauczaniu w południowym Tyrolu nie była zupełnie poruszana.

Mniejwięcej w dwa tygodnie po spotkaniu Hitlera z Mussolinim ukazał się w „Popolo d'Italia” alarmujący artykuł w sprawie groźby germanizacji kantonu tesańskiego w Szwajcarii, zamieszkalego przez szwajcarów narodowości włoskiej. Po zacytowaniu szeregu faktów, stanowiących dowody tej groźby, artykuł zwraca uwagę na skłonność Niemców w ogóle do tworzenia na terenach, graniczących z Rzeszą, pewnego rodzaju żyjących ogniw zawsze aktywnego germanizmu i wykazujące

stąd niebezpieczeństwo dla sąsiadów Niemiec. Artykuł ten, który pewne koła włoskie przepisują samemu Mussoliniemu, względnie jego inspiracji, zdradza poważne zdenerwowanie Włoch wobec tendencji ekspansywnych germanizmu w kierunku południowym, w szczególności zaś wobec groźby utworzenia się w odległości kilkunastu kilometrów od Medjolanu platformy niemieckiej, mogącej służyć za odskocznnię do dalszego pochodu germanizmu.

Artykuł „Popolo d'Italia można uważać za ostrzeżenie pod adresem Niemiec, że mimo polityki przyjaźni z Rzeszą Włochy nie mają bynajmniej zamiaru zmienić negatywnego stanowiska wobec tendencji ekspansji niemieckiej na tych obszarach, na których ekspansja ta mogłaby zagrażać bezpośrednio interesom Włoch. Należy przypuszczać, że artykuł ten był również obliczony na wywołanie odpowiedniego efektu na terenie Austrii, gdzie spotkanie Mussoliniego z Hitlerem mogło wytworzyć uczucie pewnego niepokoju i niepewności. Fakt opublikowania tego artykułu w tak krótkim czasie po wizycie weneckiej zdaje się potwierdzać to przypuszczenie.

Wypadki niemieckie zostały natychmiast wykorzystane przez rząd austriacki dla celów propagandy antyhitlerowskiej na terenie Austrii. W kampanji tej — obok prasy, prześcigającej się wprost w wyrażaniu potępienia dla kanclerza Hitlera z powodu krwawego stłumienia rewolty oraz przepowiadającej rychły koniec narodowego socjalizmu w Niemczech — wzięli również udział członkowie rządu.

W parę zaledwie dni po zlikwidowaniu spisku w Rzeszy wygłosił znamienne przemówienie wicekanclerz Starhemberg na zebraniu przywódców Heimwehry w Salzburgu, w którym, dając wyraz oburzenia, podkreślił, że wypadki te winny wzmocnić obowiązek Austrii zachowania zdrowej idei niemieckiej dla obrony jej niepodległości i ustrzeżenia jej od „zarazy, która rujnuje obecnie Rzeszę”. Stwierdził, że austriacy są związani z całym narodem niemieckim, jako takim, ale nie z jego obecnymi przywódcami, którzy zniszczyli honor i poważanie narodu niemieckiego w oczach świata całego, oraz że to, co się dzieje w Niemczech, byłoby obojętne dla austriaków, gdyby nie byli Niemcami. Równocześnie zaapelował do tych elementów nacjonalistycznych, przedewszystkiem wielkoniemców w Austrii, które nie przeszły jeszcze w 100 proc. do narodowego socjalizmu, ażeby się zastanowiły, gdzie znajduje się ten front, który walczy naprawdę o ideę niemiecką, zaznaczając, że nie wymaga się od nich niczego więcej jak tylko zdecydowanego uznania Austrii niepodległej jako ich ojczyzny oraz wiary w jej przyszłość i misję dziejową.

Wicekanclerz nie ograniczył się więc jedynie do wyrazów oburzenia wobec wypadków niemieckich i wystąpienia niejako w obronie honoru wszystkich Niemców lecz, korzystając z okazji, poruszył momenty ideologiczne, przeciwstawiając ideę narodowego socjalizmu, który nazwał niemiecką formę bolszewizmu, ideę niemiecką Austrii, opartą na podstawach chrześcijańsko-społecznych.

Momenty ideologiczne poruszył również wkrótce potem kanclerz

Dollfuss, przemawiając w Mariazell wobec licznej pielgrzymki. Podkreślił, że rząd Austrii, proklamując odbudowę Austrii na podstawach chrześcijańskich, wziął na siebie ogromną odpowiedzialność, w której musi być pomocny naród cały. Równocześnie zaznaczył, że należy pozostać nieugiętym wobec brutalnych ataków i dać dowód, że Austria odradza się rzeczywiście w duchu chrześcijańskim.

W połowie lipca doszło w Austrii do rekonstrukcji gabinetu w kierunku dalszego wzmocnienia władzy kanclerza Dollfussa, który poza piastowanymi dotychczas funkcjami kanclerza, ministra spraw zagranicznych, ministra rolnictwa i ministra bezpieczeństwa publicznego, objął jeszcze tekę ministra obrony narodowej, koncentrując w ten sposób w swych rękach całą egzekutywę. Poza usunięciem dotychczasowego ministra obrony narodowej księcia Schönburg-Hartenstein'a nastąpiła w łonie gabinetu jedynie zmiana na stanowisku ministra sprawiedliwości. Pozatem zostało utworzone w ramach rządu nowe stanowisko generalnego komisarza państwa do walki z narodowym socjalizmem, które otrzymał minister Fey.

Usunięcie ministra obrony Schönburg-Hartenstein'a, który uchodził za zwolennika złagodzenia kursu wobec narodowych socjalistów w Austrii i objęcie tego resortu przez samego kanclerza, oraz oddanie teki sprawiedliwości przedstawicielowi możliwie najostrzejszych tendencji, Bergerowi, wskazuje na to, że kanclerz Dollfuss zamierzał przystąpić do ostatecznej rozgrywki z antyrządową akcją elementów hitlerowskich. Nadzieje bowiem sfer rządowych, że akcja ta, wyrażająca się ostatnio w całej serii ustawicznych zamachów, będzie ulegać w związku z wypadkami niemieckimi coraz większemu osłabieniu, bynajmniej się nie spełniły. Co więcej, były szef wiedeńskich narodowych socjalistów, Frauenfeld w przemówieniu przez radio berlińskie w dniu 9 lipca nie tylko zaprzeczył w niezmiernie ostry sposób podanym przez wiedeńską prasę wiadomościom, jakoby nacjonalistyczno socjalistyczna akcja wobec Austrii miała ulec jakimkolwiek złagodzeniu, lecz zapowiedział bezwzględne jej zaostrenie, oskarżył rząd austriacki o popieranie wspólnie z Francją spisku Röhma i posunął się nawet do oświadczenia, że ten sam los, który spotkał Röhma, spotka i kanclerza Dollfussa.

Zaostreniu kursu wobec narodowych socjalistów dał nowy rząd natychmiastowy wyraz, uchwalając następnego dnia po ukonstytuowaniu się nową, zaostroszoną jeszcze ustawę przeciw aktom antyrządowym. Ustawa ta, która weszła natychmiast w życie, przewiduje możliwość stosowania kary śmierci już nawet w wypadkach udzielania pomocy w poważniejszych zamachach terrorystycznych, względnie przechowywania materiałów eksplozywnych.

Duże wrażenie w Austrii wywołało powołanie na podsekretarza stanu w wiedeńskim ministerstwie spraw zagranicznych dotychczasowego posła austriackiego w Berlinie, Tauschnitza. Wobec tego, że nominację tę zaczęto komentować najróżnorodniej, dopatrując się w niej już do próby zainicjowania przez Rząd austriacki pewnego zbliżenia do Rzeszy, już to manifestacji przeciw Berlinowi, już to wresz-

cie zaakcentowania tendencji wielko-niemieckich, organ kanclerza Dollfussa „Reichsport“ wystąpił natychmiast z wyjaśnieniami, stwierdzając, że wszystkie te komentarze są fałszywe. Równocześnie zapewnił, że kanclerz, którego patriotyzm niemiecki jest bardziej szczerzy i głęboki aniżeli fanatyków narodowo-socjalistycznych, nie odrzucał nigdy współpracy z partją wielko-niemiecką, jeżeli jej reprezentanci stali lojalnie i bez zastrzeżeń na gruncie niepodległości i suwerenności Austrii, poczem zaznaczył, że poseł Tauschnitz wypełnił swą trudną misję berlińską w sposób najbardziej lojalny, nie jako polityk pan-germański lecz jako reprezentant rządu, który go wysłał. Artykuł ten — obok autorytatywnego wyjaśnienia kwestji nominacji Tauschnitza — miał więc również na celu uczynienie pewnego gestu w stronę części wielko-niemców. Na tle analogicznego wystąpienia wice-kanclerza Starhemberga gest ten nabiera szczególnego znaczenia, świadcząc o próbach rządu przeciągnięcia tych elementów na swoją stronę, próbach, które Dollfus podjął, eskontując niewątpliwie ujemny wpływ, jaki na te elementy wyrzucić mogły wypadki niemieckie.

Zrekonstruowany gabinet kanclerza Dollfussa, wypowiadając ostateczną walkę ruchowi narodowo socjalistycznemu w Austrii, ogłosił w dniu 14 lipca dekret, nakazujący wydanie wszelkich zapasów broni i amunicji pod grozą kary śmierci dla tych, którzy nie zastosowaliby się do tego rozporządzenia rządu. Dekret określał 5-cio dniowy termin, w ciągu którego broń i amunicja miały być oddane, zaznaczając, że po tym terminie będzie bezwzględnie stosowana kara śmierci. Wydając to rozporządzenie, rząd związkowy liczył prawdopodobnie na to, że potrafi zastraszyć narodowych socjalistów i rozbroić ich bez większego wysiłku ze swej strony i konieczności zastosowania wyroków śmierci, które mogłyby dlań oznaczać pyrrusowe zwycięstwo. Rząd zawiódł się w swoich oczekiwaniach; ilość wydanej broni i materiałów wybuchowych była zupełnie znikoma a narodowi socjaliści odpowiedzieli na dekret wzmożoną akcją terrorystyczno-zamachową, nie cofając się nawet przed morderstwami. Przywódca austriackich narodowych socjalistów Frauenfeld, który w czasie rekonstrukcji gabinetu kanclerza Dollfussa groził mu losem kapitana Roehma, ogłosił przez radiostację, że każdy sędzia, któryby poważył się wydać wyrok śmierci na nacjonal-socjalistę zginie sam z ręki jego przyjaciół. W ten sposób dekret rządu nie tylko nie przyczynił się do uspokojenia sytuacji wewnętrznej ale przeciwnie, zaostrzył ją tak dalece, iż sam znalazł się w sytuacji nad wyraz trudnej. W tym stanie rzeczy jakiegokolwiek kroki pojednawcze ze strony czynników, kierujących akcją narodowo socjalistyczną w Austrii, byłyby przez rząd prawdopodobnie powitane z dużym zadowoleniem i ulgą, jako umożliwiające mu wycofanie się z kłopotliwego położenia, przy zachowaniu pozorów prestyżu. Krok taki ze strony nacjonal-socjalistów nie nastąpił a prekluzyjny termin wydawania broni upłynął przy akompaniamencie zamachów terrorystycznych.

Wreszcie dnia 25 lipca o godz. 13^{ej} radjostacja wiedeńska przerwała nagle nadawanie audycji i całkiem niespodziewanie podała krótki komunikat, że rząd związkowy podał się do dymisji i że stanowisko kanclerza obejmuje Dr. Rintelen, dotychczasowy poseł austriacki w Rzymie. Okazało się, że radjostacja została zajęta przez narodowych socjalistów, którzy równocześnie, przebrani w wojskowe mundury, wtargnęli do gmachu urzędu kanclerskiego w chwili, kiedy miało się tam odbywać posiedzenie rady ministrów. Zamiarem narodowych socjalistów było widocznie uwięzienie całego rządu austriackiego, co im się jednak nie udało, gdyż kanclerz, powiadomiony na krótko przed zamachem o planowanej akcji, polecił ministrom udanie się na ich stanowiska, zatrzymując przy sobie jedynie ministra Fey'a i sekretarza stanu Karwinsky'ego. W ten sposób umożliwione zostało przeprowadzenie przez ministrów, pozostałych na wolności, kontrakcji, która wkrótce doprowadziła do opanowania sytuacji w Wiedniu i uwięzienia zamachowców. Kanclerz Dollfuss został jednak ciężko ranny i zmarł z upływu krwi. W czasie oblegania zamachowców w pałacu kanclerskim zjawiał się w gmachu na prośbę spiskowców i członków rządu austriackiego poseł niemiecki w Wiedniu Rieth, któremu oświadczone, że pomiędzy rządem austriackim a zamachowcami doszło do skutku porozumienie, na którego podstawie rząd przyrzekł narodowym socjalistom, biorącym udział w zamachu, odstąpienie pod osłoną wojska do granicy niemieckiej. Od posła niemieckiego miano zażądać potwierdzenia, że oddział ten zostanie wpuszczony na terytorjum Niemiec. Według informacji prasy, poseł niemiecki miał udzielić takiego zapewnienia, nie porozumiewszy się uprzednio z rządem Rzeszy. Na uwagę zasługuje fakt, że umowa pomiędzy członkami rządu a powstańcami doszła do skutku w chwili, kiedy kanclerz Dollfuss już nie żył, co było już wiadome gabinetowi austriackiemu.

Wobec tego, że stwarzając pozory pośrednictwa pomiędzy rządem austriackim a powstańcami i gwarantując im wolny wstęp do Rzeszy Niemieckiej, poseł Rieth wywołał wrażenie, iż rząd Rzeszy nie był bezstronnym zupełnie widzem rozgrywających się wypadków, — został on niezwłocznie ze swego stanowiska odwołany, a na jego miejsce został zamianowany przez kanclerza Hitlera wicekanclerz von Papen. W piśmie, skierowanem do Papena, kanclerz stwierdził, że zmuszony był zaproponować prezydentowi Rzeszy złożenie posła niemieckiego w Wiedniu Rietha ze stanowiska, gdyż na wezwanie austriackich ministrów związkowych, względnie austriackich powstańców, wyraził gotowość zgody na układ, zawarty między temi dwoma stronami w sprawie wolnego głęjtu i odwrotu powstańców do Niemiec, bez zapytania rządu Rzeszy. Poseł wciągnął przeto bez żadnych podstaw rząd niemiecki w wewnętrzne sprawy austriackie. Kanclerz skonstatawał dalej, że zamach na Dollfussa, który rząd Rzeszy jaknajostrej potępia, zaostriżył bez winy Rzeszy i tak już trudne położenie polityczne w Europie. „Jest zatem mojem życzeniem — pisze kanclerz

Hitler — przyczynić się, jeżeli to możliwe, do odprężenia całokształtu sytuacji, w szczególności zaś sprowadzenie oddawna już zmańczonych stosunków niemiecko-austriackich ponownie na normalne i przyjazne tory. Z tego powodu zwracam się do Pana z prośbą podjęcia się tego ważnego zadania, zwłaszcza, że od czasu naszej współpracy w gabinecie posiadał Pan i nadal posiada moje pełne i nieograniczone zaufanie.

Zaproponowałem przeto panu prezydentowi Rzeszy, aby powołać Pana na ograniczony czas w misji specjalnej na stanowisko posła niemieckiego w Wiedniu, z równoczesnem wystąpieniem z gabinetu Rzeszy oraz zwolnieniem z urzędu komisarza dla Zagłębia Saary. Na stanowisku tem będzie mi Pan podlegał osobiście“.

W piśmie tem zasługuje na uwagę stwierdzenie przez kanclerza Hitlera specjalnej misji von Papena i zaakcentowanie, że na stanowisku swem w Wiedniu będzie von Papen osobiście podlegał kanclerzowi. Oznacza to niewątpliwie, że Hitler przywiązuje szczególną uwagę do dalszego rozwoju wypadków w Austrii, a z użytego zwrotu, że życzeniem kanclerza jest sprowadzenie stosunków niemiecko-austriackich na normalne i przyjazne tory, odnieść można wrażenie, że polityka Hitlera w stosunku do Austrii potoczy się drogą spokojnej ewolucji. Nie można jednak żadnego ustępu pisma kanclerza interpretować, jako deklaracji wyrzeczenia się Anschlussu. Pismo to należy uważać jako sui generis potępienie metody teroru, która przysparza nacjonal-socjalistom coraz liczniejszych przeciwników w europejskiej opinii publicznej. Możliwe jest, że słowa potępienia, skierowane pod adresem zamachowców, zostały pozbawione koniecznością liczenia się z interwencją rządu włoskiego, który polecił obsadzić wojskiem granicę włosko-austriacką. W każdym razie rząd niemiecki całkiem wyraźnie odgradza się od ponoszenia odpowiedzialności za wypadki austriackie.

Na linii takiej polityki rządu Rzeszy leży ogłoszenie przez niemieckie Biuro Informacyjne obszernej deklaracji b. posła niemieckiego w Wiedniu Rietha na temat jego udziału w wypadkach wiedeńskich. Przebieg wypadków, podany przez Rietha, jest następujący: „Oddział, który wtargnął do kancelarii związkowej, zagroził zastrzeleniem wszystkich więzionych, t. j. trzech ministrów i około 150 urzędników, o ile oddziały Heimwehry przystąpią do ataku na gmach. W pewnej chwili z pałacu kanclerskiego zawezwany zostałem telefonicznie przez dowodzącego oddziałem, który wtargnął do pałacu. Podał się on za kpt. Friedricha. Doniósł mi, że zawarto układ z przedstawicielami rządu. Układ ten przewidywał, że dla uniknięcia dalszych ofiar oddział ma być odtransportowany do granicy z zapewnieniem wolności i pod osłoną wojska. Pozbawiono już poprzednio członków oddziału obywatelstwa austriackiego. Oddział obrał sobie przytem granicę niemiecką. Friedrich dodał, że jego ludzie obawiają się, że w czasie drogi lub przedtem zostaną zgładzeni. Wobec powyższego prosił mnie, bym polecił sobie potwierdzić przez odpowiedniego ministra warunki układu. Początkowo nie zgodziłem się na to, oświadczając, że nie mam nic

wspólnego z całością wypadków i nie mogę się niemi zajmować. Na to potwierdził mi telefonicznie p. Fey, jeden z więzionych w gmachu ministrów, zawarty układ i powtórzył przedłożoną mi przez Friedricha prośbę, bym przybył natychmiast przed pałac kanclerski i zażądał potwierdzenia układu przez dowodzącego tam ministra Neustadter-Stuermera. Udałem się do ministra Neustadter-Stuermera, który oświadczył, że kanclerz Dollfuss nie żyje poczem potwierdził treść układu. Gdy zamierzałem odjechać, oficerowie policji zaczęli mnie prosić, bym pozostał, gdyż sekretarz stanu Karwinsky chce ze mną mówić. Sekretarz stanu poprosił mnie, bym razem z nim oraz min. Feyem udał się do jednej z bram pałacu kanclerskiego celem zakomunikowania Friedrichowi, że ministrowie potwierdzili mi układ. Poszedłem tam i oświadczyłem o powyższem Friedrichowi, który pojawił się w uchylonej bramie. Następnie opuściłem plac“.

Dr. Rieth twierdzi więc, że nie pośredniczył w układzie, ale że był do pewnego stopnia świadkiem, i to na żądanie członków rządu austriackiego, że nie działał jako minister pełnomocny lecz jako człowiek celem uniknięcia dalszego rozlewu krwi. Równocześnie dr. Rieth oświadczył, że w chwili zawarcia układu ministrowie wiedzieli, iż kanclerz Dollfuss nie żyje.

Stwierdzić należy, że poza akcją zamachowców w Wiedniu miał miejsce szereg noszących charakter zorganizowanej akcji wystąpień nacjonal-socjalistów na terytorjum całej niemal Austrii. Likwidacja powstania została przeprowadzona w ciągu kilku dni, a poważniejsze grupy powstańców przedostały się na teren Jugosławji, gdzie zostały rozbrojone. Granica austriacko-niemiecka była w czasie likwidacji powstania zamknięta przez rząd niemiecki.

Mussolini wysłał następujący telegram do wicekanclerza Starhemberga: „Tragiczny zgon kanclerza Dollfussa pogrążył mnie w głębokim bólu. Związany z nim stosunkami osobistej przyjaźni oraz wspólnymi poglądami politycznymi, podziwiałem zawsze jego cnoty męża stanu, szlachetną prostotę i wielką odwagę. Niepodległość Austrii, za którą zginął jest zasadą, która była broniona i będzie broniona przez Włochy jeszcze mocniej w tych czasach tak wyjątkowo trudnych. Kanclerz Dollfuss służył swojemu narodowi z całkowitą bezinteresownością. Pamięć jego będzie czczona nie tylko w Austrii ale w całym świecie cywilizowanym, który potępieniem moralnem ugodził już w bezpośrednich i odległych sprawców. Proszę przyjąć wyrazy mego współczucia, które wyrażają jednomyślne uczucia narodu włoskiego“. Depesza ta, jak widać, poza podkreśleniem dogmatu polityki włoskiej o konieczności utrzymania niepodległości Austrii, zawiera dość przeżyte aluzje pod adresem Niemiec.

Brytyjski minister spraw zagranicznych Simon złożył w Izbie Gmin w sprawie wypadków wiedeńskich deklarację, w której stwierdził, że zasadnicze stanowisko Wielkiej Brytanji co do niepodległości Austrii nie uległo pod wpływem ostatnich wypadków żadnej zmianie. Cała prasa angielska składa odpowiedzialność za wypadki austriackie

na niemieckich nacjonal-socjalistów, stwierdzając, że udzielali oni austriackim nacjonal-socjalistom moralnego i materialnego poparcia. Fakt, że rząd niemiecki wyraził swe ubolewanie i odgrodził się formalnie od austriackich narodowych socjalistów, nie zwalnia go, zdaniem pism angielskich, od winy za to, co zaszło, bowiem pucz był konsekwencją propagandy, nawołującej do gwałtu, którą popierały oficjalne czynniki niemieckie. Wszystko wskazuje na to, że spisek był oddawna przygotowany i że w razie jego powodzenia Niemcy nie zdezawuowałyby austriackich narodowych socjalistów. Naogół, mimo naprężonej sytuacji, opinia angielska nie była usposobiona pesymistycznie. „Times“ pisze, że niemieckie niebezpieczeństwo powikłań międzynarodowych nie zmierza już do wojny. Organ ten zwraca uwagę, że wiochrzycielami są polityczni gangsterzy, nie zaś żołnierze, nie armja, będąca ostoją ładu. Anglja, jak Francja i Włochy, stoi na stanowisku nietykalności i niepodległości Austrii i dopiero w razie zagrożenia jej wynikłoby niebezpieczeństwo komplikacji. Koncentracja wojsk włoskich na granicy austriackiej ma temu zapobiec.

Z końcem czerwca gubernator Kłajpedy usunął z zajmowanego stanowiska prezydenta dyrektorjatu kłajpedzkiego Schreibera. Donosząc o tym fakcie, oficjalna agencja prasowa litewska stwierdziła, że prezydium dyrektorjatu — mimo wielokrotnych ostrzeżeń ze strony rządu centralnego — popierało wszelkimi możliwymi środkami ruch narodowo-socjalistyczny, wyraźnie skierowany przeciw suwerenności Litwy i mający na celu oderwanie terytorjum Kłajpedy od Litwy. W dalszym ciągu komunikat podkreślił, że ponieważ takie stanowisko stworzyło niebezpieczeństwo z punktu widzenia całości terytorjum litewskiego, gubernator, z braku innych środków, mogących zabezpieczyć prawa suwerenne Litwy, zdecydował się na odwołanie prezydenta Schreibera.

W parę dni później, t. j. z dniem 1 lipca, objął urządowanie nowy dyrektorjat, desygnowany przez gubernatora. Prezes dyrektorjatu Reizgis w przemówieniu, wygłoszonem z okazji przejęcia agend oświadczył, że nowy dyrektorjat ma przed sobą ciężką pracę, poprzedni bowiem zaniedbał szereg spraw, a antypaństwowe elementy, przezeń podtrzymywane, nie dawały mieszkańcom możliwości pracy. Podkreśliwszy, że wśród pracowników dyrektorjatu było wiele elementów niedyscyplinowanych i zdemoralizowanych oraz dużo członków antypaństwowych organizacji, Reizgis oświadczył, że nie znieśli podobnych ludzi i będzie ich zwalczał wszelkimi siłami.

Wkrótce potem przystąpił do zapowiedzianej reorganizacji aparatu administracyjnego, zwalniając szereg wyższych urzędników. Zwolniony został nadburmistrz miasta Kłajpedy, z powodu nieznamości języka litewskiego, a na jego miejsce mianowany w charakterze komisarycznego nadburmistrza litwin Srmonaitis. Równocześnie w „Wiadomościach rządu kłajpedzkiego“ opublikowano ustawę o ochronie narodu i państwa, która przewiduje m. in. karę ciężkiego

więzienia za obrazę lub zniewagę narodu lub państwa litewskiego. Taka sama kara grozi urzędnikom, którzy nie wykonują ustaw państwowych. Na zasadzie tej ustawy komendant wojskowy obszaru kłajpedzkiego rozwiązał w połowie lipca 3 stronnictwa niemieckie.

Litwini noszą się z zamiarem reorganizacji samorządu miejskiego na obszarze kłajpedzkim w kierunku wyeliminowania wpływów administracji lokalnej, będącej w rękach Niemców. Mają być rozwiązane zarządy gminne i starostwa powiatowe, wobec czego samorząd terytorjum kłajpedzkiego nie byłby nadal administrowany przez starostwa lecz przez dyrektorjat. Nowy ten system administracyjny pociągnąłby za sobą dalsze zwolnienia urzędników, a mianowicie 700 wójtów gmin. Poza tem zwolnieni być mają wszyscy urzędnicy, którzy nie władają językiem litewskim. Reformy w szkolnictwie mają również zapewnić językowi litewskiemu dominujące znaczenie.

Sytuacja nie jest jednak bynajmniej dla rządu litewskiego prosta ze względu na specjalne położenie prawno-polityczne terytorjum Kłajpedy w ramach państwowości litewskiej. Litwa bowiem musi się w danym wypadku liczyć z postanowieniami Konwencji Kłajpedzkiej, zawartej z mocarstwami, będącymi gwarantami jej wykonania.

Opierając się na tym układzie, rząd niemiecki złożył z początkiem lipca u odpowiednich rządów notę, protestującą przeciw pogwałceniu przez Litwę postanowień Konwencji przez usunięcie dyrektorjatu Schreibera. Wystąpienie niemieckie było przedmiotem interpelacji w Izbie Gmin, na którą min. Eden udzielił wyjaśnień w tym duchu, że jedynym locus standi rządu Rzeszy w tej kwestji może być jego tytuł członka Rady Ligi Narodów i że wszelkie reklamacje winny być kierowane do tej instytucji. Stanowisko min. Edena wywołało gorące protesty ze strony prasy niemieckiej, która zarzucała mocarstwom, będącym sygnatarjuszami konwencji kłajpedzkiej, rażące zaniedbanie obowiązków i stwierdzała, że wypadki kłajpedzkie stworzyły na wschodniej granicy Rzeszy położenie niekorzystne (dla pokoju *).

W Kownie odbyła się z początkiem lipca konferencja przygotowawcza w sprawie realizacji projektu związku trzech państw bałtyckich: Estonji, Litwy i Łotwy. Jak wiadomo, rząd kowieński, widząc, że Litwa w ostatnim czasie jest w znacznym stopniu politycznie izolowana, postanowił doprowadzić do zrealizowania ideę związku, od szeregu lat wysuwaną i popularną wśród opinii publicznej tych trzech państw, a w tym celu złożył w Rydze i Tallinie z końcem kwietnia odpowiedni memoriał. W obradach wzięli udział: minister spraw zagranicznych Litwy Łozorajtis, wiceminister spraw zagranicznych Estonji Laretei oraz sekretarz generalny łotewskiego M. S. Z. Munters.

Z okazji rozpoczęcia rokowań litewski organ oficjalny dowodził, że współpraca tych trzech państw bałtyckich staje się niezbędna choćby

*) Sprawom Litwy poświęca „Polityka Narodów” w tym zeszycie artykuł specjalny Jana Ochoty.

dlatego, iż posiadają one wspólne cele, nie posiadają zaś żadnych sporów narodowościowych oraz że po śmierci jednego z tych państw trudno byłoby się utrzymać przy życiu innym.

Jak można wnioskować z komunikatu oficjalnego oraz z oświadczeń delegatów estońskiego i łotewskiego, wynik rokowań był bardzo nikły. Komunikat stwierdził wprawdzie, że wymiana zdań dała możliwość uzgodnienia zasad współpracy i metod co do tych zagadnień polityki zagranicznej, które mają dla wszystkich trzech państw ważne znaczenie, zaznaczył jednak, że odłożono do rokowań późniejszych wyjaśnienie spraw, odnoszących się do zagadnień specjalnych. Z oświadczeń delegata łotewskiego wynika, że Litwa odrzuciła propozycję estońsko-łotewską przyłączenia się do odnowionego z początkiem b. r. traktatu tych dwóch państw o współpracy politycznej i uczestniczenia na warunkach, które obowiązują jego sygnatariuszy już od lat 10-ciu. Z oświadczeń tych wynika dalej, że kwestja rozszerzenia sfery współpracy estońsko-łotewskiej na Litwę wprowadziła do dyskusji zagadnienia, dotyczące specjalnych zarządzeń, które są w istocie sprawą jednego państwa, i że w związku z tem należy dopiero szukać dróg do uzgodnienia tych spraw z ustawowemi zasadami współpracy. Delegat zaś estoński stwierdził wprawdzie, że prace wstępne nie zostały bynajmniej zakończone.

Z enuncjacyj tych zdaje się niedwuznacznie wynikać, że jakkolwiek w czasie konferencji kowieńskiej doszło do uzgodnienia szeregu punktów, które mogłyby stanowić treść tego porozumienia, to jednak nie zdołano uzgodnić punktu niewątpliwie najważniejszego, mianowicie stosunku do zagadnień polityki zagranicznej, w szczególności w sprawach t. zw. specjalnych, t. j. w danym wypadku stosunku Litwy do Polski. Jakkolwiek pewna ścisła współpraca trzech państw bałtyckich jest pożądana również i dla Estonji i Łotwy, to jednak jasne jest, że z punktu widzenia istotnych interesów obu tych państw współpraca ta nie może odbywać się kosztem ich stosunków z Polską.

Kwestję tę poruszyła zupełnie wyraźnie prasa estońska, podkreślając, że sprawa związku bałtyckiego nie może posiadać szans realizacji tak długo, jak długo stosunki polsko-łotewskie nie nabiorą charakteru normalnego. Jeden z dzienników wyraził przytem nadzieję, że korzyści jakie zapewniłoby jednolite stanowisko trzech państw bałtyckich w sprawie polityki międzynarodowej, winy w ostatecznym rezultacie wziąć górę nad specyficznym problemem jednego z tych państw, Litwa bowiem żyje bez Wilna, natomiast sytuacja międzynarodowa może się zmienić tak, że może być zagrożone samo istnienie państw bałtyckich, z czego dziennik wyprowadza konkluzję, że Litwa z dwojgą złego winna wybrać mniejsze.

Pod koniec lipca min. Beck wyjechał do Estonji rewizytować estońskiego ministra spraw zagranicznych Seljamaa, który bawił z końcem maja w Warszawie.

Rozmowy min. Becka z rządem Estonji toczyły się dokoła umoc-

nienia stosunków bezpośrednich polsko-estońskich, opartego na wzorach z lat ostatnich. Dali temu wyraz obaj ministrowie spraw zagranicznych w swych przemówieniach na bankiecie, wydanym przez min. Seljamaa. Estoński minister spraw zagranicznych po podziękowaniu za gorące i serdeczne przyjęcie, jakie mu zgotowano w Warszawie, oświadczył, że wizyty w latach ostatnich między polskimi a estońskimi mężami stanu były w pierwszym rzędzie wizytami przyjaźni, uwytłaczającymi stosunki jaknajlepszego porozumienia, które istnieją od najdawniejszych czasów między Polską a Estonją. Przy tej sposobności przypomniał słowa, wypowiedziane doń w czasie jego wizyty warszawskiej przez Prezydenta R. P.: „Nasze stosunki są takie, że mogłyby posłużyć za przykład wielu państwom“. W dalszym ciągu podkreślił, że podstawę stosunków polsko-estońskich tworzy polityka pokojowa, prowadzona wspólnie przez oba państwa. Dowodem tej polityki pokojowej — mówił min. Seljamaa — są stałe wysiłki obydwóch narodów w kierunku konsolidacji pokoju, czego rezultatem są liczne traktaty, podpisane zarówno przez Estonję jak i przez Polskę. Kończąc, wyraził przeświadczenie, że wizyta min. Becka przyczyni się do dalszego wzmocnienia tego porozumienia. Odpowiadając, min. Beck wyraził radość, że może przyczynić się osobiście do współpracy między estońskimi i polskimi mężami stanu, nawiązanej podczas niezapomnianych wizyt w Tallinnie i Warszawie szefów obu państw a kontynuowanej z tak przyjazną serdecznością. Ta polityczna współpraca, mówił, tak szczęśliwie prowadzona, nie zakłócona przez najmniejsze nieporozumienie, wydała jaknajlepsze rezultaty. Był czas, kiedy uważano, że wschód Europy jest w szczególności narażony na wszelkiego rodzaju konflikty. Poczucie rzeczywistości, które cechowało i cechuje metody, stosowane przez oba rządy w celu usunięcia samych przyczyn tych obaw, pozwala stwierdzić obecnie, że osiągnięte rezultaty odpowiadają celowi, jaki te rządy sobie wykreśliły. W tej części Europy powstała atmosfera przyjaznego zaufania oraz dobrego sąsiedztwa.

Z przemówień ministrów wynika, że dotychczasowe tradycje wspólnych wystąpień Polski i Estonji na terenie międzynarodowym będą nadal utrzymane.

W dzień wyjazdu z Tallinna min. Beck wygłosił na konferencji prasowej, w której wzięli udział dziennikarze polscy i estońscy, dłuższe przemówienie na temat rozmów, przeprowadzonych z estońskimi mężami stanu. Minister podkreślił na wstępie, że jedną z głównych trosk Rządu Polskiego jest wprowadzenie konstruktywnych i pozytywnych elementów w polityce międzynarodowej. Następnie stwierdził, że ilekroć powstawały w ostatnich latach poważne trudności, które trzeba było przezwyciężać, i skoro tylko istniała możliwość konstruktywnej pracy, zawsze Estonja i Polska znajdowały wspólny język. Przeglądając wydarzenia ostatnich lat, możemy stwierdzić — mówił min. Beck, — że w naszym regionie Europy, długo uważanym za bardzo niebezpieczny, zostały osiągnięte najbardziej realne rezultaty dla

utrwalenia pokoju. Jestem szczęśliwy, mogąc stwierdzić, że w każdym etapie tej pracy rządy Polski i estoński działały najzupełniej solidarnie. Rządy Polski i estoński w tej swojej polityce opierały się na zdecydowanej roli obu narodów, pragnących zapewnić nowej generacji możliwości pracy konstruktywnej. Sporządziliśmy z min. Seljamaa i z innymi mężami stanu estońskimi bilans ostatniego okresu i zbadaliśmy szereg aktualnych zagadnień. W ostatnim czasie w prasie zagranicznej i w kołach dyplomatycznych mówi się bardzo często o pakcie wzajemnej pomocy. W rozmowach naszych poruszyliśmy i ten temat. Jesteśmy zdania, że jest to bardzo interesujący pomysł, który wymaga bliższego zbadania. Ani Polska ani Estonia nie mogą pozostać obojętne wobec projektów nowych konstytucyj. Dziś jeszcze zawczasie na wchodzenie w szczegóły. Stwierdziliśmy tylko zupełną zgodność naszych poglądów“.

Równocześnie w rozmowach z dziennikarzami polskimi min. Beck podkreślił, że Polska jest państwem bałtyckim i dlatego rząd polski musi interesować się wszystkim, co tych państw dotyczy. Określenie jednak tego, co w zakres tej współpracy wchodzi i co ona oznacza, jest znacznie trudniejsze, niżby się wydawało. Niewątpliwie jednak solidarność interesów wszystkich państw przybrzeża bałtyckiego powinna logicznie znaleźć swój wyraz i swoją drogę.

Komunikat oficjalny stwierdził całkowitą zgodność poglądów na sprawę, dotyczące stosunków polsko-estońskich, oraz podkreślił, że współpraca obu rządów — zmierzająca do stabilizacji politycznej na wschodzie Europy — współpraca, która przyniosła tak szczęśliwe rezultaty dla wzmocnienia pokoju, będzie w dalszym ciągu prowadzona w tym samym duchu przyjaźni i serdeczności, że zaś obaj ministrowie skorzystali z okazji, aby wymienić informacje o rozmaitych sprawach natury ogólnej, a między innymi o idei paktu wzajemnej pomocy, który jest obecnie przedmiotem dyskusji międzynarodowej.

Treścią rozmów tallińskich ministra Becka była przede wszystkim rekapitulacja owocnej współpracy politycznej Polski i Estonii w przeszłości, współpracy, uwiecznionej paktami dyplomatyczno-prawnymi, gwarantującymi pokój w tej części Europy, która jeszcze niedawno nie mogła chwalić się ustabilizowanymi stosunkami międzypaństwowymi, następnie zaś, po rozpatrzeniu dotychczasowych metod i wyników wzajemnej współpracy, omówienie dalszego ich ciągu. Jak można wnioskować z przebiegu tych rozmów, rezultatem ich było ustalenie wytycznej współpracy polsko-estońskiej na przyszłość, ściśle zgodnej z tradycyjną linią dwustronnego regulowania stosunków międzypaństwowych. W stosunku do projektu paktu wzajemnej pomocy Estonia razem z Polską zajęła stanowisko wyczekujące, uważając pośpiech za niewskazany a lekkomyślne podpisanie kryjących komplikację tekstów za wręcz niedopuszczalne.

W drodze powrotnej z Tallinna min. Beck zatrzymał się na zaproszenie rządu łotewskiego w Rydze. Ta półoficjalna wizyta dała kierownikowi polskiej polityki zagranicznej możliwość

wymiany poglądów politycznych z kierowniczymi czynnikami zaprzyjaźnionego państwa równocześnie stała się okazją do pięknej manifestacji polsko-łotewskiego braterstwa broni, jaką było złożenie czci bojownikom o wolność Łotwy.

Po odbyciu rozmów z kierownikami polityki łotewskiej min. Beck udzielił dziennikarzom łotewskim i polskim wywiadu, w którym podkreślił, że oba państwa, które łączą stosunki przyjaźni, mogą z dumą patrzeć na atmosferę, stworzoną w Europie wschodniej dzięki szeregowi układów, jakie Polska i Łotwa zawarły równolegle ze Związkiem Sowieckim. Pomiędzy Warszawą a Rygą panowało zawsze pełne zrozumienie, a dobre sąsiedzkie stosunki są najlepszą podstawą pracy pokojowej. W dalszym ciągu zaznaczył, że z kierownikami polityki łotewskiej omówił sprawy, interesujące oba kraje, oraz również inne zagadnienia aktualne i nowe pomysły, które w ostatnich czasach stały się przedmiotem dyskusji międzynarodowej. W tej chwili istnieją jednak zbyt mało materiału dla formułowania ostatecznych opinii. Wreszcie wyraził przekonanie, że na przyszłość wymiana poglądów między obu rządami będzie utrzymana.

Równocześnie sekretarz generalny łotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych Munters, przyjmując dziennikarzy, udzielił im ze swej strony informacji o tych rozmowach. Przedewszystkiem wyraził zadowolnienie rządu łotewskiego, iż min. Beck w drodze powrotnej z Tallinna do Warszawy zatrzymał się w Rydze, dając rządowi łotewskiemu możność nawiązania osobistego kontaktu z kierownictwem polityki zagranicznej wielkiego sąsiada — Polski, z którą łączą Łotwę węzły tradycyjnej przyjaźni, oraz omówienia ogólnej sytuacji politycznej jak również sprawy paktu wzajemnej pomocy. W dalszym ciągu stwierdził, że rozwój sytuacji politycznej w Europie wschodniej zrobił daleko większy postęp niż w innych regionach kontynentu. Na obszarach Europy wschodniej nie ma bowiem podstaw do konfliktów. Pakty nieagresji, w których uczestniczą Łotwa i Polska, uzupełnione przez protokół londyński i układy między Łotwą a Estonją oraz układy fińsko-łotewskie, przyniosły korzyści dla sprawy pokoju. Zagadnienie paktu wschodniego jest bardzo rozległe. Sprawa ta rozpatrywana jest obecnie przez wszystkie zainteresowane rządy. W obecnej chwili trudno dać ostateczną ocenę tego paktu, ponieważ Łotwa nie zna dokładnej jego treści. Wizyta min. Becka dała autentyczne wyjaśnienia ze strony Polski, której udział jest czynnikiem decydującym o powodzeniu paktu. Współpraca polsko-łotewska opiera się na solidarnej podstawie, której doświadczenia dają rękojmię również współpracy w przyszłości. Wreszcie min. Munters oświadczył, iż w czasie rozmów poruszone były również pewne sprawy gospodarcze, a mianowicie wymiany towarowej, które — zdaniem rządu łotewskiego — powinny się rozwijać pomyślnie.

Obydwa oświadczenia — min. Muntersa i min. Becka — złożone niezależnie od siebie, potwierdziły — jak się tego należało spodziewać — pełną zgodność poglądów Łotwy i Polski na zagadnienia sto-

sunków między obydwojma państwami i na aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej. Na tle zgodności poglądów Estonji i Polski, ustalonej w Tallinnie, szczególnego znaczenia nabiera dobitne stwierdzenie min. Muntersa o zapewnionej specjalnemi traktatami jednolitości polityki zagranicznej Łotwy i Estonji.

Co się tyczy nowych projektów paktów międzynarodowych, to jak z tego wynika, Polska, Estonia i Łotwa oczekują konkretnych danych i wyjaśnień, uważając, że dotychczasowe dane i informacje nie pozwalają jeszcze na definitywne sprecyzowanie poglądów.

Pod koniec lipca przybyli do Z. S. R. R. z oficjalną wizytą przedstawiciele polskiej marynarki wojennej z dowódcą floty wojennej kontradmirałem Unrugiem na czele, którzy zabawili kilka dni w Leningradzie i Moskwie. W czasie przyjęcia w Leningradzie dowódca floty bałtyckiej Geller wygłosił przemówienie, w którym podkreślił postępujący rozwój przyjaźni i zbliżenia polsko-sowieckiego na polu politycznym, gospodarczym i kulturalnym oraz zbliżenia sił zbrojnych obu krajów. Mówca wyraził opinię, że wizyta ta będzie pierwszym krokiem na polu dalszego zbliżenia między flotami wojennymi obu krajów, będącego rękojmią pokoju na Bałtyku. W odpowiedzi admirał Unrug podziękował za serdeczne słowa powitania, wyrażając nadzieję, że wizyta na prawdę będzie pierwszym krokiem ku zacieśnieniu stosunków pomiędzy flotami obu państw, zwłaszcza wobec obietnicy floty sowieckiej odwiedzenia Gdyni, gdzie marynarze polscy będą mieli sposobność odwdziżyć się za gościnność. W czasie przyjęcia w Ambasadzie R. P. w Moskwie wicekomisarz obrony Tuchaczewski, w odpowiedzi na toast admirała Unruga, wyraził wielką radość z powodu rozwoju stosunków polsko-sowieckich i rosnącej przyjaźni między obydwojma narodami.

Prasa sowiecka podkreślała, że wizyta polskiej marynarki wojennej w Z. S. R. R. jest stwierdzeniem konsolidacji stosunków przyjacielskich między Z. S. R. R. a jego największym zachodnim sąsiadem. Z okazji przyjazdu eskadry polskiej do Leningradu „Izwestja“ pisała: „Wyjeżdżając z Gdyni, kontradmirał Unrug wyraził nadzieję, że wizyta floty polskiej w Leningradzie przyczyni się do wzajemnego zrozumienia obu krajów. Podzielamy całkowicie jego nadzieję. W ciągu szeregu lat rząd sowiecki prowadził politykę, mającą na celu utrwalenie i rozwój przyjaznych stosunków ze swym zachodnim sąsiadem, widząc w tem najlepszą gwarancję utrzymania pokoju we wschodniej Europie. Polityka ta dała już poważne wyniki, które znalazły wyraz w wizycie polskiego ministra spraw zagranicznych w Moskwie oraz w odwiedzinach przedstawicieli polskiego lotnictwa wojskowego z generałem Rayskim na czele. Przyjazd do Leningradu oficjalnych przedstawicieli polskich sił morskich stanowi nowy dowód wzmocnienia i rozwoju przyjaznych stosunków, co całkowicie odpowiada interesom

obu krajów. Nie wątplimy, że pobyt floty polskiej w Leningradzie przyczyni się do jeszcze większego zbliżenia między obu krajami“.

W tym samym mniej więcej czasie przybyli do Warszawy przedstawiciele lotnictwa sowieckiego, z zastępcą szefa sztabu armii sowieckiej Mieżeninowem na czele, celem rewizytowania lotnictwa polskiego.

Z okazji tych dwóch wizyt „Gazeta Polska“ pisała m. in.: „Jesteśmy najlepszej myśli i najpoważniej rzecz traktujemy wówczas, gdy zabierają się do robienia pokoju, ci, którzy umieją robić wojnę. Dla tego też wielką przywiązujemy wagę do tej fazy wzajemnego zbliżenia się Polski i Rosji Sowieckiej, z którą mamy do czynienia w ostatnich czasach; mianowicie — do bezpośredniego zetknięcia się wojskowych. Nasi goście, reprezentujący potężny i niezmiernie ciekawy wysiłek obronny Rosji Sowieckiej, mogą być przekonani, że witani są w Polsce nie tylko z zainteresowaniem lecz i z żywą sympatją“.

Minister Benesz wygłosił z początkiem lipca przed połączeniami Izbami exposé na temat aktualnych zagadnień międzynarodowych, zatytułowane „Nowa faza walki o pokój Europy“. Exposé poświęcone było w znacznej części omówieniu znaczenia francuskich planów paktów regionalnych w Europie Wschodniej.

Czechosłowacki minister spraw zagranicznych wykazał na wstępie, że na przełomie lat 1933/34 sytuacja polityczna w Europie była wprost krytyczna. W tych warunkach, zdaniem min. Benesza, deklaracja polsko-niemiecka o nieagresji, która by kiedy indziej wywołała w Europie uczucie ulgi, nie przyniosła odprężenia a nawet zaczęła być tu i ówdzie fałszywie interpretowana. W tej bardzo poważnej dla pokoju europejskiego sytuacji nastąpił ostatnio szereg pocieszających faktów, z których min. Benesz podkreśla w szczególności zmianę orientacji w polityce zagranicznej Z. S. R. R. w kierunku zbliżenia do Francji, przygotowywanego konsekwentnie przez ostatnie rządy francuskie. Fakt tego zbliżenia, posiada, zdaniem min. Benesza, szczególne znaczenie ze względu na wysunięcie przez Francję, dzięki niemu, koncepcji paktu wschodniego wzajemnej pomocy. W dalszym ciągu exposé minister omawia nieco bliżej tę koncepcję, starając się w szczególności wykazać, że inicjatywa francuska nie ma bynajmniej na widoku zapoczątkowania polityki bloków, rywalizujących wzajemnie z sobą, ani zawierania przymierzy wojskowych, skierowanych przeciw komukolwiek. Przy tej sposobności min. Benesz zapewnił Francję, że Czechosłowacja nie spocznie w pracy nad realizacją paktu.

Dopiero pod koniec exposé przeszedł min. Benesz do krótkiego przeanalizowania stosunków Czechosłowacji z sąsiadami, względnie z państwami, z którymi wiąże ją ważniejsze interesy. Większość więc exposé poświęcona była omówieniu polityki francuskiej na wschodzie Europy, wykazaniu, że polityka ta jest dla tej części kontyngentu bardzo dodatnia, i zadeklarowaniu wobec Francji pomocy czeskiej.

Ta część exposé czeskosłowackiego ministra spraw zagranicznych nie była więc w istocie niczem innym jak tylko wiernym refleksem politycznych tendencji Paryża.

W części końcowej, poświęconej stosunkom Czeskosłowacji z innemi państwami, min. Benesz poruszył najpierw problem Małej Ententy, przyczem ze szczególnym naciskiem podkreślił, że organizacja ta ma w Europie środkowej trzy zasadnicze cele, co do których pozostaje niewzruszona i nieprzejednana: występuje ona przeciw rewizji granic, przeciw Anschlussowi, oraz przeciw restauracji Habsburgów pod jakąkolwiek formą. Jakkolwiek w dalszym ciągu min. Benesz wspomina o wielkiej misji międzynarodowej Małej Ententy, mającej polegać na utrzymaniu zasady, że niezależność państw Europy Środkowej winna być szanowana przez mocarstwa, to jednak wysunięcie przez inicjatora i twórcę Małej Ententy na plan pierwszy, jako jej podstawowych celów, wyłącznie założeń negatywnych, posiada swoją wymowę.

Omawiając stosunki z Francją, min. Benesz podkreślał wielką przyjaźń francusko-czeską, a dla wykazania, że jest to przyjaźń obustronna, przypomniał słowa min. Barthou z czasów jego wizyty w Pradze, kiedy ten scharakteryzował stosunki francusko-czeskie mianem braterstwa.

Następnie min. Benesz przeszedł do zanalizowania stosunków polsko-czeskich. Stwierdziwszy, że stosunki te nie kształtowały się w ostatnich czasach pomyślnie, zaznaczył, że pod tym względem nie należy przeceniać ujawnionych różnic. Wyraził przekonanie, że stan ten nie wynika z jakichś bezpośrednich trudności i nieporozumień między Polską a Czechosłowacją, gdyż polsko-czeskie spory posiadają charakter lokalny, nie zaś charakter konfliktu politycznego między państwami. Porozumienie we wszystkich zagadnieniach, dotyczących jedynie obu krajów byłoby, zdaniem min. Benesza, zupełnie łatwe, rzeczywistą zaś trudność definitywnego uregulowania wzajemnych stosunków stanowi fakt, że dziś poglądy obu rządów na niektóre zasadnicze kwestje polityki europejskiej nie są identyczne, mimo zadziwiającej wprost identyczności interesów obu państw. Do czasu wyjaśnienia więc tych różnic należy poprostu czekać. Charakterystyczne jest, że omawiając stosunki czesko-polskie, min. Benesz pominął milczeniem jeden z momentów zasadniczych dla kształtowania się tych stosunków, mianowicie kwestję zapewnienia mniejszości polskiej w Czechosłowacji należnych jej praw.

W dalszym ciągu czeskosłowacki minister spraw zagranicznych podkreślił dobre stosunki Czechosłowacji z Niemcami, Austrią, Anglią, polepszenie się stosunków z Włochami oraz dobrą wolę polityki czeskiej w stosunku do Węgier.

Exposé min. Benesza nie wniosło żadnych konstruktywnych momentów z punktu widzenia sytuacji międzynarodowej, co zresztą nie może dziwić ze względu na lokalny raczej zasięg właściwych zainteresowań Pragi.

Z początkiem lipca minister Titulescu wygłosił przed połączonymi komisjami spraw zagranicznych Izby i Senatu obszerny exposé na temat nawiązania przez Rumunię stosunków dyplomatycznych z Z. S. R. R.

Minister podkreślił na wstępie, że sytuacja międzynarodowa Rumunii do dnia 9 czerwca, t. j. do chwili nawiązania tych stosunków, posiadała wyraźnie charakter anormalny. Rumunia od 17-tu lat nie miała stosunków dyplomatycznych z najpoważniejszym ze swych sąsiadów, będącym równocześnie największym państwem na świecie, a ponadto państwem, które współpracuje z Konferencją Rozbrojenia od 2-ech lat i które w najbliższym już może czasie zasiądzie w Lidzie Narodów jako członek Rady. Równocześnie min. Titulescu podkreślił, że nie było dotąd takiego rządu rumuńskiego, któryby zdając sobie w pełni sprawę ze swej odpowiedzialności, nie pragnął normalizacji stosunków z Z. S. R. R., pod warunkiem oczywiście odpowiedniego zadośćuczynienia słusznym interesom obu krajów.

Exposé min. Titulescu, utrzymane w bardzo ciepłym wobec Związku Sowieckiego tonie, miało na celu wytworzenie jaknajlepszej atmosfery w nawiązujących się z Z. S. R. R. stosunkach. Fakt, że pod koniec sesji komisji zabrał głos premier Tatarescu, wyrażając wdzięczność ministrowi Titulescu za jego aktywność w dziedzinie porozumienia rumuńsko-sowieckiego oraz podnosząc jednomyslność całego narodu co do tego problemu, jest dowodem, że rząd rumuński pragnął jeszcze specjalnie podkreślić znaczenie wywodów ministra spraw zagranicznych. Aluzja w zakończeniu exposé do sprawy Besarabskiej była niewątpliwie obliczona na efekt wewnątrz kraju, w kierunku uspokojenia opinii publicznej, co do tego problemu. Stwierdziwszy bowiem, że normalizacja stosunków z Z. S. R. R. rozbijała się dotychczas o tę właśnie sprawę, min. Titulescu dał do poznania, że obecnie problem ten już przestał istnieć.

Co się tyczy stanowiska strony sowieckiej wobec nawiązania stosunków dyplomatycznych między Z. S. R. R. a Rumunią, to o ile prasa moskiewska, omawiając ten fakt, kwestji Besarabskiej wogóle nie poruszała, o tyle część prasy prowincjonalnej, polemizując z prasą rumuńską zaakcentowała, że Z. S. R. R. uważa, iż kwestja ta jest nadal nierozwiązana. Równocześnie podkreślano, że Związek Sowiecki nigdy nie chciał uregulować sprawy Besarabji drogą konfliktu zbrojnego, dlatego też mógł podpisać w roku ubiegłym z Rumunią konwencję o określeniu napastnika, lecz nie można stąd wyciągać wniosku, jak to robią pisma rumuńskie, iż już wówczas Z. S. R. R. faktycznie zrezygnował z Besarabji. Nicią przewodnią tych artykułów jest stwierdzenie, iż jedynie dokładne zrozumienie faktu, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych nie jest jednoznaczne z uznaniem przez Z. S. R. R. rumuńskich praw do Besarabji, może stać się podstawą współpracy pokojowej obu tych państw.

W pierwszej połowie lipca rząd rumuński wydał dekret o rozwiązaniu organizacji hitlerowskich mniejszości niemieckiej na terenie Rumunii. Do dekretu dołączono tekst decyzji, powziętej przez radę ministrów, oraz raport ministra spraw wewnętrznych w tej sprawie. Decyzja rady ministrów stwierdza, że powodem rozwiązania wspomnianych organizacji był ich charakter konspiracyjny, który zawierał niebezpieczeństwo konfliktów z przeciwnikami, oraz fakt, że organizacja stanowiła zamach na swobodę osobistą, uświęconą przez konstytucję. Raport ministra spraw wewnętrznych podkreślił, że statut tych organizacji, oparty na wzorach zagranicznych, zobowiązuje członków do rozwijania akcji politycznej w myśl haseł narodowo-socjalistycznych, że organizacje te są elementem rozkładowym w organizmie państwowym, że propagują szpiegostwo, wreszcie że przyjmują wśród swych środków walki tworzenie prawdziwej armii w mundurach. W końcu raport wymienia liczne zamieszki, spowodowane przez te organizacje wśród mniejszości, zamieszkującej Rumunię.

Zarządzenie rady ministrów weszło w życie natychmiast po ogłoszeniu, nie wywołując sprzeciwu ze strony mniejszości niemieckiej. Nie ulega wątpliwości, że warunki ku temu stworzył doskonale wybrany moment, natychmiast po wypadkach w Niemczech, które musiały w danej chwili wpływać przynębiająco na tę mniejszość.

Rozwiązanie niemieckich organizacji narodowo-socjalistycznych w Rumunii jest z jednej strony wynikiem zasadniczej akcji liberalnego rządu Tatarescu przeciw organizacjom ekstremistyczno-prawicowym, z drugiej jednak strony jest ono niewątpliwie wyrazem wzrostu anty-niemieckich tendencji na tle zacieśnienia stosunków z Francją oraz nawiązania stosunków dyplomatycznych z Z. S. R. R. Na tego rodzaju momenty zewnątrz-polityczne wskazywałby fakt zamieszczenia przez agencję „Sud-Est” notatki, stwierdzającej, że skonfiskowane dokumenty ustaliły ścisłą łączność tych organizacji z niemieckimi projektami aneksji wschodnich ziem Rosji i że na podstawie ułożonych planów bojówki niemieckie z Rumunii miałyby na celu zaatakowanie od tyłu wojsk sowieckich, zajętych walką z najazdem niemieckim od północy poprzez kraje bałtyckie.

Dnia 9 lipca Senat jugosłowiański ratyfikował Pakt Przyjaźni i Nieagresji pomiędzy Jugosławią a Turcją. Przy tej sposobności min. Jevticz wygłosił przemówienie, które razem z oświadczeniem, złożonym przy ratyfikacji tej umowy przez Skupsztynę, stanowi wyraz nastrojów rządu Jugosławii w stosunku do Turcji. Obie te wzajem się dopełniające mowy, nie wnosząc wprawdzie nic nowego do charakterystyki stosunków pomiędzy Jugosławią i Turcją, są jednakowoż znamieniem podkreśleniem zbieżności polityki tych dwóch państw i wytwarzają wrażenie nazewnątrż, że oba te państwa stanowią najsilniejsze podwaliny pokojowej polityki na Bałkanach.

Min. Jevticz zaznaczył, że pakt jugosłowiańsko-turecki, podpisany jesienią ub. r. w czasie pobytu ministra Tewfik Ruszdi Beya w Belgradzie, łączy się z cyklem paktów pokojowych, jakie Jugosłowja zawarła z państwami Małej Ententy, Francją, Polską, Stanami Zjednoczonymi, Belgją i Grecją, oraz jest wyrazem kooperacji międzynarodowej, zgodnej z zasadami Ligi Narodów; że pozatem pakt odpowiada na zeszłoroczne wezwanie Prezydenta Roosevelta, skierowane do wszystkich państw, aby się łączyły do współpracy na rzecz pokoju, oraz nawiązuje do paktu londyńskiego o nieagresji. Równocześnie min. Jevticz podkreślił, że jedynym może novum tego paktu jest stwierdzenie, iż sygnatarjusze zobowiązali się nie uznawać wojny jako argumentu ich polityki narodowej, oraz potępiają wszelki napad, a nawet udział we wszelkiej próbie agresji ze strony trzeciego państwa i także wszelkie porozumienie o charakterze agresywnym, skierowane przeciw jednemu z nich dwóch.

Dyskusja nad przyjęciem paktu stanowiła uroczystą manifestację na rzecz przyjaźni jugosłowiańsko-tureckiej.

Charakterystyczne jest, że — mimo iż posiedzenia Skupsztyny i Senatu, poświęcone zatwierdzeniu paktu jugosłowiańsko-tureckiego, odbyły się w parę zaledwie tygodni po ratyfikacji przez Jugosłowję paktu bałkańskiego — min. Jevticz, jakgdyby o pakcie tym zapominając, położył główny nacisk na znaczenie dwustronnych umów dla zapewnienia pokoju.

Z początkiem lipca poseł bułgarski w Ankarze otrzymał od swego rządu instrukcję nawiązania rokowań z ambasadorem sowieckim w sprawie podjęcia stosunków dyplomatycznych pomiędzy Bułgarją a Z. S. R. R. Rokowania te zakończone zostały dnia 23 lipca przez podpisanie odpowiedniego protokołu. Jednocześnie, z powołaniem się na te rokowania, nastąpiła pomiędzy ministrem spraw zagranicznych Bułgarji Batołowem a komisarzem Litwinowem wymiana depesz. Strona bułgarska zawiadomiła w bardzo serdecznej formie o postanowieniu nawiązania regularnych stosunków dyplomatycznych przez wzajemne akredytowanie posłów w Moskwie i Sofji. Strona sowiecka, przyjmując do wiadomości to postanowienie, wyraziła nań zgodę rządu Z. S. R. R. i jednocześnie podkreśliła, że unormalizowanie wzajemnych stosunków nietylko będzie miało znaczenie dla ożywienia przyjaźni między dwoma krajami lecz równocześnie wpłynie na rozwój wzajemnej wymiany gospodarczej.

Sprawę nawiązania przez Bułgarję stosunków dyplomatycznych z Z. S. R. R. zaktualizował nowy rząd bułgarski w manifestcie, wydanym w maju po objęciu władzy, w którym, jako jeden z punktów swego programu, wymienił nawiązanie normalnych stosunków z Sowietami.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jedną z przyczyn ostatecznego nawiązania tych stosunków był również i wzgląd na to, by Buł-

garja nie dała się zbytnio zdystansować w tej dziedzinie innym państwom i nie znalazła się przez to w gorszej od nich sytuacji przy odpowiednich negocjacjach.

Z 30-tu okrętów eskadry włoskiej, która 25 czerwca nieoczekiwanie zawinęła do portu albańskiego w Durazzo, wycofało się w dwa dni później 25. Według informacyj prasy, poseł włoski w związku z interwencją albańskiego ministra spraw zagranicznych Djafer Vila, miał zapowiedzieć wycofanie pozostałych 5-ciu okrętów na 28 czerwca i poruszył tymczasem sprawę definitywnego uregulowania obsługi pożyczki włoskiej, udzielonej w swoim czasie Albanji. Minister Djafer Vila miał odpowiedzieć, że rząd albański gotów jest do rozpoczęcia rokowań, jednakowoż nie wcześniej, aż flota włoska opuści wody albańskie, podkreślił przytem, że przed wyjazdem tej floty mogłaby być mowa nie o rokowaniach lecz jedynie o uległości rządu albańskiego wobec postulatów włoskich. Dnia 29 czerwca, kiedy eskadra włoska wbrew zapowiedzi pozostała jeszcze w Durazzo, poseł włoski wystąpić miał ponownie z interwencją, domagając się — niezależnie od uregulowania sprawy pożyczki — zagwarantowania przez Albanję następujących pięciu kwestyj: 1) otwarcia z powrotem zamkniętych szkół włoskich, 2) powrotu do Albanji misji wojskowej włoskiej, 3) przedłużenia koncesji dla linii powietrznych włoskich, 4) oddania Włochom artylerji ciężkiej, wreszcie 5) formalnej obietnicy nieprzystępowania do paktu bałkańskiego. Na zarzuty ze strony albańskiego ministra spraw zagranicznych co do pozostawiania eskadry włoskiej w Durazzo poseł Włoch miał odpowiedzieć, że powodów tego należy szukać w rozmowach rządu albańskiego z przedstawicielami obcych mocarstw w tej sprawie, przyczem miał podkreślić, że wizyta eskadry włoskiej zalicza się do problemów wyłącznie adrjatyckich.

Nie chcąc widocznie przeciągać struny, rząd włoski odwołał wreszcie resztę okrętów z Durazzo w dniu 3 lipca.

Jakkolwiek informacje co do rzekomych postulatów włoskich wobec Albanji, pochodzące ze źródeł prasowych, wydają się być w każdym razie przesadzone, to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że demonstracyjna „wizyta“ w Durazzo eskadry włoskiej, złożonej aż z 30 jednostek, miała na widoku, jeżeli nawet nie określone cele polityczne czy ekonomiczne, to w każdym razie co najmniej drastyczne przypomnienie kierownikom polityki albańskiej, a może również i innych państw, że Włochy gotowe są każdej chwili do obrony swych interesów po drugiej stronie Adrjatyku. W każdym razie należy uważać za konkretny wynik włoskiej „wizyty“ w Durazzo porozumienie rządów włoskiego i albańskiego co do utworzenia komisji mieszanej włosko-albańskiej, któraby się zajęła przestudjowaniem postulatów włoskich.

Na komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych z dnia 6. VIII. wygłosił min. Barthou exposé, w którym poruszył szereg aktualnych kwestyj z dziedziny polityki zagranicznej. Na wstępie złożył oświadczenie w sprawie kampanji prasy niemieckiej przeciwko Francji w związku z ostatnimi wydarzeniami w Niemczech, stwierdzając, że niema ani słowa prawdy w wiadomościach tej prasy, dotyczących roli, przypisywanej jego osobie, i że byłoby poniżeniem się branie na serio tak śmiesznych twierdzeń. Nicią przewodnią całego exposé było z jednej strony podkreślenie zdecydowanej pokojowości polityki francuskiej i ścisłego związania tej polityki z Ligą Narodów, z drugiej zaś — wykazanie bezpodstawności wysuwanych przez część opinii publicznej obaw co do osamotnienia Francji na terenie międzynarodowym. Jako dowód zdecydowanej woli Francji utrzymania pokoju na zasadzie poszanowania traktatów wymienił min. Barthou w szczególności dojście do porozumienia z Niemcami w czerwcu b. r. w sprawie Saary, jako dowód zaś tego, że Francja nie jest izolowana, podkreślił prawie jednomyślnie przyjęcie przez Komisję Główną Konferencji Rozbrojeniowej wniosku francuskiego z 8. VI. w sprawie bezpieczeństwa oraz potwierdzenie i umocnienie przymierzy w wyniku ostatnich jego podróży, przyczem zaznaczył, że polityka ta nie ma charakteru agresywnego lecz zmierza do współpracy państw europejskich.

Exposé francuskiego ministra spraw zagranicznych, wygłoszone na 2 dni przed jego londyńską podróżą, miało niewątpliwie na celu uspokojenie opinii publicznej przez wykazywanie, że polityka zagraniczna rządu jedności narodowej jest dla Francji istotnie korzystna, przyczem — jak widać — efekt exposé był wyraźnie obliczony w kierunku oddziaływania zarówno na prawicę jak i lewicę.

Z okazji przedłożenia Izbie Deputowanych do przyjęcia projektu ustawy ratyfikacyjnej, zatwierdzającej prowizoryczny układ handlowy francusko-sowiecki, podpisany w styczniu b. r., wielu posłów wystąpiło z charakterystycznymi dla zmiany nastrojów we Francji wobec Z. S. R. R. uwagami. Wyrażano żal, że tego rodzaju układ nie mógł być zawarty wcześniej, że przez nieprawdopodobne ograniczenie umysłowe francuzi pozwolili się zdystansować na ogromnem terytorjum Rosji przez Niemców, którzy dzięki zamówieniom sowieckim rozbudowali jeszcze swój przemysł, że trzeba obecnie temu przeciwdziałać, że Z. S. R. R. daje przemysłowi francuskiemu ogromne rynki zbytu, których nie wolno nie wykorzystać. Równocześnie domagano się zorganizowania odpowiednich gwarancyj kredytowych, pozwalających na uregulowanie i dalszy rozwój stosunków handlowych z Rosją. Odpowiadając, minister handlu Lamoureux omówił korzyści, jakie płyną z traktatu dla Francji, zaznaczył, że sprawa kredytów zostanie pomyślnie rozwiązana, i podkreśliwszy, że w ciągu pięciu miesięcy obowiązywania układu rząd sowiecki wypełniał stale w całości swe zobowiązania.

Dyskusja w Izbie Deputowanych nad stosunkami handlowymi z Z. S. R. R. jest bardzo znamiona. O ile doniedawna jeszcze opinia publiczna we Francji — mimo przykładów ze strony czyto Stanów Zjednoczonych czy przede wszystkim Niemiec — ustosunkowywała się negatywnie do angażowania kapitału francuskiego w stosunki handlowe z Z. S. R. R., czego powodem była przede wszystkim nieuregulowana sprawa przedwojennych wierzytelności francuskich w Rosji, o tyle w ostatnim czasie daje się zauważyć — przynajmniej wśród części tej opinii — radykalny zwrot. Źródła tej zmiany należy szukać przede wszystkim na płaszczyźnie politycznej. Możliwość wstąpienia Z. S. R. R. do Ligi Narodów, a zwłaszcza silne zbliżenie polityczne francusko-sowieckie nie mogły pozostać bez wpływu. Że jednak pewne odłamy opinii publicznej Francji nie pozbyły się jeszcze całkowicie tej nieufności może świadczyć fakt, że minister Lamoureux uważał za taktycznie wskazane specjalne podkreślenie lojalnego wypełniania przez Sowiety zaciągniętych zobowiązań, obliczając oczywiście ten ustęp na odpowiedni efekt wśród tej opinii publicznej.

Zapowiedziane na 7 i 8 lipca posiedzenie rady naczelnej konfederacji b. kombatanów w Paryżu, oczekiwane było z dużym niepokojem przez francuską opinię publiczną. Kombatanzi bowiem, którzy w ostatnim czasie parokrotnie decydowali o losie gabinetów francuskich, mieli wypowiedzieć się co do swego stanowiska wobec rządu jednoci narodowej Doumergue'a. Jak wiadomo, wyrazili oni w swoim czasie zgodę na obniżkę rent inflacyjnych, zaprojektowaną przez rząd w ramach ogólnych oszczędności budżetowych dla ratowania sytuacji finansowej państwa, jednak wzamian za swe ustępstwa postawili rządowi do spełnienia szereg warunków w kierunku ogólnego uzdrowienia stosunków kraju. Na posiedzeniu z 8 lipca zapanowało przekonanie, że rząd nie uczynił wszystkiego, aby wypełnić warunki, postawione przez konfederację, opinia o tyle jednak nie była jednomyślna, że część zebranych była przekonana o złej woli rządu i pragnęła wyciągnąć stąd odpowiednie konsekwencje, część zaś uważała, iż należy jeszcze pozostawić rządowi czas do wywiązania się z jego ciężkich zadań. Zwyciężył pogląd drugi, minimalną zresztą większością, i kombatanzi przyjęli rezolucję następującej treści:

„Rada narodowa konfederacji b. kombatanów i ofiar wojny, po stwierdzeniu, że rząd nie uczynił dotychczas pełnego wysiłku dla uzdrowienia sytuacji w kraju, wyraża nadzieję, że władze państwa, biorąc pod uwagę rezolucję rady narodowej, posuną energicznie naprzód akcję sprawiedliwości, dzieło oczyszczenia administracji oraz utrzymania porządku i ładu w kraju“.

W tej charakterystycznej rezolucji kombatanzi nie tylko więc nie wyrazili rządowi zaufania ale nawet podkreślili swe niezadowolenie z jego dotychczasowej akcji w kierunku uzdrowienia sytuacji w kraju. Wyrażając nadzieję poprawy tego stanu rzeczy, postawili oni rząd

wobec pewnego rodzaju ultimatum. Mimo to rezultaty rady kombatanów były z punktu widzenia obecnego położenia politycznego Francji raczej pozytywne. Z jednej bowiem strony sytuację rządu można obecnie uważać za ustabilizowaną, przynajmniej na okres kilku miesięcy, co posiada dlań oczywiście ogromne znaczenie zarówno z punktu widzenia jego polityki wewnętrznej jak i zagranicznej. Z drugiej strony zaś, apel kombatanów zmusza rząd jednności narodowej do wyłączenia sił w kierunku przeprowadzenia radykalnej reformy ustroju jako środka do uzdrowienia sytuacji w kraju.

Tymczasem w drugiej połowie lipca doszło do incydentu, który omal że nie wywołał przesilenia rządowego. Mianowicie, minister Tardieu, w czasie przesłuchiwania go przez komisję dla wyjaśnienia afery Stawiskiego, wystąpił z gwałtownym atakiem na b. premiera Chautemps, przewodniczącego partii radykalnej, zarzucając mu zaangażowanie się w aferze z Bayonne oraz akcję w kierunku zatuszowania sprawy celem ratowania siebie i swojej rodziny. Odpowiadając na to niezwykle ciężkie oskarżenie, Chautemps oświadczył, że zeznania Tardieu są zwykłym atakiem politycznym, który z konieczności musi pociągnąć za sobą zerwanie rozejmu politycznego, oraz że Tardieu, który jest członkiem rządu, świadomie wystąpił z napaścią przeciw niemu jako przywódcy stronnictwa, popierającego rząd, aby doprowadzić do rozwiązania parlamentu i zakwalifikował atak przeciwko sobie jako pierwszy akt kampanii wyborczej. Równocześnie odpierał zarzuty przeciw sobie, domagając się dowodów, których z kolei Tardieu obiecał dostarczyć.

Wytworzyła się więc sytuacja niezwykle napięta, która zdawała się grozić nieuchronnie upadkiem rządu jednności narodowej. Po czterodniowych pertraktacjach udało się jednak premierowi Doumergue załagodzić sytuację. W komunikacie, odczytanym na posiedzeniu rady gabinetowej, premier oświadczył, że nie weźmie na siebie odpowiedzialności za zerwanie i zwrócił się z apelem do patriotyzmu członków rządu, wzywając ich do pozostania w gabinecie i zapewnienia dzięki temu Francji spokoju, którego ona tak bardzo potrzebuje. Apel ten został wysłuchany.

W związku z tem minister Herriot odczytał po posiedzeniu rady gabinetowej deklarację, w której partja radykalna stwierdziła, że uważała wprowadzić incydent za zerwanie rozejmu, mimo to jednak, z uwagi na poważną sytuację w kraju, zdecydowała się pozostawić swych ministrów w rządzie i podać tę decyzję pod rozważenie zapowiedzianego na październik kongresu partji.

W ten sposób kryzys gabinetowy został zażegnany w drodze kompromisu. Partja radykalna, której kilku przedstawicieli zasiada w rządzie, nie wyciągnęła odpowiednich konsekwencji z niezwykle poważnych zarzutów, wytoczonych przywódcy partji przez członka rządu. Oczywiście, było to pójściem po linii najmniejszego oporu. Prezydum partji, w obawie przed rozwiązaniem parlamentu i rozpi-

saniem nowych wyborów, w których radykałowie utraciliby niewątpliwie znaczną liczbę głosów, wołało raczej dać dowód elastyczności swych zasad aniżeli zdecydować się na nieunikniony spadek swych wpływów. Prawdopodobnie odgrywała tu rolę nadzieja, że uda im się może w ciągu pewnego czasu odzyskać utracony autorytet.

Incydent Tardieu—Ochautemps i jego konsekwencje są jaskrawym dowodem głębokiego kryzysu wewnątrzpolitycznego, jaki Francja przechodzi od dłuższego już czasu.

Sytuacja wewnętrzna w Hiszpanji doznała w ostatnim czasie poważnego zaostrzenia, tym razem nie na tle tarć poszczególnych partij na gruncie parlamentarnym, lecz na tle konfliktu kompetencyjnego między rządem centralnym a władzami autonomicznemi Katalonji.

Przed paru miesiącami parlament kataloński uchwalił ustawę, dotyczącą kontraktów dzierżawy, która przynosi znaczne korzyści dzierżawcom, zagrażając nawet w niektórych wypadkach prawu własności. Sprawę kontraktów wysuwa od dłuższego czasu w większości prowincyj hiszpańskich lewica, sprawa ta jest jednak szczególnie zaostrzona w Katalonji, gdzie farmerzy tworzą bardzo poważną siłę polityczną. Rząd madrycki, wśród którego przeważają tendencje umiarkowane a do pewnego stopnia nawet prawicowe, zareagował natychmiast, oddając sprawę kompetencji parlamentu katalońskiego w danym wypadku pod rozstrzygnięcie trybunału gwarancyj konstytucyjnych. Trybunał anulował ustawę, wychodząc z założenia, że parlament Katalonji nie był kompetentny dla wydawania ustaw w sprawach socjalnych. Katalonja podjęła jednak ofensywę, przeprowadzając poraz drugi ustawę w niezmienionej formie i zarządzając jej stosowanie. Po spełnieniu na niczem prób doprowadzenia do kompromisu, premier Samper zdecydował się przedstawić Kortezom wniosek o udzielenie rządowi specjalnych pełnomocnictw dla zupełnego uregulowania tej kwestji. Sondując jednak stanowisko poszczególnych partij, otrzymał podobno negatywną odpowiedź od przywódcy najliczniejszego stronnictwa „Action Populaire” Gil Robles’a, który prawdopodobnie ze względu na charakter socjalny ustawy katalońskiej nie chciał się przeciw niej wypowiadać. W tej sytuacji dla uniknięcia kryzysu gabinetowego premier widział się zmuszony do zrezygnowania ze swego projektu specjalnych pełnomocnictw i postawił jedynie Kortezom wniosek w sprawie zaufania dla rządu, które otrzymał znaczną większością głosów. Mimo to stał się on przedmiotem ataków zarówno ze strony lewicy, która występowała z zarzutem zbytniego nieprzejednania ze strony premiera.

Zajęcie przez rząd centralny stanowiska raczej ugodowego w sprawie agrarnej ustawy katalońskiej okazało się taktycznie słusznie, umożliwiło bowiem rządowi autonomicznemu pójście również na pewne ustępstwa bez narażania na szwank prestige’u. Parlament i rząd kataloński uchwałyły mianowicie przeprowadzenie pewnych modyfikacyj

w ustawie w kierunku zupełnego uzgodnienia jej z postanowieniami konstytucji i statutu autonomicznego. Równocześnie stwierdziły, że trybunał gwarancyj konstytucyjnych nie był kompetentny do anulowania ustawy, że jednak w imię interesów republiki pragną znaleźć płaszczyznę porozumienia.

W ten sposób został zażegnany — przynajmniej chwilowo — konflikt między Katalonią a Madrytem w sprawie ustawy o dzierżawach. Konflikt ten nie sprowadza się jednak bynajmniej jedynie do danej konkretnej sprawy. Sięga on znacznie głębiej, do zasadniczego problemu interpretacji w praktyce podstawowych zasad autonomicznego statutu Katalonji na tle jego związku ze sprawowaniem władzy nad całem terytorjum republiki hiszpańskiej przez rząd centralny.

Toczące się od szeregu tygodni w Londynie rozmowy przygotowawcze do zapowiedzianej na rok 1935 Konferencji Morskiej, w których ze strony Stanów Zjednoczonych brał udział Norman Davis, ze strony zaś Francji minister marynarki Pietri, zostały w połowie lipca odroczone, na okres minimum trzech miesięcy. Decyzję tę należy przypisać przede wszystkim nieprzybyciu na czas do Londynu ekspertów japońskich, którzy mieli prowadzić rozmowy pod przewodnictwem ambasadora japońskiego w Anglii, Matsudeiry. Dalszym powodem odroczenia dyskusji była prawdopodobnie — wobec zapowiedzi wizyty min. Barthou w Rzymie w niedalekim czasie — chęć zaczekania na wynik ewentualnego porozumienia francusko-włoskiego w sprawach morskich. Wreszcie decyzję tę należy przypisać i temu faktowi, że dotychczasowe rozmowy przedwstępne nie wykazały istotniejszego postępu.

Między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi istnieje w dalszym ciągu poważna różnica zapatrywań co do maximum tonażu poszczególnych wielkich morskich jednostek linjowych. Wielka Brytania która rozporządza licznymi bazami okrętowymi i która potrzebuje przede wszystkim szybkich krążowników, dąży do obniżki maximum tonażu jednostek z 35 tysięcy na 25 tysięcy tonn, podczas gdy Stany Zjednoczone, które potrzebują okrętów o większym zasięgu działania, starają się o utrzymanie tonażu dużych okrętów na poziomie powyżej 30 tysięcy tonn. Między Wielką Brytanią a Francją porozumienie w tej sprawie nie nastęczałoby większych trudności, natomiast istnieje między temi państwami rozbieżność poglądów na sprawę łodzi podwodnych. Jeśli chodzi o Włochy, to posiadają one szereg zastrzeżeń co do stosunku swej floty do floty francuskiej.

Wobec pogłosek, jakoby nastąpiło nie odroczenie lecz zerwanie rozmów, Norman Davis zaprzeczył kategorycznie tego rodzaju informacjom, zaznaczając, że gdy tylko okoliczności pozwolą, to powróci on do Londynu celem kontynuowania rokowań, co nastąpi przypuszczalnie w jesieni.

Polityczne koła amerykańskie podkreślają, że winę odroczenia rozmów ponosi wyłącznie Japonja z powodu niewydelegowania eks-

pertów technicznych, na których przybycie strona amerykańska, wysyłając swego eksperta, stanowczo liczyła. Źródło amerykańskie, stwierdzając, że Japonia dotychczas nie wysunęła oficjalnie wobec Stanów Zjednoczonych sprawy parytetu sił morskich, liczą się jednak z postulatem japońskim, idącym w kierunku jeżeli nie parytetu, to przynajmniej podwyższenia na korzyść Japonii obecnej proporcji 5:5:3 do wysokości 5:5:4. Stosownie do planów japońskich, które przewidują równoczesną ogólną redukcję tonnażu, stan marynarki wojennej Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych wyniosłby około 750 tysięcy tonn, ulegając redukcji o 450 tysięcy tonn, stan zaś marynarki wojennej Japonii 655 tysięcy tonn, przyczem redukcja wyniosłaby około 110 tysięcy tonn. Zdaniem prasy amerykańskiej trudnoby jednak było wyobrazić sobie przyjęcie takiego planu zarówno przez Anglię jak i Stany Zjednoczone. Według informacji prasowych, rada najwyższa Japonii wypowiedziała się w połowie lipca za powrotem w dziedzinie zbrojeń morskich do polityki swobodnej ręki i zrzucenia się z niekorzystnych dla polityki japońskiej klauzul traktatów morskich oraz za zasadą racjonalnego rozbrowienia i redukcji zbrojeń na morzu mocarstw najbardziej uzbrojonych.

Rozmowy na temat zbrojeń morskich stoją niewątpliwie w obliczu poważnych trudności o charakterze zasadniczym, jak pretensje Japonii, konieczność uregulowania szeregu problemów dotyczących Pacyfiku, załatwienie spraw, wynikających z rywalizacji francusko-włoskiej, wreszcie rozstrzygnięcie kwestji ewentualnego dopuszczenia do rokowań Niemiec oraz Z. S. R. R. Co do tej ostatniej kwestji, to według informacji amerykańskich — nie należy oczekiwać, aby konferencja morska, która ma się odbyć w roku 1935, obejmowała więcej aniżeli pięć mocarstw, gdyż jedynie sygnatarjusze traktatu londyńskiego winni rozważać sprawę jego odnowienia, nie jest jednak wykluczone, że może to doprowadzić do zebrania się później innej konferencji morskiej w szerszym gronie.

Z początkiem lipca podał się do dymisji premier Saito wraz z całym gabinetem japońskim. Powodem dymisji były trudności, w jakich się znalazł rząd, nie na tle polityki ogólnej lecz wobec skomromitowania się podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu w wielkiej aferze giełdowej. Kryzys gabinetowy został zażegnany w ciągu paru dni. Wybór cesarza co do osoby nowego premiera padł na admirała Keisuke Okada, osobistość, cieszącą się wielkim autorytetem zarówno w społeczeństwie jak i w sferach wojskowych. Okada jednak nie odgrywał dotąd bardziej aktywnej roli w polityce. Ze względu na swą popularność, uważany jest on w kołach politycznych Japonii za osobę, która na stanowisku szefa rządu najbardziej nadaje się do szarmonizowania różnorodnych tendencji, ścierających się obecnie w japońskiej polityce wewnętrznej i zagranicznej.

Z punktu widzenia polityki zagranicznej Japonii na Dalekim Wschodzie zmiana gabinetu nie zapowiada nowej orientacji, i to tembardziej, że resorty spraw zagranicznych, wojny i marynarki pozostały nadal w dotychczasowych rękach. Należy się więc spodziewać, że nowy rząd będzie kontynuował zainaugurowaną z początkiem b. r. politykę odprężenia z Z. S. R. R. i likwidowania kwestyj spornych z Chinami.

Fakt, że cesarz mianował premierem b. głównodowodzącego flotą japońską i b. kierownika departamentu marynarki, posiada swą specjalną wymowę, jeśli się uwzględni, że wybór ten padł w momencie rozpoczynania się wstępnych rokowań do zapowiedzianej na rok 1935 konferencji morskiej, na której Japonja ma — jak słychać — zamiar domagać się zmiany na swą korzyść dotychczasowego stosunku sił morskich z W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi.

S. W.

PRZEGLĄD ŚWIATOWEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ

LIPIEC 1934

Oznaki poprawy konjunkturalnej na rynkach światowych występują w dalszym ciągu. O poprawie produkcyjnej świadczą opublikowane ostatnio przez Międzynarodowe Biuro Pracy dane statystyczne, dotyczące bezrobocia światowego w drugim kwartale r. b., które wykazują zmniejszenie bezrobocia w 26 krajach. Największą poprawę sytuacji na rynkach pracy wykazują Niemcy, gdzie liczba bezrobotnych w czerwcu r. b. wynosiła 2.525.000 wobec 5.038.640 w czerwcu r. ub. W St. Zjednoczonych liczba bezrobotnych obniżyła się w maju r. b. do 10.616.000 wobec 13.250.000 w maju r. ub., w W. Brytanii było w maju r. b. 2.097.251 bezrobotnych wobec 2.636.319 w maju r. ub. W drugim kwartale r. b. bezrobocie zmniejszyło się we wszystkich krajach z wyjątkiem Palestyny i Portugalji.

Pomyślnie relacje, dotyczące kształtowania się sytuacji na międzynarodowych rynkach zbożowych, znajdują potwierdzenie w napływających ostatnio wiadomościach. Nie ulega już wątpliwości, że wskutek długotrwałej suszy i niepogody zbiory zarówno głównych zbóż, a więc pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, jak i pasz zielonych, nasion i innych ziemiopłodów będą w r. b. niewielkie i nie pokryją bieżącego zapotrzebowania. Konieczne będzie sięgnięcie do zapasów. Wobec mniejszej podaży produktów roślinnych, na światowych rynkach zbożowych wystąpi przypuszczalnie tendencja zwyżkowa cen. Byłby to czynnik niezmiernie dodatni z punktu widzenia ogólnego kształtowania się światowych konjunktur gospodarczych.

Międzynarodowy Instytut Rolnictwa w Rzymie przeprowadził ostatnio obliczenia przypuszczalnych zbiorów pszenicy w krajach europejskich w r. b. i zestawil je porównawczo ze zbiorami z lat poprzednich. Tabela ta przedstawia się w sposób następujący:

	Kraje import.	Kraje eksport.	Ogółem
	(w milj. kwintali)		
1929	292	103	395
1930	249	121	370
1931	265	126	391
1932	328	77	405
1933	350	122	472
1934 (cyfry szacunkowe)	310	90	400

Tegoroczne zbiory pszenicy w krajach eksporterskich (do których zaliczane są 4 kraje naddunajskie, Polska oraz Litwa), oraz w krajach importerskich, (do których zaliczane są kraje Europy zachodniej oraz Niemcy i Włochy) będą wynosiły łącznie około 400 milj. q. wobec 472 milj. q. w r. ub. Przy tym stanie zbiorów pszenicy należy oczekiwać powstania w krajach importujących niedoboru konsumcyjnego, który będzie musiał być wyrównany bądź w drodze likwidacji zapasów, bądź przez import, bądź też przez ograniczenie konsumpcji pszenicy i zastąpienia jej innymi artykułami spożywczymi.

Niepomyślnie również kształtują się perspektywy zbiorów w paśmie zbożowym północno-amerykańskim. Łączne zbiory pszenicy oziemej i jarej w St. Zjednoczonych wyniosą w r. b. od 500 do 600 milj. buszli, która to ilość nie jest w stanie pokryć zapotrzebowania bieżącego. Również w Kanadzie zbiory pszenicy wyniosą około 350 milj. buszli, t. j. mniej od przeciętnych zbiorów corocznych. Także i z innych obszarów zbożowych, jak w szczególności z Rosji, nadchodzą wiadomości o niepomyślnym stanie zbiorów. Naskutek długotrwałej suszy, która dotknęła szczególnie okręgi Rosji południowej, m. in. Ukrainę, niepodobna oczekiwać, ażeby Rosja wystąpiła w r. b. na rynkach światowych w poważniejszych rozmiarach jako eksporter pszenicy.

W związku z niepomyślnymi perspektywami zbiorów pszenicy ceny tego produktu na giełdach amerykańskich zwyżkowały, a mianowicie w Chicago z 60 do 100 centów, t. j. o 40 proc., i w tym samym stosunku na giełdzie w Winnipegu. W czerwcu nastąpiła niewielka zniżka cen od tego poziomu, ostatecznie jednak ustabilizowały się one na wyższym niż przed zwyżką poziomie. Poza pszenicą trwałą tendencję zwyżkową wykazały ceny jęczmienia i owsa a także wszelkiego rodzaju nasion. Natomiast ceny żyta nie wykazały na giełdach światowych poważniejszej tendencji ku zwyżce, jakkolwiek zbiory żyta również zapowiadają się niepomyślnie i to zarówno w grupie głównych producentów żyta w Europie, a więc w Polsce, Niemczech i Rosji, jak i w St. Zjednoczonych, gdzie oczekują zmniejszenia się zbiorów żyta w stosunku do r. ub. mniej więcej 35 proc.

Problemy monetarne budzą obecnie szczególne zainteresowanie na płaszczyźnie światowej. Jest to całkowicie zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że właśnie stan niepewności co do ukształtowania się stosunków walutowych w głównych centrach finansowych świata stanowi, obok wojny polityczno-handlowej, najważniejszy czynnik, stojący na przeszkodzie trwałej poprawie konjunktur gospodarczych w świecie. Stąd też wizyta Harrisona, gubernatora Federal Reserve Bank z Nowego Yorku, który przybył z początkiem lipca r. b. do Europy na posiedzenie Banku Rozrachunków Międzynarodowych, a równocześnie „zawadził“ o Paryż i Londyn, komentowana była przez koła finansjery międzynarodowej jako zapowiedź decydujących posunięć monetarnych na płaszczyźnie światowej. Tego rodzaju przypuszczenia zdają się iść zbyt daleko. W istocie Harrison, jako agent prez. Roosevelta, pragnął przypuszczalnie zorjentować się w stosun-

kach i nastrojach, panujących w oficjalnych kołach finansowych Europy.

Dotychczas brak podstaw do zawarcia definitywnego „pokoju monetarnego“ w świecie. Obecne „zawieszenie broni“ nie spowodowało zmiany zasadniczo odmiennych zapatrywań na zadania i rolę pieniądza w trzech głównych grupach monetarnych, a więc w St. Zjednoczonych, w Anglii i w krajach, związanych z funtem sterlingiem, oraz w bloku złotym z Francją na czele. Konkretnie interesy finansowe i gospodarcze krajów tych ciągle jeszcze kształtują się z punktu widzenia polityki walutowej w sposób odmienny. Niewątpliwie nastąpiło w ciągu ostatniego roku pewne wyrównanie sprzeczności w tej dziedzinie, jednak musi jeszcze pewien czas upłynąć, zanim będą mogły być uzgodnione poglądy co do stabilizacji walut na płaszczyźnie światowej, poziomu tej stabilizacji oraz najbardziej dogodnego systemu monetarnego, jaki mógłby być przyjęty za wspólną podstawę.

Tymczasem nie ulega wątpliwości, że kryzysowa gospodarka pieniężna potęguje trudności gospodarcze świata. Świadczy o tem chociażby gospodarowanie запасами złota. Wartość produkcji złota podniosła się w r. 1933 do cyfry rekordowej 495 milj. dol., czyli 2½ miljarda fr. szwajcarskich, z czego zaledwie 45 milj. dol., a więc niecałych 10 proc., wpłynęło do banków emisyjnych świata. Pozostała ilość wartości 450 mil. dol., zamiast służyć za podstawę obiegu, została stezauryzowana w rękach prywatnych. Jeżeli uwzględnimy ponadto, że część zapasów złota krajów, które liberalnie pozwalają na jego odpływ, jest absorbowana przez wielkie mocarstwa, które na ucieczkę złota nie pozwalają lub ograniczają ją znacznie, jak przez St. Zjednoczone, W. Brytanję, Szwajcarię i t. p., to wówczas w całej pełni wystąpi absurdalność gospodarza obecnej polityki pieniężnej, podyktowanej kryzysem zaufania.

Amerykańska gospodarka wykazywała w pierwszym kwartale r. b. znaczną poprawę i ożywienie konjunktur, zwłaszcza w przemyśle. Stopień zatrudnienia głównych gałęzi wytwórczości przemysłowej zbliżył się znacznie w marcu r. b. do poziomu zatrudnienia w r. 1929.

Jednakże od wiosny r. b. zwyczajka produkcji zaczyna wykazywać powolne załamywanie się. O ile wskaźniki wytwórczości wzrosły od grudnia r. ub. do marca r. b. o 9 punktów, do 78.7, to w kwietniu r. b. już tylko do 78.8. Dane odcinkowe, dotyczące stanu wytwórczości w maju, zdają się wskazywać, iż w miesiącu tym nie nastąpi dalsza zwyczajka. Również dalsza zwyczajkowa ewolucja konjunktur produkcyjnych w nadchodzącym okresie stoi pod znakiem zapytania. Tego rodzaju sceptyczne prognozyki znajdują swoje uzasadnienie w fakcie, że podstawy obecnego ożywienia gospodarczego St. Zjednoczonych są w przeważającej mierze wytworzone w sposób sztuczny.

Ożywienie konjunkturalne od początku r. b. oparte było głównie na podniesieniu siły kupna mas rolniczych. Świadczy o tem fakt, iż obroty w handlu detalicznym, biorąc jako podstawę obliczeń sklepy departamentalne, wzrosły znacznie silniej w okręgach rolniczych aniżeli w przemysłowych. W niektórych okręgach zachodnich, połud-

niowych i południowo - wschodnich stanów obrotu handlowe wzrosły dwukrotnie albo trzykrotnie więcej aniżeli w okręgach przemysłowych, jak np. w Nowym Yorku, Filadelfji i t. p. Punkt ciężkości sprzedaży samochodów leżał również w okręgach rolniczych. Tak np. w stanach zachodnich obroty hurtowe samochodami wzrosły w pierwszym kwartale r. b. w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. o 120 proc. Dalszą oznakę poprawy sytuacji rolnictwa stanowił wzrost zamówień na narzędzia i maszyny rolnicze oraz na nawozy sztuczne. Zatrudnienie przemysłu, pracującego bezpośrednio na potrzeby rolnictwa, podniosło się z 38.3 w kwietniu r. ub. do 87.2 w kwietniu r. b.

Przyczyn podniesienia się siły kupna rolnictwa szukać należy w zwyższeniu cen artykułów rolniczych, która nastąpiła przedewszystkiem z początkiem r. b. Podczas gdy w drugim półroczu r. ub. wskaźnik cen rolniczych nieustannie niżkował, osiągając w grudniu r. ub. 84.2, to od tego czasu podnosi się nieustannie do 92.1 w marcu r. b. Ponieważ równocześnie ceny wyrobów przemysłowych, sprzedawanych rolnikom, wzrosły w znacznie słabszym stopniu, przeto efektywna siła kupna rolnictwa podniosła się.

Począwszy od końca marca następuje zwrot w tej pomyślnej dla rolnictwa ewolucji cen. Wskaźnik cen rolniczych stabilizuje się, podczas gdy ceny przemysłowe nadal rosną, redukując tem samem siłę kupna farmerów. Zmniejszenie siły kupna rolnictwa musi odbić się niepomyślnie na położeniu przemysłu i handlu. Toteż istotnie już w kwietniu obroty domów handlowych zaczynają wykazywać tendencję niżkową, występującą m. in. w sprzeczce rolniczym i w samochodach. Biorąc pod uwagę dalsze niebezpieczeństwa, jakie grożą rolnictwu amerykańskiemu w związku z klęską suszy, której ostatnio przyznane przez Kongres kredyty w wysokości 525 mil. dol. mogą jedynie częściowo zaradzić, należy oczekiwać raczej dalszego osłabienia na odcinku rolniczym. Rząd amerykański dąży ostatnio do ożywienia życia gospodarczego w drodze zwiększenia aktywności rynków kapitałowych, w drodze odwrótu od dotychczasowej polityki sztywnych cen oraz przez forsowanie wydatków państwowych, głównie na roboty publiczne.

Ożywienie rynków kapitałowych nastąpić ma w wyniku złączenia „Securities Act“, t. j. ustawy o ubezpieczeniu depozytów, a dalej ustawy o kontroli giełd oraz uchwalenia ustaw, mających na celu ożywienie ruchu budowlanego. W polityce przemysłowej uwidacznia się wyraźny odwrót od polityki sztywnych cen. Polega on na tem, że w kodeksach pracy, wprowadzanych przez N. R. A., wszelkie związania przez ustanawianie t. zw. cen minimalnych zostaną na przyszlósłość zniesione. Przemysł odczuwa bowiem coraz silniej potrzebę konkurencji przy pomocy cen. Zniżki cen nastąpiły już samoczynnie w przemyśle jedwabiu sztucznego oraz w przemyśle samochodowym. Czy jednak w ten sposób uda się przeszkodzić dalszemu zwyżskowaniu cen, trudno już dziś stwierdzić wobec częstych konfliktów pracy

oraz tendencji do zwwyżki płac jak i wzmagających się ponownie tendencji inflacyjnych i dewaluacyjnych.

W kształtowaniu się kosztów produkcji zachodzi w ostatnich miesiącach korzystniejsza ewolucja, polegająca na tem, że poszczególne składowe czynniki tych kosztów rozwijają się bardziej równomiernie. I tak np. w kwietniu wskaźnik produkcyjny podniósł się o 3 punkty, zatrudnienie zaś jedynie o 1,5 a liczba godzin pracy tylko o 1 punkt. Świadczy to o większem wyzyskiwaniu aparatu produkcyjnego przy pomocy już pracujących sił. Ewolucja ta oznacza poprawę dochodów poszczególnych pracowników, podczas gdy w pierwszych miesiącach N. R. A., zwiększając sumę zarobków, wychodziła na korzyść zwiększającej się masy robotników. Wytwórczość na robotnika wzrosła w kwietniu natomiast o 1,7 punktów, a na godzinę pracy również o 1,7. Koszty produkcji podniosły się co prawda o 2,4 punkty, wzrost ten jednak był faktycznie w znacznej mierze zwrócony przez zwiększenie wydajności pracy poszczególnych robotników. Stąd też koszty produkcji na jednostkę wyprodukowanego towaru wzrosły jedynie nieznacznie, bo o 0,3 do 75,6.

Obok zwwyżki cen rolniczych drugą podstawę ożywienia gospodarczego stanowiła polityka wydatkowa Federacji. Szczególnie w pierwszych miesiącach r. b. wydatki państwowe na akcję zwiększenia zatrudnienia i na inne cele związane z „zakręcaniem koniunktury” były znacznie zwiększone i wpłynęły w istocie na zwiększenie stanu zatrudnienia. Podczas gdy w pierwszych 5 miesiącach r. ub. ogólne wydatki państwowe łącznie ze zwyczajnymi wynosiły 2,3 milj. dol., to w ciągu pierwszych 5 miesięcy r. b. 3,9 milj. dol. Dotychczasowa polityka wydatków oceniona była z punktu widzenia interesów fiskalnych, przyczem wskazywano, że faktyczne wydatki stały znacznie poniżej preliminowanych, wskutek czego zamiast zapowiadanych miesięcznych deficytów w wysokości jednego miljarda od początku r. b. deficyty te wynosiły zaledwie 650 mil. dol. miesięcznie.

W ostatnich czasach coraz częstsze są pogłoski co do rzekomego ponownego zwrotu polityki gospodarczej i finansowej prez. Roosevelta „na lewo”. Jako oznakę takiego zwrotu wskazują aprobowanie przez prezydenta projektu wypłaty emerytur pracowników kolejowych, co kosztować będzie linie kolejowe przeszło 50 mil. dol. rocznie, oraz podpisanie t. zw. ustawy Frazier-Lemke, która zakazuje licytacji farm, lub też pozwala farmerom-dłużnikom, których posiadłości zostały zlikwidowane, na ponowne objęcie w posiadanie farm. Podobno również w związku z zahamowaniem wzrostu wytwórczości i konsumpcji rozważany jest w łonie rządu amerykańskiego powrót do projektów dewaluacyjnych i inflacyjnych w formie dalszej dewaluacji dolara do 50 proc. jego poprzedniej parytetowej wartości oraz przez zakup srebra na sumę przeszło 2 milj. dol. Rozważany jest również projekt sztucznego podniesienia cen rolniczych i wyzyskania w pełni uprawnień do czynienia wydatków nadzwyczajnych celem „nakręcenia koniunktury”.

Ile prawdy jest w tych pogłoskach, trudno stwierdzić, zwłaszcza, że mimo zakończenia sesji parlamentarnej i urlopu prezydenta czynione są ożywione przygotowania do wyborów do Kongresu amerykańskiego w jesieni r. b. Kampanja wyborcza została już rozpoczęta. Szczególnie ostro przeciwko „New Deal” i rządowi biurokracji występuje partja republikańska, a z pośród pojedynczych polityków senator Borah. Z drugiej strony prezydent Roosevelt oraz zarząd N. R. A. przygotowują się do obrony dotychczasowej polityki gospodarczej, a w szczególności N. R. A.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż rząd amerykański zamierza wkrótce przystąpić do masowych zakupów srebra, wystarczających do osiągnięcia 25-procentowego pokrycia obiegu. Potwierdzeniem tych intencji zdaje się być wydany z końcem czerwca r. b. zakaz wywozu srebra. Ma to na celu umożliwienie zakupu srebra, znajdującego się na rynkach krajowych, po najwyżej ustalonej cenie, t. j. 50 centów za uncję. Cena, notowana na rynkach światowych, wynosiła z końcem czerwca 44 centów, ponieważ zaś uniemożliwienie wywozu srebra krajowego ma sens dopiero z chwilą, kiedy cena srebra podniesie się na rynkach krajowych powyżej 50 centów, przeto przypuszczać należy, iż skarb amerykański liczy się w najbliższym czasie ze wzrostem ceny srebra w wyniku zakupów tego metalu.

Naskutek wynikających ciągle zatargów pracy pomiędzy pracodawcami a pracownikami na tle reprezentacji interesów pracowników uchwalona została dn. 16 czerwca b. r. nowa ustawa, t. zw. Labor Bill. Przedstawia ona kompromis pomiędzy żądaniami pracodawców a pracowników. Upoważnia ona prezydenta do tworzenia jednego lub też więcej urzędów pracy dla zabezpieczenia i wykonania postanowienia N. R. A. w tej dziedzinie. Utworzone w ten sposób urzędy pracy mają prawo przeprowadzać w poszczególnych przedsiębiorstwach tajne głosowanie co do zastosowania rozdziału VII N. R. A., t. j. co do tego, czy pracownicy pragną zrzeszyć się w „Company Unions” (t. j. w organizacjach, grupujących pracowników poszczególnych przedsiębiorstw), czy też w „Labour Unions” (t. j. w syndykatach, grupujących robotników poszczególnych branż). Rozstrzygnięcia urzędów pracy posiadają moc sądową na równi z rozstrzygnięciami „Federal Trade Commission”. Jedyna różnica pomiędzy nową ustawą a projektowaną ustawą Wagnera polega na tem, że przewidziane w nowej ustawie urzędy pracy będą stanowić organizację czasową, powoływaną przez prezydenta jedynie w wypadku konieczności.

Obroty handlowe St. Zjednoczonych za maj r. b. zamknięte zostały nadwyżką wywozową w wysokości 5.6 mil. dol. Przywóz przedstawiał wartość 154.6 milj. dol. i był wyższy o 6 proc. od przywozu kwietniowego. Ewolucja ta zasługuje o tyle na uwagę, że zazwyczaj w maju występuje zmniejszenie przywozu amerykańskiego. Ponieważ w r. b. wzrósł przywóz takich artykułów jak cyny, kauczuku, buraków cukrowych i t. p. przeto przypuszczać należy, iż pozostaje to w związku z ożywieniem konjunkturalnem w przemysłach, przetwarzających

jących te artykuły. Również i wywóz majowy kształtował się wbrew normalnym tendencjom sezonowym. Podczas, gdy zazwyczaj w maju nie wykazuje on większych zmian, to w tym roku zmniejszył się aż o 11 proc. do 160,2 mil. dol. Przypisywane jest to ograniczeniom przywozowym krajów odbiorczych. W stosunku do maja r. ub. widoczne jest znaczne ożywienie obrotów handlowych z zagranicą, gdyż w miesiącu tym przywóz wynosił 106,9 mil. dol. a wywóz 114,2 mil. dolarów.

W wywozie amerykańskim za maj r. b. widoczne są wyraźne przesunięcia kierunkowe, polegające na znacznym zwiększeniu udziału krajów pozaeuropejskich w tym wywozie. I tak w stosunku do maja r. ub. wzrósł wywóz do Europy z 56,8 do 66,7 mil. dol., natomiast wywóz do Kanady z 14,4 do 32 mil. dol., do krajów Ameryki południowej i środkowej z 17,5 do 27,9 mil. dol., do Azji z 18,1 do 24,7 mil. dol. Po stronie przywozu przesunięcia ograniczyły się do zwiększenia udziału Europy z 30,8 do 39,4 mil. dol., a udziału Azji z 30,9 do 54,7 mil. dol.

Dodatknie skutki racjonalnej polityki finansowej rządu francuskiego występują nadal w całej pełni. Płynność rynków pieniężnych i kapitałowych pogłębia się, stopa procentowa wykazuje tendencję zniżkową, tezauryzacja stopniowo ulega likwidacji. Zapasy złota Banku Francji wzrastają, osiągając w dn. 22 czerwca 79.200 mil. fr. a w dn. 30 czerwca 79.548 mil. fr. W dn. 12 lipca r. b. zapas złota Banku Francji osiągnął sumę 79.738,4 mil. fr. Niezwykle szybki wzrost w kształtowaniu się sytuacji na rynkach finansowych Francji ilustruje olbrzymie znaczenie, jakie posiadają w dobie obecnej czynniki psychologiczne.

Przed zamknięciem sesji parlamentarnej zatwierdzona została ustawa o reformie podatkowej. Żywszą dyskusję wywołały jedynie postanowienia, dotyczące pobierania podatku obrotowego raz jeden za wszystkie fazy obrotu, przy ustaleniu stopy podatkowej 2 proc. Postanowienia odnośnie zostały ostatecznie przyjęte przez parlament po postawieniu przez rząd kwestji zaufania, z chwilą gdy do tekstu ustawy wprowadzona została formuła, iż jednolita stopa podatku obrotowego, wynosząca 2 proc., „może”, nie „musi”, być pobierana w tej wysokości.

O tem, jak ściśle poprawa sytuacji ograniczona jest do odcinka finansowego, świadczy występująca w czerwcu tendencja zniżkowa kursów akcji. Podczas gdy kursy rent państwowych i obligacyj podnoszą się nieprzerwanie i osiągnęły w połowie czerwca wskaźnik 85 wobec 81,9 w kwietniu a 76,9 w marcu r. b., to natomiast wskaźnik akcji obniżył się z 210 w maju do 206 z końcem czerwca. Pozostaje to niewątpliwie w związku ze znacznymi trudnościami, z jakimi walczą nadal zarówno przemysł jak i rolnictwo francuskie, a także w pewnym stopniu z występującymi na płaszczyźnie międzynarodowej komplikacjami politycznymi oraz gospodarczymi, które zawsze szczególnie silnie odbijają się na rynku akcyjnym. Wysoce znamienne jest, że zniżka kursów akcji objęła wszystkie grupy papierów, łącząc

nie z akcjami zagranicznymi, w marmonji zresztą z ogólnoświatową tendencją w ostatnich tygodniach.

W szczególności zniżkowały w czerwcu kursy akcji bankowych ze 167 do 164, ubezpieczeń z 604 do 589, przemysłu węglowego ze 181 do 176, stalowni i hut z 58 do 56, przemysłu mechanicznego ze 194 do 192, przemysłu budowlanego ze 146 do 139, chemicznego ze 195 do 192, włókienniczego ze 174 do 164, towarzystw kolejowych z 85 do 84, żeglugowych z 70 do 66, gazowni z 527 do 520, elektrowni z 382 do 376, przemysłu żywnościowego z 475 do 460, towarzystw kolonialnych ze 184 do 77. Z pośród akcji francuskich bez zmiany kształtowały się jedynie na poziomie 115 wskaźniki kursowe akcji wielkich magazynów. Kurs akcji zagranicznych, notowanych na giełdach francuskich, obniżył się ze 199 do 193.

Konjunktury gospodarcze nie wykazywały nadal poprawy. Liczba bezrobotnych zmniejszała się zwolna, obniżając się z 315.606 osób w dn. 9 czerwca do 312.800 w dn. 16 czerwca, 311.337 w dn. 23 czerwca a 310.934 w dn. 30 czerwca. W analogicznym okresie r. ub. liczba bezrobotnych wynosiła 252.275 osób, była przeto niższa o 58.659 osób od cyfry tegorocznej. Oprócz tego niepomysłnego objawu w całym szeregu departamentu sygnalizują zwiększanie się bezrobocia częściowego.

Potanienie i upłynnienie, występujące na rynkach pieniężnych, trwa nadal. Ewolucję na tym odcinku, w ciągu ostatnich 3 miesięcy do końca czerwca, ilustruje następujące zestawienie:

	31 marca r. b.	30 czerwca r. b.
oficjalna stopa dyskontowa	3%	2 $\frac{1}{2}$ %
dyskonto pozabankowe	2 $\frac{7}{8}$ %	1 $\frac{31}{32}$ %
oprocentowanie jednomiesięcznych bonów Obrony Narodowej	3 $\frac{13}{16}$ %	1 $\frac{25}{32}$ %
oprocentowanie trzymiesięcznych bonów Obrony Narodowej	4 $\frac{1}{8}$ $\frac{1}{2}$	1 $\frac{15}{16}$ %
stopa dyskontowa trzymiesięcznych bonów skarbowych	3 $\frac{1}{4}$ %	1 $\frac{7}{8}$ %
stopa pieniądza dziennego	2 $\frac{5}{8}$ %	1 $\frac{1}{2}$ %

Technicznej przyczyny tej poprawy, występującej na rynkach pieniężnych, szukać należy bezpośrednio w masowym dopływie złota do Banku Francji. Złoto to dostarczone zostało w przeważającej części przez angielski Walutowy Fundusz Wyrównawczy, oraz przez zagraniczne banki emisyjne, jak zwłaszcza Bank Szwajcarski, Włoski, Bank Rzeszy i t. p. Znaczna część dopływu złota pochodzi również z likwidacji wewnętrznej tezauryzacji złota. Równocześnie zmniejszeniu uległa tezauryzacja banknotów. Świadczą o tem m. in. cyfry obiegu pieniężnego oraz stan rachunków bożących i depozytów prywatnych w Banku Francji. Od marca do czerwca rachunki bieżące Banku Francji wzrosły o przeszło 3 milj. fr., z 12.350 do 15.500 mil. fr. Obieg pieniężny zmniejszył się w tym czasie o blisko miliard,

z 81.870 do 80.560. Ponieważ rachunki bieżące Banku Francji reprezentują salda wielkich instytucyj bankowych, przeto odzwierciedlają one zapasy środków na rynku pieniężnym. Ewolucja ostatnich miesięcy wskazuje, że zapasy te nieustannie rosną pod wpływem powrotu zaufania, co tłumaczy zjawisko upłynnienia i tanienia, występujące na rynkach pieniężnych Francji.

Korzystając z pomyślnych warunków pieniężnych rząd francuski postanowił dn. 12 lipca emitować nową pożyczkę wewnętrzną na cele skarbowe. Pożyczka ta emitowana ma być w ramach upoważnienia do emisji skarbowych papierów wartościowych na sumę 10 miljard., zawartego w ustawie z dn. 23 grudnia r. ub. i wyzyskanego dotychczas jedynie do wysokości 4.180 mil. fr. przez emisję w styczniu r. b. bonów skarbowych 5-procentowych na lat 5, 10 i 15. Obecna pożyczka obejmuje emisję obligacyj skarbu 4-procentowych na sumę 3 miljard. fr. przy kursie emisyjnym 950, spłacanych w drodze losowania przez okres 50 lat po cenie 1.400 fr. za obligacje wartości 1.000 fr. Wpływy z tej pożyczki umożliwiają skarbowi konsolidację płynnego długu skarbu francuskiego, a więc sprowadzenia ogólnej sumy bonów skarbowych z 12 do 10 miliard. fr.

Dane, dotyczące ruchu kolejowego, również wskazują, że obroty gospodarcze kształtują się w r. b. na niższym poziomie aniżeli w r. ub. W okresie od 1 stycznia do 17 czerwca r. b. wpływy towarzystw kolejowych wynosiły 4.901 mil. fr. wobec 5.099 mil. fr. w analogicznym okresie r. ub., t. j. zmniejszyły się o 198 mil. fr., czyli o 3.93%. Liczba wagonów załadowanych w tym okresie spadła jeszcze silniej, gdyż wynosiła ona w r. b. 7.188.703 wobec 7.625.597 w r. ub., czyli zmniejszyła się o 5.72%.

Wytwórczość przemysłu ciężkiego wykazywała w ostatnich miesiącach naogół stabilizację przy silniejszej tendencji zniżkowej dla wytwórczości stali. Wydobycie węgla w maju wynosiło 3.959 tys. ton przy 24 dniach pracy wobec 3.970 tys. ton w kwietniu przy tej samej ilości dni pracy, a 3.948 tys. ton w maju r. ub. przy 26 dniach pracy. Przeciętne dzienne wydobycie wynosiło przeto w maju r. b. 164.973 ton wobec 165.423 ton w kwietniu a 151.874 ton w maju r. ub. Wytwórczość surówki wynosiła w maju r. b. 525 tys. ton wobec 503 tys. ton w kwietniu r. b. a 555 tys. ton w maju r. ub. W ciągu pierwszych 5 miesięcy r. b. produkcja surówki wynosiła 2.554 tys. ton wobec 2.536 tys. ton w analogicznym okresie r. ub. Natomiast wytwórczość stali wynosiła w ciągu pierwszych 5 miesięcy r. b. tylko 2.558 tys. ton wobec 2.731 tys. ton w analogicznym okresie r. ub. Pamiętać ponadto należy, że cyfry, dotyczące przemysłu ciężkiego, nie uwydatniają w całej pełni sytuacji produkcyjnej francuskiego przemysłu, dla której bardziej miarodajne są cyfry, dotyczące przemysłu przetwórczego, wykazujące (w znacznej mierze pod wpływem obniżania się wywozu) dość poważny spadek.

Wielki plan robót publicznych, zwany „planem Marquet'a“, został ostatecznie przyjęty przez Izby. Sprecyzowane zostały prace, jakie mają być wykonane. Większość prac objąć ma elektryfikację ko-

lei, zabezpieczenie ruchu kolejowego w drodze instalacji automatycznej sygnalizacji i blokady, ulepszenia urządzeń w portach francuskich, budowę autostrad i t. d. Udział państwa w ogólnych wydatkach, związanych z wykonaniem planu a ustalonych na 10 miliardów fr., wynieść ma 2.560 mil. fr., płatnych w rocznych ratach. Reszta, jak podawaliśmy już, uzyskana będzie przez uruchomienie kapitałów, na gromadzonych w ubezpieczalniach społecznych.

Z początkiem lipca rozpatrywane były w Izbach i ostatecznie zostały przyjęte projekty ustawowe, nowelizujące postanowienia ustawy zbożowej z 10 lipca r. ub. Mimo krytyk, skierowanych przeciwko ustanowieniu przymusowych cen minimalnych za pszenicę, ceny te zostały nadal utrzymane na okres po nowych zbiorach z tem, że wysokość ich zostanie ustalona dopiero w przyszłości. Panuje ogólny pogląd, iż poziom, na którym winny być ustalone minimalne ceny pszenicy, powinien odpowiadać cenom pszenicy na rynkach światowych po dodaniu cła przywozowego od pszenicy. Projektowane początkowo wprowadzenie cła przywozowych od ryżu, które gozdzifoby w wywóz ryżu z kolonii francuskich, a w szczególności z Indochin, zostało zaniechane nasłutek interwencji ministra kolonii Laval.

Izby przyjęły również inne projekty ustawowe, mające na celu ochronę interesów rolnictwa francuskiego. Przyjęto ustawę, podwyższającą cła przywozowe od pewnych gatunków konserw, oraz ustawę o ochronie produkcji mlecznej. Ta ostatnia zabezpiecza używanie nazw takich jak: ser, masło, proszek mleczny i t. p., ograniczając je jedynie do artykułów, które składają się wyłącznie z mleka, bądź stanowią jego pochodne. Chodzi tu w szczególności o walkę z rozpowszechniającą się konkurencją margaryny, której obroty w latach ostatnich osiągnęły 35 tys. ton wartości 1.5 miliardów dol.

Francuska polityka handlowa zanotować może w ostatnich miesiącach poważne sukcesy. Od chwili przyścia do władzy gabinetu Doumergue'a przenegocjowano i uchwalono około 22 różnorodnych układów handlowych, w znacznej części coprawda o znaczeniu uzupełniającem, w związku z negocjacyjnem wyzyskiwaniem kontyngentów francuskich. Poważniejszy sukces stanowi unormowanie stosunków handlowych z Anglią, jakkolwiek nowy układ zdaje się zapewniać przewagę korzyści raczej Anglii. Trudnym natomiast problemem, przed którym nadal stoi francuska polityka handlowa i płatnicza, jest unormować stosunków z Niemcami. W dn. 23 czerwca rozpoczęte zostały w Berlinie rokowania handlowe pomiędzy obu krajami. Na wstępie przedłużono prowizorycznie obowiązujący traktat handlowy z r. 1927 do końca lipca. Ponadto rozpoczęły się rozmowy, idące w kierunku zawarcia nowego traktatu handlowego, opartego na całkowicie nowych podstawach, o krótkim terminie obowiązywania.

Równolegle mają być również uregulowane kwestje płatności handlowych, oraz transportu procentów od pożyczek Dawesa i Younga. Ze strony francuskiej wysuwana jest koncepcja poddania całości

obrotów handlowych francusko-niemieckich pewnemu systemowi kompensacyjnemu i pobierania z nadwyżek obrotów handlowych Niemiec z Francją (które wynosiły w r. 1932 — 1.928 mil. fr., a w r. 1933 — 1.341 mil. fr.) sum, niezbędnych na obsługę pożyczek Younga i Dawesa oraz innych zamrożonych wierzytelności francuskich.

Przywóz do Francji w pierwszej połowie r. b. wyniósł 12.614 mil. fr., wywóz zaś 8.799 mil. fr. W porównaniu z pierwszym półroczem r. ub. przywóz wykazuje spadek o 2.493 mil. fr. wywóz zaś o 165 mil. fr. W czerwcu r. b. przywóz wyniósł 1.963 mil. fr., wywóz 1.451 mil. fr. — ujemne saldo bilansu handlowego 512 mil. fr. Cyfry te świadczą, że francuski handel zagraniczny nie wykazuje dotychczas poprawy.

Sfery gospodarcze Francji oczekują z niecierpliwością zwołania konferencji kolonialnej. Problemy kolonialne rozpatrywane są coraz częściej. Ostatnio b. min. handlu Durand opracował memoriał, w którym wskazuje, że francuskie surowce kolonialne importowane są do Francji w znikomych ilościach z wyjątkiem ryżu i kakao. Na przeszkodzie zwiększenia importu tych surowców do metropolii stoi szereg trudności technicznych. To też min. Durand dochodzi do konkluzji, że w najbliższych latach obrót pomiędzy metropolią a koloniami nie będzie się mógł poważnie zwiększyć, w żadnym razie w stopniu, wystarczającym do wyrównania ogólnego spadku obrotów handlowych Francji z zagranicą.

Rozbieżność pomiędzy pomyslnym kształtowaniem się sytuacji finansowej Francji a niepomyslnym kształtowaniem się położenia na odcinku gospodarczym oraz obrotów handlowych z zagranicą trwa w całej pełni. Pozostaje to w związku z wyższym poziomem cen, produkcji i obrotów Francji w stosunku do zagranicy. Dalsze trwanie procesów deflacyjnych, któreby wyrównały te rozbieżności, jest konieczne. Wysoki stopień samowystarczalności gospodarczej Francji oraz jej znaczne bogactwo kapitałowe opóźniają bieg procesów deflacyjnych.

Kanclerz Skarbu Anglii Nevill Chamberlain złożył z początkiem lipca w Izbie Gmin deklarację co do polityki monetarnej Anglii. Wspominał, że w dziedzinie monetarnej rząd konserwatywny stał swego czasu przed alternatywą bądź dalszej zniżki cen, podrożenia pieniądza, dalszej zwyczajki podatków i ciągłych interwencji w przemyśle i handlu, bądź dewaluacji funta. Ta druga polityka przyniosła oczekiwane rezultaty. Liczba zatrudnionych wzrosła o 800 tys. osób, wywóz wykazuje wzrost. Konwersja długów zmniejszyła wydatki skarbu. Stopa dyskontowa Banku Anglii utrzymuje się od 2 lat na poziomie 2 proc., t. j. na najniższym poziomie kiedykolwiek notowanym, i to przez najdłuższy okres czasu od początku bieżącego stulecia.

Kanclerz skarbu przypominał dalej warunki, na jakich Anglia oświadczyła — jeszcze w czasie obrad konferencji w Ottawie — gotowość powrotu do waluty złotej. Powrót ten uzależniono wówczas

od zwyżki cen towarów, od zniesienia lub obniżenia barjer celnych i inych ograniczeń handlu międzynarodowego oraz od ostatecznego uregulowania kwestji długów wojennych. Warunki te mogą zostać spełnione jedynie w drodze porozumienia międzynarodowego. Jednakże już obecnie można stwierdzić, że poczynione zostały postępy w pożądanym kierunku. W ciągu długiego okresu czasu udało się uniknąć poważniejszych wstrząsów walutowych mimo zmiany polityki monetarnej St. Zjednoczonych. Zahamowana została zniżka cen a nawet wystąpiła dość poważna zwyżka cen surowców. Jeżeli wskaźnik 100 wziąć jako podstawę dla cen w okresie porzucenia przez Anglię waluty złotej, to jest we wrześniu 1931, to w czerwcu r. ub. wskaźnik ten wynosił 126.7 a w czerwcu r. b. 137.2. Wobec osiągniętych dotychczas rezultatów i warunków, w jakich pracuje obecnie gospodarstwo angielskie, byłoby szaleństwem porzucenie stosowanej przez rząd angielski polityki monetarnej.

Statystyki, dotyczące obrotów w handlu detalicznym Anglii w maju b. r., wykazują znaczną poprawę w stosunku do maja r. ub. Wzrosły one mianowicie o 7.7%. Szczególnie silnie wzrosły obroty konfekcją męską (13.6%) oraz obuwiem (16.9%). Obroty konfekcją damską podniosły się o 7.8%, sprzętem domowym o 7.9%, artykułami spożywczymi o 6.9%, artykułami galanteryjnymi o 5.3%, meblami o 5.3%, różnemi o 6.7%. Spadek wykazały jedynie obroty tkaninami o 3.2%. W okresie od lutego do maja włącznie obroty w handlu detalicznym wzrosły w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. o 3.3%. Zapasy na składach przedstawiały z końcem maja o 2.2% wyższą wartość aniżeli w maju r. ub. Zatrudnienie wzrosło o 3.1%. Biorąc przeciętną dziennych obrotów dla r. 1933 za 100, wskaźnik obrotów dla maja r. b. wynosi 108, a po wyłączeniu obrotów artykułami żywnościowymi — 113.

Dn. 4 lipca b. r. zawarte zostało pomiędzy Anglią a Niemcami porozumienie transferowe, dotyczące obsługi pożyczek Dawesa i Younga. Porozumienie to stanowi zdecydowany sukces Anglii. Wobec groźby wprowadzenia przez stronę angielską ogólnego clearingu gospodarczego w obrotach z Niemcami i Anglią nie nastroczało szczególnych trudności, Niemcy zgodziły się na podpisanie układu, zapewniającego brytyjskim posiadaczom bonów pożyczek Dawesa i Younga pełne wypłacenie procentów, wzamian za co W. Brytania zobowiązała się nie stosować w stosunku do Niemiec ustawy o clearingu. Znaczenie porozumienia tego jest bardzo poważne, gdyż niewątpliwie stanowić ono będzie pewnego rodzaju precedens dla uregulowania kwestji transferu niemieckich płatności politycznych w stosunku do krajów, które znajdują się w podobnej pozycji co Anglia, t. j. posiadają znaczne ujemne salda obrotów handlowych z Niemcami.

Przywóz do Anglii w czerwcu r. b. wyniósł 61.172,638 ft. szt., czyli o 7.395.906 ft. szt. więcej niż w czerwcu r. ub.; wywóz wyniósł zaś 32.120.075 ft. szt., t. j. o 3.654.322 więcej niż przed rokiem. Reeks-

port wyniósł 4.315.612 ft. szt., czyli spadł w porównaniu z czerwcem r. ub. o 951.245 ft. szt.

Niemcy wkroczyły na drogę dalszych ograniczeń dewizowych i ograniczeń przywozu. Urząd gospodarki Rzeszy wydał urzędowi kontroli dewiz dyspozycje, regulujące przydział kontyngentów dewizowych na cele przywozu w drugim półroczu r. b. Dotychczasowe kontyngenty zasadnicze pozostają w mocy w ciągu drugiego półrocza r. b. lecz mogą podlegać ograniczeniom, wydanym na okres poszczególnych miesięcy. Przy ustalaniu kwot zasadniczych nie będzie nadal uwzględniane zapotrzebowanie dewiz na wpłaty za produkty gospodarki rolnej, za towary, których przywóz do Niemiec jest zakazany, oraz za towary, których przydział podlega urzędowi kontroli surowców, o ile obowiązują już teraz zarządzenia Urzędu Gospodarki Dewizowej, przewidujące udzielanie tylko indywidualnych zezwoleń na wpłaty za wspomniane towary. Zniesione zostały pełnomocnictwa dla urzędów kontroli dewizowej, na których podstawie wolno było nie stosować ograniczeń ustawowych przy zezwoleniach, opiewających na sumy do 1.000 mk. miesięcznie. Przydział dewiz w sierpniu r. b. może być dokonywany jedynie w wysokości 5% sumy podstawowej, obliczanej według rozmiarów przywozu w r. 1930—31. Kredyty rebusowe mogą być wykorzystane najwyżej do wysokości 10%.

Pokrycie obiegu banknotów oraz zobowiązań Banku Rzeszy złotem zmniejszyło się w dn. 23 czerwca o 24.1 mil. mk. do 76.5 mil. mk., tak że stosunek pokrycia wynosił w tym dniu zaledwie 2.3% wobec 2.9% w dn. 15 czerwca. W tygodniu następnym odpływ złota i dewiz został zahamowany, gdyż po raz pierwszy od dłuższego okresu sprawozdanie Banku Rzeszy z dn. 30 czerwca wykazuje wzrost tego zapasu o 0,3 do 76,8 mil. mk., przyczem zapas złota zmniejszył się o 2.3 mil. mk. do 70.2 mil. mk., zapas dewiz wzrósł zaś o 2.6 do 6.6 mil. mk. W dn. 14 lipca zapas złota i dewiz podniósł się do 77.8 mil. mk., przyczem zapas złota wynosił 72.2 mil. mk. dewiz 5.6 mil. mk. Stosunek pokrycia wynosi 42.2%. Wstrzymanie spadku pokrycia należy przypisać zarządzeniom restrykcyjnym.

Ostatnio opublikowane urzędowe dane statystyczne wykazują ogólne zadłużenie gospodarstwa niemieckiego w wysokości 85 miliardów mk. Zadłużenie to jest niższe niż w okresie przedwojennym. Składało się ono w końcu r. ub. w 10% z wierzytelności zagranicznych, w 28% z krótkoterminowych wierzytelności. Prawie 2/3 zadłużenia stanowi własność banków dewizowych, kas oszczędności, banków ziemskich i towarzystw ubezpieczeniowych.

Poważny niepokój budzi stan zasiewów zbożowych. Zboża ucierpiały szczególnie silnie z powodu posuchy. Lepiej wytrzymały zboża ozime aniżeli jare. Najwięcej ucierpiał od posuchy owies. Dość powszechnie ucierpiały od nocnych przymrozków rośliny okopowe. Siano i koniczyna przedstawiają się znacznie gorzej niż w poprzednich latach. W związku z przewidywaniami słabych zbiorów tegoro-

cznych rząd Rzeszy uchwalił ustawę o uregulowaniu gospodarki zbożowej Niemiec, która weszła w życie z dn. 1 lipca r. b. i będzie obowiązywała na przyszłe lata bez ograniczenia. Według nowej ustawy minister wyżywienia i rolnictwa Rzeszy upoważniony został do wydawania przepisów, dotyczących sposobu i rozmiarów: 1) dostarczania po cenach ustalonych żyta i pszenicy przez producentów krajowych, 2) nabywania i sprzedawania wymienionych gatunków zbóż przez spółdzielnie handlarzy zbożem i innych pośredników, 3) nabywania, względnie sprzedaży, tych gatunków zbóż przez młyny oraz innych przetwórców.

Trudności gospodarcze pogłębiają się coraz bardziej. W wyniku zawieszenia transferu przejściowo poprawiła się co prawda nieco sytuacja dewizowa, lecz układy, dotyczące spłaty procentów od pożyczek Dawesa i Younga, zawarte dotychczas z Anglią i Holandją, zniweczą skutki zawieszenia transferu. Ponadto liczyć się należy z dalszym ujemnym kształtowaniem się bilansu handlowego, co pogłębić musi trudności dewizowe. Ograniczenia przywozowe winny również w najbliższych miesiącach wpłynąć na pogorszenie się wewnętrznych koniunktur gospodarczych. Już obecnie wystąpiła w związku z temi ograniczeniami zwyżka cen szeregu surowców, jak np. ołowiu, mosiądzu, aluminium, kauczuku.

Ilustrację trudności, przeżywanych przez Niemcy na odcinku obrotów handlowych z zagranicą, stanowią przemówienia, wygłoszone przez ministra spraw zagranicznych von Neuratha, ministra gospodarki dr. Schmidta, oraz ministra pracy Seldtgo na konferencji przedstawicieli niemieckich izb handlowych oraz organizacji gospodarczych, działających zagranicą. Minister von Neurath oświadczył m. in. z naciskiem, że hasło autarkji zostało dziś we wszystkich miarodajnych kołach przewyciężone i że nikt w łonie rządu Rzeszy nie wierzy w możliwość odosobnienia gospodarczego Niemiec wobec zagranicy. W sprzeczności do tych oświadczeń stały słowa min. Schmidta, który oświadczył, że gdyby nie udało się rozszerzyć wywozu niemieckiego, wówczas naród niemiecki zdobędzie się na wysilek, aby w drodze przekształcenia życia gospodarczego oraz krajowej produkcji surowców utrzymać całość swego gospodarstwa.

Doniosłość eksportu podkreślał również minister pracy Seldte, stwierdzając, że od rozwiązania tego niezwykle trudnego zagadnienia zależy ostateczny sukces zarządzeń, wydanych przez rząd Rzeszy w walce z bezrobociem. Wielka ilość niemieckich przedsiębiorstw przemysłowych tylko wówczas może być objęta akcją „zwiększania zatrudnienia“, jeżeli zabezpieczy się im dowóz surowców z zagranicy. Popieranie wywozu stanowi nieodłączną część składową wszelkiej planowej polityki zwiększania zatrudnienia i zarówno rząd Rzeszy jak sfery gospodarcze uważają ją za jedno z najpilniejszych zadań. Według obliczeń ministra, z ogólnej sumy produkcji przemysłowej i rzemieślniczej Niemiec w r. ub., wynoszącej 20 milj. mk., na wywóz przypadło 4.4 milj. mk., a więc około 1/5 ogólnej produkcji. W pierwszym kwartale r. b., a więc w okresie wielkiego spadku wy-

wozu, niemiecka wytwórczość wywozowa wynosiła 14% ogólnej wytwórczości przemysłowej. W tym czasie jeszcze żyło zatem z wywozu 1.250 tys. niemieckich robotników.

Nadal niepomysłnie kształtował się w czerwcu r. b. handel zagraniczny Niemiec. Przywóz przedstawiał wartość 377,1 mil. mk. (w maju r. b. 379,5) wywóz 338,8 (337,3), ujemne saldo wynosiło 38,3 (42,2). W ciągu pierwszego półrocza r. b. przywieziono do Niemiec za 2,302,5 mil. mk., wywieziono za 2,086,2 mil. mk., ujemne saldo wyniosło 216,3 mil. mk. W porównaniu z analogicznym okresem r. ub. przywóz wzrósł o 10%, wywóz spadł zaś o 12%.

Odpływ złota z Banku Włoch trwa w dalszym ciągu. W drugiej dekadzie czerwca zasób złota obniżył się do 6.552 mil. lirów wobec 6.627 mil. lirów w dekadzie poprzedniej. W trzeciej dekadzie czerwca zasób złota zmniejszył się do 6.468 mli. lirów, t. j. o 84 mil. lirów. Dn. 10 lipca zasób złota spadł do 6,436 mil. lirów. W każdym razie zanotować należy pewne osłabienie tempa odpływu zasobów złota.

Według ostatnio opublikowanych danych, deficyt budżetowy Włoch za cały okres budżetowy 1933/34 wyniósł 3,766 mil. lirów. Pozycja obrotu kapitałów wykazała również deficyt w wysokości 76 mil. lirów. Ogółem deficyt budżetowy za okres od 1 lipca 1933 do 30 czerwca r. b. wyniósł 3,841 mil. lirów.

W czerwcu r. b. przywóz do Włoch wyniósł 799 mil. lirów, wywóz zaś 528 mil. lirów. Ujemne saldo wynosi zatem 271 mil. lir. W ciągu pierwszego półrocza r. b. przywóz do Włoch wyniósł 4.067 mil. lir., wywóz zaś 2,642 mil. lir. Ujemne saldo za pierwsze półrocze r. b. wyniosło przeto 1,425 mil. lir. W analogicznym okresie r. ub. saldo ujemne wyniosło tylko 804 mil. lir. Uległo więc w r. b. wzrostowi o 75%. Niepomysłne wyniki obrotów handlowych z zagranicą spowodowały — jak wiadomo — ożywioną kampanję za redukcją przywozu oraz szereg posunięć rządowych w tym kierunku.

Również i Włochy dotknięte zostały w pewnym stopniu przez niepogody, które wpłynęły ujemnie na stan upraw. W przeciwstawieniu jednak do krajów, położonych bardziej na północ, zasiewy we Włoszech ucierniały wskutek nadmiernych opadów oraz gradobicia. Jak wynika z przemówienia, wygłoszonego przez ministra rolnictwa Acerbo na posiedzeniu stałego wydziału zbożowego, powierzchnia, oddana pod uprawę zbóż, wynosi w r. b. 4.900 tys. ha., t. j. o 200 tys. ha. mniej aniżeli w roku ubiegłym. Na posiedzeniu tem zabrał również głos Mussolini, oświadczając, że ceny rolnicze muszą być przejściowo utrzymane na poziomie 3 do 1 w stosunku do cen przedwojennych. Szczególnie popieranie rynków zbożowych wymaga znacznych wysiłków. Zbiory będą w roku tym gorsze aniżeli w roku zeszłym. Ubytek w zbiorach zbóż zostanie wyrównany przez większą produkcję kukurydzy, ryżu i owoców, tak że ogólna produkcja będzie przedstawiać się korzystnie. Ludność rolniczą należy zabezpieczyć przed wszelkimi próbami spekulacji.

Wskaźniki konjunkturalne wskazują na dalsze postępy poprawy gospodarczej w Polsce. Według obliczeń Instytutu Badań Konjunktur i Cen, wskaźnik produkcji przemysłowej, wynoszący w maju b. r. 64.6, jest najwyższym z zanotowanych w ciągu ostatnich 2 lat. W maju r. ub. wynosił on 55.2. Wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych wyniósł w maju r. b. 56.8 wobec 44.3 przed rokiem. Wskaźnik produkcji dóbr spożycia wyniósł w maju r. b. 70.9. Wskaźniki wydobycia dziennego w górnictwie wykazują znaczny wzrost. Wskaźnik wydobycia dziennego węgla kamiennego wyniósł w maju 70.2 wobec 58.6 w maju r. ub. W czerwcu r. b. wydobycie węgla wyniosło 2,085 tys. ton., t. j. wzrosło w stosunku do maja r. b. o 5.14%. Wskaźnik dla rudy żelaznej wyniósł 32.7 wobec 22.8 w maju r. ub. a zaledwie 8.4 w maju 1932. Wskaźnik dla rudy cynkowej i ołowianej wyniósł w maju b. r. 35.8 wobec 32.7 przed rokiem. Wskaźniki produkcji dziennej hutnictwa wykazują dla żelaza w maju b. r. 67.6 wobec 58.7 przed rokiem, 31.5 przed dwoma laty, dla cynku zaś 57.7 w maju b. r. wobec 47.9 w maju r. ub.

Wskaźniki przepracowanych robotniko-godzin w przemyśle przetwórczym potwierdzają również tezę o postępującej poprawie w polskim życiu gospodarczym. Wyniosły one w maju r. b. (w nawiasie wskaźniki z maja r. ub.): przemysł maszynowy i metalowy 54.7 (45.4), chemiczny 84.4 (64.8), mineralny 59.1 (40.9), drzewny 68.5, budowlany 24.9 (15.3), włókienniczy 69.4 (66.7), odzieżowy 86.1 (73.4), skórzaný 87.9 (75.9), spożywczy 66.2 (59.1), papierniczy 93.1 (81.5), poligraficzny 80.1 (70.6). W większości wypadków wskaźnik z maja r. b. jest jednocześnie najwyższy z całego okresu od maja r. ub.

W czerwcu r. b. produkcja również dalej wzrastała. W szczególności w przemyśle metalurgicznym wzrosła produkcja wytworów walcowanych o 8.5% do 62.353 ton a produkcja rur o 43% do 4.843 ton. Zmniejszyła się nieco produkcja stali, bo o 0.9%, a silniej produkcja surówki, bo o 17%. Liczba bezrobotnych spadła z końcem czerwca do 307.267 osób, co przedstawia spadek o 30 tys. w stosunku do dn. 20 maja r. b. Stan zasiewów poprawił się nieco. Mimo pewnej poprawy stan upraw wszystkich niemal ziemiopłodów był gorszy od zeszłorocznego w tym samym okresie.

Dochody budżetowe w czerwcu r. b. wyniosły 171,6 mil. zł., t. j. spadły nieco w stosunku do maja r. b. (172,2 mil. zł.), a wzrosły w stosunku do kwietnia r. b. (170,5 mil. zł.). Dochody za pierwszy kwartał b. r. budżetowego wyniosły 514,3 mil. zł., czyli blisko 25% sumy przewidzianej na cały rok budżetowy. Wydatki dzięki wpływowi z Poczty Narodowej wykazują sumę jednobrzmiącą z sumą dochodów i wyniosły w czerwcu 171,6 mil. zł.

Wyrażna poprawa występuje w obrotach handlowych z zagranicą zarówno w czerwcu r. b. jak i w pierwszym półroczu r. b. w porównaniu z analogicznymi okresami r. ub. W czerwcu r. b. przywóz przedstawiał wartość 66.503 tys. zł., wywóz wartość 81.157 tys. zł., tak że saldo dodatnie wynosiło 14.654 tys. zł. W porównaniu do maja r. b.

wywóz zwiększył się o 3.125 tys. zł., przywóz o 309 tys. zł., tak że saldo dodatnie wzrosło o 2.816 tys. zł. W pierwszym półroczu r. b. przywóz przedstawiał wartość 393.2 mil. zł., wywóz 472.6 mil. zł., dodatnie saldo 79.5 mil. zł. W stosunku do pierwszego półrocza r. ub. przywóz wzrósł o 15.3 mil. zł., t. j. o przeszło 4%, wywóz o 37.4 mil. zł., t. j. o blisko 9%, dodatnie saldo zaś o 22.2 mil. zł., t. j. o blisko 39%.

Doniosłe znaczenie posiadał opublikowany z początkiem lipca dekret o wierzytelnościach zagranicznych. Likwiduje on ostatecznie stan „dewaluwalutowości“, względnie nawet „wielowaluwalutowości“, jaki w dziedzinie finansowej pozostawił nam w spadku okres dewaluacji i inflacji. Dekret ten znosi t. zw. klauzulę złotą, zastrzegającą płatność wierzytelności zagranicznych monetami złotymi lub według równowartości złota. Jeżeli wierzytelność wyrażona jest w walucie zagranicznej, dłużnik może zapłacić ją w polskiej walucie, chyba że zapłata w walucie zagranicznej była wyraźnie zastrzeżona. Zastrzeżenie takie uważa się jednak za nieistniejące, jeżeli wierzytelność płatna jest na obszarze Państwa Polskiego. Wysokość sumy, którą dłużnik płaci pieniędźmi polskimi, winna być obliczona według kursu wypłat w danej walucie zagranicznej w dniu wymagalności wierzytelności. Powyższy dekret reguluje także wpisy do ksiąg hipotecznych, wkłady na książeczki oszczędnościowe, umowy ubezpieczeń bezpośrednich, kwestje zobowiązań z umów ubezpieczeniowych, wyrażonych w walutach zagranicznych, wszędzie wprowadzając zasadę wyłączności waluty polskiej.

Nowy rząd belgijski wystąpił wobec parlamentu z wnioskiem o udzielenie mu specjalnych pełnomocnictw finansowych i gospodarczych na okres 7 miesięcy dla przeprowadzenia planu uzdrowienia podstaw życia finansowego i gospodarczego Belgji. Plan ten, który opierałby się na utrzymaniu waluty złotej, zmierzałby w pierwszym rzędzie do deflacji wydatków państwowych przy równoczesnem obniżeniu podatków i innych ciężarów, spadających na kosztą produkcji. W przyszłości rząd obniżyłby przypuszczalnie również uposażenia urzędników i wywierałby nacisk na zniżkę płac robotniczych. Deflacji na odcinku kosztów produkcji towarzyszyć miałyby równocześnie akcja, mająca na celu rozszerzenie możliwości kredytowych dla życia gospodarczego.

Tymczasem konjunktury gospodarcze w Belgji nie wykazują, w przeciwstawieniu do ogólno-światowych tendencji, poważniejszej poprawy. Wskaźnik obrotów w handlu detalicznym obniżył się w połowie czerwca do 653 wobec 662 w połowie maja. Spadek obrotów detalicznych wystąpił szczególnie silnie na prowincji. Niepomyślnie kształtowały się również w maju r. b. obroty w handlu zagranicznym. Przywóz obniżył się do 1.148.5 mil. fr. wobec 1.317 mil. fr. w maju r. ub., a wywóz do 1.075 mil. fr. wobec 1.279.3 mil. fr. Saldo ujemne wyniosło skutek tego w maju 73 mil. fr. wobec 15 mil. fr.

w kwietniu r. b. W ciągu pierwszych 5 miesięcy r. b. przywóz do Belgii przedstawiał wartość 6.021.8 mil. fr., a wywóz 5.878.6 mil. fr. wobec przywozu, wynoszącego w ciągu pierwszych 5 miesięcy r. ub. 6.348.8 mil. fr., a wywozu, wynoszącego 5.919.3 mil. fr.

W lipcu r. b. zanotowano na giełdach światowych osłabienie florena holenderskiego. Przypisać można je zarówno ostatnim zaburzeniom na terenie Holandji jak i istniejącym w Holandji prądom, zmierzającym do dewaluacji florena dla poparcia wywozu holenderskiego. Możliwe jest, że pod wpływem tych czynników floren może jeszcze wykazywać tendencje zniżkowe, zwłaszcza gdyby wystąpiła w tym kierunku akcja spekulacji międzynarodowej. Z uwagi na olbrzymie zapas złota w Banku Holenderskim oraz na niezłomne stanowisko sfer miarodajnych niepodobna oczekiwać w bliskiej przyszłości poważniejszego załamania się kursu florena.

Parlament szwajcarski uchwalił z końcem czerwca ustawę, dotyczącą kontroli działalności banków w Szwajcarii. Ustawa ta ma na celu z jednej strony ochronę drobnych wkładów oszczędnościowych w związku z zanotowanym ostatnio zachwianiem się paru poważniejszych instytucyj bankowych, z drugiej wprowadzenie pewnej reglamentacji lokat zagranicznych w bankach szwajcarskich. Ochronę drobnych wkładów uzyskano przez przyznanie pierwszeństwa w masie upadłościowej posiadaczom książeczek oszczędnościowych do wysokości 3 tys. fr. Poza tem ustawa ta, wprowadzając konieczność przedstawiania przez banki w przepisanych okresach czasu bilansów, sprawdzanych przez specjalne towarzystwa powiernicze, daje szerszemu ogółowi możliwość wglądu w całokształt polityki bankowej. Naczelnym organem kontroli jest specjalnie powołana w tym celu związkowa komisja bankowa, składająca się z 5 członków, którzy mianowani są przez rząd. W dziedzinie lokat zagranicznych wprowadzono zasadę, że mogą być skutecznie jedynie te lokaty, które uzyskają aprobatę Szwajcarskiego Banku Narodowego.

Wartość obrotów handlowych Szwajcarii za pierwsze półrocze r. b. zmniejszyła się w porównaniu z r. ub. o 69,1 mil. fr. wzwyż do 1,117,7 mil. fr. Przywóz wyniósł 712,7 mil. fr., czyli o 58 mil. fr. mniej niż w analogicznym okresie r. ub., wywóz 405 mil. fr., czyli o 11,1 mil. fr. mniej. Ujemne saldo bilansu handlowego zmniejszyło się w porównaniu z r. ub. o 46,9 mil. fr., wynosząc 307,7 mil. fr.

Szczególne zainteresowanie budzi nowy eksperyment gospodarczy, na jaki zdecydował się rząd czechosłowacki. W dn. 4 lipca rada ministrów uchwaliła wprowadzenie w Czechosłowacji monopolu zbożowego. Do zakresu działalności tego monopolu należeć będzie wykup produktów rolnych od producentów krajowych, przywóz z zagranicy zboża, maki

i wyrobów młynarskich, sprzedaż wykupionego i importowanego zboża, sprzedaż importowanej mąki i t. p.. Do wykonywania tej działalności zainteresowane organizacje rolnicze utworzą towarzystwo akcyjne pod nazwą „Czechosłowackie Towarzystwo Zbożowe“. Ministerstwo rolnictwa ogłosi o rozpoczęciu działalności tego towarzystwa. Ceny wykupu zboża rząd ustanawiać będzie zgóry na cały rok zależnie od jakości zboża i osobno dla każdego z krajów republiki. Do cen zasadniczych dochodzić będzie jeszcze pewna miesięczna dopłata, ustanawiana również każdorazowo przez rząd.

Rolnicy będą mogli sprzedawać zboże tylko wspomnianemu wyżej towarzystwu monopolowemu. Jakiegokolwiek inne odstąpienie zboża w celach handlowych jest zakazane. Towarzystwo zbożowe obowiązane jest zakupić od rolników ofiarowane zboże, jeżeli jest ono do brego gatunku. O ile ilość ofiarowanego zboża nie przekroczy 29 q., towarzystwo obowiązane jest przyjąć zboże natychmiast; przy większych ilościach dostawa może nastąpić w przeciągu pewnego czasu. Zapłata za dostarczone zboże następuje w okresie 3 dni na podstawie przedłożenia potwierdzenia stacji załadowczej o dokonaniem załadowania. Rząd ustanawia również, po wysłuchaniu opinii monopolu, ceny zboża dla konsumpcji i ogłasza je w dzienniku urzędowym. Rząd może ustanawiać ceny na wyroby młynarskie a nawet i na chleb. Podobne postanowienia dotyczą handlu paszami z tą różnicą, że ceny sprzedaży ustanawia towarzystwo za zgodą rządu.

Ceny zboża ustalono na stosunkowo wysokim poziomie, gdyż za q. żyta rolnik otrzymywać będzie od 132 do 147 kc., za q. pszenicy zaś 170—190 kc. W prowadzeniu sztywnych cen sprzyjać będzie niepomyślny stan zbiorów tegorocznych. Polityka wysokich cen zbożowych w Czechosłowacji stoi w sprzeczności z prowadzoną ostatnio w Czechosłowacji polityką deflacji, obniżania kosztów i wzmoczenia konkurencyjności, której wyrazem był chociażby niedawny eksperyment dewaluacyjny. Przeciwno tej polityce zwraca się zwyżka cen artykułów żywnościowych, których wskaźnik podniósł się w czerwcu o 11.1 p.

Bilans handlowy Czechosłowacji za czerwiec r. b. przedstawiał się następująco: przywóz 492,5 mil. kc., wywóz 578,7 mil. kc., dodatnie saldo 86,2 mil. kc. Za pierwsze półrocze r. b. przywóz wyniósł 3,047 mil. kc., wywóz 3,148 mil. kc., saldo aktywne 101 mil. kc.

Na ogólne ożywienie wytwórczości przemysłowej Austrii, którego wyrazem był spadek liczby bezrobotnych w połowie czerwca do 263.833 (w r. ub. 314.000), wpłynęło przede wszystkim ożywienie w przemyśle ciężkim. Wydobycie rudy podniosło się w czerwcu r. b. z 35 do 39 tys. ton, wytwórczość surówki podniosła się z 38 do 45, stali z 57 do 72, wyrobów walcowanych z 51 do 77. Natomiast w przemyśle włókienniczym nastąpiło pewne pogorszenie konjunktur. Również mniej pomyślnie kształtowała się wytwórczość przemysłu papierniczego. Wytwórczość całego szeregu innych gałęzi, jak przemysłu artykułów żywnościowych, przemysłu

konfekcyjnego, obuwianego, wyrobu mebli i artykułów domowych, wykazuje wzrost. Wzrósł również znacznie ruch kolejowy. Zbiory przedstawiają się naogół średnio.

Wartość przywozu austriackiego w maju r. b. wynosiła 98,6 mil. szyl. i była o 2,5 mil. szyl. wyższa aniżeli w kwietniu a o 5,5 mil. szyl. wyższa aniżeli w maju r. ub. Wywóz przedstawiał natomiast wartość 67,3 mil. szyl. i obniżył się o 4,3 mil. szyl. w stosunku do kwietnia r. b., wyższy był natomiast o 5 mil. szyl. od wywozu z maja r. ub. Saldo ujemne bilansu handlowego wzrosło przeto z 24,5 mil. szyl. do 31,3 mil. szyl.

Zainteresowania Węgier, jako kraju wybitnie rolniczego, koncentrowały się w ostatnich tygodniach na zagadnieniu tegorocznych zbiorów zbożowych. Zbiory te będą prawdopodobnie znacznie niższe aniżeli w roku zeszłym. Ponieważ jednak ceny zboża będą wyższe niż w r. ub., przeto wartość mniejszych zbiorów przekroczy wartość zeszłoroczną. Według oceny ministerstwa rolnictwa zbiory pszenicy w r. ub. wyniosły 24,224 tys. q., co przy zeszłorocznej jednolitej cenie (7,1 pengö) dało rolnictwu dochód 186,259 tys. pengö. W r. b. zbiór przewidywany jest w ilości zaledwie 16,277 tys. q., co przy obecnej cenie (14 pengö) da 227,800 tys. pengö. Zeszłoroczne zbiory żyta w wysokości 9,565 tys. q. przyniosły przy cenie 3,8 pengö 36,150 tys. pengö. W r. b. zbiory żyta w wysokości 4,956 tys. q. przy cenie 8 pengö mają dać 39,650 tys. pengö.

Wobec tego, że normalne zapotrzebowanie wewnętrzne pszenicy wynosi około 17 mil. q., a zbiory pszenicy wyniosą przypuszczalnie 16,27 mil. q., Węgry nie będą mogły wywieźć większych ilości z nowych zbiorów. Dzięki posiadanym jednak zapasom będą one w stanie zadośćuczynić zobowiązaniom, zaciągniętym w układzie rzymskim, i dostarczyć do Włoch 1,3 mil. q. a do Austrii 2,2 mil. q. pszenicy. O tem, jak sytuacja jest skomplikowana, świadczy fakt, że rada giełdy zbożowej w Budapeszcie zawiesiła notowania pszenicy, począwszy od dn. 2 lipca do 14 lipca.

W grupie państw środkowo-wschodniej Europy sytuacja zbożowa przedstawia się w b. r. wyjątkowo niepomyślnie, a w niektórych krajach wystąpił nawet niedobór zbożowy. Świadczy o tem m. i. wprowadzony ostatnio przez komisarza do spraw żywnościowych Bułgarii zakaz wywozu z Bułgarii wszelakiego rodzaju otrębów, prosa, buraków cukrowych i pastewnych, słomy i szeregu innych produktów. Wolny pozostaje jedynie nadal wywóz rzepaku, ryżu, nasion słonecznikowych i innych nasion oleistych. Wprowadzenie tego zakazu ma na celu przeciwdziałanie dającemu się odczuwać brakowi pasz.

Niepomyślnie kształtuje się sytuacja na rynkach zbożowych Rumunii. Według przewidywań

rumuńskiego ministerstwa rolnictwa, tegoroczny zbiór pszenicy w Rumunii wyniesie 140—150 tys. wagonów, czyli będzie o 50% niższy od zbiorów zeszłorocznych. Ponieważ roczna konsumpcja pszenicy wynosi w Rumunii 170—180 tys. wagonów, przeto deficyt będzie musiał być pokryty z zapasów zeszłorocznych, które wynoszą właśnie brakującą ilość, około 30 tys. wagonów. W tym stanie rzeczy Rumunia nie będzie miała w r. b. wcale pszenicy na wywóz i cena tego produktu na rynku krajowym ukształtuje się o mniej więcej 50% wyżej niż dotychczas, bo na 60 tys. lei za wagon, czyli 600 lei za q.

Parlament rumuński przyjąć ma w czasie sesji lipcowej projekt ustawy, upoważniającej rząd do wyemitowania pożyczki wewnętrznej. Wpływ z tej pożyczki przeznaczony ma być na spłatę wiszącego długu wewnętrznego, likwidację długu państwa wobec Rumuńskiego Banku Narodowego oraz na stworzenie Funduszu Inwestycyjnego, przeznaczonego na cele obrony państwa i na cele oświatowe, rolne i drogowe. Wysokość pożyczki, warunki jej oraz data zostaną ustalone w terminie późniejszym przez rząd.

W krajach skandynawskich dominują nadal pomyślne tendencje konjunkturalne. W Szwecji wskaźnik wytwórczości przemysłowej podniósł się ponownie w maju r. b. do 111 wobec 110 w kwietniu r. b., a 85 w czerwcu r. ub. Najwyższy dotychczas osiągnięty poziom wynosił w r. 1930 — 118. Tym razem wzrosła przede wszystkim wytwórczość dóbr konsumpcyjnych. Badania, przeprowadzone przez Scandynaviska Kredit A/B, wykazały, że rentowność wytwórczości przemysłowej uległa znacznej poprawie w r. 1933. Liczba bezrobotnych zmniejszyła się od stycznia do maja r. b. o 55 tys. osób i wynosi obecnie 116 tys. osób.

Według obliczeń norweskiego biura statystycznego, wytwórczość przemysłowa Norwegii przedstawiała w r. ub. wartość 1.266 mil. kr., t. j. o 4 mil. kr. więcej aniżeli w r. 1932. Ewolucja od r. 1909 wskazuje na roczny przeciętny przyrost produkcji przemysłowej o 2%. W pierwszym półroczu r. b. zmniejszyła się znacznie liczba upadłości i układow wy równawczych. Przyczyn tego zjawiska szukać należy nie tylko w poprawie warunków płatności ale równocześnie w zmianie postępowania upadłościowego, szczególnie korzystnego dla dłużników. Handel zagraniczny Norwegii w ciągu 5 pierwszych miesięcy r. b. wzrósł znacznie w porównaniu do analogicznego okresu r. ub. Przywóz przedstawiał wartość 311.9 mil. kr. wobec 263.7 mil. kr., a wywóz 233.3 mil. kr. wobec 219.7 mil. kr. Nadwyżka przywozu nad wywozem wynosiła w r. b. 78.6 mil. kr. wobec 44 mil. kr. w r. ub.

W maju r. b. nastąpiła poprawa zatrudnienia w przemyśle duńskim. I tak wskaźnik zatrudnienia przemysłu żywnościowego wzrósł ze 196 do 215, przemysłu włókienniczego utrzymał się na poziomie 128, przemysłu odzieżowego podniósł się ze 107 do 108, skórniczego z 33 do 37, drzewnego z 59 do 54, mi-

neralnego i szklanego z 75 do 102, metalowego z 279 do 309, papierniczego i graficznego z 95 do 97, a chemicznego z 55 do 57. Obróty handlowe Danji z zagranicą wykazały w maju r. b. wzrost. Przywóz podniósł się z 96.2 mil. kr. w kwietniu do 115.7 mil. kr., wywóz z 99 do 104 mil. kr. W maju wystąpiła nadwyżka przywozu nad wywozem w wysokości 11.7 mil. kr. wobec nadwyżki wywozowej, wynoszącej w kwietniu 2 mil. kr. W ciągu pierwszych 5 miesięcy r. b. przywóz do Danji przedstawiał wartość 513.4 mil. kr. wobec 488.8 mil. kr. w analogicznym czasie r. ub., wywóz zaś 475.3 mil. kr. wobec 470.8 mil. kr. Saldo ujemne bilansu handlowego wzrosło z 18 do 38.1 mil. kr.

Ogólnie biorąc, poprawa konjunkturalna w świecie trwa nadal a perspektywy wyżki cen artykułów roślinnych stanowią pomyślny prognostyk co do jej trudności. Niepewność walutowa, wojna polityczno-handlowa oraz zahamowanie normalnego obiegu kapitałów w świecie, łącznie z nieskoordynowanymi eksperymentami przeciwstawiania się deflacji lub też uprawiania polityki wręcz inflacyjnej (St. Zjedn., Niemcy) — nie usprawiedliwiają narazie optymizmu co do ewolucji wypadków gospodarczych na dłuższą metę.

Dr. B. Rm.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH

LIPIEC 1934.

Genezy wypadków, jakie rozegrały się z końcem czerwca i w pierwszych dniach lipca w Niemczech, szukać należy w dość odległej przeszłości, w okresie narastania sił narodowego socjalizmu, formowania się ruchu tego poprzez mobilizację sił ludowych — w okresie, kiedy ruch ten, płynący od dołu, pełen potencjalnego rozmachu, jako najwyższą formę organizacyjną a zarazem narzędzie walki o władzę wysunął zorganizowane w sposób półwojskowy szturmówki. „Brunatna gwardja“ hitlerizmu — S. A. — wielka armja partyjna, licząca w ostatnich czasach podobno do 2½ miliona jednostek, stanowiąca egzekutywę ruchu narodowo-socjalistycznego oraz jego ośrodek organizacyjny, nie okazała się z chwilą normalizacji stosunków politycznych dość zwarta pod względem ideologicznym, by nagiąć się do woli „Führera“.

S. A., które w okresie powstawania ruchu hitlerowskiego stanowiły zwarte kadry, pełnowartościowe pod względem ideologicznym i politycznym, w miarę przekształcania się w prawdziwą armję partyjną utraciły swój pierwotny charakter i wypełniły się wysoce niejednorodnym materiałem ludzkim. Marka dziennego żołdu, mundur, dach nad głową — oto ważne czynniki, przemawiające do „przekonania“ wszelakiego rodzaju jednostek, niejednokrotnie — w najlepszym razie — ideowo niewyrobionych. Oczywiście, tego rodzaju oblicze ideowe S. A. nie było regułą. Znajdowało się w nich wiele jednostek wartościowych, przemieszane one jednak były z elementem, dla którego korzyści osobiste, jakie mogło zapewnić posiadanie władzy, stanowiły jeżeli nie wyłączną, to główną wytyczną działania.

W tego rodzaju środowisku musiały powstać — w warunkach niemieckiej rzeczywistości — fermenty i masowe odruchy niezadowolenia. Kanclerz Hitler nie był w stanie z chwilą objęcia władzy zadołować wszystkich ambicji i apetytów, jakie wyrosły w łonie brunatnej armji. S. A., świadome narastającej siły, pełne tłumionej chęci działania i walki, hamowane były raz po raz w zapędach. Z nastrojów tych oddawna korzystali ambitni przywódcy S. A. Wysuwali oni coraz to nowe żądania, zmierzające do zapewnienia S. A., a tem samym i im samym, przodowniczego miejsca w Rzeszy. Koncepcja Roehma stworzenia z S. A. kadr nowej armji regularnej była typowym przykładem

tych właśnie dążeń. Na tem tle powstawały w ostatnich czasach pomiędzy kanclerzem Hitlerem a przywódcami S. A. z Roehmem na czele nieustanne zatargi. Dla kanclerza S. A. stanowiły jedynie środek do ogólniejszego celu, jakim było zespolenie polityczne Rzeszy, wzmocnienie jej nawewnątrz i nazewnątrz. Obawiał się on słusznie, że S. A. wyrosnąć mu może ponad głowę i nieprzemyślanemi, ryzykownemi posunięciami zburzyć kreślony na długą metę plan.

Mimo tego fermenty w łonie szturmówek hitlerowskich, a w konsekwencji zapowiedź ich „urlopu“ na lipiec r. b. i w końcu krwawe stłumienie przygotowywanej „drugiej rewolucji“, nie miałyby przypuszczać miejsca, gdyby nie specyficzna atmosfera polityczna, jaka w ostatnich miesiącach zapanowała w Niemczech. W poprzednim artykule próbowaliśmy atmosferę tę określić jako „kryzys zaufania“, jako logiczny wynik wypadków politycznych w Niemczech, konieczne następstwo dysproporcji pomiędzy „konjunkturalnem“ przyjściem do władzy hitleryzmu a „strukturalnemi“ celami, jakie wysunął on na czoło swego programu.

Opadnięcie fali niezwyklego entuzjazmu, który ogarnął szerokie masy niemieckie z chwilą objęcia władzy w Niemczech przez kanclerza Hitlera, niezadowolenie z powodu wielu niespełnionych nadziei, które szczególnie jednostki, czy grupy społeczne, dyskontowały na własną korzyść, wszystko to wytworzyło atmosferę, którą wszelakiego rodzaju niezadowolone czy niechętne wobec reżimu elementy wyzyskiwały dla podjazdowej walki. Nawpół jawna „opozycja“ prawicowa, kryjąca się poza parawanami religijnemi opozycja demokratyczno-centrowa, zepchnięta w podziemia opozycja komunistyczno-socjalistyczna dawały coraz częściej znać o sobie w formie różnego rodzaju wystąpień, poczynając od przemówień, kazań, artykułów, a kończąc na krokach, zbliżonych do zdrady stanu.

Przywódcy S. A., dla których prestiż Führera nie był czemś usuwającym się z pod wszelkiej krytyki, uważali, że „kryzys zaufania“ stanowi jedyną okazję do opanowania siłą państwowych ośrodków dyspozycyjnych. W tym kierunku usiłowali oni wywierać niewątpliwie presję na kanclerza. Wynika to jasno chociażby z jego przemówienia, wygłoszonego przed Reichstagem. Widząc w końcu, iż drogą perswazji i nacisku słownego nie zdołają przeprowadzić swych daleko idących planów, postanowili przejść do działania.

Tutaj kończy się dziedzina rzeczywistości, zaczyna się zaś dziedzina fantazji i domysłów. Materiał, odsłaniający kulisy omawianych wypadków, jest niezwykle szczupły. Może dopiero z perspektywy szeregu lat historia zdoła sprecyzować „sprężyny“, które wywołały katastrofę, określić rolę, odegraną w niej przez jednostki, oraz ukazać szczegóły wydarzeń przesłonięte jeszcze mgłą tajemnicy.

Według oficjalnego komunikatu biura prasowego partii narodowo-socjalistycznej, przebieg wypadków był mniej więcej następujący. Czynniki, kierujące państwem, otrzymały wiadomości, że od pewnego czasu grupa osób wewnątrz partii narodowo-socjalistycznej,

a także grupa osób z poza partji, usiłują doprowadzić do rozbicia pomiędzy oddziałami szturmowymi a czynnikami kierującymi. Okazało się, że do działalności tej przyłożył rękę szef sztabu S. A. Roehm, który pozostawał w bezpośrednim kontakcie z gen. Schleicherem oraz z szeregiem osobistości, znanych w Berlinie ze swej „zbrodniczej działalności“ i potępionych oddawna przez samego wodza. Stwierdzono również jakoby, że udział w działalności tej brały pewne czynniki zagraniczne. Skoro sytuacja przybrała szczególnie niebezpieczny obrót, kanclerz Hitler, bawiący na lustracjach obozów pracy nad Renem, wystartował samolotem w nocy z 29 na 30 czerwca z Bonn do Monachjum, aby osobiście stanąć na czele, akcji, mającej na celu ostateczne i radykalne zlikwidowanie tej działalności.

W godzinach porannych kanclerz przybył do miejscowości Wiessee i w miejscu zakwaterowania tamtejszego oddziału S. A. miał sposobność naocznie przekonać się o ohydnych stosunkach, jakie tam panują. Wódz dał natychmiast rozkaz do aresztowania wszystkich przywódców, których zastano na miejscu. Równocześnie kanclerz wydał premierowi pruskiemu Goeringowi telegraficzne polecenie natychmiastowego przeprowadzenia na terenie Berlina radykalnej czystki w tamtejszych oddziałach szturmowych, co też zaraz wykonano. O godzinie 12 dn. 30 czerwca kanclerz Hitler wygłosił w Monachjum do licznie zebranych przywódców partyjnych przemówienie, w którym napiętnował czyny aresztowanych przywódców, zapowiadając, że w przyszłości najmniejsze uchybienie dyscyplinarne będzie jaknajśrorowiej karane.

Akcję czystki przeprowadziły czynniki policyjne, wraz ze sztafetami ochronnymi — S. S. — pod kierownictwem szefa S. S. Himmlera i premiera Goeringa. Następcą Roehma na stanowisku szefa S. S. został mianowany dowódca szturmówek Lutze. Kanclerz Hitler wydał do nowego szefa sztabu S. A. rozkaz, w którym żądał zarówno od członków jak i przywódców S. A. ślepego posłuszeństwa i bezwzględnej dyscypliny oraz życia skromnego, stanowiącego przykład dla organizacji i wszystkich zwolenników ruchu.

Równocześnie premier Goering, któremu kanclerz powierzył doraźne dowództwo nad oddziałami szturmowymi okręgu Berlina, wydał rozkaz, w którym zapowiedział, że: wszelka krytyka, lub dyskusja nad doraźnymi zarządzeniami wodza i działających wraz z nim przywódców ścigana będzie jaknajostrzej i karana najsurowszymi karami. Wszelkie odgłosy niezadowolenia, podnoszone z którejkolwiek strony, tępione będą z najsurowszą bezwzględnością. Zarządzony dla wszystkich oddziałów szturmowych jednomiesięczny urlop zostaje utrzymany w pełni na terenie całej Rzeszy (z wyjątkiem Prus Wschodnich), przyczem noszenie mundurów oraz wszelkich odznak partyjnych i honorowych jest w okresie urlopowym surowo zakazane. Wszyscy przywódcy S. A., aż do przywódców chorągwi włącznie, otrzymają rozkaz nieopuszczania stałych miejsc zamieszkania i trzymania się w pogotowiu na każde wezwanie władz zwierzchnich. Wszyscy członkowie sztabu S. A. oraz wyżsi przywódcy grup pozo-

staną z kilkoma wyjątkami nadal w areszcie. Dochodzenia karno-dyscyplinarne przeciwko wszystkim aresztowanym przeprowadzone zostaną osobiście przez naczelnego wodza, a jeżeli niektórzy z przywódców przez pewien czas niesłusznie pozostawać będą w areszcie, to muszą się z tem pogodzić. Każdy, kto będzie usiłował formować grupy osób umundurowanych lub cywilnych, będzie pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

W toku czystki szereg osób poniosło śmierć. Zginęło 19 wyższych dowódców S. A., 31 dowódców i członków S. A. poza tem 3 dowódców S. S., jako współuczestników spisków. Kilkunastu dowódców S. A. i osób cywilnych, które w chwili aresztowania stawiały opór, również zostało zastrzelonych, 3 innych popełniło samobójstwo. Poza tem rozstrzelano 5 osób, nie należących do oddziałów szturmowych ale będących członkami partji i biorących udział w spisku. Z pośród ważniejszych osobistości zginęli: były kanclerz generał Schleicher z żoną, szef sztabu S. A. Roehm, wyższy dowódca grupy August Schneidhuber (Monachjum), wyższy dowódca grupy Hans Hayn (Saksonja), dowódca grupy Hans Ernst (Berlin), dowódca grupy Wilhelm Schmidt (Monachjum), dowódca grupy Hans Peter Heydebreck (Pomorze niemieckie), dowódca grupy sztandarowej hr. Hans Erwin Spreiti (Monachjum), wyższy dowódca grupy Heines (Śląsk). Zginęli również sekretarz wicekanclerza von Papena von Bose, przyjaciel wicekanclerza i wybitny członek Klubu Panów von Alvensleben oraz znany przywódca katolicki, prezes Akcji Katolickiej, von Clausener.

Na tle przeprowadzonej czystki zaczęły szerzyć się liczne pogłoski. Wymieniano coraz to nowe nazwiska, jako znajdujące się na liście rozstrzelanych. Wśród przywódców S. A. zaczęła się szerzyć panika i niektórzy z nich usiłowali zbiec zagranicę, co pewnym jednostkom się udało. Minister spraw wewnętrznych dr. Frick wydał rozporządzenie, w którym przypomina urzędnikom państwowym, że państwo narodowo-socjalistyczne oparte jest na bezwzględnej posłuszeństwie, dyscyplinie i podporządkowaniu się woli wodza oraz jego pełnomocników. Wykonawcami woli wodza są członkowie rządu Rzeszy i podwładne im instancje, a więc przede wszystkim władze państwowe. Wszyscy urzędnicy — podkreśla minister — obowiązani są do bezwzględnego i wyłącznego posłuszeństwa w stosunku do swoich przełożonych jak również do zachowania wierności i poświęcenia się swym obowiązkom służbowym. W tych sprawach urzędnicy odpowiedzialni są wyłącznie przed swymi przełożonymi. Wprawdzie do tychczas ministrowi nie jest znany żaden wybryk sabotażu ze strony urzędników, niemniej przeto uważa on za wskazane przypomnieć, że każda próba nieposłuszeństwa i sabotowania dzieła wodza będzie odpowiednio karana. Przełożeni mają uważać, aby urzędnicy sumiennie wykonywali swe obowiązki, i o wypadkach przeciwnych zawiadamiać ministra w drodze służbowej.

Minister Reichswchry gen. Blomberg wydał w dn. 1 lipca następujący rozkaz: „Naczelnny wódz z żołnierską stanowczością i bohaterką odwagą zaatakował i zdruzgotał niecných zdrajców i buntowni-

ków w szeregach S. A. Niemiecka armja, jako przedstawiciel siły zbrojnej całego narodu, w tej ciężkiej chwili manifestuje swą wierność i przywiązanie do rządu kanclerza Adolfa Hitlera, który obecnie stworzył dostateczne warunki dla dobrego i przyjaznego współżycia między Reichswehrą a przyszłemi oddziałami szturmowemi. Ponieważ na terenie całej Rzeszy zapanował już absolutny spokój, znosząc niniejszem zarządzony od soboty rano stan alarmowy we wszystkich garnizonach Reichswehry“.

Sama Reichswehra nie brała udziału w represjach. Dowódca jej nie wiedział nawet o przygotowanej akcji, i dopiero kiedy była ona w toku, oddziały Reichswehry zostały zaalarmowane i trzymane w koszarach w stanie pogotowia.

Dość niejasno przedstawia się ustosunkowanie kanclerza i innych kierujących czynników państwowych, w momencie stłumienia spisku, do czynników prawicowych. Świadczy o tem rozstrzelanie współpracowników wicekanclerza von Papena, a także chwilowe internowanie samego wicekanclerza w „areszcie domowym“. Czynnikiem, który przypuszczalnie wpłynął na zahamowanie represyj, idących w tym kierunku, był prezydent Rzeszy von Hindenburg. Wysłał on w dn. 2 lipca następujący telegram do kanclerza Hitlera: „Z otrzymanego sprawozdania przekonuję się, że przez stanowczą interwencję i dzielne osobiste wystąpienie stłumił pan wszystkie zdradzieckie machinacje w zarodku. Uratował pan naród niemiecki przed wielkiem niebezpieczeństwem. Wyrażam panu za to głęboką wdzięczność i szczerze uznanie“. Do premiera pruskiego Goeringa wysłał prezydent Hindenburg następujący telegram: „Za energiczne i skuteczne wystąpienie przy stłumieniu próby zamachu wyrażam panu moje podziękowanie i uznanie“.

Do siedziby prezydenta Rzeszy w Neudeck udali się naprzód kanclerz Hitler a następnie wicekanclerz von Papen. Po wizycie kanclerza ogłoszony został komunikat, w którym stwierdzono, iż kanclerz Hitler złożył prezydentowi wyczerpujące sprawozdanie o akcji likwidacji spisku a prezydent skorzystał z tej okazji, by osobiście wyrazić kanclerzowi podziękowanie za zdecydowane wystąpienie. Wicekanclerz von Papen złożył na posiedzeniu gabinetu Rzeszy w dn. 3 lipca dymisję, która jednakże nie została przyjęta. Na temże posiedzeniu gabinetu kanclerz Hitler złożył sprawozdanie z dokonanych posunięć, które zostały w całej pełni aprobowane przez członków gabinetu.

Po śmierci von Clausenera w niemieckich kołach katolickich zapanowało wielkie przygnębienie. Przeciwko pogłoskom, szerzonym przez niektóre czynniki, wedle których wybitni członkowie akcji katolickiej mieli popełnić samobójstwo celem uniknięcia aresztowania przez władze niemieckie, wystąpił organ Watykanu „Osservatore Romano“. Wiadomości te nazywa „Osservatore Romano“ absurdalnemi i zniesławiającemi, gdyż program akcji katolickiej wyłącza możliwość udziału tej organizacji w jakimkolwiek ruchu politycznym, a ponadto wiara i życie członków akcji katolickiej wyłączają możliwość samo-

bójstwa. W zakończeniu „Osservatore Romano“ pragnie uczcić pamięć von Clausenera, przypominając szlachetne słowa, wypowiedziane przezeń na zebraniu katolików berlińskich. „Słowa te — pisze dziennik — pozostaną wyryte w sercach młodzieży niemieckiej, jako testament nabożności oraz gorącej i wzorowej miłości Kościoła i Ojczyzny“.

W związku z tą reakcją kół katolickich radio niemieckie oraz niektóre pisma hitlerowskie rozpoczęły propagandę przeciwko katolikom, pomawiając organizację katolicką „Deutsche Jugendkraft“ o zorganizowanie spisku na życie hitlerowca Eicholza, który miał zostać rzekomo zamordowany przez członków tej organizacji. Pewien nauczyciel katolicki został pod zarzutem morderstwa aresztowany. Prasa hitlerowska zaczęła obwiniać również katolików niemieckich o współudział w spisku na całość reżimu hitlerowskiego.

Minister Hess, jako zastępca kanclerza Hitlera na stanowisku kierownika partii narodowo-socjalistycznej, wygłosił na kongresie partyjnym w Królewcu wielką mowę, w której poruszył aktualne zagadnienia wewnętrznej i zagranicznej polityki Rzeszy. Omawiając ostatnie wydarzenia w Niemczech, podkreślił on, że kanclerz Hitler musiał przeprowadzić swą decyzję z całą bezwzględnością i energią, aby w ostatniej chwili ocalić Niemcy i ruch narodowo-socjalistyczny przed buntownikami, którzy omal nie ściągnęli na kraj największego nieszczęścia. Śmierć przywódców spisku zapobiegła walce bratobójczej. Min. Hess oświadczył dalej, że S. A. nie miała nic wspólnego ze spiskiem. Inicjatorami i kierownikami buntu była garstka dowódców S. A. oraz „reakcyjnych inteligentów“. Przywódcy S. A. zostali ukarani. Tem samym przywrócono dawny stosunek partii do oddziałów szturmowych.

Końcowym akordem, który miał niejako zamknąć krwawe wypadki z początku lipca, było wielkie przemówienie kanclerza Hitlera, wygłoszone w dn. 13 lipca w Reichstagu. Na ławach ministerjalnych miejsce zajął rząd w komplecie z wyjątkiem wicekanclerza von Papena. Kanclerz wygłosił półtoragodzinne przemówienie. Burzliwa owacja była odpowiedzią na wywody kanclerza. Trybuny oklaskiwały kanclerza równie rzeświście jak zebrani na sali posłowie. Wśród posłów obecny był również Hugenberg. W łóży dyplomatów nieobecni byli ambasadorowie angielski i amerykański. Łoża prasowa była przepełniona. Stawili się wszyscy korespondenci pism zagranicznych.

Kanclerz rozpoczął przemówienie, podkreślając, że kryzys, wywołany ostatnimi wydarzeniami w Niemczech, mógł łatwo spowodować zgubne skutki na przyszłość. W omówieniu źródeł tych wypadków oraz akcji, mającej na celu ich zlikwidowanie, kanclerz chce być bezwzględnie szczery. Oświadczył on dalej, że dzień 30 stycznia 1933 nie może być uważany za datę przejęcia władzy z rąk jednego rządu przez rząd inny lecz za ostateczną likwidację niemożliwego do zniesienia systemu. Wskazał on dalej na dodatnie rezultaty rządów hitlerowskich czy to w dziedzinie unifikacji politycznej, czy obrony

praw narodu niemieckiego nazewnątr, czy wreszcie w dziedzinie walki z bezrobociem i w dziedzinie gospodarczej.

Olbrzymiej większości, reprezentującej pozytywne wartości narodu niemieckiego, przeciwstawił kanclerz grupy niezadowolonych, zaliczając do nich przede wszystkim międzynarodowych propagatorów komunizmu. Drugą grupę niezadowolonych tworzą przywódcy partij politycznych, którzy nie mogą się w żaden sposób pogodzić z faktem usunięcia ich od władzy. Trzecią grupę elementów destrucyjnych tworzą rewolucjoniści, których r. 1918 wyrzucił z torów normalnego stosunku do życia społecznego. Kanclerz wskazał w tym momencie na istnienie kół konspiratorów i rewolucjonistów patologicznych, niezdolnych do jakiegokolwiek współpracy, wiecznych wrogów porządku społecznego, nienawidzących autoryteteu z zasady.

Przechodząc z kolei do omówienia ostatnich wypadków, kanclerz oświadczył, że od miesiący krążyły już uporczywe pogłoski „drugiej rewolucji“. Polecil on przeto wszcząć dochodzenia celem wykrycia źródła rozsiewania pogłosek i doszedł do przekonania, że szereg najwyższych dowódców S. A. z szefem sztabu Roehmem na czele, wbrew dawanym kanclerzowi zapewnieniom, planował wywołanie drugiej rewolucji, która groziłaby całości państwa. Uwagę kanclerza zwróciło, że w szeregach wciąganych do akcji tej uczestników przeważał udział mało w partji poważnego rocznika 1933. Kanclerz ponownie zwracał na te wypadki uwagę Roehma, jednakże bezskutecznie. W ciągu kwietnia i maja kanclerz przeprowadził szereg rozmów z Roehmem. Równocześnie otrzymał on z różnych stron dowody o rozmowach, prowadzonych przez wyższych dowódców oddziałów S. A., o konieczności nowej rewolucji. Szereg najwyższych dowódców S. A. dążył do rozłamu pomiędzy partją a oddziałami szturmowymi. W czasie ostatniej rozmowy z Roehmem zaprzeczył on części stawianych mu zarzutów, co do innych zaś zapewnił, że przeprowadzi dochodzenia i usunie winnych.

Zapowiedziane na początek lipca urlopowanie oddziałów szturmowych zmusiło kanclerza do natychmiastowego bezpośredniego wystąpienia. Dłuższy czas walczył on z sobą, przed rozpoczęciem tej akcji. Oddziały szturmowe podzielić można było w tym okresie na trzy grupy. Pierwsza składała się ze zwyrodniałych elementów, tworzących najbliższe otoczenie szefa sztabu, wśród których na pierwszym miejscu stali Ernst z Berlina, Heynes ze Śląska, Hayn z Saksonji, Heydebreck z Pomorza. Druga grupa słuchała rozkazów szefa sztabu z poczucia obowiązku, nie przypuszczając, iż chodzi o cele buntownicze. Trzecią grupę stanowili uczciwi i najbliżsi kanclerza ludzie, jak szef oddziałów S. S. Himmler oraz obecny szef sztabu oddziałów szturmowych Lutze. Ludzie ci odsunięci byli na dalsze stanowisko na wschodzie i nie dopuszczani do decyzji. Następnie kanclerz wskazał na osoby, stojące poza obozem a biorące utajony i wstydliwy udział w stosunkach z zagranicą. Kanclerz wymienił „pana von A.“. Pan ten pośredniczyć miał między generałem Schleicherem a jednym z państw zagranicznych.

Z kolei kanclerz przeszedł do omówienia swego stosunku do Reichswehry, oświadczając, że nigdy nie zgodziłby się na to, by szef oddziałów S. A. Roehm objął naczelne stanowisko w Reichswehrze. Tego punktu widzenia bronił on od lat 14, uważając, że wojsko musi mieć na swem czele wojskowego, nie zaś polityka. Obejmując władzę, złożył kanclerz marszałkowi Hindenburgowi, jako wodzowi, przysięgę, że wojsko nie będzie naruszone w swoim istnieniu. Ministra Reichswehry Blomberga nazwał kanclerz najwierniejszym i lojalnym współpracownikiem w całym tego słowa znaczeniu, przyczem dodał, że w państwie istnieje tylko jedna siła zbrojna i tą jest Reichswehra, jedna organizacja polityczna, którą jest partja narodowo-socjalistyczna.

Powracając z kolei do spisku Roehma, kanclerz oświadczył, że w wyniku śledztwa wykryto tajne konto, dochodzące do 12 milionów marek, które Roehm podstępnie wy dostał i które pozostawiał do jego wyłącznej dyspozycji. Kanclerz wymienił dalej nazwiska osób cywilnych, które współdziałały w spisku. Są to: von Spreti, von Bredow i Grzegorz Strasser. W rozmowie z Roehmem kanclerz przestrzegł go, że każdego, kto zamierzałby wywołać jakikolwiek bunt, ukarze bez najmniejszych względów. „Roehm — oświadczył kanclerz — widząc moje stanowisko, postanowił działać przeciwko mnie“.

Jeden z uczestników buntu przyznał się na parę godzin przed straceniem, że wyznaczony był w celu zgładzenia kanclerza. Otrzymał taki rozkaz od buntowników, w których łonie powstały dwa plany przeprowadzenia rewolucji. Pierwszy polegał na ogólnych rozruchach, które miały być wywołane w całej Rzeszy — został jednak zarzucony. Drugi zaś polegał na bezpośredniej akcji, która miała być rozpoczęta w Berlinie. Równocześnie oświadczyć miano podwładnym organom, że kanclerz osobiście zażądał aresztowania siebie w pierwszej chwili rewolucji celem nieobarczania go, przez wzgląd na zagranicę, odpowiedzialnością za krwawy przebieg akcji rewolucyjnej.

Zarówno szef sztabu Roehm jak dowódca grupy Ernst i inni oświadczyli wobec świadków, że chodzi w tym wypadku o przeprowadzenie w Niemczech krwawych rozrachunków z elementami przeszłości. Również dzienniki francuskie i angielskie pisały nieustannie o gotującym się przewrocie w Niemczech. Kanclerz stwierdził, że akcję w prasie zagranicznej prowadził gen. von Bredow w imieniu gen. Schleichera. W tej poważnej godzinie — oświadczył kanclerz z naciskiem — ponosił on odpowiedzialność za losy Niemiec i całego narodu niemieckiego. Nie chciał naśladować Rosji i zmuszony był wypalić truciznę, która groziła zarówno krajowi jak i zagranicy. Postanowienie jego miało być też przestrogą na przyszłość. Każdy musi bowiem wiedzieć, że przeciwstawiając się prawu, naraża się na pewną śmierć, która stanie się jego losem.

Z kolei kanclerz wyliczył tych wszystkich, którzy zostali rozstrzelani, podając ich liczbę na 74 osób. Zaprzeczył kategorycznie, by von Papen lub którykolwiek z książąt pruskich brali jakikolwiek udział w ostatnim spisku. Kończąc, oświadczył kanclerz, że podobnie

jak w styczniu 1933 wyciągnął rękę do współpracy z chętnymi w rozbudowie Niemiec, tak samo i dziś zapomnieć chce winy tym wszystkim, którzy chwilowo zbłądzili.

Po przemówieniu kanclerza zabrał głos przewodniczący Reichstagu Goering. W bardzo serdecznych słowach zwrócił się on do kanclerza, wyrażając mu przywiązanie nie tylko swoje i wiernych przywódców partii lecz i całego narodu niemieckiego. Podkreślił on, że podobnie jak przywódcy partyni stoją przy swoim wodzu, tak i wódz gotów jest i był stać zawsze w obronie każdego z członków partii. Kanclerz Hitler, siedząc z pochyloną głową w pierwszym rzędzie członków gabinetu Rzeszy, słuchał widocznie wzruszony przemówienia Goeringa. Na zakończenie Goering przedstawił wniosek, wyrażający pełną zgodę Reichstagu na decyzje, powzięte przez rząd Rzeszy, oraz całkowite uznanie dla zdecydowanej interwencji kanclerza. Wniosek ten przyjęty został z entuzjazmem przez członków Reichstagu, którzy wzniesli trzykrotny okrzyk na cześć kanclerza i odśpiewali pieśń partii. Na tem premier Goering zamknął nadzwyczajne posiedzenie Reichstagu.

Na marginesie ostatnich wypadków zaznaczyć należy wystąpienie ministra propagandy Rzeszy Goebbelsa przeciwko prasie zagranicznej w związku z jej stosunkiem do ostatnich wypadków niemieckich. Mowa ta transmitowana była przez wszystkie rozgłoszenie niemieckie. Na wstępie minister Goebbels oświadczył, że dzień 30 czerwca minął w całych Niemczech bez tarć i wstrząsów wewnętrznych i że całość narodu powołała z westchnieniem ulgi „wyzwalający czyn” Führera. Minister wyraził dalej zdziwienie, że prasa światowa nie informowała się o wypadkach u świadków naocznych ale że — z pominięciem pewnych gazet poważnych — zapełniała łamy stekiem historycznych oszczerstw. Minister Goebbels oświadczył, że władze niemieckie nie pozwalają na to, aby dzienniki niemieckie mąciły stosunki Niemiec do innych państw, albo wyrażały się bez szacunku o urzędujących zagranicą ministrach. W końcowej części przemówienia minister zacytował cały szereg fałszywych i oszczerczych wiadomości, wykazując ich bepodstawność.

Sytuacja polityczna w łonie gabinetu Rzeszy nie wydaje się być jeszcze ostatecznie wyjaśniona. Świadczą o tem chociażby wiadomości o rzekomem ponownem badaniu wicekanclerza von Papena przez tajną policję oraz o jego stanowczej decyzji ustąpienia z zajmowanego stanowiska. Ponadto krążą pogłoski o ustąpieniu ze stanowiska ministra gospodarki Schmidta.

Przechodząc do oceny sytuacji, jak wytworzyła się po wypadkach z końca czerwca i początku lipca, należy a priori odsunąć wszelkie mniej lub więcej fantastyczne pogłoski i przypuszczenia i oprzeć się na konkretnych elementach. Idea niemieckiego państwa narodowego, totalitarnego, promienującego na wszystkie ośrodki niemieckości świata, opartego na zasadzie solidaryzmu społecznego i gospodarczego, stanowi wytyczną działalności kanclerza Hitlera i jego obozu. W dążeniu do realizacji tej idei, zachowanie pełnej niezależności i swo-

body ruchów stanowi *conditio sine qua non* powodzenia. Z niezależności tej, z możliwie pełnej „suwerenności” politycznej w Rzeszy, kanclerz nie zrezygnuje bez walki, bez względu na to, z jakim czynnikiem przysłoby mu ją toczyć.

Zachodzi pytanie, czy ostatnie wypadki nie uniemożliwią mu w przyszłości utrzymania niezależnego i nadrzędnego stanowiska. Tego rodzaju prognostyki zbyt dalekoby w przyszłość sięgały. Kanclerz Hitler nie utracił dotychczas żadnego z istotnych elementów, decydujących o faktycznym sprawowaniu władzy. Posiada za sobą nadal zdecydowaną większość opinii niemieckiej. Posiada dalej zwarty szkielet organizacji partyjnej pod postacią organizacji politycznej, t. zw. P. O. oraz „Frontu Pracy”, którym kieruje min. Ley. Wymienić tu dalej należy, „Arbeitsdienst”, na której czele stoi płk. Hierl, a zwłaszcza — przyszłość ruchu hitlerowskiego, „Hitlerjugend”, z jej przywódcą Baldurem von Schirach. W pełni polegać może kanclerz wreszcie na gwardji narodowo-socjalistycznej, t. j. na sztafetach ochronnych, któremi dowodzi Himmler.

Oczekiwać ponadto należy, iż w najbliższym czasie dokonana zostanie gruntowna reorganizacja szturmówek hitlerowskich, celem stworzenia z nich pełnowartościowego, elitarnego ośrodka narodowego socjalizmu. Świadczy o tem wywiad, udzielony przez ministra Hessa, w którym z naciskiem zapewnił on, że partja nie zapomni o swoich starych szturmowcach i wie, że nie mają oni nic wspólnego z pozbawionymi wszelkich skrupułów buntownikami. Mówiąc o przyszłej roli szturmówek, minister zaznaczył, że S. A. powróci do swych dawnych zadań, które przyniosły jej historyczną sławę a partji oddały olbrzymie usługi. Przyszły szturmowiec będzie aktywistą narodowo-socjalistycznego poglądu. Musi on mieć w głowie katechizm narodowego światopoglądu a równocześnie być gotowym w każdej chwili do aktywnej bojowej interwencji na rzecz partji. Młodzież niemiecka, po przejściu przez pierwszą szkołę wychowania narodowo-socjalistycznego w organizacjach hitlerowskich, otrzyma ostateczne zahartowanie w S. A. Partja narodowo-socjalistyczna zdobędzie w S. A. to, co przed tem w nich posiadała, a mianowicie, potężne narzędzie ochrony i siły oraz niezastąpioną szkołę dla przyszłego pokolenia przywódców.

Podobno urlop lipcowy S. A. ma być wykorzystany dla ich odbudowania. Toczą się dyskusje co do liczby członków nowych szturmówek, przyczem wymieniana jest ostatnio cyfra 200 tys. ludzi. W ciągu sierpnia S. A. będą przeszkolone, a we wrześniu wystąpić mają na dorocznym kongresie partyjnym w Norymberdze. Przypuszczać należy, że większość zdemobilizowanych członków szturmówek pozostanie w partji, wypełniając komórki jej organizacji politycznej.

Istnieją przeto nadal te liczne elementy siły, które stanowiły dotychczas o spoistości i ciężarze gatunkowym ruchu narodowo-socjalistycznego. Uzupełnienie i reorganizacja luk, powstałych w wyniku ostatnich wypadków, stanowi kwestję niedługiej przyszłości. Równocześnie nie widać we współczesnych Niemczech elementów, któreby

mogły skutecznie przeciwstawić się kanclerzowi Hitlerowi i jego ruchowi a zwłaszcza wypełnić lukę, jakaby musiała powstać w razie usunięcia ich z powierzchni życia politycznego. Ani niepopularni i rozbici prawicowcy, ani tem bardziej element zbrojnej siły, reprezentowany przez Reichswehrę, nie mogą poważnie marzyć o odegraniu roli kierowniczej w Niemczech współczesnych.

Jeżeli tak jest, to należy się obecnie zapytać, czy, zachowując pełnię władzy w Niemczech, kanclerz Hitler oraz ruch narodowo-socjalistyczny nie będą zmuszeni do pewnych, może nie zawsze istotnych ale formalnie ważnych, zmian w taktyce i strategii dalszej walki o realizację swoich celów. Zastrzegając się co do zawodności wszelkich prognostyków w warunkach współczesnej rzeczywistości, można z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że istotnie dzień 30 czerwca r. b. stanowić będzie pod tym względem datę przełomową.

Ostatnie wypadki uzmysłowiły przypuszczalnie w całej pełni czynnikom kierowniczym w Niemczech rozbieżność pomiędzy charakterem ruchu narodowo-socjalistycznego a celami, jakie sobie nakreślił. Zrozumiano zapewne, że nie na drodze efektów zewnętrznych szukać można tak zasadniczych przemian struktury politycznej, społecznej i gospodarczej, jak te, które formułuje program hitlerowski. Konieczność konkretnej, ewolucyjnej pracy od podstaw, wychowania nowych niemieckich pokoleń, długoplanowości i większego niż dotychczas realizmu w podchodzeniu do rozstrzygania żywotnych zagadnień zbiorowych, silniej niż dotychczas brana będzie pod uwagę. Logicznie biorąc, taka winna być spuścizna krwawych wypadków logicznych.

Nie znaczy to, by ruch narodowo-socjalistyczny miał już dziś abdykować wobec trudności życiowych i rezygnować z realizacji tej części swego programu, który wchodzi w skład podstaw ideologii hitlerowskiej. Odrzucony jednak zostanie zapewne ten balast, który jako całkowicie nierealny obliczony był jedynie na efekt zewnętrzny. W stosunku zaś do innych celów ustalona zostanie ich hierarchja, licząca się nie tylko z potrzebami ale i z możliwościami. Obliczana ona zapewne będzie nie, jak dotychczas, na tygodnie i miesiące ale na lata.

Taka wydawałaby się jedyna droga, na której mógłby być przezwyciężony niemiecki kryzys wewnętrzno-polityczny i zrealizowane cele narodowo-socjalistyczne. Przyszłość pokaże, czy dzisiejsze Niemcy pełne niepokoju i niecierpliwości, wstrząsów wewnętrznych i niespodziewanych odruchów pójść potrafią po tej mało efektownej a żmudnej drodze i czy na niej do końca wytrwają.

Roman Bitwa.

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

GEORGES OUDARD: LA RUSSIE A-T-ELLE TRAHİ LA FRANCE AVANT ET PENDANT LA GUERRE? („LA REVUE HEBDOMADAIRE“ maj — czerwiec 1934.).

Ciekawą tę rozprawę rozpoczyna autor od powołania się na część pamiętników marszałka Joffre'a, odnoszącą się do jego podróży do Rosji w lecie 1913 r. Jako punkt wyjścia swoich wywodów, Oudard przytacza następujący ustęp marszałka o w. ks. Mikołaju: „Rozumiał wielki książę doskonale potrzebę podjęcia ofensywy szybkiej, bez względu na ryzyko. Należało za wszelką cenę ulżyć naszemu frontowi, jeśliby Niemcy próbowali od samego początku kroków nieprzyjacielskich doprowadzić do ostatka nasze siły. Wiadomo, w jak wspaniały i lojalny sposób ten wielki wódz dotrzymał słowa. Jest to moim obowiązkiem stwierdzić, a Francja obowiązana jest nie zapomnieć o usłudze, którą nasi sprzymierzeńcy nam oddali“. Słowa marszałka Joffre'a — pisze autor — są może ważniejsze, aniżeli sam on sądził. Mogą bowiem podtrzymać tezę, rozpowszechnianą od lat kilku przez politycznych i wojskowych pisarzy rosyjskich a nawet francuskich i dążącą do przyswojenia społeczeństwu myśli, iż to właśnie przesadna wierność Rosji wobec Francji zgubiła Rosję a wybawiła tę ostatnią. Tej legendzie, wręcz niezgodnej z prawdą, jak wykazują od r. 1919 dokumenty wszelkiego rodzaju, należy przeciwstawić się całą siłą, oświadcza Georges Oudard. Wywody swe rozpoczyna od analizy historii przymierza francusko-rosyjskiego. Kongres Berliński zakończył okres tradycyjnego porozumienia trzech cesarzy. Następnego roku już Berlin podpisywał z Wiedniem poufny traktat „pokoju i wzajemnej obrony“, który, zanim stał się w r. 1883 Trójpzymierzem, miał wówczas specjalnie na widoku możliwość „zaatakowania jednej ze stron przez Rosję“. — W Petersburgu zaczęła jednocześnie kielkować myśl porozumienia z Francją, co zresztą nie przeszkadzało carowi i cesarzowi utrzymywania w tym samym czasie osobistych stosunków pozornie jaknajserdeczniejszych. W latach 1885—1888 stosunki te się jednak oziębily i obie strony nie ukrywały wzajemnie niezadowolonia z tej lub innej przyczyny. Bismarck opublikował traktat z Austrią i zarządził wzmocnienie sił zbrojnych. Nie było to jeszcze zerwanie. Istniał traktat neutralności, wygasający w r. 1890, który z upadkiem Bismarcka nie miał być już więcej przez Berlin odnowiony. Petersburg, nagle odosobniony, zwrócił się w stronę Paryża, znajdującego się w podobnej sytuacji. Wizyta floty francuskiej w Krenstadcie, w ślad za tem pożyczka rosyjska we Francji, były jakgdyby wstępem do konwencji wojskowej z r. 1892 i wreszcie przymierza z 1894. Ale jeśli dla francuzów, pisze autor, przymierze było skierowane głównie przeciwko Niemcom, przez rosjan było ono rozumiane jako ostrze przeciw Austrii,

jedynemu w ich oczach wrogowi. Autor uważa, że rosjanom nietylko chodziło o to, by pobić Niemcy, co o to, by tą drogą doprowadzić do upadku Austrię. Na początku myśl ta zaledwie kielkująca, w następstwie tak się rozwinie, iż całkiem zdecydowanie będzie podważać przymierze. Różnice zdań między obu rządami zarysowały się od samego początku. Pierwotny projekt konwencji wojskowej, zredagowany przez sztab francuski, stwierdzał, iż „najważniejsze jest dążyć do rozbitcia wroga głównego“, i przewidywał, że Rosja skoncentruje główne siły przeciwko Niemcom, wystawiając na froncie austriackim siły tylko niezbędne. Ale nie było to wcale po myśli strony rosyjskiej i ówczesny attaché wojskowy w Petersburgu wzmiankuje w swych raportach, iż rosyjski minister wojny i szef sztabu wyraźnie wysuwają sprawę austriacką na pierwsze miejsce. Generał francuski Boisdeffre, wysłany w 1892 dla podpisania konwencji, również donosi, że nie może dostatecznie przekonać rosjan, że atak musi być skierowany przeciwko Prusom Wschodnim i skombinowany z ofensywą na Berlin przez Warszawę, Toruń, Śląsk. Sprawa ciągnęła się przez lat sześć.

W r. 1899 Delcassé jedzie do Petersburga, aby zacieśnić węzły, łączące Francję i Rosję. Nowa konwencja zostaje podpisana w sierpniu. Gwarantowała ona, że Francję, zaatakowaną przez Niemcy lub Włochy, Rosja podtrzyma atakiem wszystkich sił na Niemcy; tak samo Rosji, napadniętej przez Niemcy lub Austrię, Francja przyjdzie z pomocą wszystkimi siłami przeciw Niemcom; dalej mówiła o czasie mobilizacji, o siłach zbrojnych; przewidywała wzajemne udzielanie wiadomości w czasie pokoju o siłach zbrojnych Trójprzymierza; Francja i Rosja zobowiązywały się nie zawierać pokoju oddzielnie, wreszcie ustalały, iż konwencja będzie trwała tak długo co i Trójprzymierze. Podczas pierwszego okresu panowania Mikołaja II, uwaga rządu rosyjskiego skierowana była na Daleki Wschód — stąd stosunki z Wiedniem stały się, siłą faktu, mniej naciągnięte. Historia jest powtarza. Kiedy Rosja przewiduje, iż będzie wkrótce zajęta w Azji, stara się wówczas rozwinąć akcję celem wyrównania stosunków z sąsiadami zachodnimi. Zacieśnienie zaś przymierza z Francją służyło jej do zażegnania możliwości ataku niemieckiego. Co się tyczy całej drugiej połowy panowania cara, t. j. czasu od chwili klęski na Dalekim Wschodzie do roku 1914-go, to Rosja nie przestała w tym okresie skrycie zmierzać do celów egoistycznych i przez to sprzeniewierzać się idei przymierza, bądź inicjując niebezpieczne posunięcia dyplomatyczne, bądź odsuwając żądania francuskie najbardziej nawet usprawiedliwione, które były przecież płacone z góry i to bardzo suto.

Bezstronnie osądzając sytuację, można uważać, że wobec Niemiec w pierwszym okresie panowania Mikołaja II rząd rosyjski zachowywał stanowisko oględne, nie było jednak już ono takie później. Brutalną zmianę, tak szkodliwą interesom Francji, należy datować od r. 1904 — 1905. Rozpaczliwy koniec wojny japońskiej i rewolucja zadały potrójny cios przymierzu. Rosja obnażyła przed światem swój zupełny rozkład: armja źle zaopatrzona, przestała być poważnym czynnikiem, z którym się dotąd liczone. Petersburg, chwiejny i słaby, zbliżał się coraz szybszemi krokami do Berlina. Można było początkowo sądzić, że to był tylko manewr. Manewr stał się prędko niebezpieczny — następnie „wprost zbrodniczy“. Traktat handlowy rosyjsko-niemiecki z 1904, pożyczka przyznana Rosji w 1905 i korespondencja między carem i Wilhelmem przygotowywały teren do spotkania w Björko, podczas którego został podpisany słynny traktat tajny (anulowany później), który miał na celu uzgodnienie Trójprzymierza z aljansem

francusko-rosyjskim. W kilka dni potem pisał Wilhelm do Mikołaja: „Il y a douze ans, nous avions Toulon et Cronstadt; c'était le mariage d'amour, — maintenant c'est le mariage d'affaires“. Przyjście do władzy (w r. 1906) Izwołskiego, „człowieka skorumpowanego, fałszywego i wprost nikczemnego“, pisał Oudard, oddało ster polityki zagranicznej rosyjskiej w ręce protegowanego Wilhelma. Zostaje podpisany między obu rządami tajny protokół, którym gwarantowały one wzajemną nienaruszalność swych posiadłości bałtyckich — innym językiem mówiąc, było to że strony Rosji zobowiązały się do nieatakowania w razie wojny Prus Wschodnich. Ale rok 1908 przyniósł coś nowego — przyłączenie do Austrii Bośni i Hercegowiny. Rosja śpieszy okazać niezadowolenie. Nic też dziwnego, że zaraz potem zostaje wznowiony t. zw. plan Milutina — ataku na Galicję. Stolypin nie tał swojej koncepcji, zmierzającej do zagarnięcia Galicji Wschodniej. Miało to poniekąd odwrócić uwagę publiczną od niedawnych niepowodzeń i pożyżyć w panslawizmie ruch ludowy, nastawiony rewolucyjnie. Myśl ekspansji w kierunku Galicji jest w tym czasie tak silna, że mówi się nawet o przesunięciu granicy z Niemcami nad Wisłę i Narew, wzamian za ich désinterressement w sprawie Galicji. W tym właśnie czasie następuje oderwanie Chelmszczyzny. Autor rozwódzi się nad tą sprawą, aby podkreślić, jak szybko Niemcy zorientowały się w sytuacji. W Berlinie sztab pracuje i w odpowiedzi na aspiracje rosyjskie plan operacyjny zostaje odrazu zmieniony. Plan starego marszałka Moltke — rozprawienia się przedewszystkiem z Rosją — zostaje przekształcony przez gen. Schlieffen'a: zmierza do skoncentrowania głównego ataku na Francję. Zresztą było to wskazane i w wyniku spotkania w Björko i z powodu corażo gorszej opinii o stanie wojskowym Rosji. Petersburg zaś, upewniony z tej strony, mógł śmiało zmierzać w kierunku Austrii. W r. 1909 podsekretarz stanu w min. spraw zagranicznych Czarykow, opracował nawet plan nowego traktatu z Niemcami, przewidującego w par. 3, że nie będą Niemcy uważały za casus foederis wejścia wojsk rosyjskich na terytorjum Austro-Węgier. Po Izwołskim obejmuje tekę Sazonow i tu, pisał autor, „zbliżamy się do zdrady“. W styczniu 1910 car oświadcza poufnie bratu Wilhelma, przybyłemu z wizytą do Petersburga, iż ze względu na tradycyjną przyjaźń i braterstwo broni rosyjsko-niemieckiej Rosja zdecydowała się wycofać z frontu niemieckiego cztery korpusy i przystąpić do rozbrojenia okręgu Warszawskiego. Nic dziwnego, że wywołuje to serdeczne podziękowanie cesarza Wilhelma, ale Francja — sojuszniczka — o powyższem zarządzeniu nic nie wie. 4-go listopada 1910 obaj monarchowie spotykają się w Poczdamie. Car ma u boku Sazonowa, który czyni Bethmann'owi ogromne wprost ustępstwa. Sazonow podczas tej wizyty nie jest jeszcze ministrem, aby nie zwrócić zbyt wiele uwagi, że pierwsze kroki stawia w Berlinie. Niemniej jednak Paryż się niepokoi. Interpelacje nawet mają miejsce w senacie w sprawie zmniejszenia efektów rosyjskich na granicy niemieckiej. Petersburg działa, jak może, na prasę, ale czynniki rządzące francuskie już są poinformowane o zdradzie przymierza. Niemcy, upewnione od strony Rosji, stają się coraz bardziej natarczywe na zachodzie; wkrótce też mamy sprawę Agadiru. Sztab rosyjski, bez podania przyczyn zawiadania wojskowość francuską, że zobowiązanie z r. 1910 do przekroczenia granicy w razie wojny w 18-tym dniu mobilizacji nie będzie mogło być wypełnione. Niema tu słowa o zdemobilizowaniu fortyfikacji rejonu Warszawskiego i cofnięcia linii obronnej o 100 klm. Sztab francuski wysłał do Rosji swego szefa, gen. Dubail, który stanowczo nalega na konieczność ofensywy w kie-

runku Berlina, i to najpóźniej między 15-tym a 16-tym dniem mobilizacji. Udało mu się otrzymać, pisze Oudard, opierając się na pamiętnikach marszałka Joffre'a, formalne zapewnienie ze strony rosyjskiej, że zrobione będą wszelkie wysiłki celem usprawnienia mobilizacji. Wszystko to jest ściśle, stwierdza autor, ale tylko w ogólnych zarysach, bo konkretnie termin ten nie był sformułowany. Ponadto, szef sztabu rosyjskiego, gen. Żyliński, nie decydował się mówić całkiem otwarcie o ofensywie, co znaczyło, że ofensywę niemiecką uzależniał od działań na froncie austriackim: w istocie był on poprostu zdecydowany, zgodnie z dawnymi planami, przeprowadzić przedewszystkiem ofensywę na Galicję. W następnym roku gen. Żyliński udaje się do Francji, ale i tu prowadzone rozmowy nie wyjaśniły sytuacji, a na sugestję co do planów operacyjnych Francja nie otrzymała odpowiedzi. Delcassé miał prowadzić rozmowy w tej mierze, żądając budowy pewnych strategicznych linii wzajemian za ogromną pożyczkę. Prezes rady ministrów, Kokowcew, pofatygował się nawet osobiście do Paryża po te 2 i pół miljardy, ale nie zostawił za nie najmniejszych zobowiązań, dotyczących budowy projektowanych linii, gdy tymczasem fortyfikacje okręgu warszawskiego wylały wały w powietrze. Niedługo potem, w sierpniu 1913 r., odbyła się w Carskim Siole jeszcze jedna konferencja sztabów francuskiego i rosyjskiego z udziałem tym razem gen. Joffre'a. Gdy gen. Joffre prosił gen. Żylińskiego o opracowanie planu mobilizacyjnego głównie przeciw Niemcom, napotkał na odmowę kategoryczną. Naszym wrogiem, powiedziano mu, jest tylko Austria, i Rosja w razie konfliktu może iść z entuzjazmem tylko w kierunku tradycji i swoich nadziei oraz po linii najmniejszego oporu... Oudard stwierdza, że na wiosnę roku wojny Sazonow posunął się jeszcze dalej, gdyż sugerował Bethmann'owi, za pośrednictwem pewnego bankiera berlińskiego: „porzućcie Austrię, a my opuścimy Francję”... W kilka tygodni później sugestje te były pono tematem rozmów między Kokowcewem a hr. Witte.

Nawiasem dodajmy, że autor przytacza tu ciekawą rozmowę z Sazonowem z r. 1925, w której ten ostatni, przy dyskusji na temat traktatów, miał powiedzieć: „Austria jeszcze dostatecznie nie zapłaciła, i przyjdzie dzień, kiedy Polska zapłaci za nią”. Z punktu widzenia wojskowego zawód ze strony rosyjskiej w przygotowaniach wojennych był tak poważny, że — konkluduje autor — „bez nadużywania słowa można mówić o zdradzie”. Powracając do spotkania w Björko, stwierdza autor, że gen. Schlieffen zdecydował się na plan ofensywy, zwróconej przedewszystkiem przeciwko Francji, z lekceważeniem frontu rosyjskiego, od chwili tego spotkania.

Niema wątpliwości, że Rosja szybko o tym planie wiedziała, a nie informując o nim strony francuskiej, naruszyła p. 4. konwencji wojskowej. Rosja była przygotowana na oddanie Niemcom części Królestwa od r. 1910.

Dnia 24 lipca 1914 r. Sazonow w energiczny sposób wypowiada się na radzie ministrów za mobilizacją częściową tylko przeciw Austrii. Sytuacja się wyjaśniła z chwilą, kiedy Berlin nie opuścił Wiednia. Dnia 9-go sierpnia ambasador Pa-léologue może raportować, że gen. Januszkiewicz mu oświadczył, iż armja wileńska podejmie ofensywę na Królewiec, armja warszawska skieruje się na lewy brzeg Wisły, a 14 sierpnia ogólna ofensywa się rozpocznie. W dniu tym Sazonow potwierdzi to, przytaczając słowa cara, który „rozkazał jaknajprędzej otworzyć drogę na Berlin, traktując w obecnej chwili operację na froncie austriackim jako drugorzędną”. Tymczasem Rosja, działa jedynie w Galicji. Minister wojny

Suchomlinow jeszcze bardziej zwodzi Paléologue'a, oświadczając, że trzy armje maszerują na Prusy a jeszcze inna idzie na Poznań i Wrocław. Tymczasem w dniu 24 sierpnia od 10 dni akcja powinna być w pełnym toku, lecz działania wojenne rozwijają się tylko w Galicji. Prezydent Poincaré wysyła swój sławny telegram do stawki, gdzie go osądzają krytycznie i uważają za arogancki. Prezydent Republiki, przypominając wierność Francji danym przyrzeczeniom, nalega na skoncentrowanie ataku na Niemcy. Operacja wreszcie dochodzi do skutku, ale jest improwizowana. Co się stało z armją Samsonowa pod Tannenbergiem, wie o tem każdy. Nazajutrz Sazonow ma czelność powiedzieć: „Winniśmy byli to poświęcenie Francji, która się okazała takim wiernym sprzymierzeńcem”. — Rosja nie była winna „tego poświęcenia” Francji, winna była jej znacznie więcej. Winna jej była „poważną dywersję przeciw Niemcom” i tego jej nie dała.

P. L. C.

PRZEGLĄD CZASOPISM

FRANCJA

L'Esprit International (lipiec) drukuje artykuł K. Smogorzewskiego p. t. „La Pologne entre l'Est et l'Ouest”. Autor kreśli wytyczne polityki zagranicznej Polski na tle zmienionej do gruntu w ciągu lat ubiegłych sytuacji międzynarodowej, ze szczególnem uwzględnieniem zagadnienia sojuszu polsko-francuskiego. Francja była często niesprawiedliwa wobec Polski, co sprawiało, że nie doceniała należyte wartości sojuszu z Polską. Wszyscy ci, którzy we Francji krytykowali politykę polską, zmierzającą do odprężenia stosunków z Rosją, potem z Niemcami, nie spostrzegli, jak dalece to stanowisko raziło Polaków, którzy zapytywali się nieraz, czy Francuzi, niezadowoleni z posunięć polityki polskiej, nie byli w gruncie rzeczy zwolennikami dotychczasowego anormalnego stanu rzeczy. Polacy uważają, że im Polska będzie silniejsza, tem większe wynikną z tego korzyści dla Francji.

„Przesłanki geograficzne, historyczne i polityczne — kończy K. Smogorzewski — które doprowadziły do sojuszu polsko-francuskiego, istnieją nadal. Nikt nie zamierza osłabiać węzłów, łączących oba kraje... Ale skuteczność tej wspólnej pracy zależeć będzie od sposobu, w jaki Francja będzie ją pojmowała”.

Je Suis Partout (31.VI.) pisze, że Hitler dąży do stworzenia bloku Niemcy — Polska — Austria. Stara się on wykorzystać rozczarowanie, jakie wywołał w Warszawie fakt, że Polskę zastąpiono w obliczeniach francuskich przez potężny Z. S. S. R. Goebbels w swych przemówieniach zachęca wahaających się Polaków do trwania w znanej roli „dekoracyjnego adjutanta”.

Les Affaires Etrangères (czerwiec) kontynuuje studjum F. Dominois na temat stosunków polsko-czechosłowackich. Autor utrzymuje, że rząd praski chciał nadać mniejszości polskiej szerokie uprawnienia kulturalne, jednakże „kilku czeskim dziennikom nacjonalistycznym udało się wywrzeć wpływ na niższych urzędników w kierunku czechizacji mniejszości polskiej”.... Te nad-

użycia o charakterze lokalnym zostały, — jak twierdzi autor, — potępione i naprawione przez rząd praski. Mniejszość polska w Czechosłowacji jest rzekomo zupełnie zadowolona ze swego losu. Dalej autor przedstawia w sposób jaskrawo tendencyjny przebieg ostatniego zatargu polsko-czeskiego, insynuując, że polskie czynniki urzędowe dążyły celowo do sprowokowania Czechosłowacji. Powołując się na głosy polskiej prasy opozycyjnej, autor usiłuje dowieść, że opinia polska przeciwstawiła się stanowisku Rządu w sprawie stosunków polsko-czeskich. „Wypada stwierdzić, — pisze p. Dominois, — że Polska legionistów, Polska antyrosyjskiego aktywizmu z okresu wojny, Polska madziarofilskich konserwatystów krakowskich — dała wyraz wrogim uczuciom wobec Pragi, porozumiewawszy się z Hitlerem”. Jednocześnie Polska zamanifestowała przyjaźń dla Węgier. Autor nie sądzi, by stanowisko to tłumaczyło się dążeniem do oderwania od Czechosłowacji jej wschodnich prowincyj, wynika ono raczej z polityki prestiżu. „Polska pragnie zaznaczyć swe pierwszeństwo w rodzinie narodów słowiańskich i odległość, jaka ją dzieli od państwa średniej wielkości. O ile jednak Praga skłonna jest uznać lub nawet uznać de facto, że skonsolidowana Polska posiada wszystkie atrybuty wielkiego mocarstwa, nie może zgodzić się na to, aby Warszawa dyktowała Czechosłowacji politykę, wobec własnych obywateli”. Autor kończy swe wywody pojednawczą cytata z pamiętnika Benesza o konieczności porozumienia i współpracy polsko-czeskiej.

Revue des Deux Mondes (1. VII.), ogłasza z okazji uroczystości mickiewiczowskich w Paryżu artykuł J. Kadena-Bandrowskiego o Polskiej Akademii literatury. Autor podkreśla na wstępie, jak wiele odbudowana Polska zawdzięcza swym pisarzom, którzy w dobie niewoli podtrzymywali i budzili ducha narodowego, poczem daje zwięzłą charakterystykę nowozałożonej Akademii, jej celów i środków działania, oraz omawia jej skład osobowy. „Czy wybór członków polskiej Akademii literatury — kończy J. Kaden-Bandrowski — jest szczęśliwy i czy liczy ona rzeczywiście w swym gronie najwybitniejszych przedstawicieli polskiego piśmiennictwa współczesnego? Czy nie zawiedzie ona nadziei społeczeństwa, które ze szczerem entuzjazmem powitało utworzenie tej instytucji? Przyznaję, że błędy z naszej strony są nieuniknione. Ale, choć nieśmiertelni — nie jesteśmy wieczni. Jakkolwiek długie będzie nasze życie, przyjdą inni, którzy naprawią nasze błędy i omyłki i wprowadzą naszą literaturę na drogę stałego rozwoju”.

ANGLIJA

The New Statesman and Nation (16. VI.), komentując uznanie Sowietów przez Czechosłowację i Rumunię, pisze, że wkrótce spośród państw, które nie uznały Sowietów, pozostanie jedynie Holandia i Szwajcaria. „Jest to wydarzenie o wielkiem znaczeniu dla polityki europejskiej... Kładzie ono kres zatargowi o Bessarabję, w której to sprawie Z. S. S. R. de facto zrzeka się swych rewindykacji... W szerszej perspektywie uznanie Z. S. S. R. przez Małą Ententę może być uważane jako krok wstępny na drodze, prowadzącej do przystąpienia Rosji do Ligi Narodów oraz do paktu wzajemnej pomocy na Wschodzie Eurpy, rozciągającego się od Bałtyku do Morza Czarnego. Co za uderzająca zmiana od dwunastu lat, gdy Rosja, ustawicznie podej-

rzewana i sama żyjąca w obawie przed wszystkimi, nie miała innych przyjaciół jak Niemcy i Turcja....! Inna sprawa, czy możemy spać spokojnie dzisiaj, gdy nazi zastąpili bolszewików w roli wrogów świata cywilizowanego".

Omawiając w korespondencji z Warszawy zamach Waldemarasa, O b s e r v e r (24.VI.) twierdzi, że jasne jest, iż Litwa zawdzięcza nieudanie się zamachu zdecydowanej postawie prezydenta Smetony, którego prestiż wzrasta z każdym rokiem zarówno w rządzie jak i wśród społeczeństwa. Dziennik pisze, że Waldemaras zupełnie niepotrzebnie trzymał Litwę faktycznie w stanie wojny z Polską, wyrządzając tem poważną szkodę wielu krajom. Bezkompromisowy nacjonalizm Waldemarasa przemawia do niektórych kół wojskowych na Litwie, która nie jest pozbawiona zwolenników hitleryzmu. Wydaje się, że część opinii litewskiej pragnęłaby przywrócenia z pomocą niemiecką średniowiecznej świetności Wielkiego Księstwa. Obecny rząd na Litwie nie posiada ani ambicji w kierunku Rosji, ani też obaw przed Rosją, z którą zawarty został pakt nieagresji. Litewska polityka zagraniczna zmierza do zabezpieczenia Litwy przed dobrojem Niemiec, które nie chciały zagwarantować razem z Rosją nienaruszalności państw bałtyckich. Obecnie czyniony jest bardzo rozumny wysiłek w kierunku poprawy stosunków z Polską. Doprowadzenie do poprawy stosunków z Polską ułatwi rokowania wszczęte przez litewskiego ministra spraw zagranicznych o pakt wzajemnego bezpieczeństwa między państwami bałtyckimi.

N I E M C Y

Tygodnik *Wirtschaftsdienst* (23.VI.) w artykule p. t. „Droga ku Europie Środkowej”, pisze m. in.: „Polska była strategicznym i politycznym ośrodkiem systemu francuskiego w Europie. Była ona również łącznikiem pomiędzy państwami bałtyckimi na północnym Wschodzie i Małą Ententą na południowym Wschodzie. Obecnie Hitler zerwał łańcuch, otaczający Niemcy, w jego najsilniejszym ogniwie. Dla Niemiec główne znaczenie porozumienia z Polską polega na tem, że droga na Wschód i do Europy Środkowej stoi dla nich otworem”.

Der Oesterreichische Volkswirt (7.VIII.), omawia ostatnie zmiany w rządzie polskim. Nowy minister spraw wewnętrznych reprezentuje, zdaniem autora, światopogląd demokratyczny i należy do tych, którzy uważają dyktaturę Marszałka Piłsudskiego za surową metodę pedagogiczną na usługach ideałów liberalnych. Obsadzenie tek spraw wewnętrznych i rolnictwa w zestawieniu z powołaniem na stanowisko premiera byłego ministra reform rolnych, prof. Kozłowskiego, zdaje się wskazywać, że nowy rząd weźmie kurs bardziej na lewo, a w szczególności doloży starań w kierunku przyspieszenia realizacji reformy rolnej.

To samo czasopismo w numerze z dn. 21. VII. poświęca ponownie artykuł Polsce, omawiając tym razem jej politykę zagraniczną. Autor stwierdza, że taktyka Polski w sprawie (Paktu Czterech była niezwykle zręczna i zastanawia się nad motywami opozycji Polski przeciwko projektowi Locarna Wschodniego. Nie należy dopatrywać się w tem negatywnem stanowisku jakichś tajnych zobowiązań wobec Niemiec, gdyż motywy, jakimi kierują się Polska i Niemcy,

zwalczając pakt wschodni, są zupełnie różne. Polska nie chce poprostu wiązać się na Wschodzie więcej, aniżeli to uczyniła, zawierając pakt nieagresji z dwoma swymi sąsiadami. Polska uważa, że byłoby nieostrożnością gwarantować zachodnie granice Rosji wobec możliwości rozgrywki Z. S. S. R. z Japonją. Co się tyczy stosunku do Niemiec, to Polska trzymać się będzie granic, nakreślonych paktem nieagresji, i nie wyjdzie ze swej rezerwy w stosunku do Hitlera, choćby ze względu na przeciwnieństwa interesów pomiędzy Polską a Niemcami w sprawie litewskiej. W tych warunkach, gdy za planem Barthou wypowiedziały się cztery wielkie mocarstwa, prowadzenie zupełnie niezależnej polityki przez Polskę nie jest rzeczą łatwą i wywołuje wrażenie pewnej izolacji, która jednak nie może potrwać długo.

CZECHOSŁOWACJA

G r e n z b o t e (23.VI.), organ mniejszości niemieckiej w Słowacji, zamieszcza artykuł p. t. „Polska zagadka“, poświęcony polskiej polityce zagranicznej. Zdaniem dziennika, trudno jest rozumieć, jak Polska uważa za możliwe pogodzić dobre stosunki z Rosją i Niemcami z równoczesnem utrzymaniem przyjaźni z Francją. Do chwili objęcia teki ministra spraw zagranicznych przez płk. Becka była Polska całkowicie pod wpływem Francji. Płk. Beck zapoczątkował nową, samodzielną politykę zagraniczną Polski.

Zdaniem dziennika, w Polsce istnieją trzy zasadnicze ugrupowania, mające wpływ na politykę zagraniczną: 1) ugrupowanie o orientacji rosyjskiej, na czele którego stoi min. Beck i które jest popierane przez przemysł polski, 2) ugrupowanie o orientacji niemieckiej, wyznawanej przez rolnictwo polskie i 3) ugrupowanie, zmierzające o oparcie polityki zagranicznej na ścisłem porozumieniu z Francją, które jest popierane przez drobny kapitał polski. Francja — zdaniem czasopisma — traci jednak stopniowo wpływ również w sferach kapitalistów polskich przez swą nieustępliwą politykę finansową.

Zdaniem „Grenzbote“ politykę zbliżenia z Niemcami przez pakt o nieagresji należy tłumaczyć tem, że Polska chce uzyskać bodaj 10 lat pokoju na granicy zachodniej, aby przez ten czas stać się 36 milionowem mocarstwem. Dopóki Niemcy całą energję kierują na zagadnienie Austrii i zagłębia Saary, Polska, zdaniem jej polityków, może nie obawiać się konfliktu w sprawie „korytarza“ lub Gdańska. Zdaniem Francji, rozumowanie to jest błędne i krótkowzroczne. Politycy francuscy twierdzą, że z chwilą uregulowania sprawy zagłębia Saary, co nastąpi w 1933 r., oraz po bardzo prawdopodobnem zwycięstwie w Austrii reżimu hitlerowskiego, będzie miała Polska przeciwko sobie około 72 milionów ludności, opowanej żądzą odwetu.

L' E u r o p e C e n t r a l e (30.VI.) omawiając francuski projekt regionalnych paktów wzajemnej pomocy pisze:

„Francja jest świadkiem tryumfu tezy, której zawsze broniła: najpierw bezpieczeństwo! Toteż proponuje ona wejść na drogę regionalnych paktów wzajemnej pomocy przeciwko napastnikowi. Prócz poparcia ze strony Małej Ententy, stwierdzonej tak wymownie w czasie wizyt min. Barthou w Pradze, Bukareszcie i Belgradzie, wysiłek jej zyskał poparcie porozumienia bałkańskiego i Rosji sowieckiej. Pozostaje jej zdobyć poparcie Polski, która nie wyraziła jeszcze swego

stanowiska i która określi je zapewne zgodnie ze swemi aspiracjami do roli wielkiego mocarstwa, Włoch oraz Niemiec, które pragną być jedynie upewnione, że regionalny system solidarności przeciwko ewentualnemu napastnikowi nie jest sojuszem ofensywnym na modłę przedwojenną".

L'Europe Centrale (7.VII.), zamieszcza artykuł o stosunkach polsko-węgierskich.

Opinia węgierska pokłada wielkie nadzieje w polityce zagranicznej Polski w chwili, gdy zbliżyła się ona do Niemiec. Budapeszt pragnie wyzyskać nieporozumienie pomiędzy Pragą i Warszawą na rzecz rewizjonizmu. Niektóre koła na Węgrzech sądzą, że należy Węgrom przyznać Ruś Podkarpacką i wytworzyć w ten sposób wspólną granicę polsko-węgierską. Niedawna dymisja Juljana de Pekara, prezesa komisji spraw zagranicznych Izby węgierskiej wskazuje, jak daleko sięga wysiłek Węgier, by pozyskać Polskę. Dymisja ta nie była bynajmniej samorzutna i powodem jej były pewne artykuły nieprzychylnie dla Polski, które ogłosił ten działacz polityczny.

Awanse węgierskie znajdują odzwierciedlenie w niektórych kołach polskich. Na poparcie tego twierdzenia autor cytuje wyjątki z artykułów „Czasu” i sygnalizuje zapowiedź wizyty w Warszawie premiera Goemboesa. „Wszystko zdaje się wskazywać, że celem tej podróży jest przypieczętowanie, jeżeli nie formalnym układem, to przynajmniej przy pomocy manifestacyj słownych, porozumienia pomiędzy obu krajami”.

L I T W A

Litewski tygodnik „Sekmadjemis” (2.VII.), zamieścił wrażenia dziennikarza litewskiego Petrauskasa, który bawił niedawno w Polsce. Dziennikarz podkreślił ogromne zainteresowanie dla Litwy i spraw litewskich, jakie daje się zauważyć w Polsce. Polacy wprost tęsknią do Litwy i z ust wielu polityków polskich można usłyszeć, że jedynym ich pragnieniem jest doczekać się pojednania polsko-litewskiego. Pragnąc tego pojednania, Polacy gotowi są iść na kompromis, z wyjątkiem jednak sprawy wileńskiej: o zgodzie ze strony Polski na zwrot Wilna nie może być obecnie mowy. W rozmowie z dziennikarzem litewskim działacze polscy wskazywali, że w sferach rządowych polskich jest wielu Litwinów, którzy całem sercem sprzyjają rodakom zza kordonu.



Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Sekretarz Generalny:
JAN STARZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów“
JULJAN MAKOWSKI

Redaktor odpowiedzialny:
TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

Wydawca:
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA
Sp. z o. o.
Warszawa, Szpitalna 10

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

roczna:

w Warszawie	Zł. 40
w kraju z przesyłką pocztową „	43
zagranicą	„ 46

półroczna:

w Warszawie	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą	„ 23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:
J. STARZEWSKI — GORNOŚLĄSKA 18 M. 8

Adres Administracji:
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

1934 | 530 | 4

CZASOPISMA